

**Stanisław
Malepszak**

Debina

Debiec

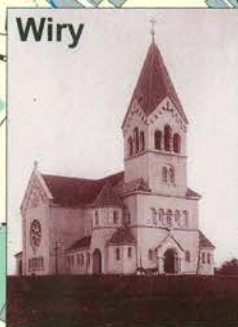
Świerczewo

Zabikowo

Lubon

Lasek

Wiry



Puszczykowo

Puszczykówko



Lubon i okolice

**dzieje
osadnictwa
i dziewięciu
parafii**

Luboń i okolice

Dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii

Pamięci
Księdza Stanisława Streicha
męczennika za wiarę
pracę tę poświęcam

autor

Stanisław Malepszak

Luboń i okolice

Dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii

Luboń 2005

Mapki, wykresy i schematy:

Stanisław Malepszak

Piotr Flieger – opracowanie komputerowe

Projekt okładki:

Piotr Paweł Ruszkowski

Redakcja:

„Wieści Lubońskie” – Piotr Paweł Ruszkowski



Wydawca:



Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe

„FORUM LUBOŃSKIE”

ul. Sikorskiego 46

62-031 Luboń

tel./fax (0-61) 810 43 35

Kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części jedynie za zgodą wydawcy

ISBN 83-904590-6-X

Wydanie II poprawione i uzupełnione

Druk i oprawa

Drukarnia Św. Wojciecha

Poznań, ul. Chartowo 5

Od wydawcy

Oddajemy do rąk Państwa trzecią historyczną publikację książkową wydaną przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „FORUM LUBOŃSKIE”.

Pierwsza – „Wykopaliska archeologiczne w Luboniu” to usystematyzowany zbiór wszystkich materialnych dowodów bytności i działalności człowieka na terenie dzisiejszego Lubonia. Druga – „Żabikowo – dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego” to historia jednej z trzech wsi – najbogatszej w tradycje i największej, która później, razem z dwoma innymi, zaczęła stanowić miasto Luboń.

Trzecia z kolei książka – „Luboń i okolice – dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii” jest doskonałym uzupełnieniem poprzednich, przybliży bowiem jak wszechstronną funkcję pełniły niegdyś parafie. To wokół nich skupiało się życie kulturalne, artystyczne czy oświatowe. To przy parafiach przecież tworzyły się pierwsze stowarzyszenia środowiskowe. Książka pokazuje też jak z rozwojem osadnictwa powstawały, często w ogromnym trudzie i nie bez ofiar, kolejne świątynie.

Pierwszą parafią na południu dla XIII-wiecznych ziem w okolicach Poznania, na których dzisiaj znajduje się m.in. niespełna 50-letnie miasto Luboń, były Wiry. To od tej świątyni wywodzi się dziewięć opisywanych w tej publikacji, istniejących obecnie (na początku XXI wieku) parafii.

Patrząc na spory nad przystąpieniem Polski do struktur Unii Europejskiej, nie powinniśmy zapominać w naszych małych ojczyznach o tym, skąd przychodzimy, byśmy zawsze pewnie wiedzieli, z kim i dokąd idziemy.

Do wydania drugiego

W tym wydaniu autor wprowadził dodatkowe, znaczące informacje w celu uaktualnienia danych. Wprowadzono też uzupełnienia i poprawiono błędy dostrzeżone przez czytelników wydania pierwszego.

Recenzje

W ostatnich latach obserwujemy wzrost zainteresowań najbliższym otoczeniem i identyfikację z „małymi ojczyznami”. Mimo trudności ekonomicznych powstają prace pogłębiające wiedzę mieszkańców o swym regionie, przeszłości, tradycjach i kulturze. W tym nurcie mieszczą się też zainteresowania Kościołem lokalnym, zwłaszcza parafią będącą podstawowym elementem struktury Kościoła powszechnego.

Wnikliwa praca Stanisława Malepszaka omawiająca dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii w Luboniu i okolicy, zasługuje na szczególną uwagę i winna ukazać się drukiem. Autor przy znakomitym wykorzystaniu źródeł historycznych, zebraniu obfitego materiału ilustracyjnego w postaci mapek, wykresów i fotografii stworzył dzieło, które powinno znaleźć się w bibliotece każdego miłośnika tego podpoznańskiego regionu.

Ks. dr Leszek Wilczyński

Czytelnik książki Stanisława Malepszaka pt. „Luboń i okolice – dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii” otrzymuje doskonały przykład mikrohistorii. Autor umiejętnie przeprowadza nas przez labirynt wydarzeń dotyczących okolicznych świątyń. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Miłośnicy historii Lubonia otrzymają doskonałe usystematyzowany obraz jego dziejów. Zainteresowani rozwojem parafii przeczytają bogato zaprezentowaną syntezę ich ewolucji. Wielu odnajdzie historię żywą, która dotknęła ich samych bądź ich przodków. Dodatkowym atutem pracy lubońskiego historyka jest przebogata ikonografia oraz liczne, ciekawe mapy i wykresy.

Jest to dzieło potrzebne. Ocala od zapomnienia tych, których omija „wielka” historia. Stanisław Malepszak przywraca postaci, które kiedyś chodziły tymi samymi drogami czy polami co my. Uświadamia nam nasze korzenie, pokazując jak wyglądał Luboń w minionych epokach.

mgr historii Andrzej Michalczyk

Darczyńcy

Elżbieta i Grzegorz Kasprzakowie ze Skoków

Krzysztof Moliński

Piotr Paweł Ruszkowski

Książkę zrealizowano przy pomocy finansowej Powiatu Poznańskiego

Druk książki wsparty finansowo z budżetu Miasta Luboń

Podziękowanie

Za uważne przeczytanie i życzliwe uwagi chciałbym podziękować ks. dr. Leszkowi Wilczyńskiemu kustoszowi Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i adiunktowi w Zakładzie Historii Kościoła Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu oraz panu mgr. historii Andrzejowi Michalczykowi.

Za sprawdzenie i korektę tekstu dziękuję paniom: mgr socjologii Hannie Ruszkowskiej z Lubonia i mgr filologii polskiej Marzenie Kowalczyk z Lubonia. Pani Halinie Malępszak dziękuję za opracowanie wykazu nazwisk.

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się memu przyjacielowi, redaktorowi naczelnemu „Więści Lubońskich” Piotrowi Pawłowi Ruszkowskiemu, za z serca płynącą wszechstronną pomoc udzielaną mi przez szereg lat podczas pisania tej książki.

Spis treści

1. Rozwój sieci parafialnej w okolicy Lubonia (X-XII wiek)

1.1. Zarys historyczny ustroju parafialnego	15
1.2. Wprowadzenie ustroju parafialnego w Wielkopolsce	15
1.3. Pierwotna sieć parafialna w Poznaniu i okolicy do końca XIII w. ...	15

2. Parafia św. Floriana w Wirach

2.1. Osadnictwo południowych okolic Poznania do 1253 roku	19
2.2. Budowa pierwszego kościoła i utworzenie parafii w XIII wieku	19
2.3. Rozwój i upadek majątku wirowskiego w XIII-XIV wieku	20
2.3.1. Właściciele	20
2.3.2. Wsie majątku wirowskiego w XIII-XIV wieku	23
2.3.3. Orientacyjna liczba ludności (osób)	27
2.3.4. Upadek Łodziów i podział majątku wirowskiego	27
2.4. Rozwój osadnictwa na terenie parafii wirowskiej od XV do końca XIX wieku	29
2.4.1. Majątek szlachecki Wiry	29
2.4.2. Majątek kapituły poznańskiej Puszczykowo	31
2.4.3. Majątek szlachecki i poznański Luboń	34
2.4.4. Majątek biskupi Żabikowo	36
2.4.5. Wsie przyłączone do parafii wirowskiej w XVIII i XIX wieku	37
2.4.6. Obszar i ludność parafii wirowskiej	43
2.5. Uposażenie kościoła wirowskiego	43
2.5.1. Dotacje patronów kościoła	43
2.5.2. Dochody od parafian	45
2.5.3. Dochody z gospodarstwa rolnego plebana	45
2.6. Kościoły wirowskie na przestrzeni wieków	48
2.6.1. Kościół I	48
2.6.2. Kościół II	48

2.6.3. Kościół III	49
2.6.4. Kościół IV	50
2.6.5. Kościół V (istniejący)	57
2.7. Życie parafialne (ok. 1905 r.)	68
2.8. Podział parafii wirowskiej w 1928 roku	69
3. Rozwój parafii powirowskich w okresie lat 1928-1939	
3.1. Parafia Świętej Trójcy w Poznaniu – Dębcu	70
3.2. Parafia Matki Boskiej Wniebowziętej w Puszczykowie	76
3.2.1. Kaplica św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykówku	78
3.3. Parafia św. Barbary Panny i Męczennicy w Żabikowie	79
3.3.1. Powołanie parafii św. Barbary	79
3.3.2. Parafianie z Lubonia pragną własnego kościoła	84
3.3.3. Działalność ks. Stanisława Streicha	87
3.3.4. Ks. Streich rozpoczyna budowę kościoła św. Jana Bosko	100
3.3.5. Parafia żabikowska po odejściu ks. Streicha	107
3.4. Parafia pw. św. Jana Bosko	108
3.4.1. Powołanie parafii	108
3.4.2. Działalność ks. Streicha 1935-1938	110
3.4.3. Przeciwnicy ks. Streicha	116
3.4.4. Pamiętny dzień 27 lutego 1938 roku	126
3.4.5. Wspomnienie o ks. Stanisławie Streichu	141
3.4.6. Działalność ks. Ludwika Bielerzewskiego 1938-1940	144
4. Wojna 1939-1945	
4.1. Początek wojny (ze wspomnień autora)	153
4.2. Początki okupacji	154
4.3. Represje niemieckie wobec kościoła polskiego	155
4.3.1. Wiry	155
4.3.2. Dębice	155
4.3.3. Puszczykowo	156
4.3.4. Puszczykówko	156
4.3.5. Żabikowo	156
4.3.6. Luboń	157
4.4. Wypędzenie Niemców	161
4.4.1. Sytuacja w latach 1943-1944 i niemieckie przygotowania obronne	161
4.4.2. Walki uliczne w Luboniu w 1945 r.	162

5. Powojenna odbudowa (1945-1950)

5.1	Straty osobowe i materialne ośrodków parafialnych	175
5.1.1.	Obsada parafii oraz straty osobowe	175
5.1.2.	Straty materialne.....	175
5.2	Odbudowa parafii i kościoła św. Jana Bosko w Luboniu	177
5.2.1	Trzeci proboszcz ks. Teodor Nogala	177
5.2.2	Kościół w świetlicy domu parafialnego (8-22.4.1945 r.)	178
5.2.3	Kościół w dużej sali domu parafialnego (kwiecień 1945 – październik 1946 r.)	178
5.2.4	Gromadzenie funduszy na odbudowę kościoła	179
5.2.5	Odbudowa kościoła z ruin (lipiec 1945 – lipiec 1946 r.)	179
5.2.6	Poświęcenie kościoła	181
5.2.7	Koszt odbudowy kościoła (wg zachowanych rachunków)	182
5.2.8	Dalsze wyposażanie kościoła (do 1950 r.)	183
5.2.9	Budowa probostwa	184
5.3	Rozkwit stowarzyszeń w parafii św. Jana Bosko (do 1950 r.)	185
5.3.1.	Stowarzyszenie Ministrantów	186
5.3.2.	Krucjata Eucharystyczna Dzieci	187
5.3.3.	Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM)	188
5.3.4.	Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ)	191
5.3.5.	Żywy Różaniec Matek (ŻRM)	193
5.3.6.	Żywy Różaniec Panien (ŻRP)	193
5.3.7.	Żywy Różaniec Ojców (ŻRO).....	194
5.3.8.	Chór Kościelny pw. św. Grzegorza	194
5.3.9.	Męski Chór Kościelny pw. św. Kazimierza	195
5.3.10.	Chór Chłopięcy	195
5.3.11.	Oddział Parafialny „Caritas” w Luboniu	195
5.4.	Przejęcie zboru ewangelickiego w Żabikowie.....	196

6. Stosunek władz komunistycznych do Kościoła

6.1	Sytuacja w Polsce	198
6.2.	Sytuacja w parafii św. Jana Bosko	199

7. Wykres demograficzny parafii św. Jana Bosko (1935-2000)

8. Heroiczna walka o kościół w Luboniu-Lasku

8.1.	Ludność Lasku i jej świadomość religijna	205
8.2.	Rok 1958 – Powstanie Społecznego Komitetu Budowy Kościoła w Lasku	207

8.3. Rok 1966 – Budowa drewnianej kaplicy przy ul. 1 Maja 4	208
8.4. Rok 1967 – Powstanie domu modlitwy przy ul. Sobieskiego 81	210
8.5. Rok 1974 – Powstanie Ośrodka Duszpasterskiego przy ul. Sobieskiego 81	212
8.6. Rok 1979 – Powstanie parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego ...	214
8.7. Wspomnienie o fundatorach kościoła w Łasku	214
8.7.1. Rodzina Jurgów	214
8.7.2. Rodzina Kasztelanów	216
8.7.3. Rok 1981 – Ostateczne zakończenie sporu z władzami	217
9. Okres 1950-2000 – wyposażanie kościołów istniejących	219
10. Okres 1980-2000 erygowanie trzech nowych parafii	
10.1. Parafia bł. Bogumiła w Poznaniu – ul. Bluszczowa	230
10.2. Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Poznaniu- Świerczewie	233
10.3. Parafia św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykowie (Puszczykówku)	236
11. Zamierzenia na okres do 2025 roku	
11.1. Plany parafii św. Barbary	241
11.2. Czwarty kościół w Luboniu	241
12. Wykaz proboszczów i rektorów XX wieku	242
13. Błogosławiony Edmund Bojanowski (1814-1871)	245
14. Bibliografia	
14.1. Wydawnictwa książkowe i periodyki	248
14.2. Artykuły opublikowane w „Wieściach Lubońskich”	250
15. Ryciny i zdjęcia	251
16. Wykaz skrótów	251
17. Wykaz nazwisk	252

Od autora

Podstawowym celem, do którego dążyłem podczas pisania tej książki, było ukazanie Czytelnikowi mało znanej historii niewielkiego obszaru Wielkopolski, położonego na lewym brzegu Warty pomiędzy Mosiną a Poznaniem, nazywanego przez siedem wieków parafią św. Floriana w Wirach.

Dzięki zachowanym dokumentom, wykopaliskom archeologicznym i naukom pomocniczym, możemy prześledzić dzieje tego skrawka ziemi niemal od samego początku, a więc od ufundowania pierwszego kościoła w Wirach przez biskupa Boguśła III ok. 1260 r. aż do czasów współczesnych. Staraniem kolejnych dziedziców latyfundium wirowskiego na obszarze tej parafii w ciągu kilku kolejnych wieków utworzyła się stosunkowo gęsta sieć osadnicza, składająca się z następujących wsi: Wir, Żabikowa, Lubonia, Puszczykowa, Wirek, Łęczycy, Kątnika, Lasku, Puszczykówka, Puszczykowa Starego i Nowego, Dębca oraz Świerczewa. Miejscowości te dotyczyły zmienne koleje losu – bywały okresy rozkwitu, jak i upadku; zawsze jednak staraniem kolejnych dziedziców podnosiły się do życia, co zostało opisane w tej książce.

Stopniowe ulepszanie gospodarki rolnej, wprowadzenie wydajniejszych technologii uprawy ziemi i nowocześniejszych maszyn sprzyjało wzrostowi ludności i jej zamożności, szczególnie widocznej począwszy od drugiej połowy XIX wieku. To zapewne sprawiło, że na przełomie XIX/XX wieku staraniem patrona (dziedzica) i ludności zamieszkanej w parafii św. Floriana, powstał monumentalny kościół w stylu romańskim. Był to, jak się okazało, ostatni akord, gdyż ćwierć wieku później, na skutek dalszych wzmożonych procesów osadniczych, na który wielki wpływ miał pobliski Poznań, doszło do utworzenia nowych parafii w Żabikowie, Dębcu i Puszczykowie, wyodrębnionych z parafii św. Floriana (1928 r.).

Stosunkowo dużo uwagi poświęciłem osobie ks. Stanisława Streicha, zastrzelonego w 1938 r. w kościele lubońskim w mojej obecności. Jego męczeńska śmierć wywołała w całej katolickiej Polsce wielki wstrząs, tym większy, że przeprowadzony proces sądowy nie wyświetlił do końca przypuszczalnych mocodawców tej zbrodni.

Okres wojenny począwszy od 1939 r., okupacja niemiecka zakończona walkami w styczniu 1945 r. i odbudowa ze zniszczeń, następnie starcie z władzą komunistyczną przy budowie kościoła w Luboniu – Lasku oraz budowa kolejnych w Poznaniu – Świerczewie, Poznaniu przy ul. Bluszczowej i w Puszczykówku, są kolejnym tematem tej książki.

1. Rozwój sieci parafialnej w okolicy Lubonia (X-XII wiek)

1.1. Zarys historyczny ustroju parafialnego

Ustrój diecezjalny i parafialny stanowią podstawowe człony w prawnej organizacji Kościoła Chrystusowego niemal od zarania jego istnienia. Pierwsze wspólnoty religijne zakładał św. Paweł podczas swych podróży misyjnych. Stopniowy rozwój tych wspólnot doprowadził do tego, że w wieku IV i V podział pewnych obszarów na diecezje i dalszy ich podział na sieć parafii stał się na Wschodzie faktem dokonanym. W nowo chrystianizowanym państwie frankońskim rozwój ustroju parafialnego diecezji dokonał się między V a IX wiekiem¹.

1.2. Wprowadzenie ustroju parafialnego w Wielkopolsce

Przyjmując chrześcijaństwo z rąk misjonarzy przybyłych z zachodu i południa Europy, państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego przejęło także, funkcjonujące tam od dawna, normy ustrojowe Kościoła. Już w X i w początkach XI wieku istniały i działały w Wielkopolsce kościoły parafialne, jeszcze bardzo rzadko rozmieszczone, bez ściśle określonych okręgów jurysdykcyjnych i w swym uposażeniu może nawet zbyt silnie uzależnione od laski i woli fundatorów z kręgu władzy państwowej i możnowładczej. Okręg parafialny ustalał się zapewne w miarę znacznego wzrostu liczby kościołów dopiero w XII wieku. Na ten czas przypadałby podział diecezji poznańskiej na sieć parafii, szerzej rozbudowany dopiero w XIII i XIV wieku².

1.3. Pierwotna sieć parafialna w Poznaniu i okolicy do końca XIII w.

Diecezja poznańska nie posiada dziś żadnych dokumentów erekcyjnych swych kościołów parafialnych pochodzących z X-XII wieku, jakkolwiek niewątpliwie istniała już znaczna liczba parafii. Wobec braku dokumentów z X-XII wieku, początki

¹ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 336.

² Nowacki J. – Dzieje ..., s. 339.

organizacji parafialnej diecezji poznańskiej przedstawić można jedynie hipotetycznie. Ks. Józef Nowacki dopatruje się najdawniejszych kościołów parafialnych w miejscach, gdzie istniały naczelne grody monarsze, w starodawnych miastach tworzonych na prawie polskim, w czołach opoli, w głównych wielkopolskich ośrodkach własności ziemskiej, rodów rycerskich oraz w miejscu usytuowania katedr, względnie biskupstw i kapituł³.

Kierując się takimi przesłankami, do najstarszych kościołów położonych w Poznaniu oraz na obszarach leżących na południe i zachód od tego miasta, wspomniany historyk zalicza następujące obiekty (ryc. 1):

Wiek X

1 – kościół zamkowy NMP na Ostrowiu założony w 965 r.

2 – kościół katedralny św. Piotra założony po 966 r.

Wiek XI

3 – kościół św. Wojciecha założony może przez Bolesława Chrobrego jako książy⁴. Około 1244 roku przeniesiono na niego prawa parafialne kościoła św. Gotarda⁵.

4 – kościół parafialny św. Małgorzaty na Śródcie.

5 – kościół św. Michała. W drugiej połowie XII wieku nowo uposażony i w 1187 roku oddany zakonowi rycerskiemu Joannitów – stąd dzisiejsza nazwa św. Jana Chrzciciela. Parafia z XIII wieku wydzielona z parafii św. Małgorzaty.

Wiek XII

6 – kościół parafialny św. Marcina był na lewobrzeżnych obszarach Poznania jedynym kościołem parafialnym aż do ok. 1135 roku. Należały do niego tereny w kierunku zachodnim, w tym Górczyn, Junikowo, Ławica aż za Skórzewo, które w 1300 roku wyjęte zostało z parafii św. Marcina i otrzymało własny kościół św. Marcina i św. Wincentego, na południowym wschodzie aż do XII czy XIII wieku także okolice Głuszyny, gdyż z Czapur jeszcze w XV wieku pobierał meszne (podatek kościelny) pleban parafii św. Marcina. Natomiast na południu parafia ta aż do końca XIX wieku obejmowała Wildę, Św. Łazarz, Górczyn i Junikowo⁶.

7 – kościół parafialny św. Gotarda założony po 1135 r. Stał on w miejscu późniejszego kościoła Dominikanów. Jeszcze w XII wieku otrzymał on prawa parafialne nad północno-zachodnią częścią zbyt rozległej parafii św. Marcina.

8 – kościół parafialny św. Mikołaja (wsp. 1145 r.) dla Ostrówka, Zagórza, Piotrowa, Berdychowa, Chwaliszewa i przyległych osiedli kapitułnych.

9 – kościół Wszystkich Świętych na Główniej. W późniejszym wieku przestaje istnieć, a wieś Główna należy do parafii św. Jana⁷.

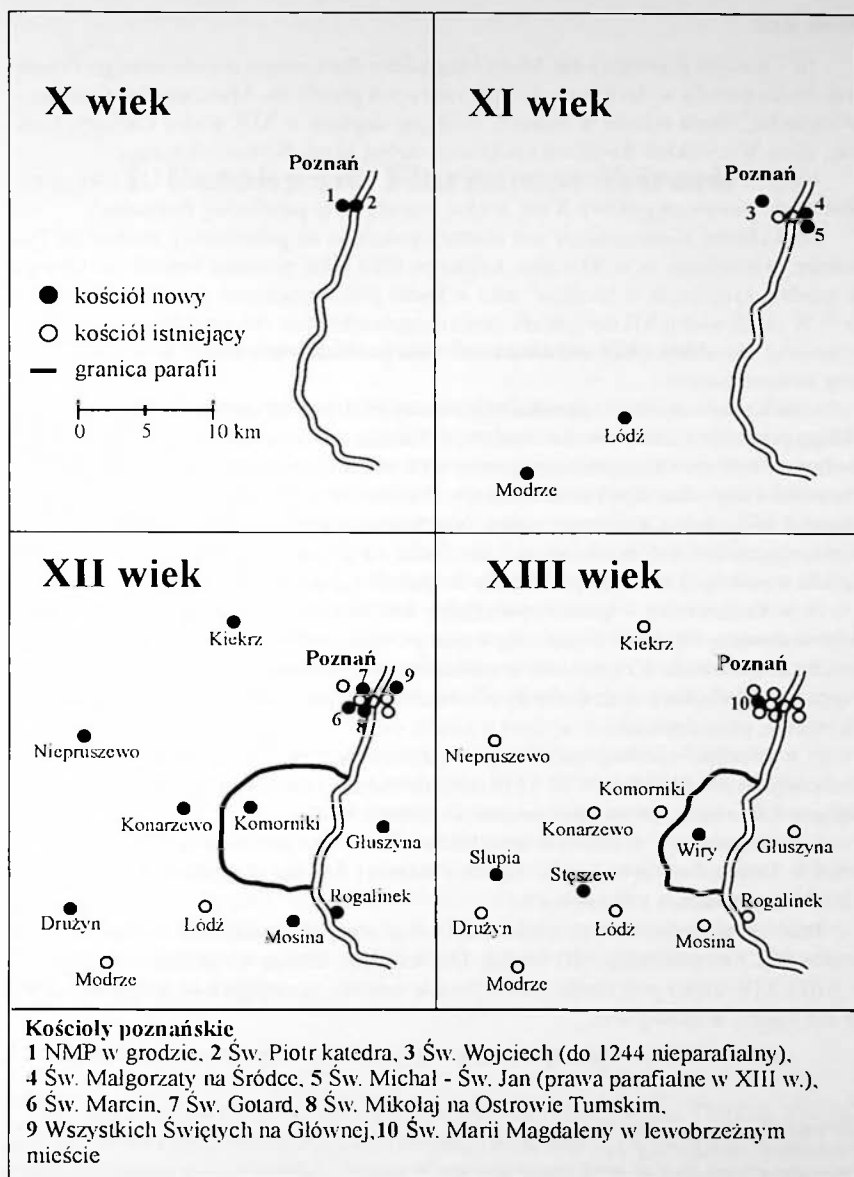
³ Nowacki J. – *Dzieje ...*, s. 340.

⁴ Nowacki J. – *Dzieje ...*, s. 350.

⁵ Nowacki J. – *Dzieje ...*, s. 352.

⁶ Nowacki J. – *Dzieje ...*, s. 355.

⁷ Nowacki J. – *Dzieje ...*, s. 354.



Ryc. 1. Powstawanie parafii w okolicach Wir (X-XIII wiek)

10 – kościół parafialny św. Marii Magdaleny dla nowego lewobrzeżnego Poznania. Nowa parafia wykrojona z dotychczasowych parafii św. Marcina i św. Gotarda – Wojciecha, objęła miasto w murach, zyskując dopiero w XIX wieku Garbary, Groblę, ulicę Wszystkich Świętych i północną stronę placu Bernardyńskiego.

Na tych sześciu parafiach (poz. 2, 3, 4, 5, 6 i 10) zatrzymał się do 1510 roku, a nawet aż do pierwszej połowy XVII wieku, rozwój sieci parafialnej Poznania⁸.

Jeśli chodzi o interesujące nas obszary położone na południowy zachód od Poznania, to wiadomo, że w XI wieku, krótko po 1085 roku, powstaje kościół św. Idziego w grodzie książęcy w Modrzu⁹ oraz w Łodzi pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela¹⁰. W ciągu wieku XII sieć parafii znacznie powiększono. Na przestrzeni ok. 25 km, pomiędzy ośrodkiem poznańskim a kościołem parafialnym w Łodzi, powstają wtedy trzy kolejne parafie:

- w Komornikach¹¹ – ośrodku najdawniejszych posiadłości biskupstwa poznańskiego powstaje parafia pw. św. Andrzeja. Należały do niej starodawne włości katedralne, tj. biskupie Komorniki, nieznana dziś osada Ciemna położona nad Wirenką, Plewiska i kapitulne Junikowo, Rudnice, Świerczewo, Fabianowo, Głuchowo oraz niegdyś także jedno Rosnowo, nadto szlacheckie majątki Rosnowo i Rosnowko¹². Analizując układ tych miejscowości, dochodzi się do wniosku, że tereny późniejszej parafii wirowskiej należały pierwotnie do parafii komornickiej.

- w Konarzewie – kościół parafialny św. Marcina i św. Piotra w Okowach, wzmiankowany ok. 1370 r. założony został przypuszczalnie w XII wieku. W 1510 r. parafia obejmowała: Konarzewo, Konarzewko, Chomęcice, Trzcielín i dwa majątki kapitulne Trzcielinek oraz Gołuski (Gołuszyce), a także obszar późniejszej parafii Skórzewo, prawdopodobnie wyjętej z parafii św. Marcina w Poznaniu¹³.

- w Mosinie – kościół parafialny św. Wawrzyńca, przy lokacji miasta w 1302 r. dodano tytuł św. Mikołaja¹⁴. W 1510 roku do parafii należały: Mosina, Krosno, Pożegowo i Sowiniec, pierwotnie jeszcze Trzebaw i Niwka.

- w Stęszewie – w dawnym dziedzictwie Łodziów, powstaje w XIII w. kościół pw. Św. Trójcy. Parafię tworzyły: Stęszew miasto i folwark, Krapiewo, Dębno Wielkie i Małe, Rosnowo i Piotrowo¹⁵.

Taki był prawdopodobny układ sieci parafialnej w sąsiedztwie Komornik pod koniec XII i na początku XIII wieku. Dopiero kolonizacja na prawie niemieckim w XIII i XIV wieku przyniosła z sobą zasadę budowy osobnego kościoła parafialnego dla każdej większej wsi.

⁸ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 356.

⁹ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 341.

¹⁰ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 352.

¹¹ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 367.

¹² Nowacki J. – Dzieje ..., s. 371.

¹³ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 370.

¹⁴ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 352.

¹⁵ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 368.

2. Parafia św. Floriana w Wirach

2.1. Osadnictwo południowych okolic Poznania do 1253 roku

Wzajemne oddziaływanie środowiska geograficznego na człowieka i człowieka na środowisko w przeszłości jest przedmiotem badań przede wszystkim geografii historycznej. Na poszczególnych etapach rozwoju gospodarki różne elementy środowiska geograficznego związane są ściślej z procesem opanowywania przyrody przez człowieka. Spośród wielu tych czynników na czoło wysuwają się gleby. Od jakości gleb i gęstości zaludnienia w pewnym sensie zależne jest tempo zachodzących przemian społeczno-gospodarczych. Okolice posiadające lepsze warunki glebowe miały gęstsze zaludnienie, były też przeważnie własnością największych i najsilniejszych gospodarzo oraz politycznie feudalów, którzy szybciej i w większym stopniu mogli przenosić wsię na prawo czynszowe. Jakość gleb można i należy wiązać z najstarszym osadnictwem, gdyż o wyborze terenu pod zabudowę wsi decydowała bliskość miejsc odpowiednich do uprawy¹⁶.

Z pracy Stanisławy Zajchowskiej (mapa I – Osadnictwo okolic Poznania w roku 1253 na tle gleb) wynika, że wsie: Komorniki, Wiry i Puszczykowo leżą w środku urodzajnych gleb glin zwałowych moreny dennej, Żabikowo na skraju tychże glin zwałowych oraz urodzajnych gleb ciężkich ilów warwowych – utworów zastoiskowych, natomiast Luboń na mdach i piaskach rzecznych o różnej urodzajności. Z mapy tej wynika też jednoznacznie, że proces zasiedlania obszarów o gorszych glebach następował później i ciągnął się aż do XIX wieku. Możemy więc powiedzieć, że przyszła parafia wirowska mogła już w XIII wieku oprzeć się na ludności Wir, Puszczykowa, Żabikowa i Lubonia.

2.2. Budowa pierwszego kościoła i utworzenie parafii w XIII wieku

Jak przypuszcza ks. Józef Nowacki, parafia wirowska pw. św. Floriana została założona po sprowadzeniu relikwii tego świętego do Krakowa i Koprzywnicy (1184 r.) zapewne dopiero w XIII wieku¹⁷. Niestety, nie jest znana bliższa data jej utworzenia. Spróbujmy zatem ją ustalić na podstawie faktów pośrednich.

¹⁶ Zajchowska St. – Rozwój ..., s. 119 i mapka nr 1.

¹⁷ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 371.

a) Około 1280 r. biskup poznański Jan (Jan I Wyskowiec herbu Łodzia) lokuje Komorniki na prawie niemieckim¹⁸. Wśród różnych przywilejów soltys komornicki otrzymał także uprawnienia do budowy młyna nad rzeczką zwaną Ciemna.

b) Ten sam wyżej podany autor ustala, że biskup poznański Boguś III zmarł 15.12.1265 r. we wsi „swego kościoła” zwanej Ciemna, leżącej pod Komornikami¹⁹.

Wszystkie okoliczności topograficzne przemawiają za tym, że rzeczka Ciemna i wieś Ciemna to dzisiejsza Wirénka i Wiry. Idąc dalej tym śladem, można przyjąć, że biskup Boguś III zbudował kościół i założył parafię we wsi Ciemna na kilka lat przed swą śmiercią, zapewne w 1260 r., być może już pod wezwaniem św. Floriana.

Parafia wirowska była bardzo rozległa. Jej obszar wynosił 55 km² i rozciągał się z północy na południe na przestrzeni 12 km (ryc. 2).

2.3. Rozwój i upadek majątku wirowskiego w XIII-XIV wieku

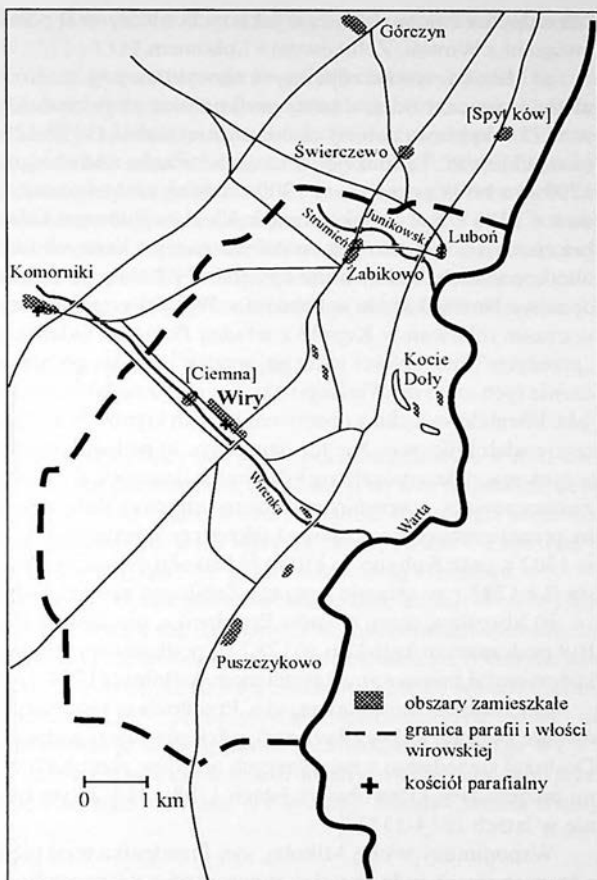
2.3.1. Właściciele

W ciągu XIII wieku coraz więcej ziemi książęcej przechodzi, na podstawie różnych przywilejów i nadań, w ręce Kościoła, możnowładców a także prostych rycerzy. Na interesującym nas obszarze rozciągającym się po zachodniej stronie Warty, od okolic Mosiny aż po sam Poznań, możemy zaobserwować zjawisko formowania się wielkiej własności ziemskiej tworzonej przez możny ród Łodziów. Do 1296 r., w dobie panowania książęcej dynastii Piastów w Wielkopolsce, należeli oni obok takich rodów rycerskich, jak: Pałukowie, Nałęczę, Grzymalicy, Zarembowie, Doliwowie czy Porajowie, do elity urzędniczej i możnowładczej. Wyróżniali się nie tylko na niwie politycznej, ale również kościelnej i kulturalnej.

¹⁸ Z treści wydanego z tej okazji przywileju wynika, że soltys – zasadzca o imieniu Zdoth, ma sprowadzić i osadzić w Komornikach siedmiu osadników, z których każdy dostanie po jednym łanie flamandzkim. Po ośmiu latach wolnizny zaczęną płacić co roku na święto św. Marcina podatek w zbożu i srebrze. Soltys zaś za swe usługi otrzymał prawo posiadania karczmy, kuźni, piekarni, rzeźni oraz pracowni krawieckiej i szewskiej. Może także polować na zające i kuropatwy. Nadto otrzymał upoważnienie do budowy młyna nad rzeczką zwaną Ciemna, za którego płacić będzie co roku czynsz pieniężny lub oddawać miarę mąki. Z kar sądowych nałożonych na mieszkańców wsi biskup otrzyma dwa, a soltys każdy trzeci denar. Przywilej ten z jakiejś wady prawnej został w pełni odtworzony i potwierdzony ponownie przez bp. Andrzeja Zarembę w dniu 3.11.1307 r. – KDW nr 2037.

¹⁹ W latach 1254-1265 na stolicy biskupiej w Poznaniu zasiadał biskup Boguś III. Był on kanclerzem księcia wielkopolskiego Przemysła I, a po jego śmierci w 1257 r. także kanclerzem kapituły poznańskiej. W 1256 r. ufundował w swojej dziedzicznej wsi Wronczyn pod Pobiedziskami kościół parafialny i bogato uposażył w dziesięciny swego stołu biskupiego z Biskupic i Borzejewa (KDW 601). Kończy budowę nowego prezbiterium katedry poznańskiej w 1262 r. oraz kościoła św. Wawrzyńca i Wszystkich Świętych w Głównie, w 1263 r. eryguje kościół parafialny św. Marii Magdaleny dla nowego miasta Poznania, a rok później także kościół św. Ducha. Okoliczności jego śmierci tak ujmuje ks. Józef Nowacki (Dzieje ... , s. 58): „Zgon Boguśa III datował Długosz w swym Katalogu dniem 9 II 1264 we wsi Czirnna (tj. Ciemna pod Komornikami), a w swych Dziejach Polski pod 15 XII 1264 we wsi biskupiej Ciężeniu „alias Czirnna”! W Roczniku Wielkopolskim brak dotyczącego zapisku. Według Kroniki Wielkopolskiej zmarł biskup w nocy z wtorku na środę suchodniową po św. Łucji we wsi swego kościoła „Czirnlin”. Roku nie wyszczególniono tam. Jednakże w niektórych kodeksach Kroniki miści się ów zapisek między sprawami r. 1265. Przyjmujemy więc datę 15.12.1265 i wieś Ciemna” (Nowacki J. – Dzieje ... , s. 58).

Ryc. 2. Parafia św.
Floriana w Wirach –
druga połowa XIII wieku



Nazwa rodu została utworzona od wsi Łódź, położonej obok Stęszewa, gdzie znajdowało się jego najstarsze gniazdo. Pierwotny krąg dóbr rodowych obejmował rozległe obszary nie tylko w okolicach Mosiny, Bnina czy Głuszyny, ale i na ziemi gostyńskiej oraz koło Krobi.

Protoplastą rodu był Przedpełk, kasztelan przemęcki (1244 r.), zbąszyński (1245 r.), gnieźniński (1246-1248), następnie poznański (w latach 1250-1252) i w końcu wojewoda poznański urzędujący od 1253 do 1273 r. Miał on najprawdopodobniej sześciu synów²⁰, z których przynajmniej trzech, a więc Mikołaja, Mirosława

²⁰ Domniemanego Sędziwoja z Łodzi znanego z 1271 r., Bodzotę z Suchoręczą występującego także w tym roku, Wincentego kanclerza wielkopolskiego (1277-1288), następnie kantora poznańskiego z 1278 r. i proboszcza w katedrze poznańskiej (1282-1290), oraz Mikołaja, Mirosława i Przedpełka ze Splawia (Łojko J. – Zarys ..., s. 74).

i Przedpelka należy wymienić jako tych, którzy w II pokoleniu w jakiś sposób byli związani z Wirami, Żabikowem i Luboniem.

a) Mikołaj, syn Przedpelka, to najwybitniejszy spośród braci. Swą karierę urzędniczą rozpoczął od godności podkomorzego poznańskiego (1266-1268), potem w 1275 r. był łowczym tej ziemi, później sędzią (1277-1284). W końcu został wojewodą kaliskim. Tę funkcję, w ramach zarządu ziemskiego, sprawował od 1285 r. do 1299 r., z krótką przerwą w 1300 r. i dalej aż do śmierci, czyli najprawdopodobniej do 8.6.1306 r. Był on także urzędnikiem na Pomorzu Gdańskim, gdzie posiadał dobra ziemskie. Ponadto jest on dobrze znany z licznych fundacji na rzecz klasztorów wielkopolskich²¹; w tym dla cystersów z Lekna na Palukach i jako współfundator opactwa Dominikanów w Poznaniu. W 1282 r. towarzyszył księciu Przemysławowi II w czasie rokowań w Kępnie z władcą Pomorza Gdańskiego Mszczujem II o tzw. „przeżycie” (po śmierci jednego, spadek i władzę po nim przejmuje drugi) i przyłączenie tych ziem do Wielkopolski. On i jego najbliższa rodzina byli silnie powiązani jako klientela świecka z opactwem Benedyktynów w Lubiniu koło Kościana, dla którego nadali kilka wsi. Nie też dziwnego, że na kartach księgi zmarłych prowadzonej w tym opactwie, znalazło się kilka imion dziedziców z Gostynia. Mikołaj, będąc żywo zainteresowany gospodarczą reformą własnych dóbr ziemskich, przeniósł wiele wsi na prawo niemieckie. Lokował także trzy miasta: Nowy Gostyń w 1287 r., Mosinę w 1302 r. oraz Kobylin w 1303 r.²² Mikołaj świadczy także w dokumencie Przemysła II z 1283 r. w sprawie zamiany Żabikowa na wieś Winiary²³.

b) Mirosław, piąty z synów Przedpelka, nie doszedł do tak wielkich zaszczytów. Był podczaszym kaliskim w 1282 r., podkomorzym gnieźnieńskim w 1288 r. a w końcu został mianowany kasztelanem w Bninie (1294-1316).

c) Przedpelk ze Splawia, syn Przedpelka, rozpoczynał karierę urzędniczą na dworze księżnej Ryksy (Rychezy), gdzie piastował godność podkomorzego w 1279 r. Dosłużył się jednego z najwyższych urzędów ziemskich w Wielkopolsce – kasztelanii poznańskiej, którą objął w latach 1308-1314. Z tym tytułem występował dowodnie w latach 1314-1322²⁴.

Wspomniany wyżej Mikołaj, syn Przedpelka miał pięciu synów (III pokolenie), z których trzech było również związanych z naszą okolicą:

a) Wojciech z Krosna i Gostynia traci w 1311 r. Żabikowo na rzecz biskupa poznańskiego²⁵. Znany jest z dokumentów wystawianych w latach 1310, 1315 i 1337. Umiera przed 5.8.1337 r.

b) Mikołaj z Mosiny wymieniony w 1315 r., zmarły przed 1323 r. jest zapewne tożsamy z Mikołajem z Lubonia²⁶.

c) Piotr z Głuszyny występujący z braćmi w 1315 r., nieżyjący już w dniu 16.2.1345 r.

²¹ Fundacją możliwych był klasztor Dominikanek w Poznaniu. Darowiznę na założenie klasztoru uczynili Łódzice: Wincenty kanclerz, Mikołaj sędzia poznański, Mirosław podczaszy kaliski – trzy wsie w 1281 r. (Dz. Poznania, s. 373) Były to wsie: Rościnnio, Białokosz i Sokolniki (Nowacki J. – Dzieje ..., s. 776).

²² Łojko J. – Zarys ..., s. 74.

²³ KDW nr 520.

²⁴ Łojko J. – Zarys ..., s. 74.

²⁵ KDW nr 948.

²⁶ KDW nr 982.

Ostatnim w IV pokoleniu jest syn Piotra z Głuszyny – Mikołaj z Głuszyny i Kobylina; wzmiankowany w 1352 i 1387 r.

Jak już wyżej wspomniano, do pierwotnego kręgu dóbr rodowych zaliczają się okolice Mosiny. Na przykład pobliski Sowiniec otrzymał z rąk Przemysła I i Bolesława Pobożnego współrządzających książąt wielkopolskich młody i jeszcze bez urzędu comes Przedpełk, i to już w 1241 roku²⁷. Kiedy Łodziowic objeli Wiry i Puszczykowo nie wiadomo. Można jedynie przypuszczać, że otrzymał je Przedpełk tuż po śmierci biskupa poznańskiego Bogufała III, zmarłego 1265 r. we wsi Ciemnej (Wirach). Natomiast Żabikowo wraz z niewielką nadwarciańską osadą Luboń obejmuje Mikołaj, syn Przedpełka tuż po 1283 r. Majętność wirowska, należąca w całości do Łodziów, osiąga szczyt swego rozwoju terytorialnego około 1300 roku (ryc. 2).

2.3.2. Wsie majątku wirowskiego w XIII-XIV wieku

a) Wiry

Według Stanisławy Zajchowskiej Wiry otrzymały prawo niemieckie w XIII wieku²⁸. Nie jest jednak znana, z braku dokumentów, data lokacji tej wsi. Najstarsza, pewna wiadomość pochodzi dopiero z 1357 roku, w którym Janusz Rogaliński herbu Łodzia zastawił biskupowi poznańskiemu wieś Wiry za 20 grzywien²⁹. Zapewne ją wykupił, gdyż wieś ta była już u schyłku XIV wieku własnością rycerstwa.

Jak zatem z braku podstawowych dokumentów ustalić datę lokacji Wir? Wydaje się, że należy w tym przypadku oprzeć się na znanych w dokumentach osobach: biskupie poznańskim Bogufale III i Przedpełku wojewodzie poznańskim, o których była już powyżej mowa. Pierwszy z nich ok. 1260 roku zbudował kościół we wsi Ciemna pod Komornikami, gdzie zmarł w 1265 r., drugi po jego śmierci przejął te tereny i zapewne około 1270 r. przebudował je według prawa niemieckiego, tworząc Wiry³⁰. W trakcie tej przebudowy ludzie z Ciemnej przenieśli się na nowe, wyznaczone przez softysa-zasadźcę, wspólne siedlisko nazwane już Wirami. Osada Ciemna zostaje

²⁷ Łojko J. – Zarys ... , s. 153.

²⁸ Zajchowska St. – Rozwój ... , mapka 2.

²⁹ Nowacki J. – Dzieje ... , s. 136.

³⁰ Ciekawym przyczynkiem do ustalenia lokalizacji osady Ciemna mogą być wyniki prac archeologicznych ogłoszone przez Artura Szymczaka (Człowiek ... , ryc. 6). Na ryc. 6 przedstawiającej rozmieszczenie punktów osadniczych w okresie wczesnego średniowiecza (tj. do 1350 roku) widzimy wzdłuż rzeczki Wirenki następujący układ: a) na terenie Komornik trzy ślady i dwa punkty osadnicze, b) na terenie Wir w odległości ok. 750 m powyżej obecnego kościoła dwuczęściową osadę rozłożoną po obydwu brzegach Wirenki, c) na terenie Łęczyce pomiędzy granicą wirowską a drogą z Lubonia do Puszczykowa pięć śladów i dwa punkty osadnicze.

Jest bardzo możliwe, że odkryta przez archeologów osada w Wirach, jest właśnie tą poszukiwaną od lat osadą Ciemna i zanikłą podczas budowy nowych Wir ok. 1270 roku. Za nieznacznym odsunięciem kościoła wirowskiego od Ciemnej przemawiają względy praktyczne – po pierwsze zbliżono się z nowymi Wirami do rozgałęzienia ważnej wówczas drogi poznańskiej, biegnącej przez Żabikowo, Wiry, Jarosławiec, Łódź (gniazdo rodowe Łodziów!) do grodu kasztelańskiego w Modrzu, wzmiankowanego w 1246 roku, gdzie często przebywał książę Przemysł I i zmarła w 1265 r. wdowa po nim. Z pod kościoła w Wirach biegła również droga łącząca kolejne włości Łodziów: Puszczykowo, Mosinę, Krosno, Rogalin, Mieczewo, Bnin i Kórnik. Po drugie – ponieważ Wiry wymierzono na niezabudowanym jeszcze obszarze przy kościele, proces przenoszenia się ludzi z Ciemnej mógł odbywać się wolniej i bez zakłóceń.

opuszczona, a przynależne do niej chaty i pola, chaotycznie i przypadkowo rozłożone, zostają włączone do Wir i na nowo rozplanowane według średniowiecznych reguł gospodarki trójpolowej. Zanik osady nie był w tych czasach zjawiskiem odosobnionym. Na przykład, autor miał okazję prześledzić losy osady Rozwarowo w powiecie leszczyńskim, wzmiankowanej w 1210 r., a zanikłej w 1270 r.³¹ Powstają nowe Wiry ze ściśle oznaczonymi granicami zewnętrznymi, w ramach których nastąpił podział na grunty właściciela wsi, kościelne i chłopskie. Takie są początki Wir w XIII wieku.

b) Puszczykowo

Z okresu 950-1100 r. znaleziono tu fragmenty ceramiki oraz kości³². Można przypuszczać, że pod koniec XIII wieku osada ta dostała się pod władanie Łodziów z Gostynia. Nic nie wskazuje na to, aby ta osada za ich panowania, tj. do końca XIV wieku, rozwijała się.

c) Żabikowo

W okresie panowania pierwszych Piastów wzdłuż Strumienia Junikowskiego funkcjonowało kilka zagród chłopskich³³. Mieszkańcy tych jednodworczych osad stosowali wówczas gospodarkę prymitywną, polegającą na okresowym wypalaniu zagajników i lasów, by na tak użyźnionym polu uprawiać zboże przez kilka lat. Hodowali też zwierzęta. Ze skromnych dochodów oddawali księciu należną daninę w postaci zboża, zwierząt, miodu i innych produktów zużywanych przez niego na utrzymanie dworu, administracji i wojska. Obowiązani byli również do okresowej pracy przy wznoszeniu grodu poznańskiego, odbywali służbę wojskową i pracowali w transporcie na rzecz księcia oraz jego dworu.

Powoli, ale konsekwentnie, stosunki społeczne zmieniały się. Takim najbardziej widocznym znakiem było założenie przez księcia Przemysła I w 1253 roku lewobrzeżnego Poznania. Pod jego, a także jego syna Przemysła II opieką, mieszczaństwo poznańskie bogaciło się, a nawet nabywało niektóre podpoznańskie osady. Zapewne około 1280 roku Przemysł II sprzedaje swoje Żabikowo Bartłomiejowi, mieszczańskiemu poznańskiemu. Jednak już w 1283 roku książę dokonuje z owym Bartłomiejem nowej zamiany. Za oddane Żabikowo Bartłomiej otrzymuje cztery łany w książęcej wsi Winiary oraz pięć jatek rzeźniczych w Poznaniu³⁴. Celem ostatecznym jest oddanie Żabikowa w ręce sędziego poznańskiego Mikołaja z Gostynia, syna Przedpełka, członka rozgałęzionej rodziny Łodziów z Gostynia, Krosna, Mosiny, Głuszyny, Żabikowa i Kobylina³⁵.

Okoliczności pozwalają przyjąć, że lokacja Żabikowa na prawie niemieckim dokonała się ok. 1284 roku z inicjatywy wspomnianego Mikołaja. W Żabikowie utworzono wieś składającą się z 12 gospodarstw jednołanowych (po ok. 20 ha) i jedno

³¹ Malepszak St. – Bukówiec ..., mapka 4, 9 i 10.

³² Szymczak Artur – Człowiek ..., ryc. 6, wskazuje na trzy osady: dwie w północnej części Puszczykowa Starego przy drodze do Wir oraz jedną przy szosie (ul. Wysoka) też przy granicy z Łęczycą.

³³ Malepszak St., Stanisławski Bł. – Wykopalska ..., s. 75.

³⁴ KDW nr 520

³⁵ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 15.

gospodarstwo sołtysie (ok. 40 ha). Poza siedliskiem mogła znajdować się jeszcze samotna osada młyńska³⁶.

Niestety, już w 1311 roku, Wojciech z Krosna syn Mikołaja podpisuje w Główniej koło Poznania, siedzibie biskupa poznańskiego, układ, w którym zobowiązuje się pokryć straty oraz spłacić karę nałożoną na niego przez sędziego za znieważenie i obelgi kierowane do biskupa i jego Kościoła. Żabikowo będzie w zastawie aż do czasu spłaty nałożonej kary, ale nie dłużej niż 3 lata. Po tym okresie, zgodnie z umową, Żabikowo przejdzie na własność biskupa Andrzeja Zaremby i jego kapituły³⁷. Zachowanie się tego dokumentu w archiwum świadczy, że kara nie została spłacona w określonym terminie i tym sposobem Żabikowo stało się własnością biskupów poznańskich na 485 lat.

d) Luboń

Luboń należy najprawdopodobniej do najstarszych miejscowości parafii wirowskiej. Osadnictwo lubońskie wiązało się od dawien dawna z Wartą i przybrzeżnymi terenami, wśród których przeważały tereny piaszczyste, mało urodzajne i często zalwane przez Wartę. Stąd tutejsze osadnictwo w znacznej części, oprócz uprawy roli, musiało opierać się na hodowli zwierząt i rybołówstwie.

Pierwotnych siedzib ludności lubońskiej z wczesnego średniowiecza należy szukać na piaszczystych lachach wśród rozlewisk Warty. Jedna z nich położona zaledwie 350 m od brzegu Warty i tuż pod granicą z Dębem, została przebadana przed II wojną światową (ryc. 6). Zbadano także pobliski cmentarz wczesnośredniowieczny.

Obecnie wiadomo już, iż w tej okolicy natrafiono na pozostałości trzech osad, nakładających się warstwami³⁸.

– Najstarsza osada datowana jest na przełom VIII i IX wieku. Z tej warstwy pochodzą szczątki chat słupowych, jamy odpadkowe, paleniska, ostroga wczesnośredniowieczna oraz spory zbiór prawie całkowicie zachowanych naczyń ceramicznych.

– Druga osada, datowana na okres od drugiej połowy X do pierwszej połowy XI wieku, związana jest z pierwszym państwem polskim. W przeciwieństwie do doskonale zbadanej pierwszej osady, tę rozpoznano tylko peryferyjnie. Nie natrafiono też na ślady zabudowy. Główne znaleziska z tej warstwy to tuleja skandynawskiego grotu oraz duże naczynie zasobowe, charakterystyczne dla czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Z tą też osadą zamieszkałą z całą pewnością przez drużynników książęcych, należy łączyć pobliskie cmentarzysko wczesnośredniowieczne.

– Z trzeciej osady znamy również peryferia, a znaleziska z niej ograniczają się do zaledwie drobnych fragmentów naczyń. Osadę tę datuje się na drugą połowę XI-XII wiek³⁹.

Na tym kończy się żywot tej osady związanej w początkach państwa polskiego bardzo ściśle z grodem poznańskim. Po przeniesieniu stolicy do Krakowa spada polityczne i wojskowe znaczenie Poznania. Znikają drużyny, wojsko pierwszych

³⁶ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 16-20.

³⁷ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 20-23.

³⁸ Malepszak St., Stanisławski Bł. – Wykopaliska ..., s. 74-88.

³⁹ Relacja ustna mgra Michała Kara.

Piastów. Warunki naturalne też się pogorszyły, o czym świadczą wspomniane już zamulone ziarna zbóż. Mieszkańcy muszą przenieść się na inne, lepsze stanowisko.

Nowe miejsce znaleziono ok. 1 km na południowy zachód od starego. Znajdowała się tu łąka, która choć niewiele wznosiła się nad otaczający ją teren, nie była zalewana wodą i dostatecznie rozległa, by pomieścić w przyszłości kilkanaście budynków. Nie można też wykluczyć, że już wtedy ją częściowo zamieszkiwano. Faktem jest, że w tym miejscu rozwinęła się późniejsza wieś, zwana Luboniem.

Jednak w XIII wieku była to jeszcze maleńka, niewiele znacząca osada licząca 15-20 osób. Zapewne to zdecydowało, że kiedy w 1283 roku dziedzic Żabikowo przejmował Mikołaj z Gostynia – sędzia poznański, włączono do niej niemal puste tereny aż do naturalnej granicy na Warcie.

Mikołaj, budując w XIII wieku od podstaw nową wieś Żabikowo, przeznaczył dla jej dobrego rozwoju tyle ziemi, by mieszkańcy mogli racjonalnie prowadzić gospodarkę trójpolową. Mając na uwadze przede wszystkim przyszłe korzyści z zakładanej wsi, zgodził się więc na głębokie wcięcie Żabikowa w strefę eksploatacyjną osady lubońskiej. Spowodowało to w przyszłości ujemne skutki dla tej ostatniej w postaci braku dostatecznych terenów rozwojowych. W swych okrojonych z góry granicach, Luboń dysponował niewielkim potencjałem – ok. 120 ha ziemi ornej niskiej klasy, a to było wówczas czynnikiem decydującym o liczbie ludności.

Z tego też względu nie nie słyszymy ani w XIII, ani w XIV wieku o lokacji Lubonia na prawie niemieckim, tj. o przebudowie ustroju wsi związanego z nowoczesną wprowadzaną wówczas gospodarką trójpolową. Pierwsza pewna wzmianka o Luboniu pochodzi z 1316 roku, kiedy to Mikołaj z Lubonia wraz z współrodowcami występuje przed Władysławem Łokietkiem w charakterze świadka w sprawie magistra Mikołaja⁴⁰.

Sytuacja Władysława Łokietka w Wielkopolsce nie była jeszcze w pełni ustabilizowana. Wprawdzie w latach 1313-1314 wyparł Głogowczyków z Poznania, ale jeszcze Kościana nie zdobył. Na linii Obry ustaliła się tymczasowa granica, utrzymująca się do 1332 roku⁴¹. W tym okresie Władysław Łokietek poszukiwał pilnie sojuszników do walki o całkowite wyzwolenie Wielkopolski spod władzy książąt głogowskich. Każdy, kto go wspomagał, mógł liczyć na łaskę i zaszczyty. Można zatem przypuszczać, że udając się do Brześcia Kujawskiego, oprócz oficjalnej misji w sprawie potwierdzenia własności magistra Mikołaja, świadkowie mieli własny cel, by upomnieć się o zwrot Żabikowa zabranego rodzinie przed pięciu laty na rzecz biskupa poznańskiego Andrzeja Zaremby. Ale ten był zbyt wpływowy i ważny dla księcia, by to się mogło udać. Co najwyżej mogli otrzymać nieokreślone obietnice.

Sytuacja w Luboniu pozostała zatem bez zmian przez kilkadziesiąt lat, tj. do 1370 roku.

⁴⁰ KDW nr 982.

⁴¹ Malepszak St. – Bukówiec ..., s. 41. Tamże dziewięć mapek przedstawiających przebieg zmian granicznych pomiędzy Wielkopolską a Śląskiem w latach 1208-1343.

2.3.3. Orientacyjna liczba ludności (osób)

(podstawa: obliczenia autora dotyczące średniowiecznego opola przemęckiego)

	XIII wiek	XIV wiek
Wiry	250	300
Puszczykowo	80	150
Żabikowo	120	250
Luboń	50	100
Razem parafia wirowska	500	800

2.3.4. Upadek Łodziów i podział majątku wirowskiego

W połowie XIV wieku, decyzją Kazimierza Wielkiego, utworzono dla Wielkopolski nowy urząd starosty generalnego, będącego faktycznie namiestnikiem króla w Wielkopolsce. Wyznaczony na to stanowisko Wierzbięta z Paniewic, przybywający do Poznania na przełomie 1351/1352 r., spotkał się z wielkim niezadowoleniem Wielkopolan. Już 2 września 1352 r. w Poznaniu 86 rycerzy z Maciejem Borkowicem – wojewodą poznańskim na czele, zawiązało konfederację, czyli sprzysiężenie, które jawnie wystąpiło przeciw nowemu staroście. Wśród nich był Mikołaj z Gluszyny i Kobyлина h. Łódzia⁴².

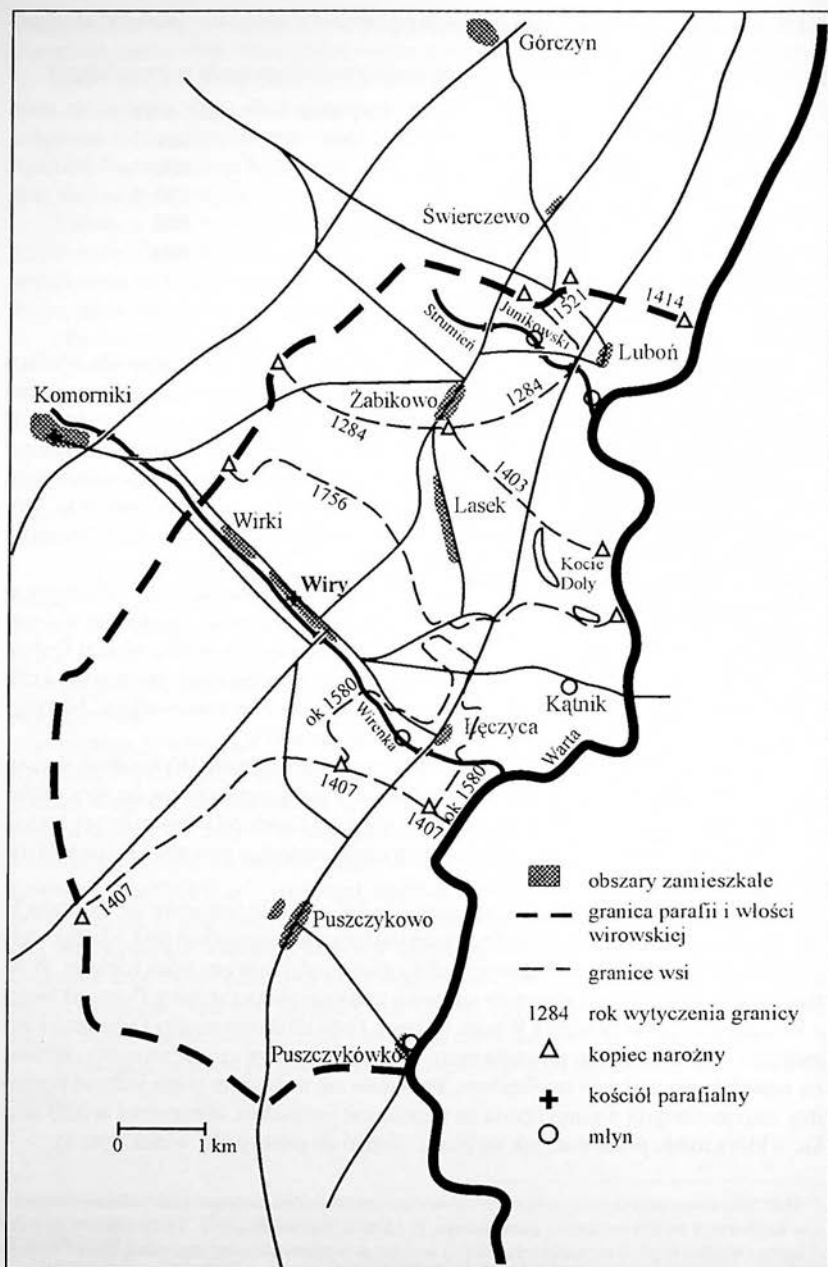
Tak się bronilo rycerstwo wielkopolskie przed kontrolą królewską i odbieraniem nieprawnie nabytych majątków oraz dóbr ziemskich rycerskich. Społeczne wrzenie trwało od 1354 do 1360 roku, tj. aż do czasu, gdy główny przywódca Maciej Borkowic został ujęty i wtrącony do więzienia. Po 1365 r. nadawano sprzymierzeńcom króla i starosty generalnego majątki oraz dobra odebrane niektórym buntownikom. Na przykład Łodziom odebrano Mosinę i kilka okolicznych wsi⁴³.

Już około 1370 r. rozpoczyna się widoczny proces rozpadu latyfundium wirowskiego. Jego dotychczasowe, zwarte terytorium zostaje podzielone na trzy części i przekazane trzem różnym właścicielom: Luboń przydzielono Pomianom pochodzącym z Kujaw, Puszczykowo kapitulie katedry poznańskiej, a pozostałą resztę z Wirami nadano Palukom z Gołańczy.

Jak było do przewidzenia, dotychczasowe i w zasadzie pokojowe wewnętrzne linie graniczne przebiegające między wsiami należącymi poprzednio do Łodziów, stały się po podziale zarzewiem długotrwałych sporów między nowymi właścicielami. W latach 1387-1407 toczą się rozprawy sądowe o ustalenie granicy między Puszczykowem a Wirami, między Luboniem a Wirami w latach 1399-1403 oraz między Luboniem a Poznaniem w 1414 r. Mimo zerwania bezpośrednich związków gospodarczych z Wirami, co nastąpiło po podziale latyfundium, utrzymała się w dalszym ciągu jedność pomiędzy wspomnianymi wsiami oparta na wspólnocie parafialnej, utworzonej w XIII wieku, a która miała przetrwać, jak się okaże, niemal do połowy XX wieku (ryc. 3).

⁴² Skonfederowani przysięgali: „wzajemną miłość i szczere braterstwo, pomagać sobie jednomyślnie przeciw każdemu, z wyjątkiem króla i pana naszego. (...) Służąc wiernie królowi (...) przyrzekamy, że jeden drugiego nigdy i nigdzie nie może opuścić (...) lecz ma go wspomagać mieczem, ofiarą życia i majątku i pozostać na zawsze i nierozdzielnie w braterskiej miłości.” (KDW nr 1313).

⁴³ Łojko J. – Zarys ..., s. 16-17.



Ryc. 3. Parafia św. Floriana w Wirach – XIV-XVIII wiek

2.4. Rozwój osadnictwa na terenie parafii wirowskiej od XV do końca XIX wieku

Pod koniec XIV wieku proces rozbicia dawnego wielkiego majątku rodu Łodziów na trzy niezależne własności, tj. na Wiry, Puszczykowo i Luboń, ostatecznie zakończył się. Doliczając do tego biskupie Żabikowo, parafia na początku XV wieku liczyła nadal cztery wsie, należące jednak do różnych właścicieli.

Dzięki ich staraniom, w ciągu kilkuset lat, tj. aż do przełomu XIX/XX wieku, powstało dalszych siedem nowych osad (ryc. 3).

2.4.1. Majątek szlachecki – Wiry

– Wirki

Wirki powstały po 1400 r. w okresie przechodzenia na pańszczyznę – rentę odrobkową⁴⁴. Ówczesni właściciele Wir – Szamotulscy⁴⁵, ok. 1430 roku wykroili z obszaru Wir 4,5 łana (ok. 100 ha) gruntów ornych, osadzając na nich prawdopodobnie pięciu kmieci. Warunki osadnicze ustalone przez nich musiały być dość korzystne, skoro w 1444 r. do Wir uciekli kmiecie z Żabikowa⁴⁶. W 1580 r. Wirki należały do kilku właścicieli. Jan i Albert Ciświcy mieli 1,5 łana, Jan Kurowski 1,5 łana oraz Piotr Potulicki 1,5 łana – razem 4,5 łana⁴⁷.

Wirki jako osobna jednostka istniały do początków XX wieku, potem zanikły⁴⁸.

– Łęczycza

Łęczycza powstała po 1400 roku⁴⁹ na obszarach starszego osadnictwa i należała zawsze do właścicieli Wir. W 1832 roku mieszkało w niej 9 okupników osiadłych oraz 1 wspólnota pasterska (wspólna własność). Na podstawie przywileju z dnia 11.11.1776 i 7.9.1782 oraz kontraktu kupna z 11.5.1811 r. znoszącego pańszczyznę, wszyscy płacili czynsz o łącznej wartości 80 talarów rocznie. Oprócz nich w Łęczycy mieszkali: karczmarz Jan Duszyński, młynarz Karol Wahl posiadający przywilej z 12.6.1756 r. na prowadzenie młyna wodnego i wiatraka stojącego w Łęczycy na wierzchołku góry przy drodze do Mosiny⁵⁰.

– Kątnik

Od kiedy istnieje osada o tej nazwie nie wiadomo. Urszula Piotrkowska w swej pracy wymienia Kątnik jako osadę będącą w 1583 roku w posiadaniu Jana Marszewskiego i Piotra Potulickiego⁵¹. Wizytator kościelny Mikołaj Żalasowski wymienia

⁴⁴ Zajchowska St. – Rozwój ..., mapa nr 3.

⁴⁵ Nowacki J. – Dzieje ..., s. 371, podaje, że w 1426 r. Wiry należały do Szamotulskich.

⁴⁶ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 27.

⁴⁷ Piotrkowska U. – Struktura ..., s. 78.

⁴⁸ Mapa pruska z 1911 r. w podz. 1 : 25 000.

⁴⁹ Zajchowska St. – Rozwój ..., mapa nr 3, Piotrkowska U. – Struktura..., poz. 372, podaje, że ok. 1580 r. posesorami Łęczycy byli: Jan i Albert Ciświcy, Jan Kurowski i Piotr Potulicki.

⁵⁰ WAPP – Starostwa Reces 32.

⁵¹ Piotrkowska U. – Struktura poz. 264.

Kątnik w 1695 r. jako młyn, przy którym leży wielka łąka plebańska zwana Otoki⁵². Dzisiaj nazwa Kątnik związana jest z osadą promową przez Wartę, zbudowaną prawdopodobnie w połowie XVIII w. przez Augustyna Działyńskiego i nie jest niczym związaną z dawnym młynem o tej nazwie.

Analizując mapę z 1888 roku⁵³ z dokładnie wrysowanymi dawnymi korytami Warty, możemy ustalić położenie tego młyna. Znajdował się on 750 m na zachód od dzisiejszej osady promowej i brzegu Warty, przy drodze prowadzącej do Wir. W tym miejscu obecnie znajduje się mostek. Warto przypomnieć, że dawne układy wodne zmieniły się zasadniczo na przełomie XIX/XX wieku po przekopaniu nowego koryta Warty na tym odcinku (ryc. 7).

– Lasek

W okresie wczesnego średniowiecza, tj. do ok. 1300 roku, na obszarze Lasku funkcjonowały dwie osady⁵⁴ położone między dzisiejszymi ulicami Sobieskiego i Poznańską, ok. 400 m na południowy zachód od kościoła pw. św. Maksymiliana M. Kolbego (ryc. 2). Jeszcze dziś płynie tam mały strumyk. Ponieważ o tych osadach nie więcej nie wiadomo, można przypuszczać, że ich ludność przeniesiono ok. 1270 roku na nowe siedlisko do Wir. To samo zapewne stało się z ludnością pobliskich Kocih Dołów.

W połowie XVIII wieku dziedzicami Wir była familia Działyńskich, do których należały wsie takie jak: Wiry Wielkie i Małe (Wirki), Łęczycza, Trzebaw, Łódź, Wiórek oraz inne miejscowości, np. Konarzewo i Kórnik. Tu warto przypomnieć, że te dwie ostatnie miejscowości łączyła wspomniana przeprawa promowa przez Wartę w Kątniku.

W tym czasie dziedzicami Wir byli: Augustyn Działyński – wojewoda kaliski i jego żona Anna z Radomickich Działyńska. Małżonkowie w 1748 r. wybudowali nowy kościół w Wirach. Świadczy to o ich dobrej kondycji finansowej, jak i pośrednio o chęci porządkowania spraw gospodarczych w swoich majątkach. W 1754 roku założyli Wiórek⁵⁵.

Postanowili też założyć na obszarach leśnych, przylegających do Żabikowa i Lubonia, nową osadę olenderską. Dokument lokacyjny nie zachował się, a być może, że go nie sporządzono, gdyż Augustyn zmarł nagle w 1759 r., mając zaledwie 44 lata. Pierwsza pewna wiadomość znajduje się w piśmie Anny Działyńskiej z roku 1759, sporządzonym na plebanii wirowskiej, w obecności przedstawiciela biskupa i miejscowego plebana⁵⁶.

⁵² AAP – AV 18 f 423 v.

⁵³ Mapa pruska wydana w 1890 r. na podstawie pomiarów z 1888 r. i aktualizowana w 1911 r. Podziałka 1:25 000.

⁵⁴ Szymczak A. – Człowiek ..., ryc. 6, rozmieszczenie punktów osadniczych w okresie wczesnego średniowiecza.

⁵⁵ Władysław Rusiński – Osady ..., podaje, że Wiórek założono w 1754 r., choć opatruje tę datę znakiem zapytania.

⁵⁶ Wyjątek z tego pisma sporządzonego 22 listopada 1759 r.: „Na koniec zobaczywszy i przeczytawszy przywilej donacji mesznego z nowin (tj. z nowych gospodarstw) niech złoży ofiarę biskupowi poznańskiemu i jego zarządcy w roku 1756 łaskawie nadaną”.

Możemy zatem rok 1756 przyjąć jako pewną datę założenia Lasku. 22 października 1760 r. spisano na plebanii drugie pismo, w którym po raz pierwszy wymieniono nazwę „Lasek”⁵⁷. Rozwój Lasku przebiegał w zasadzie bez przeszkód i zakończył się w XVIII w., a jego rozmach przedstawia poniższe zestawienie⁵⁸:

rok 1756	liczba nie określona, wydanie przywileju
rok 1760	11 hub zamieszkałych + 4 huby wymierzone
rok 1762	11 hub zamieszkałych + 5 hub z osadnikami w budowie
rok 1784	19 hub zamieszkałych
rok 1793	24 huby zamieszkałe (dymy)

W ciągu 37 lat wykarczowano 184 ha lasu, zamieniając je w pola uprawne (średnio 5 ha rocznie).

W roku 1884 Lasek posiadał 41 domów zamieszkałych przez 367 mieszkańców, w tym 235 katolików i 132 ewangelików. Wśród nich było 108 analfabetów⁵⁹.

2.4.2. Majątek kapituły poznańskiej Puszczykowo

– Puszczykowo

Zapewne ok. 1370 roku Puszczykowo stało się własnością kapituły katedry poznańskiej. W 1387 r. kapituła ta, realizując swe plany gospodarcze, domaga się przed sądem królewskim w Poznaniu wspólnego z właścicielami Wir wytyczenia linii granicznej między Puszczykowem a Wirami. Jednak ci ostatni, na trzykrotne wezwanie do sądu nie stawili się, za co zostali skazani na zapłacenie grzywny w potrójnej wysokości⁶⁰. Dopiero w 1407 r. granicę tę ostatecznie wytyczono. Była ona jednak od strony Wir ciągle niszczona i zaorywana przez tamtejszych kmieci, nawet jeszcze w 1500 r.

Około 1410 r. powstaje wieś Puszczykowo na prawie niemieckim, zaplanowana na 14 łąnów kmiecych, 2 łąny sołeckie i 1 karczmę⁶¹. Jej siedlisko położone było

⁵⁷ Dnia 22 października Roku Pańskiego 1760 dziedziczka Anna z Radomickich Działyńska, wdowa po Augustcie z Kościelca Działyńskiego wojewody kaliskiego, Wir, Lasku, Łęczycy i innych majątków dziedziczka, ... powołując się na pismo z 26 listopada 1759 roku sporządza drugi dokument dla kościoła wirowskiego:

„Na koniec, po zobaczeniu i przeczytaniu przywileju [z 1756 r.] donacji mesznego z pól ... postanawiamy ... iż każdy dziedzic składać będzie ofiarę z pierwocin każdorazowemu biskupowi poznańskiemu za pośrednictwem kolatora. Po dokładnym sprawdzeniu przez zaprzysiężonych mierniczych pól we wsi Lasku (in nova Villa Laskow), nowozałożonej na surowym korzeniu, na gruntach posiadłości wirowskiej i przyjęciu tych pomiarów za dobre, oraz idąc za wyżej wymienionym przywilejem postanowiliśmy, że dzierżawcy laskowskiej dadzą meszne z 11 hub w ilościach podanych w przywileju. Do tego należy dodać 4 huby ostatnimi czasy wykarczowane i obsiane. Meszne płacone będzie co roku, na św. Marcina [11 listopada]. W tym roku płacić się będzie z 15 hub po dwa wiertelce pszenicy i tyleż samo owsa miary poznańskiej z każdej huby [tj. razem ok. 70 kg zboża z jednej huby = 7,66 ha]. Meszne zaległe z poprzednich lat można będzie spłacić pieniędzi. Z powodu publicznej klęski i zniszczeń wyrządzonych w Lasku przez przebywające w niej wojska rosyjskie, meszne za rok 1759 nie będzie pobierane”. [W Wielkopolsce, w latach 1756-1763 toczyła się wojna prusko-rosyjska, w której bezsilna Polska nie brała udziału].

⁵⁸ Malepszak St. – Czy Lasek powstał w 1756 roku? [W:], Wieści Lubońskie, 1995, nr 12.

⁵⁹ Słownik Geogr. Król. Polskiego, T. V, 1884.

⁶⁰ Słownik Hist. – Geogr. Wlkp. – h. Puszczykowo, za Leksykiem, Lek. I, nr 249.

⁶¹ Wg zestawienia Sl. Hist. – Geogr. h. Puszczykowo, s. 922.

u podnóża wyżyny, wzdłuż ul. Wysokiej, na przestrzeni od ul. Ogrodowej do ul. ks. Posadzego. Prawdopodobnie w tym samym okresie na brzegu Warty powstaje młyn, napędzany nurtem rzeki.

Już w 1436 roku kapituła poleca kanonikowi Mikołajowi Słupkowi, aby dokonał napraw kamienia młyńskiego i budynków sołeckich. W XV wieku Puszczykowo osiąga szczyt swego zaplanowanego rozwoju, i to mimo zniszczeń spowodowanych przemarszem wojsk⁶². Wiek XVI jest mniej korzystny dla kmieci, którzy na skutek nakiadania na nich wyższej pańszczyzny uciekają do miast. Na przestrzeni lat 1500-1531 liczba opustoszałych łanów zwiększa się z 4 do 6. Po 1509 r. znika sołectwo, a na jego gruntach powstaje folwark uprawiany w ramach pańszczyzny przez zagrodników i pozostałych kmieci. W 1510 roku w Puszczykowie istniało 17 gospodarstw, w tym 15 kmieciych i 2 zagrodnicze oraz 1 folwark⁶³, który wraz z dworem znajdował się na wysoczyźnie, przy drodze do Rosnowa⁶⁴. Młyn warciany, zbudowany na grobli położonej wzdłuż brzegu Warty, w rejonie dzisiejszej ul. C. Ratajskiego, był wielokrotnie odnawiany i odbudowywany aż do połowy XIX wieku. Jeszcze dzisiaj w przybrzeżnej gęstwinie widoczne są resztki tej grobli. Młynarz uprawiał rolę położoną między drogą do Trzebowia a drogą do Puszczykowa oraz łąkę zwaną Czarnekurze, ciągnącą się od Puszczykowa w kierunku Mosiny.

Lasy puszczykowskie dostarczały w XV-XVI wieku wsiom należącym do kapituły (np. do Fabianowa⁶⁵) wiele drewna na cele budowlane i opałowe. W 1796 roku, wskutek zarządzanej przez Prusaków konfiskaty polskich dóbr duchownych, wszystkie wsie biskupie i kapitulne biskupstwa poznańskiego, w tym Puszczykowo i Żabikowo, przeszły na własność rządu pruskiego. Odtąd wszystkie dochody z tych wsi zabierał skarb państwa pruskiego.

Na terenie włości puszczykowskiej powstały trzy osady: Puszczykówko, Puszczykowo Stare i Puszczykowo Nowe (ryc. 4 i 13).

– Puszczykówko

Założone zostało na mocy przywileju wydanego 16 listopada 1746 roku przez księdza Józefa z Kiekrza Kierskiego, proboszcza katedralnego w Poznaniu⁶⁶. Był to przywilej na rolę dla Bambergczyków wyznania katolickiego. Wkrótce pola te wymierzono w miejscu, gdzie, jak zaznaczono, były „puste grunta w Borze Puszczykowskim w pobliżu młyna” i obsadzono nowymi ludźmi⁶⁷. Nie wiadomo kiedy zaistniała pierwsza osada, była to zapewne osada młyńska z należącą doń rolą, założona po 1600

⁶² Przez Puszczykowo przechodziły ok. 1474 r. oddziały pospolitego ruszenia, ciągnące na południe celem osłony południowo-zachodniej Wlkp. przed najazdem księcia żagańskiego Jana, sprzymierzonego z królem węgierskim Maciejem Korwinem, oraz ok. 1479 r. oddziały wojsk zaciężnych ciągnące do Prus. (Sł. Hist. – Geogr. Wlkp. – h. Puszczykowo, s. 922).

⁶³ Nowacki J. – Księga ..., s. 29.

⁶⁴ Mapa Gillego z 1800 r. i mapa powiatu poznańskiego z 1821 r. (Malepszak St. – Żabikowo..., s. 47).

⁶⁵ Sł. Hist. – Geogr. Wlkp. – h. Puszczykowo, s. 921.

⁶⁶ Rodem z Kiekrza pod Poznaniem, 1736 biskup tytularny boliński, 1738 prepozyt poznański, 1768 biskup przemyski, zmarł w 1783 r. (Nowacki J. – Dzieje ..., s. 190).

⁶⁷ W przywileju przewidziano dla osadników sześcioletni okres wolny od podatków, po jego upływie płacić będą po 60 tyńfów w białej monecie (srebrem) co roku od posiadanej huby w terminie na św. Mar-

roku⁶⁸ i opuszczona około 1740 r. Akcja osadnicza udała się, co potwierdza mapa Gillego z 1800 roku, na której zaznaczono Puszczykówko nad Wartą wraz z młynem.

– Puszczykowo Stare

Osada ta, położona na wysoczyźnie, ma swe początki w folwarku kapitulnym założonym najpóźniej na początku XVI wieku⁶⁹. Zabudowania folwarczne, a zapewne i dwór wóldarza (regensa) są dobrze zaznaczone na mapach z początków XIX wieku⁷⁰. Widzimy je przy drodze z Puszczykowa do folwarku rosnowskiego (dziś między ul. Stromą a ul. Sobieskiego) w odległości ok. 0,5 km od ówczesnego Puszczykowa. Pod koniec XVIII wieku, na południe od tego folwarku i zapewne na jego gruntach (dziś ulica S. Czarnieckiego), powstaje osada olenderska o nieznanej dziś nazwie (w 1821 r. Prusacy nazwali ją Ludwigsbergiem). Po całkowitej likwidacji folwarku w połowie XIX wieku powstają, na północ od drogi do Rosnowa, następne zagrody chłopskie nazwane na mapie z 1875 r. jako Puszczykowo Stare (Alt Puszczykowo). Ponieważ w najbliższej okolicy, na skutek nadmiernej gorliwości władz pruskich w zniemczaniu polskich nazw, istniały aż cztery nazwy Ludwigsberg⁷¹, aby uniknąć wynikających z tego nieporozumień zlikwidowano nazwę Ludwigsberg w Puszczykowie, a osadę tę przyłączono do Puszczykowa Starego. Stało to się przed 1890 r.

– Puszczykowo Nowe

Począwszy od połowy XIX wieku, na terenach położonych na wschód od drogi prowadzącej do Łęczycy – dziś ul. Wysokiej⁷², rozpoczęła się ożywiona działalność budowlana. Ośią główną tego założenia urbanistycznego stała się ul. Poznańska, poprowadzona równolegle do ul. Wysokiej. Najwcześniej rozwinęła się część położona między ul. Lipową (na północy) a ul. Słoneczną (na południu). Tę część zaczęto od ok. 1875 r. nazywać Puszczykowem Nowym (Neu Puszczykowo).

cina (11 listopada). Placić będą podatki Rzeczypospolitej, tj. pogłównie co roku w wysokości 2 złp od osoby, a także podatki należące się plebanowi wirowskiemu. Młynarzowi udzieli się pomocy, gdyby nastąpiła katastrofa na skutek powodzi czy kry lodowej. Pastwiska dla zwierząt będą mieli w borze, a nie na polach gospodarzy puszczykowskich [ponieważ ci ostatni podlegali innemu prawu i prowadzili gospodarkę trójpolową]. Pozwala się im sprzedać rolę i chałupę innemu osadnikowi pod warunkiem, że będzie to katolik i po zapłaceniu opłaty zależnej od wysokości sumy sprzedażnej. Będą mieć wolny połów ryb w rzece. Każdy osadnik dostanie pomoc w wysokości 70 złp na zapłacenie cieśli oraz pożyczkę pieniężną na zapłacenie zduna, który zbuduje komin i piec, a także na wykonanie okien. Pożyczkę tę spłacać w czwartym roku. Mogą sprzedać drewno z huby i zakupić za to słomę na pokrycie dachu, glinę sami sobie ukoją we wskazanym miejscu (APP CP8 k 88 v).

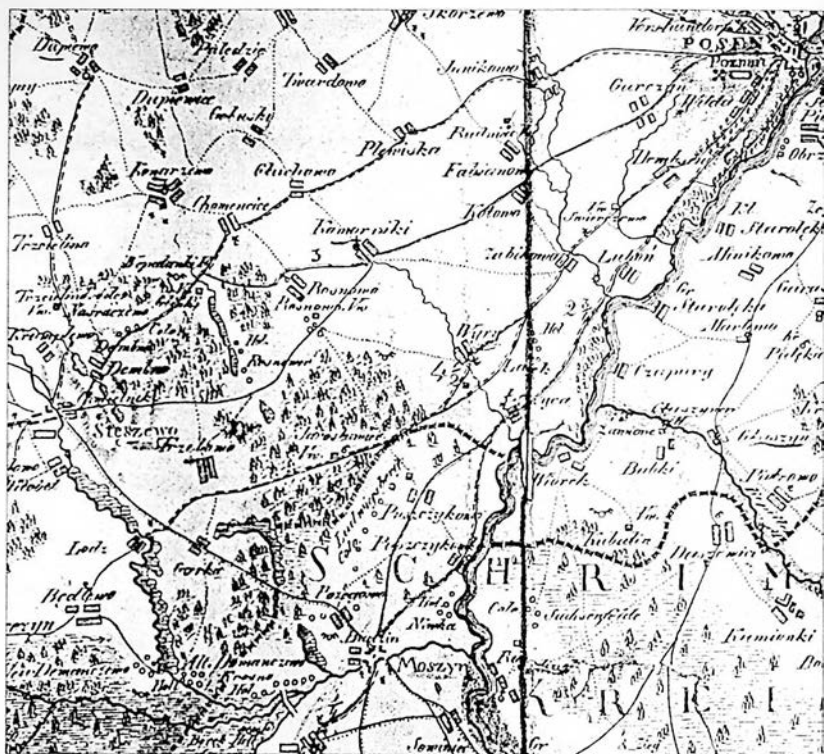
⁶⁸ Takiej osady przed 1600 r. nie wykazuje ani Stanisława Zajchowska ani Urszula Piotrkowska.

⁶⁹ Słownik Hist. – Geogr. Wlkp. h. Puszczykowo (tablica s. 922).

⁷⁰ Mapa Gillego z 1800 r. i mapa powiatu poznańskiego z 1821 r.

⁷¹ Około 1875 r. na mapach pruskich widniały: Kol. Ludwigsberg (dziś Ludwikowo sanatorium), Nadleśnictwo Ludwigsberg (dziś leśniczówka Osowa Góra), Ludwigsberg (szczyt Osowej Góry) oraz Ludwigsberg – osada w Puszczykowie.

⁷² Dzisiejsza ul. Wysoka została po 1950 roku na nowo uregulowana i wyasfaltowana. Ponieważ nie zdecydowano się na podcięcie wysoczyzny by ją poszerzyć, pozostawiono ją w stanie nienaruszonym, a nowy jej przebieg wytyczono na dolnym tarasie równoległe do starcy.



Ryc. 4. Okolice Wir (wycinek mapy powiatu poznańskiego z 1821 r.)

Dalszy rozwój tego osiedla skierował się na południe, na pola w pobliżu zabudowań dawnej, średniowiecznej wsi Puszczykowo położonej, jak wiemy, przy ul. Wysokiej, między ul. ks. Posadzego a ul. Ogrodową. Około 1890 r. Puszczykowo, tracąc stopniowo swój charakter wiejski na rzecz miejscowości letniskowej dla wielu mieszkańców Poznania, utraciło w końcu swoją nazwę i zaczęto na mapach określać ją jako część Puszczykowa Nowego. Na przełomie XIX/XX wieku w dawnym Puszczykowie istniały zatem tylko dwie osady: Puszczykowo Stare położone na wysoczyźnie i Puszczykowo Nowe w dolinie.

2.4.3. Majątek szlachecki i poznański – Luboń

Po upadku Łodziów również Luboń otrzymuje ok. 1370 r. nowego właściciela. Jest nim Pomian, ojciec Jakusza i Jaranda, żonaty z Dobroszką, po raz pierwszy występujący w dokumentach w roku 1385 w charakterze świadka jako Pomian z Lubonia⁷³.

⁷³ KDW VI nr 288.

Rodziny pieczętujące się herbem Pomian nie należały do tych, które osiadły w Wielkopolsce. Ich rodowe dobra położone były na Kujawach i ziemi sieradzkiej. Najwybitniejszym Pomianem w czasach monarchii Kazimierza Wielkiego był Chebda, kasztelan i starosta sieradzki. On, podobnie jak Wierzbęta, należał do stronnictwa królewskiego. Obydwaj dobrze się znali i często razem u boku króla objeżdżali kraj⁷⁴.

Pomian z Lubonia umiera ok. 1390 roku, pozostawiając wdowę Dobroszkę i dwóch synów Jakusza i Jaranda, kolejnych dziedziców Lubonia. W latach 1399-1403 ustalają oni granicę z Wirami⁷⁵, a w 1414 r. z Poznaniem⁷⁶, co było zapewne związane z trwającą wówczas przebudową wsi Luboń i tworzeniem nowego układu gruntów przystosowanych do trójpółowki. Pojawiają się pierwsze nazwiska kmieci lubońskich, np. kmieć Jan w 1418 r. czy kmieć Świątek w 1423 r. Mamy też pierwsze wiadomości z 1428 r. o Macieju – młynarzu lubońskim⁷⁷. Zapewne powstaje też wtedy folwark.

W pierwszej połowie XV wieku wieś przechodzi w ręce kilku właścicieli. Jakusz Pomian swoją połowę Lubonia oddaje w 1426 roku Mikołajowi z Grabowa, otrzymując w zamian sołectwo w Grabowie, tj. 4 łany z karczmą i zagrodnikami oraz dopłatę 60 grzywien.

Jarand Pomian, brat Jakusza, swoją połowę Lubonia sprzedaje w 1423 r. dwóm właścicielom: Janowi Błociszewskiemu część za 150 grzywien i Maciejowi z Brodnicy część za 300 grzywien. W 1429 r. obie części wykupuje Mikołaj z Grabowa, stając się odtąd właścicielem całego Lubonia. Z ciekawostek można podać, że ludzie z podzielonego Lubonia korzystali wspólnie z istniejącego wtedy jeziora, zniszczonego w połowie XX w. podczas budowy ujęcia wody pitnej dla Poznania. Mikołaj z Grabowa po scaleniu Lubonia w jedną majątność, oddaje wieś w 1429 roku Barbarze Strosbergowej, żonie Mikołaja mieszczanina poznańskiego. Dostaje od niej w zamian Rozdzielowo (obecnie Rozdział) w powiecie kaliskim (spadek po matce) oraz dopłatę 200 grzywien, które dał mu Mikołaj Strosberg. Odtąd Luboń przez 23 lata był w ręku Strosbergów. Ich dzieci: Erazm, Grzegorz, Katarzyna i Małgorzata nie chcia-

⁷⁴ Łojko J. – Średniowiecze ..., s. 115.

⁷⁵ Granica ta, po raz pierwszy okopowana biegła od Warty wzdłuż południowej, sprzed II wojny granicę Zakładów Chemicznych, następnie wzdłuż ul. Ogrodowej aż do granic Żabikowa przy ul. Fabrycznej (ryc. 3).

⁷⁶ Opis granicy między Luboniem a Poznaniem ustalonej w 1414 roku: Granica zaczyna się od toni niewodowej na rzece Warcie, rozciągającej się od oznaczonego rowu do oznakowanej wierzby naprzeciw tego rowu; toń ta ma należeć do miasta; mieszczanie mogą, jeśli uznają to za konieczne, wbić 4 pale na oznaczenie granicy na tym odcinku; do toni tej rybacy mićscy będą mogli przeprowadzać łodzie przez bród na odnodze rzeki, a jeśli odnoga ta wyschnie, przewozić łodzie wozem lub je przenosić; rybacy będą mogli suszyć sieci na wierzbach czyli rokietach i osikach po obu stronach toni; mieszczanie nie będą jednak posiadać drzew stojących na brzegu; nad rzeką Warą usypany został kopiec; w dół od tego kopca rzeka należeć ma do miasta, w górę do Lubonia; od tego kopca nad Wartą granica biegnie smugiem aż do topieli a od niej do granic wsi Świerczewo (KDW VII nr 725) (mapka ryc. 6 – linia B – C).

⁷⁷ W 1418 r. Jan kmieć z Lubonia został przed sądem w Poznaniu oskarżony przez swego pana Jakusza Pomiana o to, że wlaż na jego wóz, „deptał” go i „kłuł” go dłużycą. W 1428 r. Jan Błociszewski z Lubonia broni swego młynarza Macieja z Lubonia przed osądzeniem. W 1461 r. przed tym sądem stanęli: Marek z Lubonia, Mikołaj z Puszczykowa, Wawrzyniec z Puszczykowa i Stanisław młynarz z Lubonia jako strona w procesie o zabójstwo Macieja ze Świerczewa przez Stanisława (Słownik Flis. – Geogr. h. Luboń).

ły wsi i sprzedawały ją w 1452 roku władzom Poznania, dostając za każdą ćwiartkę po 100 kóp groszy⁷⁸.

Odtąd Luboń wieś i folwark jest przez miasto Poznań oddawane w długoterminowe dzierżawy. Począwszy od drugiej połowy XV wieku do połowy XVII wieku Luboń przeżywa złoty okres⁷⁹. Kończy się on tzw. potopem szwedzkim i ruiną Lubonia. Obszar pól spada do połowy.

W roku 1712 Luboń, ponownie zrujnowany przez wojnę szwedzką w 1704 r. i dodatkowo wyludniony na skutek zarazy w 1709 r., posiadał tylko czterech nowo wprowadzonych komorników, którzy nie mieli żadnych zwierząt pociagowych. W 1719 roku przybyła do Lubonia grupa 13 rodzin bamberskich, w sumie 58 osób, i objęła gospodarstwa. Wszyscy byli wyznania katolickiego⁸⁰.

2.4.4. Majątek biskupi – Żabikowo

Wieś biskupia Żabikowo aż do początków XX wieku nie wyszła poza granice średniowiecznej lokalizacji. W 1796 roku decyzją władz pruskich została skonfiskowana na rzecz skarbu króla pruskiego.

W dniu 14.10.1863 r. August hr. Cieszkowski z Wierzenicy zakupił dawną osadę młyńską w Żabikowie o powierzchni 65 ha, którą trzy lata później powiększył do 96 ha przez dokupienie przyległych gruntów lubońskich i świerzewskich. Po zbudowaniu szeregu budynków mieszkalnych i folwarcznych, całość wraz ze wspomnianym gruntem przekazał bezpłatnie na rzecz ufundowanej przez siebie Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny w Żabikowie⁸¹. Była ona jedyną wyższą uczelnią polską w zaborze pruskim. Działając w latach 1870-1875 wypuściła w świat kilkunastu świetnie wykształconych rolników. Jej poziom naukowy był wysoki i dorównywał najlepszym zakładom tego typu w sąsiednich krajach. Fundator August Cieszkowski jak i grono profesorskie miało już gotowy program rozwoju Szkoły na najbliższe lata. Władze niemieckie nie chcąc do tego dopuścić, posłużyły się prawem. Na podstawie krótkiej urzędowej decyzji, osoby pochodzące z zaboru rosyjskiego i austriackiego musiały

⁷⁸ Częste zmiany właścicieli wpływały hamując na rozwój Lubonia. System gospodarki trójpólowej nie został zapewne w pełni wprowadzony. Jak podaje M. Paradowska (Bambrzy – s. 29), dopiero w 1452 r. Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził zakupienie wsi przez miasto i pozwolił osadzić ją na prawie magdeburskim.

⁷⁹ Analizując wykazy podatkowe z tych lat, można przyjąć orientacyjny podział uprawianych gruntów:

2 kmieci	po 12 ha = 24 ha
8 zagrodników	po 4 ha = 32 ha
4 komorników	po 1 ha = 4 ha
2 młyny	po 3 ha = 6 ha
karczma	4 ha
folwark	50 ha
razem	120 ha

Tyle gruntów ornych miał Luboń w swych granicach – reszta to pastwiska, las i nieużytki.

⁸⁰ Paradowska M. – Bambrzy, s. 64, oraz przywilej miasta Poznania wydany w dniu 10.12.1719 r. dla osadników bamberskich w Luboniu. Pani Profesor Marii Paradowskiej serdecznie dziękuję za udostępnienie tekstu tego przywileju.

Zaleski Z. – Wsie miejskie z r. 1253, Kronika m. Poznania 5, 1927, s. 97.

⁸¹ Małepszak St. – Żabikowo ..., s. 101-161.

w wyznaczonym terminie opuścić Wielkie Księstwo Poznańskie. Uderzenie było dobrze wymierzone; Szkołę nagle pozbawiono profesorów, studentów i środków na jej utrzymanie.

Po pierwszej wojnie światowej tradycję tej Szkoły odtworzyli dawni profesoria organizując Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego, przekształcony później na Akademię Rolniczą w Poznaniu.

W dniu 9 lipca 1919 roku August Cieszkowski (syn) idąc za przykładem ojca, powtórzył jego szlachetny czyn: aktem darowizny oddał folwark w Żabikowie na potrzeby Uniwersytetu Poznańskiego. Był on w posiadaniu tej uczelni aż do 1951 roku, stanowiąc źródło dochodu, między innymi przez parcelację poszczególnych obszarów. Przychody przekazywano na budowę „Collegium Cieszkowskich” i inne obiekty należące do Wyższej Szkoły Rolniczej.

Dziś w Luboniu przy ul. Powstańców Wielkopolskich i ul. Puszkina z 8 budynków dawnej Szkoły pozostało zaledwie 3, i to w bardzo złym stanie⁸².

2.4.5. Wsie przyłączone do parafii wirowskiej w XVIII i XIX wieku

– Dębiec

Początki dziejów tej wsi okryte są tajemnicą, choć niektórzy historycy wiążą jej obszar z dawnym XIII-XIV-wiecznym Spytkowem⁸³. Są też historycy, którzy nie łączą Spytkowa z Dębem, lecz z Obrzycą, położoną na prawym brzegu Warty, na północ od Staroleki⁸⁴.

Cała nasza obecna wiedza o Spytkowie zawarta jest w trzech dokumentach:

Dokument 1 – dotyczy lokacji miasta Poznania w 1253 roku. Wśród szesnastu wsi nadanych miastu w użytkowanie widnieje Spytków⁸⁵.

Dokument 2 – wystawiony przez księcia Bolesława Pobożnego w 1267 roku, dotyczy sprzedaży Spytkowa, dziedzicznej własności księcia, Tylonowi – obywatelowi Poznania i jego wujowi Henrykowi. Spytków według dokumentu położony był w okolicach Poznania, w pobliżu wody zwanej „Stara Rzeka”. Książę zastrzegł jednocześnie prawo swobodnego dostępu rybaków książęcych do tej wody i do połowu ryb na jego potrzeby⁸⁶.

⁸² Uznając pozostałości Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny za dobro ogólnonarodowe, autor wystosował do władz miasta Lubonia dwa apele o ratowanie tych zabytków (w marcu 1999 r. na łamach „Więści Lubońskich” oraz w książce „Żabikowo – dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego” z 1999 r., str. 197). Autor rozmawiał także kilkakrotnie z długoletnim burmistrzem dr. Włodzimierzem Kaczmarem o niszczącym Domu Włodarza. Niestety do czasu pisania tego tekstu (koniec 2002 r.) nie podjęto żadnych przedsięwzięć ratunkowych. Zaniechano także uzyskanie wpisu do Rejestru Zabytków. Dlaczego tak się dzieje, autorowi nie jest wiadome. Autor ma nadzieję, że burmistrz Lubonia dr W. Kaczmarek, wybrany po raz czwarty na to stanowisko, uratuje zabytek dla przyszłych pokoleń Polaków. Decyzja jest w jego rękach.

⁸³ Zajchowska St. – Rozwój ... , mapa nr 1, oraz Paradowska M. – Bambrzy, s. 25.

⁸⁴ Rogalanka A. – Poznań u progu lokacji, [W:] Dzieje Poznania, T 1, s. 171-173, stawia pytanie, że być może starorzecze Warty nazywano Obrzycą, a z czasem nazwę tę przeniesiono na pobliską osadę na prawym brzegu Warty; skutkiem czego zanikła nazwa Spytków.

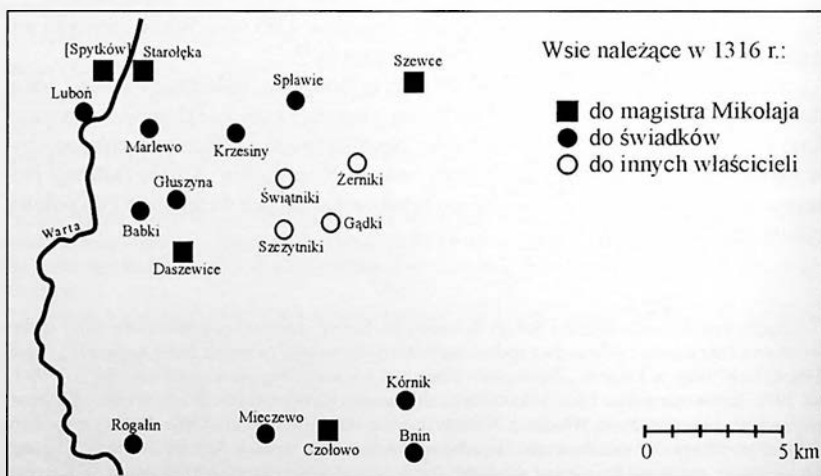
⁸⁵ KDW nr 321.

⁸⁶ KDW nr 430.

Dokument 3 – wystawiony przez Władysława Łokietka w Brześciu Kujawskim w 1316 roku, dotyczy prośby magistra Mikołaja o odtworzenie zagubionego przywileju, który otrzymał od króla Przemysła I na: Daszewice, Szewce, Czołowo, Sławsko, Benkowo, Starolękę i Spytków⁸⁷. Przywilej ten utracił podczas rozruchów w Poznaniu po śmierci króla. Na dowód prawdziwości swoich słów sprowadził czterech świadków: Mirosława z Bnina – kasztelana bnińskiego, Przedpełka ze Sławia – kasztelana poznańskiego (w dok. Sędziwój – prawd. błąd), Mikołaja z Lubonia i Stefana Opala z Sierosławic. Spośród siedmiu wsi, o które stara się magister Mikołaj, pięć znajduje się na południe od Poznania (ryc. 5). Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić wzajemne sąsiedztwo tych wsi, o których mowa w przywileju, a także zadanie świadków; Mirosław z Bnina i Przedpełk ze Sławia potwierdzają wsie leżące na wschód od Warty, natomiast Mikołaj z Lubonia potwierdził Spytków leżący po zachodniej stronie Warty. Jest więc pewne, że Spytków funkcjonował przy rozlewiskach – starorzeczu Warty na odcinku między Luboniem a Poznaniem.

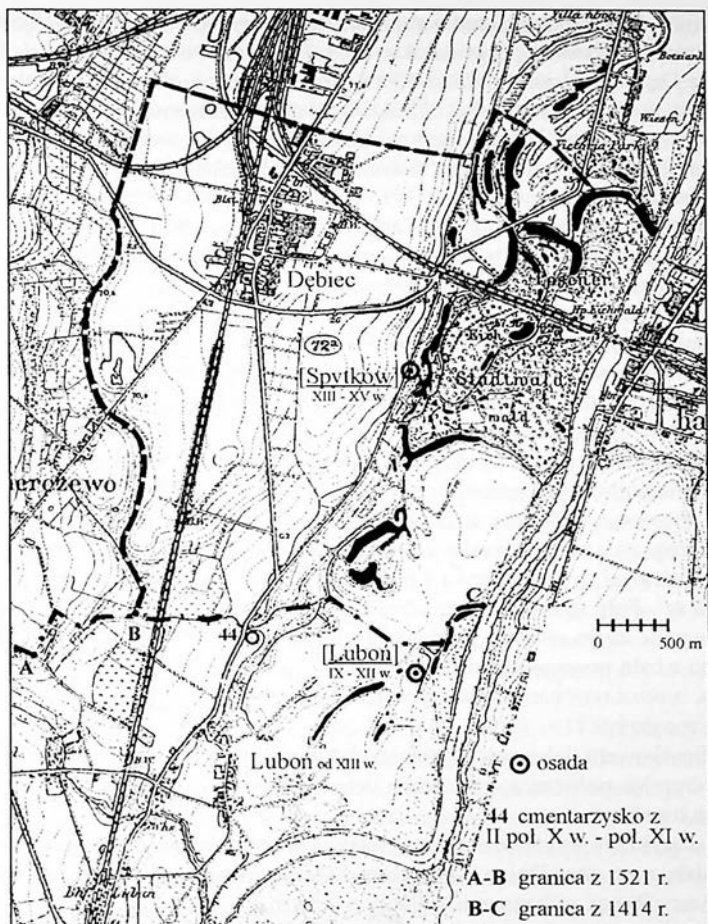
Bliższa lokalizacja Spytkowa jest trudna do ustalenia, gdyż w następnych wiekach w żadnym dokumencie Spytków już się nie pojawia. Można jedynie podjąć próby w oparciu o układ starorzecza Warty, układ dróg i wyniki badań archeologicznych.

Dawny układ starorzecza Warty na obszarze Dębca uchwycony przez kartografów na przełomie XIX/XX wieku (ryc. 6), jak się wydaje, niewiele różni się od tego, jaki był w XIII wieku. Potwierdza to opis granicy między Luboniem a Poznaniem, sporządzony w XV wieku, który na wspomnianej mapie może być odtworzony z bardzo dużą dokładnością.



Ryc. 5. Wsie magistra Mikołaja w 1316 roku

⁸⁷ KDW nr 982.



Ryc. 6. Dawny Luboń i Spytków (podkład – mapa z 1911 r.)

Również droga biegnąca po zachodniej stronie starorzecza u podnóża wysoczyzny (dzisiejsza ul. Dolna Wilda) ma bardzo stare pochodzenie, sięgające co najmniej X-XI wieku⁸⁸.

Wyniki badań archeologicznych prowadzonych w ciągu XX wieku na terenie Dębca, jak również opisy przypadkowych znalezisk, zostały pod koniec XX wieku ponownie zebrane, zweryfikowane i ujęte w jedną całość przez Jarmilę Kaczmarek.

⁸⁸ Droga ta łączyła gród poznański z osadami wczesnośredniowiecznymi odkrytymi w północnej części Lubonia i osadę druzynników książęcych z XI wieku (Malepszak St. i Stanisławski Bł. – Wykopaliska..., s. 77-88).

Praca ta jest doskonałym narzędziem w poszukiwaniu dawnych zanikłych osad, o istnieniu których świadczą jedynie dokumenty. Z opracowania wynika, że w XX w. na obszarze Dębca znaleziono kilkaset zabytków z różnych okresów, wydobytych lub znalezionych na 28 stanowiskach⁸⁹. Analizując cały materiał pod kątem związków z poszukiwanym Spytkowem, jedynie stanowisko nr 25 zachęca, by się mu bliżej przyjrzeć. Powtórzmy zatem opis dotyczący stanowiska nr 25, podany w pracy Jar-mili Kaczmarek na stronie 14: „W 1913 roku podczas prac ziemnych w Dębnie natrafiono przy kopaniu ziemi w starej odnodze Warty na pewną liczbę pali, które znajdowały się na dużej przestrzeni w nienaruszonej ziemi. Wezwany na interwencję J. Richter stwierdził, że pale mają grubość 15-25 cm, są w większości czworoboczne i wystają 0,5 m ponad wysokość [tj. rzędną terenu] 52,20 m. Niektóre pale są mocno pochylone. Ponadto wystąpił kamienny bruk. Ze stanowiska zebrano 3 ułamki późnośredniowiecznych naczyń, co autorowi badań nasunęło na myśl, że mamy tu do czynienia z pozostałościami średniowiecznego młyna”.

Załączony do opisu stanowiska nr 25 rysunek z 1913 roku przedstawia ślad drogi brukowej idącej z północnego zachodu na południowy wschód, lekko łukowato wygiętej na północny wschód. Przy drodze znajdują się dwa pola z zaznaczonymi palami. Pierwsze, położone na wschód od drogi, ma orientacyjne wymiary: 16 m wzdłuż drogi i 10 m prostopadle do niej. Pole po zachodniej stronie jest trzykrotnie większe, bardziej rozbudowane i o nieregularnym kształcie; jego powierzchnia wynosi 480 m². Pale są nierównomiernie rozłożone, w odstępach od 1,5 do 4 m, stąd trudno ustalić zarys chat czy budynków gospodarczych. Jeśli chodzi o funkcję tej osady, to z całą pewnością można wykluczyć osadę młyńską – jest ona na to zbyt rozległa, a poza tym nie ma tu odpowiednich warunków wodnych. Więc co w tym miejscu mogło być?

Za Spytkowem, jako osadą rybacką ulokowaną na stanowisku nr 25 przemawia:

- centralne położenie w stosunku do północnych i południowych granic starorzeczka dębieckiego,

- bezpośredni styk łowisk z drogą lądową prowadzoną poza zasięgiem wylewów Warty (dzisiejsza ulica Dolna Wilda), umożliwiającą bezpieczny i całoroczny wywóz ryb na Stary Rynek w Poznaniu, odległy o 4,8 km,

- duże i bezpieczne obszary wód nadające się na połowy przy pomocy niewodu. Jeszcze na początku XX wieku, na 200-hektarowym obszarze Dębiny dębieckiej znajdowało się prawie 30 hektarów wód otwartych zastoiskowych. W średniowieczu takich wód mogło być więcej, nawet 50-60 ha,

- obszar umocniony palami jest wystarczający na wzniesienie kilku siedlisk dla 4-6 rodzin, łącznie z inwentarzem żywym,

- od strony zachodniej do osady bezpośrednio przylegały dobre ziemie nadające się pod uprawy płodów rolnych, po wschodniej między stawami były łąki i pastwiska.

Wniosek: na stanowisku nr 25, między XI / XII a XV wiekiem funkcjonowała osada licząca 4-6 rodzin, których członkowie zajmowali się głównie rybolowstwem

⁸⁹ Kaczmarek J. – Stan badań ..., s. 1-15. Tą drogą składam Autorce serdeczne podziękowanie za udostępnienie mi swej pracy w maszynopisie.

i przeróbką ryb (solenie, wędzenie) oraz w małym zakresie także hodowlą zwierząt i uprawą ziemi. Jest bardzo prawdopodobne, że osadę tę można wiązać z osadą Spytków, wymienioną w dokumentach z XIII i XIV wieku. Mamy również pośrednie dowody na to, że ów domniemany Spytków istniał jeszcze na początku XV wieku, kiedy to w umowie granicznej, spisanej między Luboniem a Poznaniem, zastrzeżono pełne prawo rybaków miejskich (ze Spytkowa?) do połowów w stawach leżących na obszarze Lubonia⁹⁰.

Dalsze dzieje Spytkowa są nieznane. Można przypuszczać, że stosunki własnościowe i ekonomiczne uległy zmianie w ciągu XV wieku, być może z powodu utworzenia klasztoru karmelitów przy kościele Bożego Ciała, a także przyłączenia obszaru dębickiego do Górczyna. Jak wiadomo, część Górczyna nadał miastu Władysław Łokietek w 1299 r.⁹¹ Wprawdzie Poznań był od tego czasu właścicielem wsi, to jednak w całości wieś tę posiadał od połowy XV wieku, z tym, że po długich procesach sprawa własności została rozstrzygnięta dopiero w 1609 roku⁹². Być może dotyczyło to obszarów dębickich.

W 1452 r. miasto Poznań kupiło wieś Luboń, a w 1529 r. folwark wildecki⁹³. Wieś Luboń była odtąd gospodarczo związana z tym folwarkiem, na którym obok chłopów z Jeżyc, Kundorfu, Wymykowa, Muszej Góry i Winiar odrabiali pańszczyznę także chłopci lubońscy. Nie ma tu Dębca. Zastanawiające jest to, że w częściowo zachowanej dokumentacji dotyczącej gospodarki folwarcznej w Luboniu i na Wildzie rozliczanej wspólnie, również nie natrafimy na nazwę „Dębiec” jako nazwy obszaru leżącego między tymi folwarkami miejskimi⁹⁴. Nie widać też żadnej współpracy czy choćby kontaktów między wsiami miejskimi: Luboniem, Górczynem czy Wildą, gdzie byłby imiennie wymieniony Dębiec.

Nazwa „Dębiec” nie występuje w ugodach z lat 1516 i 1531 dotyczących przebiegu granic między Świerczewem a Żabikowem, Luboniem i Górczynem⁹⁵. Gdy rajcy miasta Poznania i członkowie kapituły katedry poznańskiej zawierają w 1521 r. ugodę w sprawie granic między Świerczewem należącym do kapituły a Luboniem i Górczynem przynależnym do miasta, również nie wspominają Dębca⁹⁶. Jednak umieszczony w tym ostatnim dokumencie dość dobry opis granicy umożliwił, choć

⁹⁰ Patrz przypis 76.

⁹¹ Gąsiorowski A. – Dzieje ..., s. 243.

⁹² Drozdowski M. – Dzieje ..., s. 473.

⁹³ Mrugańska-Banaszak M. – Wilda, s. 18.

⁹⁴ W sprawozdaniach gospodarczych folwarków lubońskiego i wildeckiego nie pojawia się ani razu nazwa „Dębiec” (Akta m. Poznania – sygn. I 1328 dla 1582 r., sygn. I 1330 dla 1584 r., sygn. I 1366 dla 1635 r., sygn. I 1367 dla 1637 r.). Dopiero w 1736 roku pada nazwa „Dębiec”, w momencie gdy gospodarze dębickiej placą miastu 1110 talarów za inwentarze, domy, stodoły i grunta (sygn. I 1074 z 1746 r.). Ostatnią X ratę spłacono 10 lutego 1744 roku.

⁹⁵ Słownik Hist. Geogr. h. Luboń oraz AAP Capitulum Poznaniense 111 k. 88, 131 v.

⁹⁶ Słownik Hist. Geogr. h. Luboń oraz AAP Capitulum Poznaniense 381 nr 70. Opis granicy z 1521 roku: „Kopiec narożny między Żabikowem i Świerczewem stoi nad strugą; stąd granica biegnie ścieżką obok ról lubońskich do drogi prowadzącej do Pabianowa, a od tej drogi ścieżką przez łąki zwanej Smug do drogi prowadzącej obok lasu miejskiego; przechodzi obok tej drogi i lasu do kopca narożnego między Górczynem, Świerczewem a Luboniem; kopiec ten leży przy drodze z Górczyna do Lubonia” (patrz ryc. 6 linia A – B). Odczytanie tej granicy w dużym stopniu pomogła mapa Świerczewa z 1819 roku (reces), gdzie wysowano nieistniejącą dziś drogę do Fabianowa (Pabianowa).

z dużymi trudnościami, na jej ustalenie na współczesnej mapie (ryc. 6, granica między punktami A – B). Mamy więc istotny dowód, że obszar „dębiecki” wchodził w 1521 r. w skład wsi Górczyn.

Prawdopodobnie na skutek wojen prowadzonych w pierwszych latach XVIII wieku osadnictwo na obszarze Dębca przestało istnieć. Wymownym znakiem jest medal najemnika szwedzkiego wybity w Szczecinie w 1700 r. a znaleziony na Wildzie w pobliżu ul. Krzyżowej⁹⁷.

Nowe osadnictwo rozpoczął Michał Czenpiński od odbudowy folwarku, ale miał trudności ze znalezieniem rąk do pracy. Po 1724 r. osadzono w tej wsi – nazwanej zapewne Dębcem⁹⁸ – chłopów polskich, którzy nie utrzymali się dłużej. Około 1730 roku sprowadzono do Dębca 16 rodzin bamberskich, liczących razem 68 osób⁹⁹.

– Świerczewo

Kiedy Świerczewo przyłączono do parafii wirowskiej dokładnie nie wiadomo. Pierwsza wzmianka o przynależności Świerczewa do Wir pochodzi z 1841 r.¹⁰⁰ Nazwa Świerczewo (Svirchevo) pojawiła się po raz pierwszy w przywileju księcia Władysława Odonica, wydanym dla biskupstwa poznańskiego w 1235 roku¹⁰¹. Zapisano w nim między innymi: „(...) tak z miłości i czci Świętego Piotra księcia apostołów, jak dla pana Piotra archidiakona poznańskiego, który nam uiścił pięć grzywien srebra, nadto sto siedemdziesiąt stogów zboża, przekazaliśmy kościołowi św. Piotra w Poznaniu wieś, która zwie się Nincovo [dziś Minikowo] z pewnymi przynależnymi doń żrebami, których takie są nazwy: Sulino [nieznane], Svirchevo [Świerczewo], część dziesięcin z Virbencitz [Wierzbicie], Golancino [Gołęcino], Goscinovo [Kąsinowo]”.

Przez kilka następnych stuleci katedra poznańska była prawnym właścicielem tych osad. W późniejszych dokumentach kościelnych, np. w księdze uposażenia diecezji poznańskiej z 1510 roku, zarówno o Minikowie, jak i o Świerczewie, mowa jest jako o „villa capituli Posnaniensi”. Minikowo należało do parafii głużyńskiej, a Świerczewo do komornickiej. W 1510 roku Świerczewo było opuszczone przez mieszkańców, a sześć łanów leżących odłogiem uprawiali kmiecie lubońscy¹⁰². Ponowne zasiedlenie Świerczewa nastąpiło prawdopodobnie ok. 1800 roku¹⁰³.

⁹⁷ Małepszak St. – Ciekawe znaleziska, Więści Lubońskie, 1998, nr 12.

⁹⁸ Nazwa Dębiec pojawia się po raz pierwszy w 1726 roku, jako wieś należąca do parafii wirowskiej (Franciszek Libowicz – wizytacje AAP AV 20), a w roku 1738 Dębiec nazywa się – „Nova Colonia” (Stanisław Kaczkowski – wizytacje AAP AV 23).

⁹⁹ Paradowska M. – Bambrzy, s. 60.

¹⁰⁰ AAP KA 8666.

¹⁰¹ KDW I 184.

¹⁰² Nowacki J. – Księga ..., s. 98 i 226.

¹⁰³ Sporządzony przez mierniczego K. Sieverta w 1819 r. plan folwarku i wsi Świerczewo, przynależnej do Urzędu Królewskiej Dominii w Komornikach, wykazuje ówczesną zabudowę Świerczewa. Po wschodniej stronie ul. Opolskiej ok. 220 m na południe od Górczynki był folwark (istn. do II wojny, dziś wlot ul. Sulechowskiej). Po zachodniej stronie ul. Opolskiej, począwszy od ul. Sempolowskiej idąc w kierunku Górczynki, było siedem budynków mieszkalnych. Warto zaznaczyć, że pośrodku obszaru świerczewskiego, na pustynnych gruntach, wydzielono wówczas plac ćwiczeń dla wojska użytkowany do ok. 1960 roku (ryc. 13).

2.4.6. Obszar i ludność parafii wirowskiej

Szczyt swego rozwoju terytorialnego parafia osiągnęła w I połowie XIX wieku (ryc. 33). Ciągnęła się ona wtedy wzdłuż zachodniego brzegu Warty na przestrzeni 13 km, od granic Mosiny na południu do granic Wildy na północy. Jej szerokość dochodziła do 7 km. Parafianie dębieccy mieli do swego kościoła 7 km, a ludzie z Puszczykówka 6 km. Na obszarze parafii wynoszącym ponad 50 km² znajdowało się 13 wsi i osad zamieszkałych w 1916 r. przez 5326 osób i w 1928 r. przez ok. 10 000 osób wyznania rzymskokatolickiego. (Patrz zestawienie ludności – tabela 1, str. 44)

2.5. Uposażenie kościoła wirowskiego

Zakładając w XIII wieku parafię wirowską jej inicjatorzy musieli także przewidzieć odpowiednie podstawy materialne, niezbędne na jej utrzymanie. W ciągu wieków sposoby zdobywania funduszy na te cele nieco się zmieniały, ale zasadnicze pierwotne ustalenia były stałe. Parafia wirowska, podobnie jak i inne parafie wywodzące się ze średniowiecza, utrzymywała się z dochodów płynących z trzech podstawowych źródeł: dotacji właściciela wsi, tzw. patronów kościoła, ofiar składanych przez mieszkańców wsi należących do parafii oraz dochodów uzyskiwanych z prowadzenia własnego, plebańskiego gospodarstwa rolnego.

2.5.1. Dotacje patronów kościoła

Od samego początku istnienia parafii, tj. od XIII wieku aż do 1939 roku, patronami byli właściciele Wir¹⁰⁴ i to niezależnie od ich miejsca zamieszkania, czy wielkości posiadanego majątku. Instytucja patronacka wywodzi się, jak się wydaje, z prastarego obowiązku płacenia dziesięcin na rzecz miejscowego kościoła. Pleban po prostu odbierał każdą dziesiątą stertę zboża ustawioną w czasie żniw na polu szlacheckim czy chłopskim. Dziesięcinę dawali wszyscy użytkownicy ziemi. Dlatego dochody z tego tytułu rosły w miarę rozszerzania się obszarów pól uprawnych, a malały, gdy liczba chłopów we wsi zmniejszała się; z wyjątkiem, gdy puste pola oddano pod powiększającą się

¹⁰⁴ Patroni kościoła wirowskiego. Na podstawie nielicznych wzmianek źródłowych zamieszczonych w różnych dokumentach i publikacjach, wylania się następujący szereg rodów szlacheckich czy poszczególnych osób, które z racji posiadania Wir, opiekowali się w miarę swych możliwości miejscowym kościołem.

XIII wiek – rodzina Łodziów, Przedpełk woj. poznański (1253-1273) i jego potomkowie; 1357 r. – Janusz Łódzia Rogaliński; 1370 r. – Sędziwój h. Pałuka kasztelan bniński (1370-78); 1426 r. – Wincenty Szamotulski; 1510 r. – Grudzińscy (Grodzienski); 1580 r. – Piotr Potulicki, Jan i Albert Ciświcie, Jan Kurowski; 1663 r. – Anna Zbijewska; 1695 r. – Wojciech Zbijewski; 1718 r. – Andrzej Radomicki wojewoda poznański; 1726 r. – Jan z Radomicka woj. poznański; 1748 r. – Augustyn Działyński woj. kaliski, właściciel Konarzewa wraz z żoną Anną z Radomickich *funduje kościół w Wirach*. Augustyn zmarł w 1759 r. w wieku 44 lat. Synowie: Ignacy i Ksawery; 1800 r. – Ksawery Działyński (1756-1819) ur. w Konarzewie i zm. w Konarzewie, żonaty z Justyną z Dzieduszyckich. Dzieci: Tytus, Paulina, Klaudyna; 1850 r. – Włodzimierz Józef Dzieduszycki z żoną Pauliną z Działyńskich (1798-1856), której po 1826 r. przypadły: Konarzewo, Wiry i Gluszyzna. Mieszkali w Pieniakach w Galicji; 1900 r. – Witold Czartoryski z żoną Jadwigą z Dzieduszyckich *funduje kościół w Wirach*. Mieszkali w Pelkniach w Galicji; 1939 r. – Adam Józef Czartoryski z żoną Jadwigą ze Stadnickich. Ich syn: Jerzy. Warto dodać, że na cmentarzu puszczykowskim spoczywają: Roman Jacek Czartoryski (1898-1958) i Teresa z Zamoyskich Czartoryska (1902-1978) z Konarzewa.

Tabela 1. Zestawienie ludności parafii wirowskiej

Miejscowość	Katolicy					1910 b			1916 a liczba katolików ogółem	razem	1928 (szacunkowo)		
	a 1784	a 1864	b 1871	a 1897	b 1905	razem	w tym				ewang.	w tym	
							ewang. oraz inni chrzesc.	Niemców				Polaków	katolików
Wiry (z Wirkami i Kąmikiem)	1069 komunikujących	1061 komunikujących	549	738	947	1034	26	10	998	1250	10	-	1240
Lasek			235	423	600	813	110	26	677	1500	40	10	1450
Łęczycza			84	69	90	149	51	2	96	170	10	-	160
Zabikowo			408	422	824	1520	831	24	665	2200	240	10	1950
Debiec			241	367	644	1059	275	177	607	2000	60	40	1900
Luboń			225	291	473	665	149	48	468	1100	20	10	1070
Świerczewo	Puszczykowo (z P. Starym)	Puszczykowo	68	77	209	228	13	17	198	250	5	15	230
Puszczykowo			186	314	369	424	38	-	386	900	20	-	880
Puszczykówko			52	61	126	171	30	4	137	500	20	-	480
Puszczykowo			50	81	61	197	106	4	87	600	30	-	570
Nowe	Liczba parafian wirowskich - osób	1400 ok.	2098	2843	4343	6260	1629	312	4319	10470	455	85	9930

a - źródło kościelne

b - źródło urzędowe

folwark. Z biegiem czasu, dla wygody, a być może także z chęci przechwycenia dodatkowych zysków, właściciel wsi (patron) przejął dziesięciny z całego obszaru wsi, dając parafii w zamian określone korzyści materialne. Do najważniejszych obowiązków patronackich należało odtąd pokrywanie 2/3 kosztów budowy kościoła i wszelkich przynależnych obiektów, jak: plebanii, folwarku plebańskiego, szkoły parafialnej czy przytułku dla starców (szpitala) oraz późniejszych napraw. Pleban otrzymywał co roku od patrona tzw. meszne od posiadanej przez niego ziemi w parafii, płacone żytem i owsem – razem ok. 800 kg, oraz drewno opałowe dostarczane z boru wirowskiego, prawdopodobnie ok. 40 m³ drewna szczapowego i ok. 700 snopków chrustu.

2.5.2. Dochody od parafian

Tu do najważniejszych należało meszne, tj. podatek kościelny płacony w zbożu, datki na tacę, wymienianki kościelne, fundacje mszalne i akcydensy, tj. opłaty za chrzty, śluby i pogrzeby.

2.5.3. Dochody z gospodarstwa rolnego plebana

Pierwsze wzmianki o majątku kościelnym pochodzą z XV wieku. Plebania uposażona była wtedy w rolę, jezioro z prawem rybołówstwa i daniny folwarków, młynów, kmieci, między innymi w stołowe od mieszkańców Łęczycy. Znamy także uposażenie, jakim dysponował pleban w 1510 roku¹⁰⁵. Dokładniejsze wiadomości zawarte są w dokumentach spisanych po wizytacjach kościelnych poszczególnych parafii, począwszy od XVII wieku. Najwcześniejszy a zarazem najlepszy opis pól plebańskich sporządził Żalaszowski w 1695-1696 r., dobry zostawił także Libowicz w 1726-1727 r. Jednak pierwsze, w miarę dokładne dane pochodzą dopiero z XIX wieku.

¹⁰⁵ W **Wirach Wielkich** jest 20 łanów, w tym 11 zamieszkałych, z których każdy kmieć daje plebanowi po 10 groszy dziesięciny i po 1 miarze pszenicy i 1 miarze owsa rocznie. Jest też dwóch dzierżawców rocznych: jeden daje dziesięcinę za 1 łan, drugi za połowę łana. Soltys posiada dwa łany, z których daje po dwie miary pszenicy i po dwie miary owsa. Siedem i pół łana opuszczonych: 4 łany uprawia dziedzic Grodzęński za pomocą kmieci, daje z nich plebanowi cztery wiertelki (capetias) pszenicy i cztery owsa oraz kilka snopków grochu. Pozostałe pustki uprawiają kmiecie, nie z nich nie dają plebanowi, za wyjątkiem jednego, uprawiającego jeden łan za co daje plebanowi meszne. Z folwarku pańskiego dziesięcina w podobnej wysokości. W **Wirach Małych** należących do tego samego dziedzica jest 12 łanów zamieszkałych, z których każdy kmieć daje plebanowi po 8 groszy oraz po jednej miarze pszenicy i jednej miarze owsa. Soltys posiada dwa łany, daje z nich jedną miarę pszenicy i jedną miarę owsa. Są role puste. W **Luboniu** sześciu kmieci daje po wiertelku dziesięciny do rąk kanonikowi Grodzęnskiemu w Poznaniu, siódmy kmieć daje wiertel dziesięciny plebanowi. Poza tym wszyscy tamtejsi kmiecie dają plebanowi po jednej miarze (coretum) pszenicy i po jednej miarze (coretum) owsa. Do tego sześć kwart (quarte) z gumien kmiecych dołączonych bezpośrednio do dziesięcin oddanych plebanowi wirowskiemu. Są dwa młyny; dające plebanowi po jednej miarze mąki. Tamże jedna karczma. Wieś podlega dwom rajcom poznańskim. W **Żabikowie** wsi biskupiej, 11 półłanów zamieszkałych; dają po pół miary pszenicy i pół miary owsa. Dwa łany puste, ale uprawiane przez kmieci. Żaden nie daje. Dziesięcinę w pełnym wymiarze odbiera biskup poznański. Tamtejszy młyn daje miarę mąki rocznie. W **Puszczykowie** wsi kapituły poznańskiej 11 łanów zamieszkałych, meszne po jednej miarze pszenicy i jednej miarze owsa. Jest też pięć łanów opuszczonych, nie uprawianych. Tamtejszy młyn daje plebanowi po jednej miarze mąki rocznie. W **Łęczycy** wsi należącej do Grodzęńskiego są trzy karczmy, warzelnia piwa oraz kilku zagrodników. Młyn daje plebanowi tak jak inne młyny (Nowacki J. – Księga uposażenia diecezji poznańskiej z roku 1510, s. 102).

W 1836 r. grunta proboszczowskie obejmowały łącznie 115,5 ha pól, łąk i pastwisk¹⁰⁶, a w 1886 r. 117,8 ha, w tym 78 ha roli położonych przy wsi oraz 39,8 ha średnich łąk i pastwisk leżących nad Wartą¹⁰⁷.

Opierając się na tych dokumentach i danych pochodzących z XIX wieku można sporządzić szacunkowy wykaz pól plebańskich, istniejących zapewne od XIII wieku, czyli od zaprowadzenia w Wirach trójpolówki aż do jej zniesienia w 1836 roku. Z niżej podanego wykazu wynika, że pola plebańskie rozmieszczone były wśród innych pól pańskich i chłopskich, co jest cechą typową dla dawnych układów polnych w systemie gospodarki trójpolowej. Układ ten do 1836 roku przedstawiał się następująco:

– pole z plebanią, do tego ogród z dwoma stawami i pastewnikiem	28,0	ha
– pole przy drodze poznańskiej	15,0	ha
– pole przy drodze fabiańskiej	10,0	ha
– pole przy drodze trzebawskiej	8,0	ha
– pole przy drodze puszczykowskiej	17,0	ha
– łąki nad Wartą	39,8	ha
razem (do 1836 r.)	117,8	ha

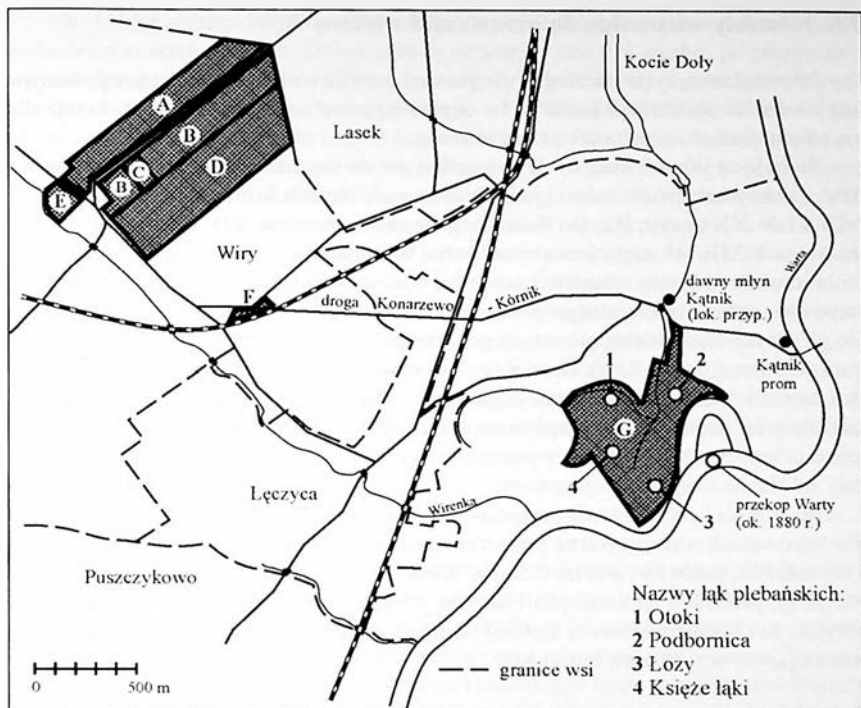
Na polach plebańskich pracowało przeciętnie 10-12 ludzi, zamieszkających wraz ze swymi rodzinami w domkach komornickich należących do plebana. Do 1836 roku pracowali oni w systemie pańszczyźnianym.

W latach trzydziestych XIX wieku w Wirach, tak jak i w całym zaborze pruskim, przeprowadzono trwający kilka lat proces uwłaszczenia chłopów, w którym oddano na mocy ustawy cały obszar Wir pod nowe rozplanowanie. Skomasowano rozrzucone po całym obszarze poszczególne części pól folwarcznych w jedną całość i zbudowano w najbardziej dogodnym miejscu nowe zabudowania. Podobnie skomasowano grunty kościelne. Po wydzieleniu obowiązkowych nadziałów gruntu dla szkoły, sołtysa, wspólnych glinianek i żwirowni, pozostała reszta obszaru uprawnego Wir rozdzielono na poszczególne działki, tworząc z nich nowe własnościowe gospodarstwa rolne, które nabywali dawni poddani pańszczyźniani. Nowi gospodarze nie mieli już żadnych zobowiązań wobec dworu, płacili jedynie w banku raty i odsetki od pożyczonego na zakup gospodarstwa kapitału. Przebudowa wsi, przeprowadzona na nowych kapitalistycznych zasadach, przyczyniła się niewątpliwie do rozwoju gospodarczego Wir. W nowym układzie wsi, obowiązującym od 23 listopada 1836 roku, do Kościoła należały następujące grunty (ryc. 7):

– pole A	22,2	ha
– pole B	20,5	ha
– Pole C (później cmentarz parafialny I)	0,9	ha
– Pole D	30,0	ha
– działka E przy kościele	3,0	ha
– działka F (później cmentarz II)	1,0	ha
– łąki i pastwiska nad Wartą (G)	38,5	ha
razem (od 1836 r.)	116,1	ha

¹⁰⁶ AAP KA 15340.

¹⁰⁷ AAP KA 8667.



Ryc. 7. Majątek parafii wirowskiej w 1928 r.

W sumie było 83,2 ha roli, 13,5 ha łąk, 18,9 ha pastwisk i 0,5 ha nieużytków. Taki stan posiadania utrzymał się do 1928 roku, w którym oddano na mocy dekretu erekcyjnego pole D nowo powstałej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Puszczykowie oraz działkę G obejmującą łąki i pastwiska nad Wartą nowo powstającej parafii pw. Świętej Trójcy na Dębcu.

W okresie lat 1928-1939 Kościół wirowski posiadał łącznie 47,6 ha gruntów, w tym 42,7 ha pól, które oddawano w dzierżawę, 3,0 ha przy kościele, 0,9 ha cmentarza parafialnego i 1,0 ha cmentarza nieczynnego przy dworcu kolejowym.

Porównując trzy wyżej wymienione źródła dochodów parafii wirowskiej z inną parafią o podobnej liczbie parafian i areale folwarku plebańskiego¹⁰⁸, możemy przyjąć, że ok. 1870 roku dochody parafii mogły wynosić ok. 700 talarów, z tego na patrona przypadało 15% (bez wydatków na budowy i naprawy budynków), na parafian 40% oraz na folwark plebański 45% tej sumy.

¹⁰⁸ Na przykład parafia św. Marcina w Bukówcu Górnym (Malepszak St. – Bukowiec ..., s. 242).

2.6. Kościoły wirowskie na przestrzeni wieków

Jak wiadomo, życie parafialne skupia się i rozwija wokół najważniejszego budynku, jakim dla parafii jest kościół. Tu odprawiana jest najświętsza ofiara, tu udziela się sakramentów i głosi naukę Chrystusową.

Ile było w Wirach kolejnych kościołów, nie da się dziś z całą pewnością stwierdzić. Zachowane źródła mówią jedynie o ostatnich trzech istniejących na przestrzeni od XVI do XX wieku. Bardzo słabo zarysowane są dzieje w XIV i XV wieku. Natomiast wiek XIII osłonięty jest niemal pełną tajemnicą.

Pierwsze kościoły wiejskie zazwyczaj budowano z drewna, materiału łatwo dostępnego, dobrze obrabialnego przez miejscowych cieśli i poza tym wytrzymałego. Do głównych wad należy, niestety, jego łatwopalność. Badania nad tego typu budowlami wskazują, że budynek kościelny wykonany solidnie i z dobrego drewna może stać nawet kilkaset lat, natomiast zbudowany wadliwie, trzeba było rozbierać już po kilkudziesięciu latach. Duży wpływ na długowieczność kościoła mają w porę i umiejętnie przeprowadzone naprawy poszczególnych elementów obiektu, a te znów zależą od finansowej kondycji patrona.

Tak wielka liczba czynników sprawia, że bardzo trudno dziś ustalić liczbę kościołów wirowskich istniejących na przestrzeni wieków. Pewną pomocą, ale w ograniczonym zakresie, może być analiza dziejów Wielkopolski w aspekcie rozwoju gospodarki wiejskiej, przemian społecznych i ruchów religijnych. Dzięki niej można ostrożnie przyjąć, że obecny murowany kościół wirowski może być już piątym z kolei kościołem stojącym w tym samym miejscu.

2.6.1. Kościół I

1260 r. – To przypuszczalny czas powstania parafii wirowskiej, wydzielonej z parafii komornickiej. Swym zasięgiem obejmuje część włości możnego rodu Łodźiów, a więc Wiry, Puszczykowo oraz Żabikowo z Luboniem. Członkowie tego rodu byli pierwszymi patronami kościoła. Pod koniec XIV wieku, w okresie ich upadku, kościół wirowski zapewne popadł w ruinę i zniknął z widowni dziejów.

2.6.2. Kościół II

Ok. 1380 r. – Prawdopodobna data postawienia kościoła przez Gołanieckich Pałuków z Gołańczy i Zbyszewic, nowych właścicieli Wir. W 1426 r. patronem kościoła jest Wincenty Szamotulski. W 1494 r. pojawia się pierwsza udokumentowana wzmianka o św. Florianie, patronie kościoła wirowskiego¹⁰⁹.

1510 r. – Kościół patronatu Grodzieńskiego (Grudzińskiego), dziedzica Wir i Łęczycy. Do parafii należą Wiry Wielkie, Wiry Małe, Łęczycza, Puszczykowo, Żabikowo i Luboń. Z opisu uposażenia wyłania się obraz dobrze zagospodarowanej parafii. Można przypuszczać, że budynek kościoła liczył wtedy ponad sto lat.

¹⁰⁹ AAP AC 1494 k. 43 v.

Ok. 1530 r. – przez Wielkopolskę przetacza się wielki proces przemieszczania się ludności wiejskiej do miast. Do głównych przyczyn zaliczyć trzeba: po pierwsze – wprowadzenie przez Sejm w 1520 r. pańszczyzny tygodniowej – przeciętnie wynosiła ona 3-4 dni w tygodniu z lanu, po drugie – zakładanie i rozbudowa miast. Kto chciał i mógł, przenosił się do miasta i zmieniał zawód. Do tego dołączały się buntury chłopskie, wywołane wzrastającym wyzyskiem oraz niepokoje religijne, związane z wystąpieniem Marcina Lutra. Wiele parafii, szczególnie we wsiach wykazujących pustki osadnicze, nie może teraz utrzymać plebana. Kościoły popadają w ruinę albo dostają się w ręce dysydentów. Kościół katolicki w pierwszym okresie rozwoju reformacji utracił do 90% dziesięcin, co oznaczało automatyczny wzrost dochodów szlachty. Stosunkowo szybko przystąpił do akcji zmierzającej z jednej strony do pewnych reform we własnej organizacji, a z drugiej do zwalczania reformacji. Wyrazem tego nurtu był sobór trydencki (1545-1563), który opracował nowe ujęcie doktryny katolickiej, umocnił dyscyplinę wewnętrzną i ustalił nowe formy kontroli nad życiem duchowym społeczeństw. Dużą rolę w tych planach miały zająć zakony, w tym jezuiti działający od 1540 roku.

2.6.3. Kościół III

1548 r. – Trzy lata po rozpoczęciu soboru trydenckiego radzącego nad poprawą życia religijnego w świecie, parafia wirowska otrzymuje nowy dzwon średnicy 42 cm. Drugi, znacznie większy „Verbum Domini”, o średnicy 57 cm, zawieszono w osobnej dzwonnicy w 1564 roku, a więc tuż po zakończeniu wspomnianego soboru. Związek pomiędzy fundowaniem dzwonów a odnową katolickiego życia religijnego w Wirach, wydaje się być oczywisty. Idąc dalej, należy się zastanowić, czy dzwony te zawisły obok starego, na pewno mocno już podupadłego kościoła mającego w owym czasie ponad sto pięćdziesiąt lat, czy też stanowiły ukoronowanie dzieła budowy kolejnego kościoła. Wydaje się, że przyjęcie tego drugiego rozwiązania będzie bliższe prawdy.

1628 r. – W roku tym zanotowano: „Wizytacja się nie odbyła, bo komendariusz nie przywiózł jeszcze dokumentów i przywilejów z Poznania”¹¹⁰. Świadczy to bezspornie o złym stanie finansów kościoła i parafii oraz o braku stałego opiekuna.

1655 r. – Rabunek kościoła przez wojska szwedzkie.

1663 r. – Kościół drewniany, cały wewnątrz ozdobiony malowidłami, ale zupełnie zniszczony. Ma zaledwie połowę dachu, od wielu lat nie ma przy nim duszpasterza. W czasie najazdu szwedzkiego skradziono bezpowrotnie srebrne przedmioty: kielich, krzyż i puszkę do hostii. Z powodu braku plebana osiemdziesięcioletnia dziewczeczka Anna Zbijewska sprowadziła do posługi kościelnej karmelitów. W podniszczonej dzwonnicy wiszą dwa dzwony i sygnaturka. Kostnicy nie ma. Jan Szoldrski, kolator poznański, nie ma większych funduszy na naprawy. Ponieważ nikt nie wie, jakim majątkiem kościół dysponuje, sama pani Zbijewska zeznaje, że są pola parafialne, lecz leżą odłogiem. Również ogrody nie dają dochodu. Do parafii należy Puszczykowo i Żabikowo¹¹¹.

¹¹⁰ Wizytacja Świętosława Strzałkowskiego z lat 1628-1629.

¹¹¹ Wizytacja Alberta Tolibowskiego z 1663 roku.

1695 r. – Kościół drewniany, trzy ołtarze, ołtarz główny odnowiony przez dziedzica Wojciecha Zbijewskiego. Na cmentarzu – dzwonnica drewniana dobra, dwa dzwony i sygnaturka. Kościołem od dawna zarządza Florian Małaszyński – pleban komornicki (?). Pomaga mu ojciec Bernard z konwentu poznańskiego. Ekonomistami kościoła są: Paweł i Łukasz, kmiecie z Żabikowa oraz kmić Józef z Wir. Szkołę prowadzi zacny Tomasz Tomaszewski. Rola kościelna leży naprzeciw świątyni. Dochody w postaci żyta i owsa dostarczane są przez chłopów z Wir, Puszczykowa, Żabikowa i Lubonia (10 kmiści) oraz od młynarzy z Wir, Łęczycy i Lubonia¹¹².

1718 r. – Kościół drewniany całkowicie spustoszony, wewnątrz trzy ołtarze. Dzwonnica z jednym dzwonem większym i jednym małym. Patronem kościoła jest dziedzic Andrzej Radomicki, wojewoda poznański. Od kwietnia 1715 r. funkcję plebana pełni Jan Aleksander Ryzycki. Nie ma szkoły ani nauczyciela. W lesie wirowskim zamieszkała rodzina luterkańska. Wsie parafialne: Wiry z Łęczycą, Żabikowo, Puszczykowo oraz Luboń są całkowicie spustoszone¹¹³.

Ok. 1720 r. – Naprawa kościoła i prawdopodobne dobudowanie połączonej z nim wieży. 1726 r. – Kościół drewniany, dzwonnica połączona ze świątynią, posiada dwa dzwony duże i sygnaturkę. Wewnątrz cztery ołtarze. Patronem jest Jan z Radomicka Radomicki, wojewoda inowrocławski. Wsie parafialne: Wiry z Łęczycą (i młynem), Żabikowo (meszne w postaci żyta i owsa pobierane tylko od dwóch kmiści), Luboń (czasowo zwolniony od płacenia mesznego z powodu zniszczeń w poprzednich latach), Dębiec oraz Puszczykowo¹¹⁴.

1737 r. – Od 1727 r. plebanem jest Walenty Gogoliński. Do parafii należą: Wiry, Łęczycza z młynem, Żabikowo z młynem, Luboń z młynem, Dębiec (Nova Colonia) i Puszczykowo¹¹⁵.

1748 r. – rozbiórka resztek zawalonego w 1737 r. kościoła III.

2.6.4. Kościół IV

1748 r. – Budowa drewnianego kościoła w Wirach. Wymiary budynku oraz układ wewnętrzny ustalono na podstawie opisu z 1867 r. (ryc. 8), natomiast wygląd zewnętrzny przedstawia zdjęcie z 1899 r. (ryc. 9).

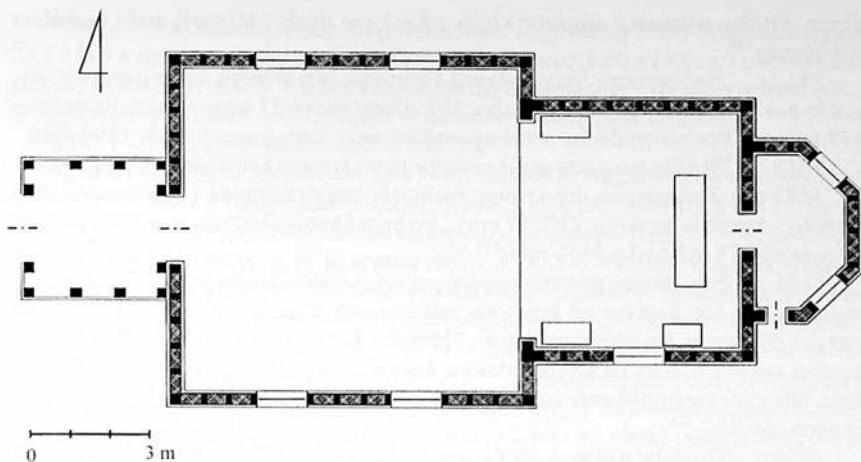
1784 r. – Kościół drewniany, nowy, zbudowany w 1748 roku przez Augustyna, wojewodę kaliskiego i Annę z Radomickich – małżonków Działyńskich, konsekrowany 5.5.1782 r. W dzwonnicy połączonej z kościołem wiszą dwa dzwony i sygnaturka. Plebanem jest Anastazjusz Brolewicz (?), mający 66 lat. Do kościoła należą role, łąki o nazwie Podbornica, Otoki, Łoza, oraz pastwiska i wody. Kościół ma prawo do drewna zużywanego na własne potrzeby. Te starodawne przywileje zostały potwierdzone Dekretem Komisijnym z 1761 roku. Do parafii należą: Wiry Wielkie i Małe, Łęczycza, Żabikowo, Puszczykowo, Luboń, Dębiec i Lasek. Liczba osób komunikujących (dorosłych wraz z dziećmi po I Komunii św.) – 1069, w tym 489 męż-

¹¹² Wizytacja Mikołaja Żalasowskiego z lat 1695-1696.

¹¹³ Wizytacja Krzysztofa Szembeka z lat 1718-1719.

¹¹⁴ Wizytacja Franciszka Libowicza z lat 1726-1728.

¹¹⁵ Wizytacja Stanisława Kaczkowskiego z lat 1737-1738.



Ryc. 8. Stary kościół w Wirach pod koniec XIX w. (rzut przyziemia)



Ryc. 9. Stary kościół w Wirach pod koniec XIX w. (album kościoła winowskiego z 1904 r.)

czyzn. Osoby wyznania augsburskiego z Lasku w liczbie 80 mają swój cmentarz w Łęczycy¹¹⁶.

1812 r. – Budowniczy Sieg wykonał kosztorys, wg którego koszt naprawy: kościoła pokrytego szkudłami wyniósłby 322 talary, wieży 21 talarów oraz probostwa 338 talarów. Przeprowadzone naprawy podtrzymały stary kościół aż do 1899 roku.

1815 r. – Wokół cmentarza przykościelnego wykonano kamienne podmurowanie.

1835 r. – Zbudowano drewnianą, wolnostojącą dzwonnice i zawieszono dwa dzwony: dzwon o średnicy 23" (57 cm) „Verbum Domini” odlany w 1564 r. i drugi o średnicy 17" (42 cm) z 1548 roku¹¹⁷.

1845 r. – Przy drodze poznańskiej, po prawej stronie wśród gruntów plebańskich, w odległości 350 kroków od kościoła, założono cmentarz parafialny. Za oddane 2 morgi i 10 prętów kwadratowych (ok. 5200 m²) patron oddał parafii dwa razy tyle gorszej ziemi na pastwiskach przed wsią Łęczycą. Poświęcony w 1846 r. przez ks. Jana Jabczyńskiego plebana wirowskiego cmentarz obsadzono akacjami, sosnami i świerkami¹¹⁸.

1854 r. – Do dóbr wirowskich Pauliny hr. Dzieduszyckiej z domu Działyńskiej należą: Wiry, Trzebaw, Łęczycą, Łódź. Dominium to zalega z procentami dla Kapituły Metropolitalnej.

1864 r. – Wybudowano nową plebanię, a przed kościołem od strony ulicy postawiono ozdobną bramę. Patronem kościoła jest Włodzimierz hr. Dzieduszycki, zamieszkały w Pieniakach w Galicji. Funkcję pełnomocnika pełni dzierżawca dóbr konarzewskich – Stawiński¹¹⁹.

Opis kościoła (część I z 1864 r.)

Budowany w regłówkę cegłą wymurowaną i wapnem wyrzuconą, wewnątrz ściany blochami sosnowymi heblowanymi wykładane, sufit deskami podbity. Ściany i sufit pobielone. Dach na kościele szkudłami na nowo pokryty w 1858 r. Ściany od fundamentu potrzebują znacznej reparacji. Podłoga drewniana z tarcic 1819 r. założona, w kruchcie z cegły. 3 okna w ścianie południowej i 2 w ścianie północnej, nad ołtarzem 3 mniejsze, w zakrystii 2 małe.

Ołtarz wielki z obrazem Matki Boskiej, ołtarz po stronie epistoły z obrazem św. Floriana z posrebrzaną sukienką, nad nim obraz św. Anastazego, ołtarz po stronie ewangelii z obrazem Przemienienia Pańskiego, nad nim obraz św. Jana Chrzciciela. Chrzcielnica drewniana w dobrym stanie z kociołkiem miedzianym z takimże nakryciem. Organy małe, zwyczajne. Osobna wieża z 1835 mocno uszkodzona¹²⁰.

W 1864 r. było osób komunikujących 1061, chrztów 80, ślubów 19, zgonów 64.

¹¹⁶ Wizytacja Franciszka Rydzyńskiego z lat 1777-1784.

¹¹⁷ AAP KA II 449/2.

¹¹⁸ AAP KA II 449/2, na gruntach przed wsią Łęczycą utworzono później drugi cmentarz istniejący w latach 1918-1960, na którym początkowo spoczywał ks. Karol Seichter. Dziś po tym cmentarzu, tuż przy dworcu kolejowym Wiry od strony północnej, pozostały tylko nieliczne drzewa.

¹¹⁹ AAP KA II 449/2.

¹²⁰ AAP KA 15340.

1865 r. – Na żądanie władz niemieckich ks. arcybiskup Leon Przyłuski wydał 24.1.1865 r. dekret wprowadzający dla katolików niemieckich z Dębca, Lubonia i Łasku kazanie niemieckie w każdą czwartą niedzielę miesiąca¹²¹ (przedtem było tylko w odpust św. Floriana i w listopadzie w rocznicę poświęcenia kościoła).

1867 r. – Opis kościoła (część II z 1867 r.)

Kościół drewniany zbudowany w 1748 r. nakładem Augustyna, wojewody kaliskiego oraz Anny z Radomickich Działyńskich i konsekrowany 5.5.1782 r. przez Ksawerego z Wierzbna Rydzyskiego biskupa poznańskiego. Kościół posiada ozdobną wieżę, ale bez dzwonów, które zostały zdjęte w 1835 r. Wymiary kościoła: długość wewnętrzna 8,94 m, szerokość wewnętrzna 8,83 m, prezbiterium podzielone jest kratkami na dwie części, przez co jedna część połączona nawą wynosi 3,13 m długości, w drugiej części znajduje się wielki ołtarz i ta część ma długość 2,82, szerokość zaś całego prezbiterium wynosi 6,43 m. Za ołtarzem znajduje się zakrystia, która tworzy tylne zaokrąglenie prezbiterium i jej długość wynosi 2,35 m. Długość całego prezbiterium z zakrystią to 8,31 m, a długość całego kościoła z kruchtą i prezbiterium wynosi 21,96 m. Obok wielkiego ołtarza, po stronie epistoły, jest w posadzce przy ścianie ceglą domurowana piwnica z zakryciem drewnianym. Kaplic i sklepów (krypt) do chowania zmarłych nie ma żadnych, tylko drewniana tabliczka: „urodzony Jan z Bukowca Dąbrowski zm. 1.7.1784”.

Plebanem wirowskim jest ks. kanonik Jan Jabczyński, a komendariuszem ks. Promiński. Do parafii należą wsie: Wiry, Wirki, Żabikowo, Świerczewo, Dębiec, Luboń, Łasek, Łęczycza, Puszczykowo, Puszczykówko. W 1866 r. osób komunikujących było 1257, udzielono chrztów 96, ślubów 25, pogrzebów 114.

Szpitala (przytułku) nigdy tutaj nie było. Szkoły w parafii: katolickie z językiem polskim – Wiry z 78 uczniami, Żabikowo z 90 uczniami, z językiem niemieckim na Dębcu (60 uczniów). Szkoły mieszane (katolickie i luterańskie): Puszczykowo (79 uczniów) i szkoła luterańska w Łasku¹²².

1872 r. – Na początku semestru zimowego, który rozpoczynał się 1 października, August Lubomęcki, dyrektor Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie, zwrócił się do ks. Promińskiego z prośbą, aby w każdą drugą niedzielę miesiąca przyjeżdżał do Żabikowa i w audytorium szkolnym odprawiał mszę św. Zważywszy na możliwość uczestnictwa w tym nabożeństwie także ludności z Żabikowa, Lubonia i Dębca, była to ciekawa inicjatywa. Ponieważ audytorium nie spełniało wymogów poświęconej kaplicy, ks. arcybiskup Ledóchowski nie mógł udzielić swej zgody¹²³.

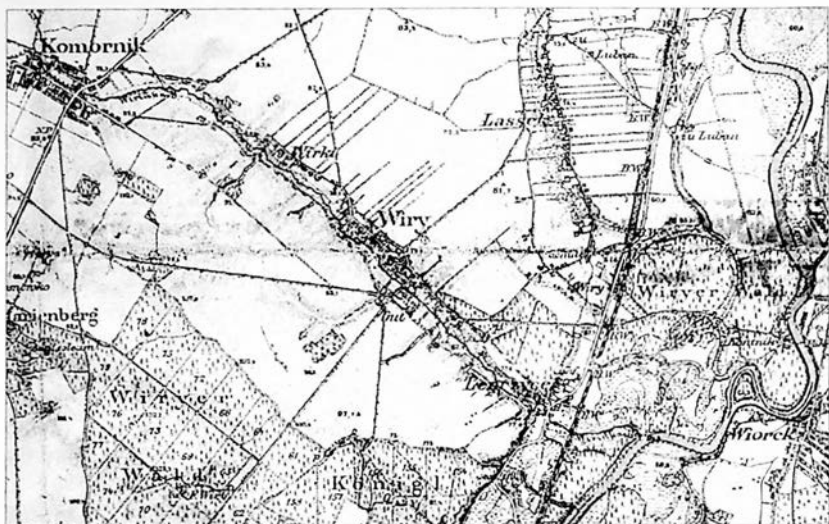
1887 r. – Ks. Promiński pisze: „Kościół jest zrujnowany i od wielu lat wieża grozi zawaleniem.” Mimo złego stanu nie wykonano zaplanowanych na 1892 r. prac naprawczych, jak np. podmurowanie ścian. Działania te mogły powstrzymać proces dalszego pochyłania się ścian bocznych¹²⁴.

¹²¹ AAP KA 15340.

¹²² AAP KA II 449/2.

¹²³ AAP OA X 646.

¹²⁴ AAP KA 4130.



Ryc. 10. Mapa Wir, Łęczycy i Lasku (1892 r.)



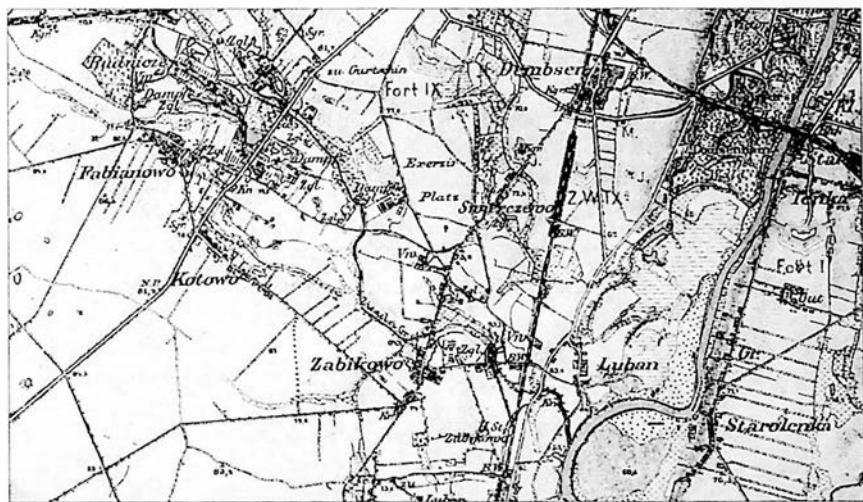
Ryc. 11. Mapa Puszczykowa i Puszczykówka (1892 r.)

1890 r. – W styczniu ks. Promiński przyjmuje nowego organistę – Piotra Klatta¹²⁵. W lutym ks. Promiński prosi o zwolnienie z probostwa w Wirach z powodu starości i wielu chorób. Jednak ks. arcybiskup Juliusz Dinder nie udziela zgody, uzasadniając tym, że brak w archidiecezji dostatecznej liczby polskich księży.

1895 r. – W marcu ks. Karol Seichter prosi o pozwolenie odprawiania dwóch mszy w niedzielę całego roku, gdyż: „parafia liczy 2800 dusz, a kościół mieści zaledwie 700 osób”. Ks. arcybiskup Florian Stablewski wyraził zgodę. Ogrodzone też obydwie cmentarze.

1897 r. – Ponieważ stan budynku kościelnego groził nagłą katastrofą, nie można było dłużej zwlekać i 4 stycznia na zebraniu dozoru kościelnego i reprezentacji parafialnej obradujących pod przewodnictwem ks. Seichtera, zapadła uchwała o budowie nowego kościoła¹²⁶. Uchwały tej następnie przez dwa lata konsekwentnie broniли przedstawiciele parafii, występując przeciw działaniom dr. Stasińskiego z Konarzewa, przedstawiciela patrona, który zmierzał do jej zmiany. Odrzucono więc jego rysunki na rozbudowę istniejącego kościoła, a także nie zgodzono się na przesunięcie terminu budowy nowego, poza 1900 rok.

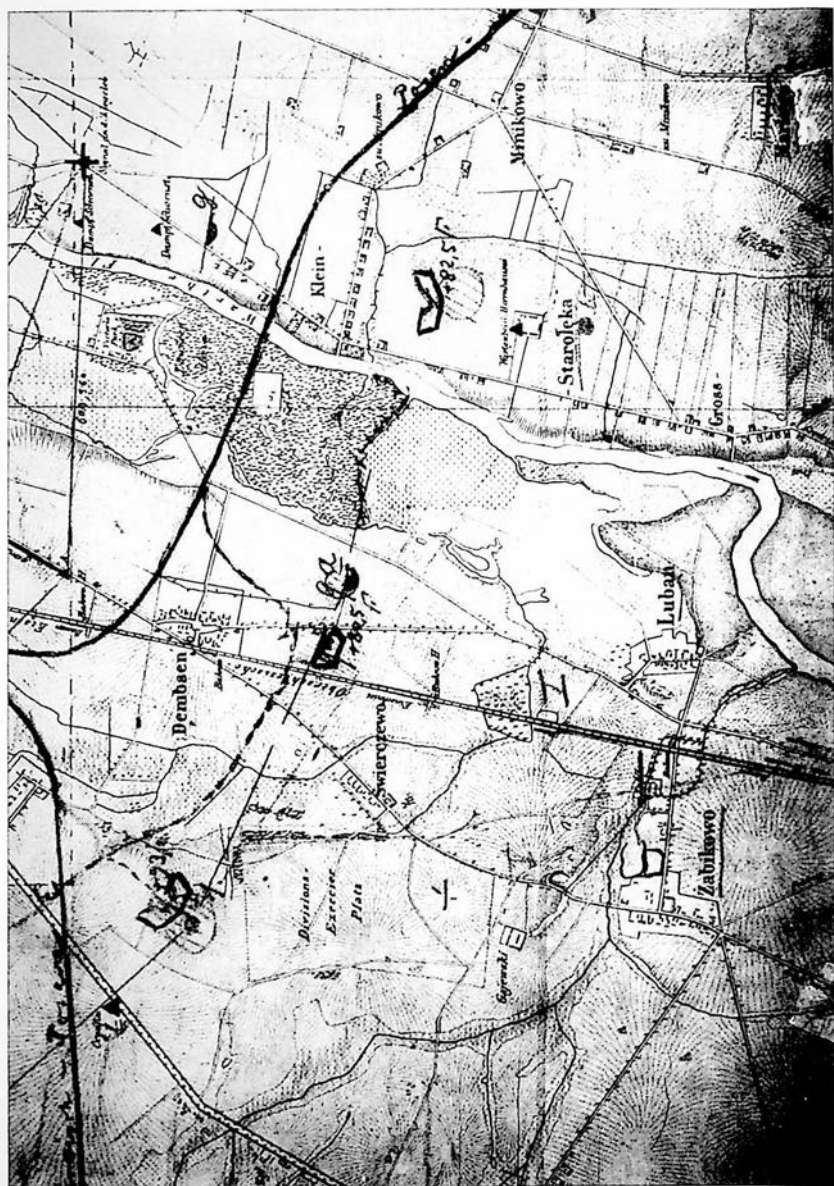
1899 – Kończy się żywot drewnianego kościoła z 1748 r.



Ryc. 12. Mapa Żabikowa, Lubonia, Dębca i Świerczewa (1892 r.)

¹²⁵ Umowa z dnia 1.11.1890 roku zawarta między ks. Promińskim a Piotrem Klattem kandydatem na organistę, obejmuje wzajemne prawa i obowiązki: Od organisty wymaga się moralnego i trzeźwego prowadzenia się. Oprócz zwykłych akcydensów organistowskich, prawa do snopkowego i przyjmowania ofiar od parafian podczas popisowywania dusz i wolnego pomieszczenia z obowiązkiem jednak utrzymania pieca, okien i wnętrza izby, organista pobierać będzie: rocznie marek 90, na drzewo 30, wolną zwózkę drzewa, 2 fary olszynek albo 10 marek, za posługi przy trzech nabożeństwach żałobnych 20 marek, 1 litr mleka codziennie póki krowy organista nie będzie miał, 820 kg żyta, 90 kg grochu, słomy w potrzebie dla siebie i inwentarza. Pleban utrzymuje dach i zewnętrzną stronę domu i wykonuje większe naprawy oraz daje 3800 m² ogrodu i 2500 m² roli na ziemniaki z uprawą i zwózką (AAP KA 8667).

¹²⁶ AAP KA 4130.



Ryc. 13. Mapa Zabikowa, Lubonia, Deba i Świerczowa (1869 r.)

2.6.5. Kościół V (istniejący)

1897 r. – W skład doзору kościelnego, który 4.1.1897 r. uchwalił budowę świątyni, wchodziły następujące osoby: przewodniczący ks. Karol Seichter oraz Szczepan Pawlicki, Antoni Gensler, Jan Aniola, Piotr Aniola, Maciej Mączyński, Kazimierz Pawlicki (członkowie). Natomiast w skład reprezentacji parafialnej, która 6 czerwca 1898 r. potwierdziła powyższą uchwałę, wchodził: przewodniczący Michał Hossa oraz Michał Serkowski, Michał Ratajczak, Wawrzyn Kaczmarek, Walenty Wojtyniak, Wojciech Patz, Augustyn Zborowski, Marcin Stachowiak, Antoni Kasztelan, Antoni Walter, Jan Schneider, Józef Pilaczyński, Marcin Dubin, Florian Aniola, Jakub Rausch i Jan Mager.

1897 r. – Zgodnie z obowiązującym wówczas ministerialnym dekretem w sprawie obliczania wielkości nowo wznoszonych kościołów parafia wirowska, licząca 2843 dusz, powinna mieć kościół na 1548 miejsc stojących¹²⁷. W toku dalszych dyskusji liczba ta spadała, a ostatecznie zgodzono się na 1200 miejsc stojących.

1898 r. – Radaca budowlany – architekt Julian Łukomski¹²⁸ wykonał projekt i kosztorys budowy kościoła, po czym przesłał je w pierwszym kwartale 1899 r. do zatwierdzenia przez władze duchowne.

1899 r. – 31 marca plany te przyjęto, a przewidywany w kosztorysie koszt wynosił 90 000 marek. Chociaż o wzniesieniu nowego, murowanego kościoła zaczęto mówić na posiedzeniach rady parafialnej już na początku 1897 r., to największym problemem, z którym walczone przez dwa ostatnie lata, było zdobycie funduszy na tę budowę. Na szczęście obowiązywało tzw. prawo patronatu, według którego właściciel wsi pokrywał dwie trzecie całkowitych kosztów budowy. Resztę finansowała parafia. Patronat nad kościołem w Wirach przysługiwał właścicielom Konarzewa, w związku z czym ks. proboszcz Karol Seichter i rada parafialna zażądali od hrabiego Dzieduszyckiego pokrycia przypadającej na patrona części kosztów. Po dłuższym sporze udało się wynegocjować przesunięcie wpłat i regulowanie ich w kilku ratach rocznych. Kwestie finansowe potoczyły się sprawniej, gdy w 1899 r. dobra przeszły na księżną Jadwigę z Dzieduszyckich Czartoryską, która mieszkała wraz z mężem – księciem Witoldem w Pelkini (Galicja, zabór austriacki). Wiosną 1899 r. po rozebraniu drewnianego kościoła, przedsiębiorca budowlany Wawrzyn Barcikowski przystąpił do budowy murowanej świątyni. W listopadzie 1899 r. podjęto starania o pożyczkę w Provincial Hilfskasse w Poznaniu, w wysokości 45 000 marek. Pierwszą ratę w wysokości 25 000 marek otrzymano w styczniu 1900 roku, resztę we wrześniu 1900 r.

¹²⁷ W 1897 roku, parafia wirowska liczyła dusz: Wiry 738, Żabikowo 422, Luboń 291, Świerczewo 77, Dębice 367, Łęczyca 69, Puszczykowo 314, Puszczykówko 61, Puszczykowo Nowe (Unterberg) 81 oraz Łasek 423 – razem 2843. Posługując się normą podaną w dekrete z 8 grudnia 1888 r., urzędnik władz poznańskich Hirt obliczył maksymalną pojemność kościoła w sposób następujący: dla 13/30 = 1232 osób dorosłych oraz dla 1/9 = 316 dzieci – razem 1548 miejsc stojących, dodając, że budowa nowego jest niezbędna, gdyż stary posiada zaledwie 291 miejsc stojących (AAP KA 4130).

¹²⁸ W materiałach archiwalnych są wzmianki o radcy budowlanym Łukomskim, lecz bez podania imienia. Zwrócił już na to uwagę Paweł Anders w swoim artykule o kościele wirowskim, dodając, że Łukomski jest także autorem projektu neogotyckiego kościoła w Nieparcie koło Krobi. W wydany kilkanaście lat później Słowniku Krajoznawczym Wielkopolski podaje imię Łukomskiego – Julian.



Ryc. 14. Wiry, ks. Karol Seichter w otoczeniu członków dozoru kościelnego i reprezentacji parafialnej – 1904 r. (album kościoła wirowskiego z 1904 r., dar Jerzego Czartoryskiego dla parafii z 1999 r.)



Ryc. 15. Wiry, wpis do albumu kościoła wirowskiego – str. 1 (1904 r.)

Ryc. 16. Wiry, wpis do
albumu kościoła
wirowskiego – str. 2
(1904 r.)

parafia wirowska z pasterzem
Wiry dnia 23 Marca r. 1904.
Dziór kościelny
X. Leichter, Kierpian Pawlicki,
Antoni Gonslot, Maciej Skrzyński, Jan Anioła,
Michał Hossa Józef Thomas.
Reprezentacja parafialna
Jan Mager Przewodniczący; Tomasz Chwist.
Jachób Chudziński, Marcin Skachowiak
Józef Pilański, Michał Papkowiak,
Wacław Górecki, Jan Kosiński,
Marcin Górecki, Paweł Rybicki
Jachób Kausch, Michał Stokowski,
Andrzej Rembini, Wojciech Ręty, Antoni Kubiś,
Michał Chyżowski, Jerzy Kosiński, Halanty Wójcik.

W imieniu mojej matki, Jadwigi
ze Śladnickich Czartoryskiej, oraz mego
s.p. Ojca Adama Józefa Czartoryskiego,
syna, Włodzisława Czartoryskiego, przekazuję
ten album w ^{zadanie} starostwa Parafii
w Wierach i wybudowania tam kościoła.

J. Czartoryski
Wiry 29 lutego 1999

Ryc. 17. Wiry,
wpis Jerzego
Czartoryskiego
do albumu
kościół
wirowskiego
(29. 11. 1999 r.)

1900 r. – 30 listopada 1900 r., a więc już po 20 miesiącach, prace budowlane zostały zakończone¹²⁹, a 2 grudnia 1900 r. ks. biskup dr Likowski dokonał konsekracji kościoła. Do wykończenia pozostało wmontowanie zamówionych organów¹³⁰, prace malarskie¹³¹ i wyposażenie wnętrza¹³².

1904 r. – 27 stycznia dokonano rozliczenia budowy¹³³:

A. dochody kasy kościelnej

– patron 2/3 kosztów budowlanych	53 308 marek
– pożyczka z kasy prowincjonalnej 45 000 marek (po odj. %)	41 941 marek
– dobrowolne datki parafian	6 079 marek
– patron, parafia i okolica – wartość kamieni	4 130 marek
Suma dochodu	101 328 marek

B. rozchody kasy kościelnej

– projekt budowlany Juliana Łukomskiego	600 marek
– budowa kościoła	90 079 marek
– budowa ogrodzenia	3 395 marek
– budowa wygódków parafialnych (ustępów publicznych)	1 100 marek
– projekt polichromii Rogera Sławskiego	1 017 marek
– malarz polichromii	4 820 marek
– rusztowania do polichromii	317 marek
Suma rozchodu	101 328 marek

podpisali – za patrona: Antoni Kauss, za parafię: ks. Seichter pleban oraz członkowie dozoru kościelnego: Józef Thomas, Szczepan Pawlicki, Maciej Mączyński, Jan Aniola i Michał Hossa.

Opis kościoła (ryc. 18).

Nowy kościół wirowski¹³⁴, długości 40 m i szerokości 22 m, zbudowany w stylu romańskim, posiada trzy nawy oraz 40-metrową wieżę. Od strony zachodniej zbud-

¹²⁹ AAP KA 4130.

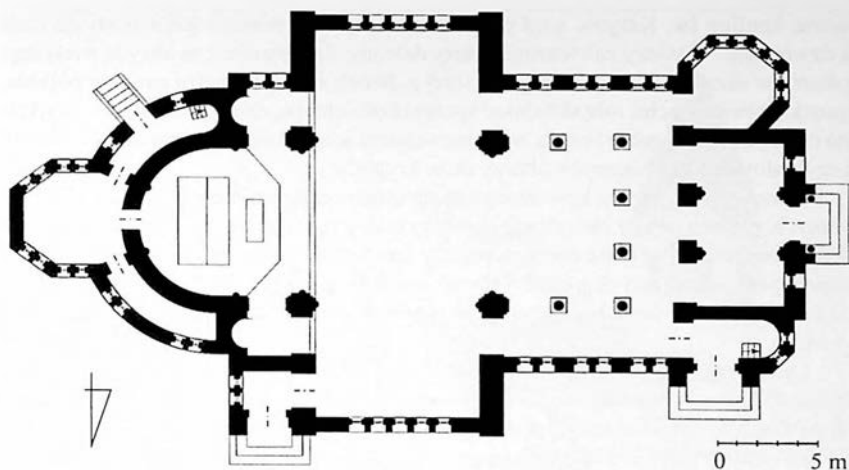
¹³⁰ W listopadzie 1899 r. zasięcano opinii ks. prob. Surzyńskiego na temat organów firmy Knauf i Syn z Bleichenrode. Wzmianka z 31 maja 1901 r. stwierdza, że organy nie zostały wykończone, bo architekt Łukomski nie przyjął prospektu w takich kształtach, jak go budowniczy organów wykonał.

¹³¹ Według notatki umieszczonej w dodatku do „Przewodnika Katolickiego” z 29 listopada 1903 roku, polichromię wnętrza wykonał w 1903 roku malarz Krzeziński z Inowrocławia na podstawie projektu architekta Sławskiego. Paweł Anders przypuszcza, że był to sam Roger Sławski, później wzięty twórca kościołów i pałaców, który według wzmianek w biogramach również zajmował się wystrojem wnętrza i malowidłami w kościołach. Jak bardzo Roger Sławski został zainspirowany kościołem wirowskim widać to z jego niezrealizowanego projektu dla kościoła przy ul. Pamiątkowej w Poznaniu z 1918 r. (Mru-galska-Banaszak M., Wilda, s. 215).

¹³² Według ulotki firmy C. Hartzschel z Wrocławia firma ta wykonała dla Wir: ołtarz główny, dwa ołtarze boczne, ambonę, balaski i dwa konfesjonały. Wykonała też drzwi główne i żaluzje na wieżę. Ponieważ użyto mokrej dębiny drzwi się wypaczyły, a żaluzje przepuszczały wodę deszczową do wieży. Z tego powodu doszło do wstrzymania zapłaty i długotrwałych sporów.

¹³³ AAP KA 4130.

¹³⁴ Anders P. – Kościół w Wirach oraz Album Przewodnika Katolickiego z 29.11.1903 r.



Ryc. 18. Wiry, kościół św. Floriana (1900 r.) – rzut przyziemia



Ryc. 19. Wiry, kościół św. Floriana – widok od północy (1904 r. – album kościoła wirowskiego)

wano kaplicę św. Krzyża, a od północnej wieżyczkę mieszczącą schody na chór i dzwonnice. W wieży zawieszono cztery dzwony. Zakrystia tuż za absydą wielkiego ołtarza w ośmiobok zbudowana, do której z dwóch stron prowadzą ganki w półkole; ganek północny pełni rolę składnicy sprzętu kościelnego, drugi prowadzi do wyjścia na cmentarz. Tam, gdzie absyda wielkiego ołtarza schodzi się z główną nawą kościoła, przybudowano dla bocznych ołtarzy duże krypty.

Boczne ramię krzyża kościelnego spoczywa na czterech mocnych filarach muryowanych, główną nawę i chór dźwiga sześć granitowych filarów. Prezbiterium ma sześć okien, boczny krzyż dwie ogromne rozety średnicy trzech metrów, oprócz tego pod rozetą pięć okien małych z każdej strony. Główna nawa oświetlona jest od góry sześcioma oknami, a nawy boczne mają po trzy mniejsze okna. Wszystkie okna są kółkowe.

Ołtarzy w kościele jest pięć – wielki ołtarz, którego mensa wykuta z piaskowca, mieści w górnej części figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, zasuwany obrazem patrona kościoła św. Floriana. Z prawej strony wielkiego ołtarza w krypcie umieszczony jest ołtarz Przemienienia Pańskiego, a z lewej, w podobnej krypcie – św. Józefa. W nawie krzyżowej umieszczono ołtarz św. Antoniego, a ołtarz św. Krzyża z grobem



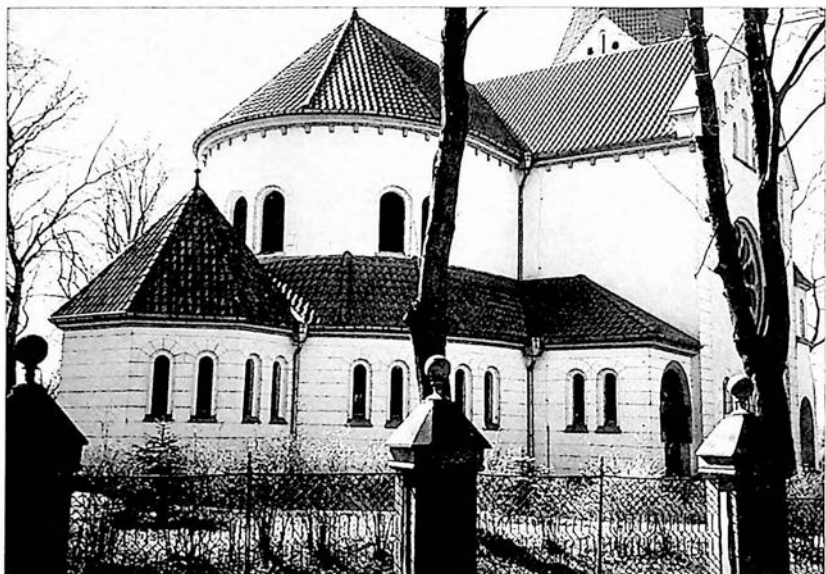
*Ryc. 20. Wiry, kościół
św. Floriana – widok od
północno-zachodu
(1904 r. – album kościoła
wirowskiego)*



Ryc. 21. Wiry, kościół św. Floriana – widok od północy (2002 r.)



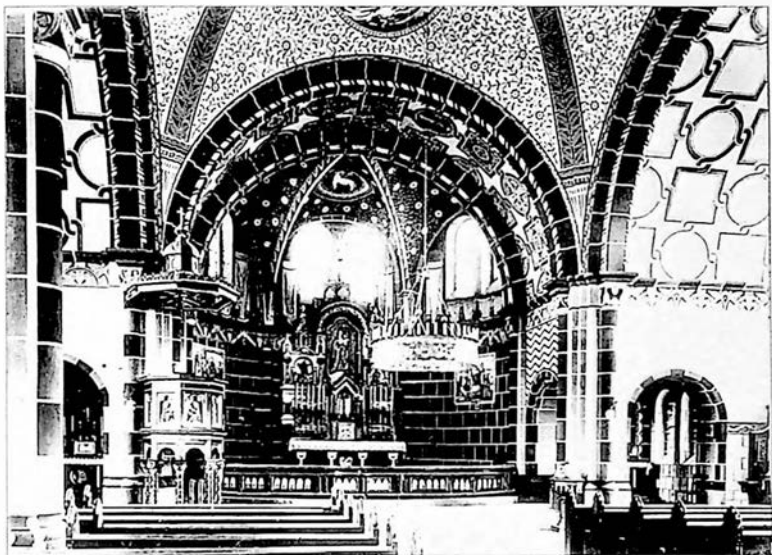
*Ryc. 22. Wiry, kościół
św. Floriana – widok od
wschodu (2002 r.)*



Ryc. 23. Wiry, kościół św. Floriana – widok na zakrystię (2002 r.)



Ryc. 24. Wiry, kościół św. Floriana – widok na kaplicę św. Krzyża (2002 r.)



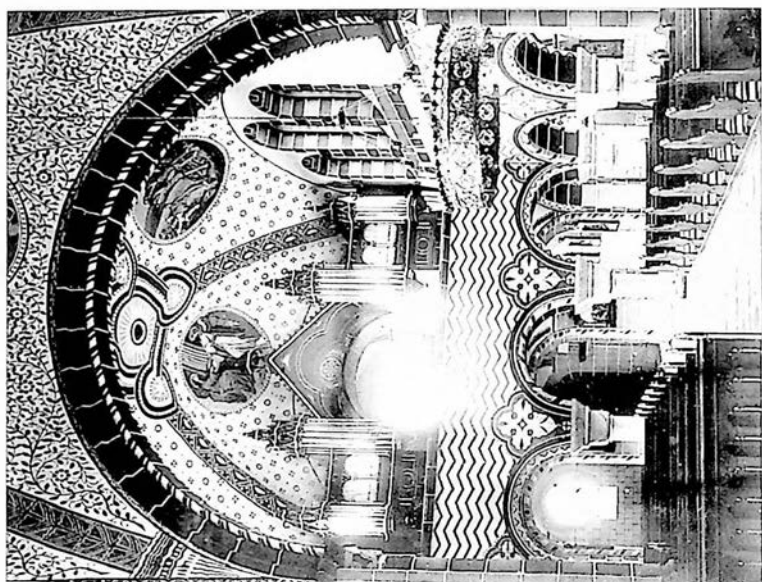
Ryc. 25. Wiry, kościół św. Floriana – ołtarz główny i ołtarze boczne (1904 r. – album kościoła wirowskiego)



*Ryc. 26. Wiry, kościół
św. Floriana – ołtarz główny
(1904 r. – album kościoła
wirowskiego)*



Ryc. 27. Wiry, kościół św. Floriana – nawa południowa (1904 r.
– album kościoła wirońskiego)



Ryc. 28. Wiry, kościół św. Floriana – widok na chór (1904 r.
– album kościoła wirońskiego)

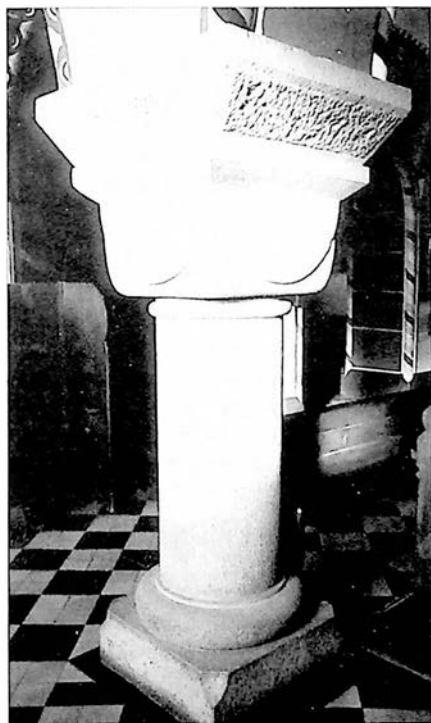
Pańskim w kaplicy tego imienia. Organy szesnastogłosowe umieszczono na chórze, który łatwo może pomieścić i 200 osób.

Ambona spoczywająca na granitowych filarach, z drewna misternie wyrzeźbiona i bogato złocona przedstawia wizerunki czterech ewangelistów.

Posadzka kościelna w prezbiterium, wzorzysta, ułożona z twardego kamienia; reszta kościoła pokryta płytami ceramicznymi.

Nad wielkim ołtarzem umieszczono wśród malatur dekoracyjnych, bogato złotych – Baranka bez zmyzy. W nawie krzyżowej w sklepieniu umieszczono cztery tajemnice z życia Pana Jezusa, a u sklepienia nawy głównej ukazano Dobrego Pasterza, upadek aniołów i ich karę, upadek Adama i karę za grzech, a nad organami św. Cecylię, patronkę śpiewu kościelnego. Wszystkie kapitele filarów kościelnych, a jest ich dwanaście, bogato złocone szczyrem złotem. Obiekt wysokiej klasy.

W trakcie inwentaryzacji okazało się, że w kościele wiszą nieco podniszczone obrazy z XVIII wieku: św. Agnieszka i Dziewica Apokaliptyczna, zapewne pochodzące z klasztoru w Paradyżu, o których katalog zabytków nie wspomina. Zostały one odnowione ok. 2000 r.



Ryc. 29. Wiry, granitowa kolumna, jest ich razem sześć (1900 r.)



Ryc. 30. Wiry, chrzcielnica z 1900 r. (stan w 2002 r.)

2.7. Życie parafialne (ok. 1905 r.)¹³⁵

Odpust św. Floriana, patrona kościoła odbywa się 4 maja, drugi odpust w drugą lub trzecią niedzielę listopada w uroczystość poświęcenia kościoła. Świątynia posiada relikwie św. Krzyża. Kapłani wirowscy pomagają w Mosinie, Skórzewie, Łodzi, Słupi, Modrzu, Konarzewie, Komornikach, Lusowie i Sęszewie.

W niedzielę msza św. o godzinie 8.00 i 11.00, nieszpory o 15.00. Msze św. w dni robocze o 7.00 latem i 8.00 zimą. W każdą drugą niedzielę miesiąca kazanie po niemiecku, po sumie obok polskiego. Procesja Bożego Ciała okrąża rynek wsi przed sumą o godzinie 10.00. Ołtarze: I naprzeciw plebanii ustawiają parafianie, II przed bazarem ustawia młynarz, III przed domem rzeźnika ustawia rzeźnik, IV przed plebanią ustawia pleban. Grób Pański w kaplicy św. Krzyża. Świecenie potraw w Wielką Sobotę – wyjazd o godzinie 12.00 na Czajkowo do Lasku i po drodze święci się u Ratajczaka, w Lasku u Schneidra, Patza i u soltysa, w Żabikowie w szkole, u Mendelaków i na folwarku Cieszkowskiego, na Świerczewie na folwarku i u soltysa, na Dębcu w szkole, w Luboniu u soltysa, w Łęczycy u soltysa, w Puszczykowie w szkole. W Wirach święci się na cmentarzu (przy kościele) po powrocie z Puszczykowa. Podwody dają gospodarze.

W parafii istnieją bractwa: Przemienienia Pańskiego, Wstrzemięźliwości, Różańca św., Matek Chrześcijańskich i Straż św. Józefa. Chrzty po mszy św. lub po nieszporych. W przypadku dziecka nieślubnego rodziców chrzestnych wyznacza kapłan. Ślub panny z dzieckiem – bez wianka i muzyki organowej, dobre panny mają pełną jasność światła przy ołtarzu, przemówienie kapłana i odwiedziny na weselu, jeśli może.

W Wirach jest także Kółko Rolnicze założone w 1894 roku¹³⁶.

Szkoły powszechne są w Wirach, Puszczykowie, Żabikowie i Dębcu.

1906 r. – Naprzeciw kościoła, kosztem 11 700 marek, wybudowano piętrowy dom parafialny, nawiązujący częściowo do architektury kościoła swymi neoromańskimi dekoracjami. Wybudowała go firma inż. Józefa Rydygiera i budowniczego Jana Budaszwskiego¹³⁷.

W 1905 roku parafia wirowska liczyła ogółem 4343 osób, w tym 250 katolików pochodzenia niemieckiego (poniżej 6%). Dla nich odbywały się co miesiąc nabożeństwa i odpusty, a dzieci dwa razy w tygodniu miały katechezę w języku niemieckim.

¹³⁵ Agenda parafialna z 1900 r. AAP 341.

¹³⁶ Obszar parafii wirowskiej to kraj rolniczy z przewagą gospodarstw 8-15 hektarowych. Już w połowie XIX wieku, starano się o to by podnieść kwalifikacje zawodowe tej części ludności. Na początku 1877 r. przybył do Żabikowa Patron Kółek Rolniczych Maksymilian Jackowski i po przedstawieniu programu działania i zachęceniu do wspólnej pracy na polu rolnictwa, założył Kółko Rolnicze. W 1894 roku powstało w Wirach Kółko Rolnicze obejmujące swą działalnością wszystkie wsie tej parafii. W 1927 r. powstało Kółko Rolnicze w Dębcu (Kosmowska-Kowalska A., Kółka ..., s. 65, 110 i 151).

¹³⁷ Ponieważ w parafii nie było salki katechetycznej dla 200 dzieci w parafii i mieszkania dla wikariusza, który mieszkał w bardzo złych warunkach w domu Adamczewskich tuż przy kuźni, dozór kościelny chciał zbudować wikariówkę. Księżna Jadwiga Czartoryska nie uznając obowiązku patronackiego w tej sprawie, dała w zamian 4000 marek jako dar na ten cel. Rysunki wykonał inż. Józef Rydygier. Cegłę ręczną sprowadzono z Żabikowa. Budynek był oddany w listopadzie 1906 r. do użytku, ale całkowicie wykonczony w czerwcu 1907 r. (AAP KA 4130).

W 1909 roku ksiądz Seichter składa zażalenie u władz duchownych na działalność kapłanów w kościele franciszkańskim i u Bożego Ciała, którzy bez pozwolenia władz duchownych przyjmują dzieci z Lubonia na religię, a w Dębcu dysponują chorych. Akcją germanizowania dzieci kieruje ks. Spaeth, który o kościele wirowskim mówi: „polnische Kirche”. Ponieważ 10 lipca 1917 r. ks. Seichter przestał mówić po niemiecku w kościele wirowskim, naczelnny prezes prowincji poznańskiej złożył na ręce ks. arcybiskupa Dalbora skargę, w której domagał się przywrócenia nabożeństwa niemieckiego, gdyż „w parafii wirowskiej żyją 302 osoby narodowości niemieckiej, jak stwierdzono podczas spisu ludności w 1910 r.” Odpowiedź ks. Seichtera z 23 lipca 1917 r. – „przez 24 lata miałem regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca kazanie niemieckie. W 1914 i 1915 r. miałem dodatkowe nabożeństwa niemieckie dla żołnierzy niemieckich. W czasie wojny, katolicy z Lubonia i Dębca przestali na kazania niemieckie przychodzić, tak że aż do jesieni 1916 r. nie było ich więcej niż 10 osób, a 5 listopada 1916 r. było ich 6, w tym jeden Polak, jego żona Niemka nie znająca polskiego i cztery Niemki mówiące po polsku. Parafia liczy 5326 dusz, a na 130 dzieci przystępujących do I Komunii św. było troje dzieci niemieckich.”¹³⁸

27 grudnia 1918 roku wybuchła w Poznaniu Powstanie Wielkopolskie, kończące po 123 latach niewoli panowanie niemieckie. Wielu parafian bierze czynny udział w walce.

11.2.1927 roku umiera w wieku 76 lat ks. proboszcz Karol Seichter, kapłan bardzo zasłużony dla parafii wirowskiej. Spoczywa na miejscowym cmentarzu. Po nim urząd obejmuje ks. proboszcz Stanisław Ratajczak, przeniesiony w 1935 r. na stanowisko proboszcza w Komornikach i tam przy kościele pochowany w 1954 r.

2.8. Podział parafii wirowskiej w 1928 roku

W 1928 roku z parafii wirowskiej wyodrębniono trzy nowe: Świętej Trójcy w Dębcu, Wniebowzięcia NMP w Puszczykowie oraz św. Barbary w Żabikowie. Przy parafii wirowskiej pozostają Wiry, Łęczycza i Lasek (1938 r. – 5075 wiernych).



Ryc. 31. Ks. proboszcz Karol Seichter (1893-1926)



Ryc. 32. Ks. proboszcz Stanisław Ratajczak (1926-1935)

¹³⁸ AAP OAX 646.

3. Rozwój parafii powirowskich w okresie lat 1928-1939

Stały wzrost liczby mieszkańców w poszczególnych miejscowościach należących do parafii wirowskiej, ujawniający się co najmniej od przełomu XIX/XX wieku, oraz duży obszar i rozległość były głównymi czynnikami, które przyczyniły się ostatecznie do jej podzielenia. Jak wiadomo, na terenie dawnej, o średniowiecznym rodowodzie parafii wykryształizowały się trzy niezależne i prężne ośrodki osadnicze, rozrzucone na rozległych polach wsi Dębca, Puszczykowo i Żabikowo^{138a}. Nowi osadnicy nie mieli poza tym tej chęci, którą wykazywali starzy mieszkańcy, by pokonywać daleką drogę do Wir, chcieli posiadać własny Dom Boży w pobliżu miejsca swego zamieszkania.

Jest wielce charakterystyczne, że proces dojrzewania społeczeństwa do posiadania własnej parafii rozpoczął się jeszcze w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Podczas wojny z oczywistych powodów został on przytłumiony, ale po jej zakończeniu wybuchł ze zdwojoną siłą. Odzyskanie niepodległości, utworzenie państwa polskiego spowodowały wśród mieszkańców wyzwolenie wielkich emocji i energii o wydźwięku patriotycznym. Na fali ogromnej nadziei na lepszą przyszłość powstawały dziesiątki stowarzyszeń o charakterze politycznym, kulturalnym, sportowym czy wychowawczym. Tworzyły się też komitety budowy kościołów, skupiające najlepszych, cieszących się dobrą opinią obywateli. Działały one na długo przed formalnym powołaniem parafii, a swą pracę kończyły po wybudowaniu i rozliczeniu kosztów budowy kościoła.

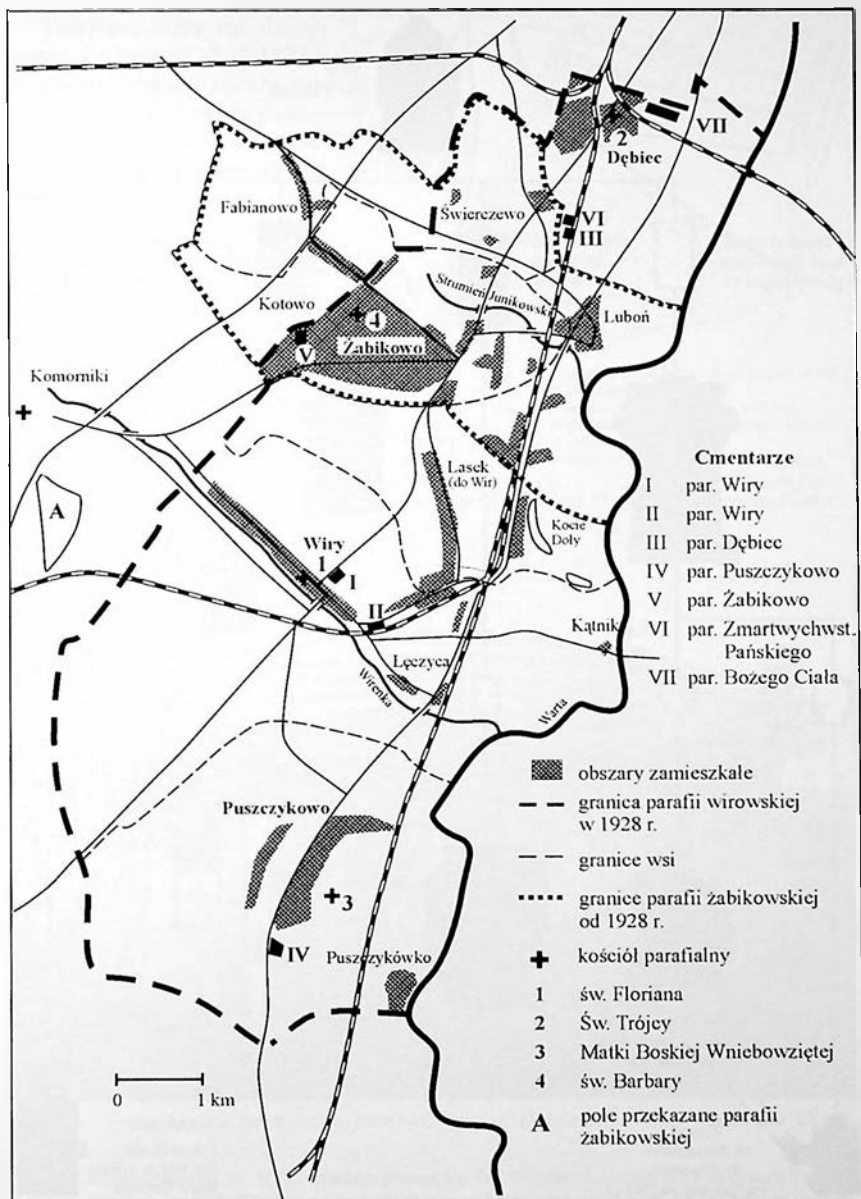
Do wyżej wspomnianych trzech miejscowości dołączyły na początku lat trzydziestych Luboń oraz Puszczykówko, które także pragnęły mieć własny kościół.

3.1. Parafia Świętej Trójcy w Poznaniu-Dębcu

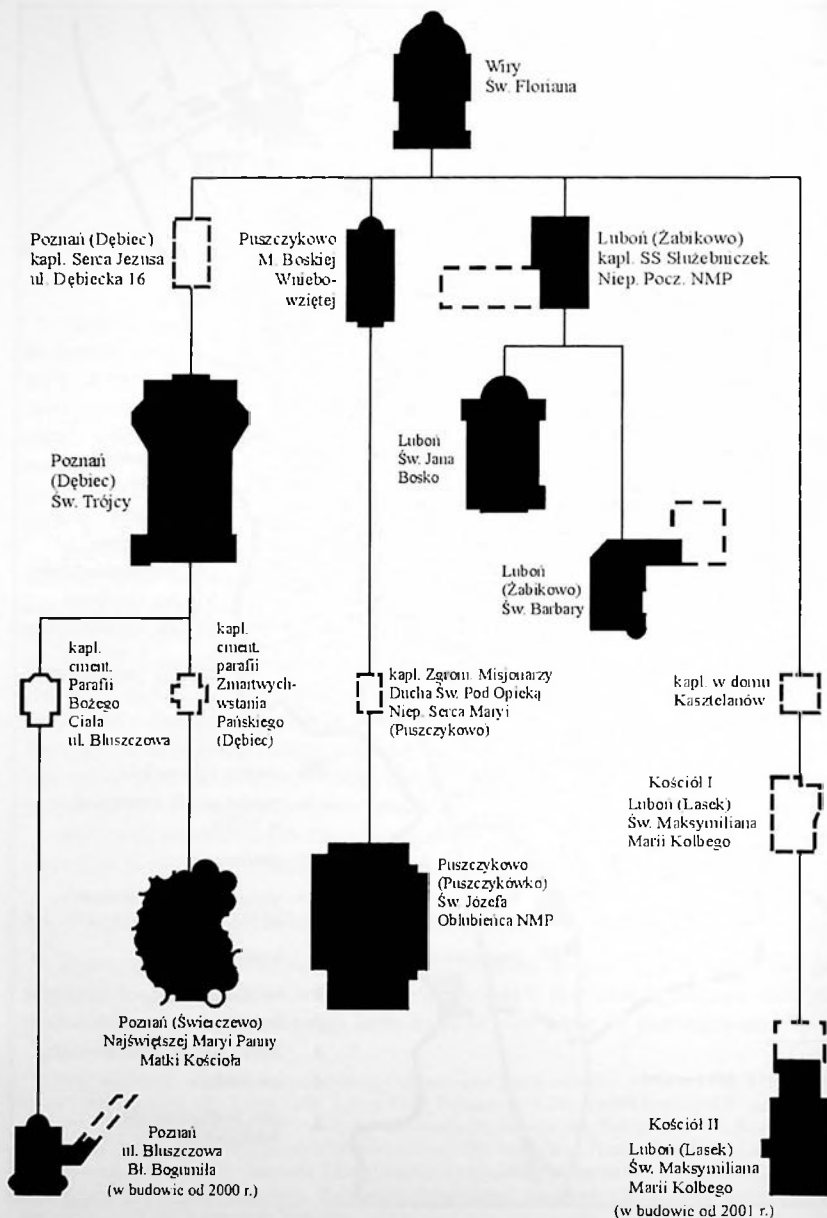
Dębiec do końca 1924 roku był wsią przynależną do parafii w Wirach. Tak jak w innych podpoznańskich wsiach, tak i tutaj wyrosły w tym okresie zaczątki nowych osad o zabudowie jednorodzinnej, które do 1939 roku silnie się rozbudowały¹³⁹.

^{138a} Wsie wchodzące w skład gminy Żabikowo i orientacyjna liczba ludności. A - lata 1930-1935: Żabikowo 2200, Kotowo 450, Lasek 1500, Luboń 1100, Fabianowo 1200, Świerczewo 250 – razem 6700 osób. B – lata 1935-1939 (1.4.1935 r. reforma samorządu terytorialnego): Żabikowo 3400, Kotowo 750, Lasek 1600, Luboń 2600, Fabianowo 1500, Świerczewo 300, Junikowo z Rudniczem 3000. Ławica wieś z folwarkami Edwardowo i Marcecin 2400 (lotnisko wydzielone pod zarządem wojskowym) – razem 15550 osób. C – w 1940 r. Kotowo, Fabianowo, Świerczewo, Junikowo z Rudniczem oraz Ławicą z przyległościami przyłączono do Poznania.

¹³⁹ Liczba mieszkańców Dębca wynosiła: 1918 r. – 1000 osób, 1928 r. – 2000 os., 1934 r. – 3000 os., 1937 r. – 8000 os., 1939 r. – 9000 os. i po wojnie w 1945 r. – 10 500 osób. W lutym 1936 r. przesiedlono na Dębiec 250 bezrobotnych rodzin z „Wesołego Miasteczka”. Zamieszkali oni w solidnych barakach wzniesionych przez władze Poznania na polach przy ul. Jarzębowej i przy forcie IX a (Kronika parafii Dębiec).

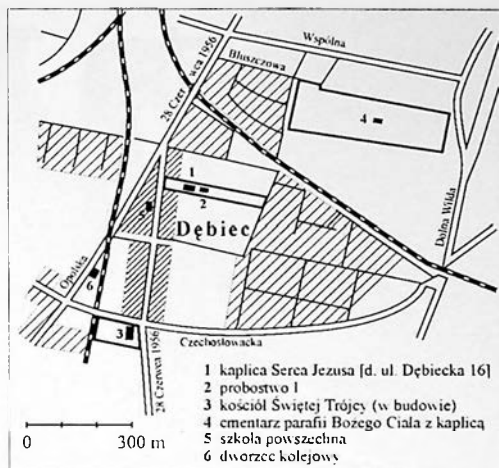


Ryc. 33. Parafia św. Floriana w Wirach w 1928 r.



Ryc. 34. Kościoły powstałe i powstające w latach 1928-2002 na obszarze dawniej parafii wirowskiej

Pierwszą mszę św. dla tej ludności odprawił 25.12.1921 r. w sali dębieckiej szkoły powszechnej ks. Kazimierz Rolewski, proboszcz parafii św. Antoniego w Starolęce, który oddelegował wkrótce do Dębca swego wikarego ks. Jana Wiśniewskiego. W 1922 roku powstaje Komitet Budowy Kaplicy, który po przejęciu działki przy ówczesnej ul. Dębieckiej 16 (ryc. 35) buduje na niej kaplicę Serca Jezusa, poświęconą 2.9.1923 roku¹⁴⁰. 1 listopada tego roku zawieszono dzwon będący darem reemigrantów z Ameryki. Przy ul. Samotnej zakupiono grunt i założono



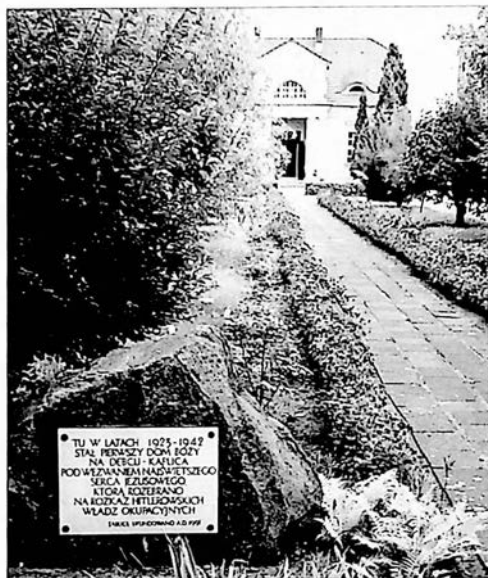
Ryc. 35. Parafia Świętej Trójcy w Dębcu ok. 1938 r. (wycinek)



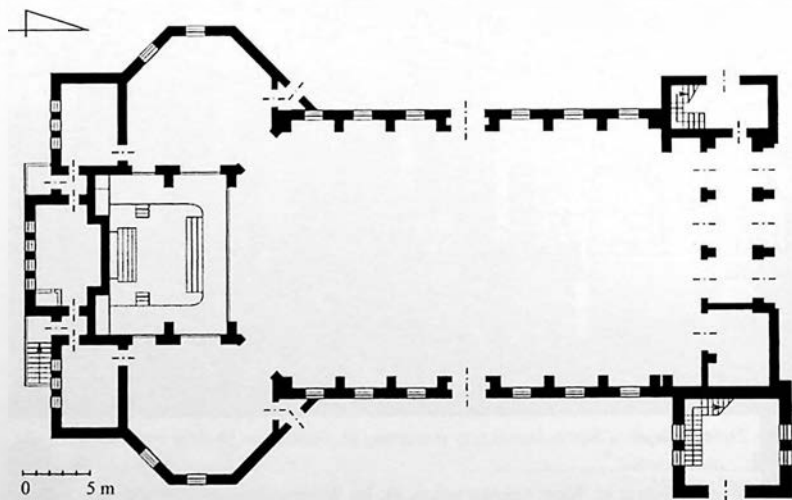
Ryc. 36. Dębica, kaplica Serca Jezusa przy ówczesnej ul. Dębieckiej 16 (lata trzydzieste XX w.)

¹⁴⁰ Do Komitetu należeli: ks. Karol Seichter prezes, ks. Jan Wiśniewski wiceprezes, sekretarz Telesfor Goździk piekarski, skarbnik Władysław Jeske rolnik oraz Franciszek Michalski cieśla, Marian Pawlak kolejarz, Józef Tritt rolnik i Tomasz Grembowicz kolejarz.

Parcela przy ul. Dębieckiej 16, na której stała kuźnia gminna i budynek kowala Skorupskiego, była darem Gminy Dębica na rzecz przyszłej parafii. Po rozebraniu starych budynków wykreślono wykopy pod fundamenty kaplicy zaprojektowanej przez budowniczego Hoffmanna.



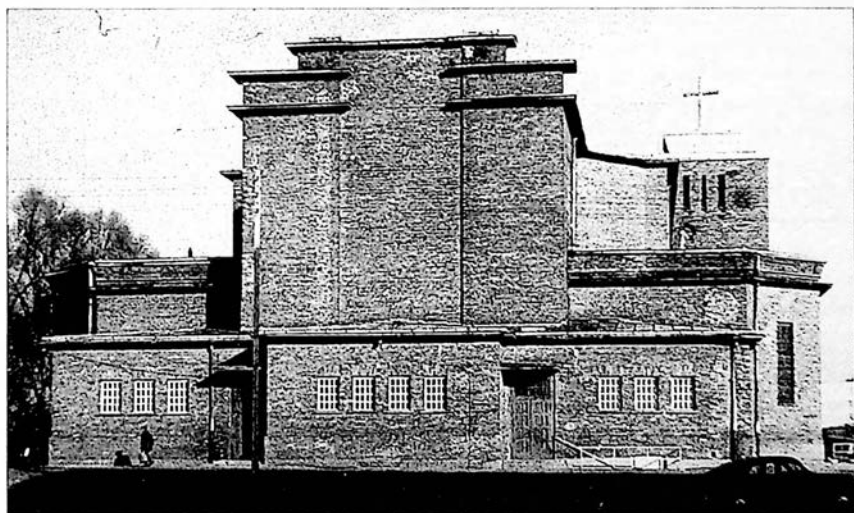
Ryc. 37. Tablica pamiątkowa na miejscu rozebranej przez Niemców kaplicy Serca Jezusa w Dębnie



Ryc. 38. Dębica, kościół Świętej Trójcy – rzut przyziemia



Ryc. 39. Dębica, kościół Świętej Trójcy po odbudowie wojennej. Są widoczne ślady po 25 pociskach artyleryjskich z walk w 1945 r. (stan z 1975 r.)



Ryc. 40. Dębica, kościół Świętej Trójcy od strony południowej (stan z 1975 r.)

ementarz, poświęcony 15 sierpnia 1924 r. przez ks. Karola Seichtera. 1 stycznia 1925 r. włączono gminę Dębiec do miasta Poznania. Wkrótce, bo 24 lutego 1925 r. ks. prymas Edmund Dalbor ustanawia, przy wspomnianej kaplicy, urząd wikariusza podlegającego proboszczowi w Wirach. Od 1.3.1925 r. prowadzone są osobne księgi kościelne dla Dębca. Oddanie 18.8.1927 r. plebanii do użytku kończy pierwszy etap tworzenia parafii. W tym czasie w Dębcu pracowali: ks. Jan Wiśniewski (1922-24) i ks. Szymon Dreszler (1924-28).

Dekretem ks. kard. dr. Augusta Hlonda Prymasa Polski i Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego ustanowiono z dniem 1.7.1928 r. parafię pw. Św. Trójcy w Dębcu wydzieloną z parafii wirowskiej, przeznaczając na jej uposażenie 150 mórg gruntu kościelnego w Wirach (ryc. 7 działka G).

Duszpasterzami nowej parafii zostali: ks. Stanisław Koźlik (1928-30), ks. dr Witold Paulus (1930-33) i ks. Wojciech Owczarczak (1933-40) były kapelan Szpitala Miejskiego w Poznaniu, pierwszy proboszcz parafii Św. Trójcy.

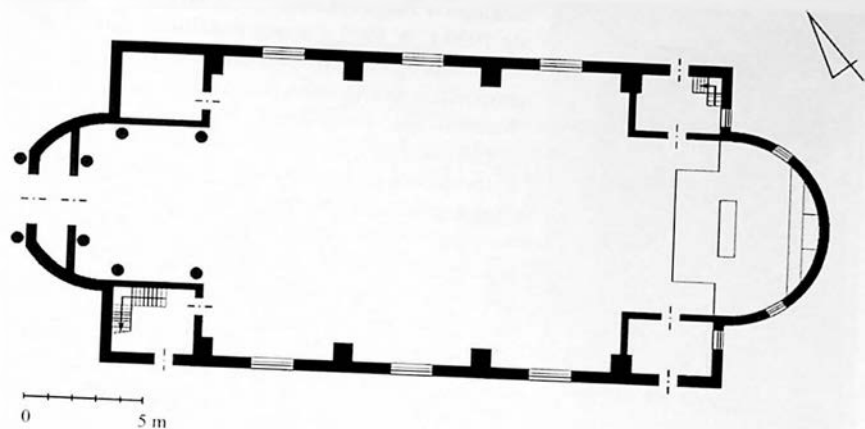
W 1930 r. dobudowano obok kaplicy salkę parafialną. Powstały przy niej stowarzyszenia: Młodzieży Polskiej, Młodych Polek, Kobiet Katolickich, Ligi Katolickiej i Koło Ministrantów. Założono również ochronkę. Trzy lata później, po zakupieniu od Maksymiliana Mutha sąsiedniej parceli (wówczas Dębiecka 14) wraz z budynkami gospodarczymi, utworzono w nich mieszkania dla organisty i emerytowanego ks. Stanisława Skowrońskiego, poświęcone w listopadzie 1933 r. przez ks. bpa Walentego Dymka.

W 1934 r. porzucono plan budowy kościoła na zakupionej od Maksymiliana Mutha działce położonej na styku ulic Św. Trójcy i Dębieckiej, skierowując uwagę na puste pola przy ul. Czechosłowackiej. W lipcu 1935 r. zakupiono tam od gospodarza Kosickiego działkę o powierzchni 3100 m², a w lutym 1936 r. Miasto Poznań darowało parafii sąsiedni grunt o powierzchni 8388 m². Razem pod budowę kościoła parafia miała 11 488 m². W bardzo szybkim tempie opracowano projekt kościoła zatwierdzony przez władze budowlane w czerwcu 1936 r.

W sierpniu 1936 r., przy dzisiejszej ul. 28 Czerwca 1956 i Czechosłowackiej, rozpoczęto budowę kościoła wg projektu inż. Mariana Andrzejewskiego, a 15.8.1937 r. ks. biskup Walenty Dymek poświęcił kamień węgielny oraz wmurował akt erekcyjny. W 1937 r. prowadzono roboty murarskie, a w następnym przesklepiono nawę i kaplicę. Do 30.8.1939 r., wysiłkiem całej parafii, stanęły mury świątyni, położono dach i wstawiono okna oraz prowizorycznie zakończono niską wieżę.

3.2. Parafia Matki Boskiej Wniebowziętej w Puszczykowie

Puszczykowo było przez wieki małą osadą zagubioną w lasach. Dopiero przed pierwszą wojną światową rozpoczął się dość szybki rozwój tej miejscowości, przy czym główne nasilenie budownictwa o charakterze letniskowym, skupiało się w rejonie ulicy Poznańskiej. Już w 1914 r., w okresie wakacyjnym, odprowadzano w prywatnych domach pierwsze msze św., a w 1919 r. grupa katolików świeckich z Poznania i Puszczykowa, na których czele stanął kupiec poznański Włodzimierz Adamski (prezcs) z żoną Jadwigą, założyła „Stowarzyszenie dla Budowy Kościoła Rzymskokato-



Ryc. 41. Puszczykowo, kościół Matki Boskiej Wniebowziętej – rzut przziemia



Ryc. 42. Puszczykowo, zachodnia fasada kościoła (2002 r.)



Ryc. 43. Puszczykowo, tablica pamiątkowa i kamień węgielny z 1923 r. na zachodniej fasadzie kościoła (2002 r.)

lickiego w Puszczykowie¹⁴¹, działające do listopada 1930 r. W 1923 r. stanął kościół w stanie surowym, zaprojektowany w stylu eklektycznym przez poznańskiego architekta inż. Adama Ballensteadta. Wmurowano wtedy kamień węgielny z napisem „1923” widocznym do dziś na ścianie frontowej w obramowaniu z brązu. Kamień poświęcił ks. infułat Stanisław Adamski 9.9.1923 r.

Ponieważ działalność grupy katolików rokowała utrzymanie parafii, dekretem ks. kard. Augusta Hlonda, z dniem 1.7.1928 r. erygowano parafię puszczykowską, wydzielając ją z parafii wirowskiej. Parafia posiadała wówczas jednohektarową działkę z kościołem i sąsiadującą z nim plebanią w stanie surowym, budowaną również przez wspomniane Stowarzyszenie. Obszar parafii obejmował wsie: Puszczykowo, Puszczykowo Stare i Puszczykówko. Jako uposażenie parafia otrzymała 120 mórg (30 ha) ziemi kościelnej w Wirach (ryc. 7 działka D) oraz akcydens. Otrzymano także 5-letnie zezwolenie na grzebanie zmarłych na cmentarzu wirowskim.

Pierwszym proboszczem został w 1929 roku ks. Henryk Koppe, dotychczasowy wikariusz w Kościanie. Do wybuchu wojny wybudował dzwonnice (1932 r.) i konsekrował dzwon, a w 1933 r. założył cmentarz parafialny (powiększany później w latach 1957, 1976 i 1991). Doprowadził również do konsekracji kościoła przez ks. arcybiskupa A. Hlonda w 1937 r.

3.2.1. Kaplica św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykówku

Początki parafii św. Józefa¹⁴² sięgają roku 1932, gdy 15 grudnia o. Prowincjał Cezary Tomaszewski ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego prowincji amerykańskiej z Bydgoszczy, postanawia założyć nowy dom zakonny w Puszczykówku. Wkrótce, bo 19 stycznia 1933 roku, ówczesny ordynariusz diecezji poznańskiej ks. kardynał August Hlond, wyraża zgodę na osiedlenie się zgromadzenia w Puszczykówku i na otwarciu w nowym domu nowicjatu prowincji polskiej. Jednocześnie zastrzega

¹⁴¹ Na fasadzie kościoła umieszczono w 1978 r. pamiątkową tablicę z brązu, dzieło artysty koszalińskiego Stanisława Wujka: „Pamięci Świeckich Katolików z Poznania i z Puszczykowa, szczególnie Włodzimierza i Jadwigi Adamskich, którzy zainicjowali i wybudowali tę Świątynię w Jubileuszowym Roku utworzenia parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Puszczykowie, w Holdzie Bogurodzicy Dziewicy tę tablicę składa ks. Kazimierz Pielatowski proboszcz i dziekan. Wdzięczni Parafianie 1928 i VII 1978”.

¹⁴² Kronika Duszpasterstwa przy kaplicy św. Józefa w Puszczykówku.



Ryc. 44 Puszczykówko, Dom Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Św. Na parterze od lewej – dwa okna należały do kaplicy św. Józefa Oblubieńca NMP.

że: „ze względu na szczególne warunki, w których w Puszczykówku organizuje się życie parafialne, uzależniam powyższą swą zgodę od tego, że do kaplicy nowego domu zakonnego nie będą na nabożeństwa dopuszczani żadni ludzie, poza zakonnikami, nowicjuszami, kandydatami i domownikami w znaczeniu kanonicznym”.

W 1933 roku zakupiono od adwokata Nowosielskiego z Poznania budynek przy ul. Dworcowej 16 w Puszczykówku, przeznaczając go na dom formacyjny dla przyszłych misjonarzy.

W następnych kilku latach wybudowano drugi dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. W 1935 r. nastąpiło poświęcenie figury św. Józefa – Oblubieńca NMP i patrona kaplicy oraz całego domu zakonnego.

3.3. Parafia św. Barbary Panny i Męczennicy w Żabikowie

3.3.1. Powołanie parafii św. Barbary

a) wzrost liczby mieszkańców

Pod koniec XIX w., a szczególnie od początku XX w., tereny wokół fortelnego miasta Poznania zaczęły się szybko urbanizować. Wspomniany proces nasilił się szczególnie po pierwszej wojnie światowej na niespotykaną uprzednio skalę. Na obszarze Żabikowa, do istniejącej od niedawna kolonii osadniczej zgrupowanej wokół placu Wolności (obecnie bl. E. Bojanowskiego) doszły teraz osady powstające na wschodnich polach Żabikowa, tj. na zachodniej stronie ul. Piłsudskiego (w 1947 r. przemianowanej na ul. Okrzei) i ul. Pułaskiego, Bocianówko w rejonie ul. Kopernika, Aniołowe przy ul. Długiej oraz osada Białkowskiego skupiona wokół ul. Słowackiego. Rozwijało się też budownictwo robotnicze związane z istniejący-



Ryc. 45. W takim stroju w latach dwudziestych XX w. chodziły mieszkanki Żabikowa do kościoła w Wirach – na zdjęciu Agata Tomczak (w tle stawy i stodoła Andrzeja Mizerki – ok. 1927 r.)

mi od niedawna fabrykami. Swoje domy budowali również licznie osiedleni tutaj kolejarze.

Mieszkańcy Żabikowa wyznania rzymskokatolickiego, głównie Polacy, uczęszczali do kościoła parafialnego w Wirach, natomiast niewielka, licząca 240 dusz, społeczność ewangelicka, przede wszystkim Niemcy, odprawiali swoje nabożeństwa w zborze przy ówczesnym pl. Wolności.

b) utworzenie klasztoru ss. Służebniczek

Wkrótce, w pobliżu tego zboru powstał klasztor Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (ss. Służebniczki NPNMP).

Krótką historią tego ośrodka jest następująca¹⁴³. W dniu 18.4.1920 roku, życzliwy Zgromadzeniu ss. Służebniczek, dr Wincenty Jezierski (przypuszczalnie lekarz, społecznik i profesor Uniwersytetu Poznańskiego) udał się do ówczesnej przełożonej generalnej w Pleszewie Matki Borgii

Plączek z propozycją, by zakupić w Żabikowie dom ufundowany przez Niemców jako szpital. W porozumieniu się z kuratorem Zgromadzenia ks. biskupem Stanisławem Łukomskim zarząd podjął starania o kupno. Dom ten przed I wojną światową zajmowali chorzy, pielęgnowani przez siostry diakoniski. W czasie wojny przebywało w nim wojsko, a także emigranci. Dom zakupiono korzystnie, w połowie 1920 roku, z myślą o założeniu w nim nowicjatu.

Po przeprowadzonym remoncie największą salę na parterze przeznaczono na kaplicę domową, a resztę pomieszczeń umeblowano sprzętami przywiezionymi z Pleszewa. Niebawem zamieszkały w nowo otwartej placówce siostry profeski i siostry nowicjuszek. Ponieważ w Żabikowie nie było kościoła parafialnego ani kapłana domowego dla sióstr, chodziły one do kościoła w Wirach. Pierwszą mszę św. w ich kaplicy domowej odprawił w pasterkę 1920 roku ks. Jan Kaja. On też po raz pierwszy wprowadził pod dach sióstr Najświętszy Sakrament. Dopiero, gdy od stycznia 1921 roku kapłanem domowym został ks. Edward Karwatka, ludność okoliczna zaczęła gromadnie przychodzić do tej kaplicy przylegającej do mieszkania sióstr.

¹⁴³ Kronika Domu Zakonnego.

Pierwszą przełożoną domu była s. M. Irena Łukowiak. Po niej objęła to stanowisko s. M. Aleksa Ziegenhagen. Mistrzynią nowicjatu w Żabikowie była s. M. Reinholda Peeche, a po niej przez krótki okres s. M. Cceylia Kostujak.

22.7.1922 roku siostry zakupiły w pobliskim Kotowie 70-morgowe gospodarstwo przylegające do ogrodu klasztornego. W 1928 roku, z powodu niedogodnych warunków, nowicjat przeniesiono z powrotem do Pleszewa.

c) budowa kaplicy klasztornej

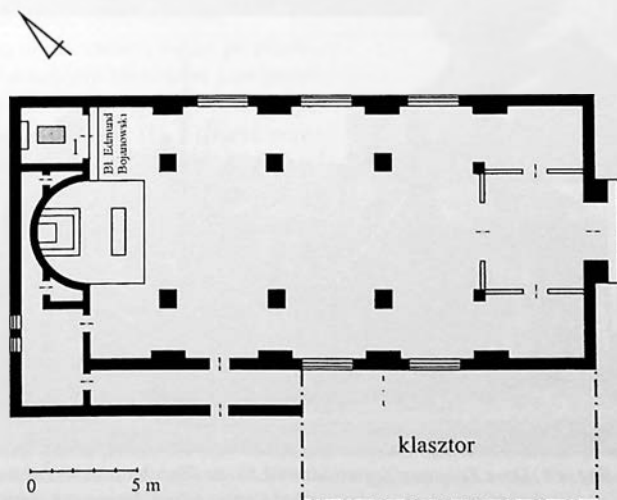
Ponieważ wspomniana kaplica mieszcząca się na parterze domu zakonnego była zbyt mała, 18.6.1922 roku rozpoczęto budowę kaplicy przylegającej od wschodu do budynku klasztornego (ryc. 46). Dzięki wsparciu finansowemu społeczeństwa żabikowskiego została ona szybko zbudowana i poświęcona 24.12.1922 roku. Od tego czasu kaplica pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa stała się miejscem codziennych nabożeństw.

W 1930 roku siostry sprowadziły do Żabikowa doczesne szczątki założyciela swego Zgromadzenia – Edmunda Bojanowskiego i złożyły je w krypcie przy ołtarzu (życiorys Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego – p. 13).

d) powołanie parafii

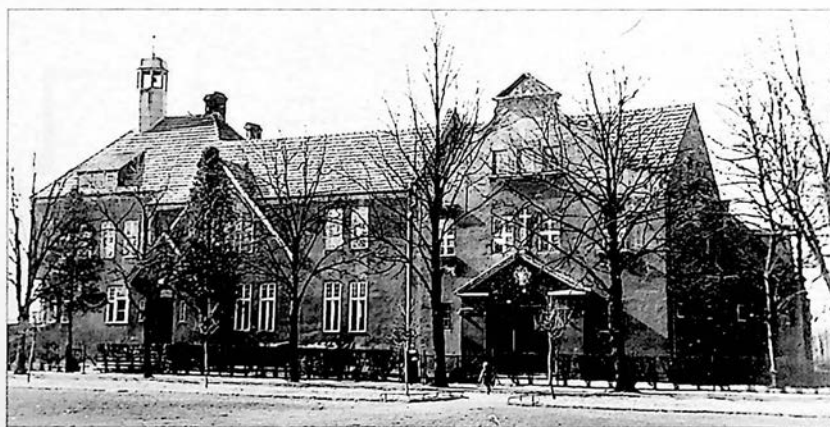
Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, dekretem erekcyjnym z dnia 25.6.1928 r. utworzono parafię św. Barbary w Żabikowie, wydzielając dla niej beneficjum w postaci 150 mórg roli z probostwa komornickiego (ryc. 33, działka A). Parafia żabikowska obejmowała wsie: Żabikowo, Luboń, Świerczewo oraz Fabianowo i Kotowo wydzielone z parafii komornickiej. Następnego dnia tj. 26.6.1928 r. powołano do życia parafię Św. Trójcy na Dębcu oraz parafię pw. Wniebowzięcia NMP w Puszczykowie. Wszystkie trzy parafie rozpoczęły swoją działalność 1.7.1928 r.

Ryc. 46. Żabikowo, kaplica Najśw. Serca Jezusa – rzut przyziemia (1 – grób bł. Edmunda Bojanowskiego)





Ryc. 48. Luboń,
ul. Armii Poznań,
budynek Spółdzielni
Spożywców
„Społem”, w któ-
rym w 1931 r.
powstał Tymczaso-
wy Komitet Budowy
Kościoła (widok od
strony torów
kolejowych)



Ryc. 49. Dom Zakonny Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Żabikowie. Z prawej strony wejście do kaplicy Najśw. Serca Jezusa (ok. 1950 r.)

Ośrodkiem parafii żabikowskiej została w 1928 r. wspomniana kaplica Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (NMP) przy placu Wolności (obecnie plac bl. E. Bojanowskiego). Takie są początki parafii żabikowskiej liczącej wówczas około 5200 osób.

Proboszczami (administratorami) parafii żabikowskiej byli: ks. Karol Zwaka, ks. Jan Joachimowski, a od 1.7.1933 r. ks. Stanisław Streich.

e) budowa budynków parafialnych

Do parafii żabikowskiej należał dom katolicki przy ul. Poniatowskiego 28, przeznaczony na mieszkanie i biuro dla proboszcza oraz parterowy dom parafialny, postawiony obok klasztoru, mieszczący w sobie dwie większe sale wykorzystywane na zebrania i uroczystości.

f) budowa cmentarza (darowizny rodziny Mizerków)

Wkrótce przed młodą parafią, wydzieloną z parafii św. Floriana, stanął obowiązek utworzenia własnego cmentarza. Skomplikowane stosunki narodowościowe, ogromna bieda, jaka wówczas panowała w społeczeństwie polskim, będąca preludem do nadchodzącego wielkiego kryzysu, nie sprzyjały temu zamierzeniu. Po prostu brakowało pieniędzy. Dotychczasowy cmentarz w Wirach był już przepelniony.

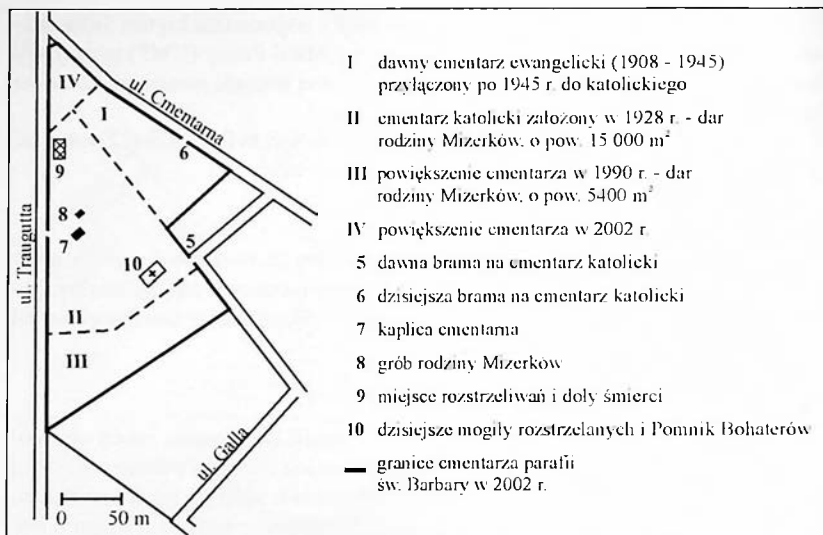
W tym tak trudnym położeniu, państwo Andrzej i Stanisława Mizerkowie¹⁴⁴ bezpłatnie oddali 1,5 ha na swej roli pod przyszły cmentarz. (ryc. 51 poz. II). Podstawą bytu tej rodziny (rodzice + siedmiu synów) była praca na gospodarstwie rolnym, którego resztki zachowały się do dzisiaj przy ul. Żabikowskiej, naprzeciw Szkoły Podstawowej nr 2. Warto dodać, że decyzja o darowiznie zbiegła się w czasie z urodzeniem w 1928 r. ich ostatniego syna Mariana.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, 60 lat po pierwszej darowiznie, historia rodziny Mizerków powtórzyła się. Tym razem potomkowie Stanisławy i Andrzeja, tj. syn Marian, wnuk Robert i wnuczka Elżbieta przekazali na powiększenie cmentarza następne pole (ryc. 51 poz. III). Umowa darowizny, spisana aktem notarialnym z 15.1.1990 r., podaje, że darowana działka o po-



Ryc. 50. Andrzej Mizerka
(1888-1941)

¹⁴⁴ Andrzej Mizerka (1888-1941). Urodził się w Witowie k. Środy, w wielodzietnej rodzinie rolniczej. W czasie wojny ranny w rękę. W 1920 r. poślubił Stanisławę Plotkowiak z Żabikowa z d. Hossa, wdowę po poległym Józefie Plotkowiaku, po którym pozostało trzech synów: Michał, Walenty i Stanisław. Z drugiego małżeństwa pochodzili: Kazimierz, Ludwik, Czesław i Marian. Był założycielem i prezesem Kółka Rolniczego w Żabikowie, prezesem Stronnictwa Narodowego w Żabikowie, członkiem komisji Banku Rolnego w Poznaniu. Oddał w bezpłatne użytkowanie grunt pod boisko „Sokola” w Żabikowie, oddał grunt pod cmentarz w Żabikowie, zaofiarował działkę pod budowę kościoła. Wspierał budowę kaplicy Sióstr w Żabikowie, a także kościoła św. Jana Bosko. Aresztowany 17.5.1940 r., zamordowany 16.5.1941 r. w Mauthausen. Podczas walk w styczniu – lutym 1945 r. Stanisław i Ludwik zginęli z rąk niemieckich.



Ryc. 51. Żabikowo, cmentarz parafii św. Barbary

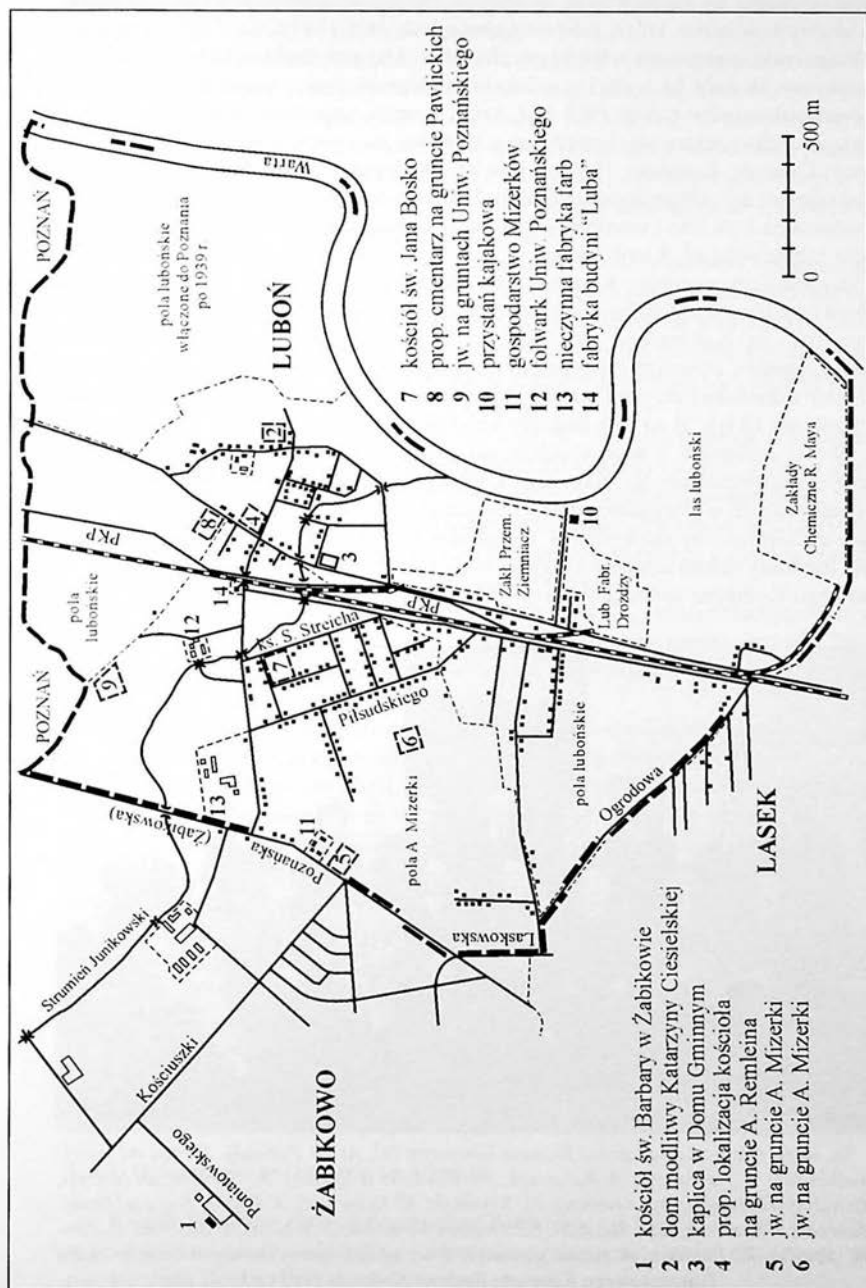
wierzchni 5385 m² jest w użytkowaniu parafii św. Barbary, reprezentowanej przez ks. Zygmunta Sowińskiego od 1 września 1988 roku.

Łącznie państwo Mizerkowie przekazali parafii św. Barbary ponad 20 000 m² gruntów w formie darowizny. Dziś, idąc w stronę kaplicy cmentarnej, możemy dostrzec z prawej strony groby pierwszych darczyńców. Stańmy przy nich na chwilę, przeczytajmy napisy i pomódlmy się za ich dusze.

3.3.2. Parafianie z Lubonia pragną własnego kościoła

Domaganie się kościoła dla Lubonia wynikało głównie z dwóch przyczyn: dużej odległości do Żabikowa i zbyt małej tamtejszej kaplicy. Choć po utworzeniu parafii żabikowskiej dla jej parafian zamieszkałych we wsi Luboń droga do kościoła znacznie się skróciła i wynosiła teraz średnio 3,5 km (ryc. 52), wciąż zbyt daleka jednak dla wielu starszych osób, tym bardziej, że do kaplicy Świętej Trójcy na Dębcu było nieco bliżej. Poza tym, kaplica żabikowska mieściła zbyt małą liczbę parafian i dlatego stale panował w niej wielki ścisk. Najwięcej cierpieły dzieci przedszkolne (w tym piszący te słowa, wówczas sześciolatek chłopiec) tkwiące wśród dorosłych; brak powietrza, brak widoku ołtarza i księdza, słaba słyszalność i obawa przed straceniem podczas wychodzenia z kościoła, to były stałe, niezmiennie warunki. Mimo tych trudności, do kościoła w każdą niedzielę i święto chodziliśmy chętnie.

By zatem zaspokoić swe codzienne potrzeby religijne, w latach 1925-1935 parafianie gromadzili się przed domem Katarzyny Ciesielskiej przy ul. Dąbrowskiego (ryc. 52 p. 2), by uczestniczyć w nabożeństwach majowych i październikowych. Organizowano tam wspólne modlitwy. Właścicielka domu Katarzyna Ciesielska (ryc. 135) była osobą bardzo pobożną. Przebywała jakiś czas w klasztorze, ale zmuszona była



Ryc. 52. Parafia św. Jana Bosko (1935-1939)

wrócić do domu, by zaopiekować się starymi rodzicami. Zmarła w 1952 r. po 50 latach służby kościelnej, której jubileusz obchodziła 26.8.1947 r.

Pragnienie utworzenia własnej parafii lubońskiej przybrało w końcu kształt organizacyjny. W dniu 14.4.1931 r. w lokalu Spółdzielni Spożywców „Spójnia” (ryc. 48) (budynek między torami PKP a ul. Armii Poznań, naprzeciw wejścia do dawnej fabryki drożdży) zebrał się Tymczasowy Komitet, do którego weszli obywatele lubońscy: Denizot, Robiński, Hernes, Pawłety, Kubicki, Tritt i Olejniczak. Komitet wydał odezwę do „Obywatelstwa Gminy Luboń i Okolicy”, w której ogłosił zamiar wybudowania kościoła i utworzenia parafii w Luboniu. Plany te popierał były proboszcz żabikowski ks. Karol Zwaka.

Starania Tymczasowego Komitetu dały wkrótce pierwsze wyniki. Już 25.4.1931 r. Barbara i Andrzej Remleinowie oświadczyli na piśmie, że oddadzą bezpłatnie 1 morgę gruntu (0,25 ha) pod budowę kościoła (ryc. 52 p. 4). Podobnie uczyniła Anna Pawlicka z d. Hernes, ofiarując 1 morgę gruntu pod przyszły cmentarz (ryc. 52 p. 8). Jednocześnie Lubońska Fabryka Drożdży złożyła na piśmie obietnicę udzielenia pożyczki w wysokości 10 tys. zł na cele budowy kościoła. Ponadto w maju 1932 r. wszystkie trzy fabryki lubońskie, a więc wspomniana drożdżownia, Fabryka „Lubań-Wronki” Przemysł Ziemiaczany Sp. Akc. oraz Zakłady Chemiczne Romana Maya, złożyły oświadczenie, że w przypadku powstania parafii lubońskiej, każda z nich udzielać będzie comiesięcznej subwencji w wysokości 100 zł na utrzymanie duchownego. Część funduszy miano uzyskać z dobrowolnych ofiar obywateli, którzy na ręce Tymczasowego Komitetu zadeklarowali poważne kwoty. Były też zapewnienia cegielni,



Ryc. 53. Rada Gminy Luboń przed Domem Gminnym (ul. Armii Poznań). Siedzą od lewej: M. Walkowiak, W. Rybarezyk, A. Ratajczak, Fl. Pawlicki (1 ławnik), St. Skrzypczak (sołtys), A. Michalski (II ławnik), Dyr. Owsiany, Fl. Krysiński, W. Ryszewski, A. Piętka. Stoją od lewej: W. Mańczak, J. Mańczak, Zdz. Robiński, Ed. Denizot, Fr. Rorok, J. Sobczak, J. Basiński, E. Zimny, W. Szajbe, Z. Jazdończyk (stróż gminny). Z tej grupy cztery osoby weszły w skład Tymczasowego Komitetu Budowy Kościoła (1934 r.)

która chciała udzielić poważnego upustu w cenie cegły. Rzemieślnicy budowlani ofiarowali tańszą, a nawet bezinteresowną pracę.

Mając takie poparcie, Komitet zwołał 12.5.1932 r. ogólne zebranie obywatelskie, na którym założono „Towarzystwo Przygotowujące Budowę Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem gminy Luboń i okolicy”. Na zebranie to nie przybył, mimo zaproszenia, proboszcz żabikowski ks. Joachimowski, który wobec tych planów zajął stanowisko negatywne. Wkrótce, bo 21.5.1932 r., Towarzystwo składa w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu pismo, w którym prosi o zatwierdzenie planu budowy kościoła i utworzenie parafii w Luboniu.

W tym samym czasie wśród mieszkańców wschodnich terenów Starego Żabikowa (dziś środkowa część ul. Żabikowskiej) również dojrzał pomysł budowy kościoła. Myśl ta miała finansowe poparcie dwóch miejscowych gospodarzy – Andrzeja Mizerki i Walentego Dolaty. Andrzej Mizerka, który już wcześniej podarował 1.50 ha gruntu pod cmentarz żabikowski, teraz chciał podarować 1.25 ha pod przyszły kościół w dowolnym miejscu (p. 5 i p. 6 na ryc. 52).

W dniu 28.3.1933 r. w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu komisja w składzie: ks. biskup Dymek, ks. infułat Ruciński radca kurii, ks. kanonik Gładysz dziekan stęszewski z Komornik i ks. administrator Joachimowski z Żabikowa postanowiła:

I. przyjąć grunt Andrzeja Mizerki leżący w bliskości ul. Piłsudskiego (dziś Okrzei) i w linii dworca kolejowego (p. 6 na ryc. 52), na którym należy niezwłocznie rozpocząć budowę kościoła prowizorycznego na 1500 osób.

II. dążyć do utworzenia w przyszłości dwóch parafii, jednej składającej się z Lubonia i wschodniej części Żabikowa, i dla tej winien stanąć osobny kościół. Dla drugiej parafii obejmującej resztę Żabikowa, Kotowo i Fabianowo musi służyć jako kościół parafialny obecna kaplica Sióstr Służebniczek.

III. jednocześnie odstąpić od budowy kaplicy sukursalnej w Luboniu i zrezygnować z gruntu Remleina z powodu jego niekorzystnego położenia.

Mając takie wytyczne Kurii, ks. Joachimowski zorganizował w dniu 7.4.1933 r. w Domu Gminnym zebranie, na którym, po omówieniu całości problemu budowy, powołano Komitet Budowy Kościoła (wg oryginalnego zapisu) w składzie: „Edward Denizot- właściciel szkółek drzewnych w Luboniu, Zdzisław Robiński – kupiec i kierownik „Zgody” w Luboniu, Antoni Pawlęty – prokurent fabryki drożdży w Luboniu, Andrzej Mizerka posejdziciel w Żabikowie, Walenty Dolata posejdziciel w Żabikowie, Jan Łazowski – inżynier z Lubonia, Bielicki – dyrektor fabryki ziemniaczanej, Troczyński i Kubicki z Zakładów R. Maya, Skrzypczak – sołtys luboński, Luberski – nauczyciel, Owsiany – inżynier, Wojciech Tritt, Ciesielski, Kubisiak, Sójka, Wicczorek i Borda”. Była to ostatnia czynność ks. Joachimowskiego, gdyż wkrótce opuścił Żabikowo. Po nim, jak wiemy, proboszczem żabikowskim został od 1.7.1933 roku ks. Stanisław Streich.

3.3.3. Działalność ks. Stanisława Streicha

Ksiądz Stanisław Streich pracował w Żabikowie od 1.7.1933 r. do 31.10.1935 r., w sumie 28 miesięcy i odszedł na stanowisko proboszcza w nowo utworzonej parafii pw. św. Jana Bosko.

a) życiorys i formacja duchowa ks. Stanisława Streicha (do roku 1933).

Ksiądz Stanisław Kostka Streich urodził się 27.8.1902 roku w Bydgoszczy przy ulicy Pomorskiej 53. Jego rodzicami byli: Franciszek Streich lat 25, urzędnik Zakładu Ubezpieczeń Westa w Bydgoszczy oraz Władysława Streich z domu Birzyńska. Franciszek po wyjeździe swoich rodziców w 1890 roku do Chicago w USA, jako



RODZICE ZAMORDOWANEGO DUSZPASTERZA
Sp. Franciszek Streich P. Władysława z Birzyńskich
zmarł w roku 1931. Streichowa

Ryc. 54 Franciszek i Władysława z Birzyńskich Streichowie, rodzice ks. proboszcza Stanisława Streicha (ok. 1931 r.). Władysława zmarła w 1966 r.

piętnastoletni chłopiec oddany został pod opiekę babki. Władysława, córka Józefa Birzyńskiego – cukiernika w Łobżenicy, miała sześciu braci i pięć siostr. Obydwójce rodzice wychowywali się w rodzinach katolickich i patriotycznych. Jak podaje tradycja rodzinna, przyszli małżonkowie spotykali się w Górze Klasztornej koło Łobżenicy, gdzie wyznali sobie miłość. Ślub zawarli w kościele parafialnym w Łobżenicy.

Ich pierwszym dzieckiem był Stanisław, ochrzczony 30.9.1902 roku w kościele farnym pw. św. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Stanisław miał jeszcze młodszych braci: Kazimierza, który zmarł na błonię w wieku pięciu lat oraz Czesława urodzonego w 1913 r. w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego 12. Kiedy Stanisław otrzymywał z rąk biskupa Kloske sakrament bierzmowania (30.5.1915 r.), przybrał na pamiątkę zmarłego brata imię Kazimierz.

W 1912 roku, po ukończeniu trzech lat nauki w szkole powszechnej, Stanisław uczęszczał do 8-letniego gimnazjum klasycznego (humanistycznego). Naukę zakończył, już w wolnej Polsce, świadectwem dojrzałości Państwowego Gimnazjum w Bydgoszczy, wydanym 15.5.1920 roku¹⁴⁵.

¹⁴⁵ Świadectwo dojrzałości było świetne: stopień „dobry” otrzymał z religii, języka polskiego, łaciny, greki, francuskiego, hebrajskiego, historii, geografii, matematyki, fizyki, chemii, jedynie z języka niemieckiego „dostateczny”. Był to ostatni rocznik maturzystów, którzy zdawali ten egzamin jeszcze w języku niemieckim.



Ryc. 55. Stanisław Streich w okresie I Komunii św. (ok. 1913 r.)

Ryc. 56. Stanisław Streich, uczeń gimnazjum klasycznego w Bydgoszczy (ok. 1917 r.)



Już 28 czerwca tegoż roku, Stanisław wysłała prośbę o przyjęcie do seminarium duchownego w Poznaniu i zostaje przyjęty na studia. Z opinii ks. redaktora Stanisława Janasika – rektora seminarium, z dnia 22.4.1924 roku, wynika, że: „Stanisław Streich wstąpił 18 października 1920 roku do seminarium, gdzie w marcu 1922 złożył egzamin «philozoficum» ze stopniem «fere bene» (niemal dobrym), a 5 kwietnia 1924 złożył egzamin «rigorosum» z ogólnym «fere bene». Streich jest charakteru cichego, spokojnego i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.”

Następnie studiuje w Gnieźnie. Z opinii ks. J. Kopernika – rektora tamtejszego seminarium wystawionej 16.11.1924 roku, wynika: „Stanisław Streich był w seminarium gnieźnieńskim od 28 kwietnia 1924 roku do listopada 1924 po czym wrócił do seminarium poznańskiego, aby poświęcić się studiom filozoficznym na Uniwer-



Ryc. 57. Stanisław Streich, kleryk w seminarium duchownym w Poznaniu (ok. 1922 r.)



Ryc. 58. Stanisław Streich (stoi czwarty od lewej) wśród profesorów i kleryków seminarium duchownego w Poznaniu – ok. 1923 r.



Ryc. 59. Ks. Stanisław Streich po święceniach kapłańskich w katedrze poznańskiej (6. 6. 1925 r.)

sytecie Poznańskim. Dla młodego wieku nie otrzymał w Gnieźnie prezbysteratu, tylko subdiakoniat 29 maja 1924 i diakonat 16 listopada 1924. Charakteru był uczciwego, usposobienie jego spokojne, pilna i pracowita osoba.” W dniu 6.6.1925 roku, prawdopodobnie z rąk ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Edmunda kardynała Dalbora, Stanisław Streich otrzymał święcenia kapłańskie¹⁴⁶.

W latach 1925-1927 ks. Streich jest mocno zajęty. Przede wszystkim studiuje filozofię klasyczną na Uniwersytecie Poznańskim, będąc jednocześnie kapłanem u sióstr urszulanek przy ul. Spornej w Poznaniu. Ponadto, zmuszony trudnymi warunkami



Ryc. 60. Ks. Stanisław Streich (stoi pośrodku) w towarzystwie profesorów i studentów w czytelni Uniwersytetu Poznańskiego – ok. 1926 r.

kami materialnymi, udzielał lekcji religii w miejskiej szkole handlowej w Poznaniu. Pismem z dnia 4 września 1927 roku skierowanym do ks. kardynała Hlonda prosi o wakujący wikariat w parafii jeżyckiej, tak uzasadniając podanie: „odczuwam zamilowanie w pracy duszpasterskiej a pragnąc ukończyć swe studia przyjąłbym chętnie stanowisko parafialne w Poznaniu”.

Ks. Streich został wikariuszem w parafii św. Floriana w Poznaniu i zamieszkał przy ul. Kościelnej 4. Ks. prob. Stanisław Budaszewski taką wystawił mu 16 kwietnia 1928 roku opinię dla Kurii Arcybiskupiej: „ks. Stanisław Streich pracował przy tutejszym kościele od 1.10.1927 aż do jego odwołania do Koźmina. W tym czasie okazywał bardzo dużo gorliwości duszpasterskiej, tak w kościele jak i w towarzystwach. Pragnę zaznaczyć, że ks. Streich ma dar szczególnie wyraźnej wymowy. Kazania jego, które słyszałem, były sumiennie opracowane”.

¹⁴⁶ Niestety dokument ze święceń zaginął. Datę 6.6.1925 r. podaje nekrolog w Miesięczniku Kościelnym 1938, s. 218, a Spis Duchowieństwa (Elenchus Omn. Eccl.) na rok 1926, podaje tylko 1925 rok, zamieszczając go wśród kapłanów katedry poznańskiej z zaznaczeniem „vac. stud. in. Univ. Pozn.” Ponieważ ks. Streich studiował w latach 1920-1924 w seminarium poznańskim, by po półrocznym pobycie w seminarium gnieźnieńskim wrócić do poznańskiego, można być pewnym, że święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze poznańskiej i to z rąk ks. arcyb. gniezn.-pozn. i Prymasa Polski Edmunda Dalbora.

Po ponad rocznym pobycie w Koźminie, gdzie od kwietnia 1928 do sierpnia 1929 roku był nauczycielem religii w państwowym męskim seminarium nauczycielskim, ks. Streich wraca do Poznania (zamieszkując przy ul. Łąkowej 12) i obejmuje z dniem 1.7.1929 r. wikariat w parafii Bożego Ciała. Pracuje tu 30 miesięcy ku wielkiemu zadowoleniu wiernych i przełożonych. Ówczesny dziekan ks. Leon Rankowski ocenił go następująco w liście z 23.4.1932 r. do Kurii: „Ks. Streich przybył do parafii Bożego Ciała jako mój współpracownik od 1 lipca 1929 r., poprzednio był nauczycielem religii w seminarium nauczycielskim w Koźminie. Obowiązki spełniał sumien-



Ryc. 61. Oplatek przy ul. Łąkowej 12 w Poznaniu (1929 r.). Od lewej: ks. Franciszek Dymarski, kapelan WP u św. Józefa w Poznaniu (Dachau, prob. par. św. Antoniego w Ostrowie Wlkp., zm. 1963), ks. wik. Stanisław Streich, par. Bożego Ciała, ks. wik. Stefan Kaczorowski, par. św. Marcina (1931-1936 prob. i budowniczy kościoła pw. św. Stanisława na Winiarach w Poznaniu, zm. 9.02.1941 r. w Dachau.)



Ryc. 62. Ks. wikariusz Stanisław Streich w parafii Bożego Ciała – zakończenie katechizacji przy Szkole Powszechnej nr 1 im. Władysława Jagiełły, ul. Cegielskiego w Poznaniu (maj 1931 r.)

nie i gorliwie, w konfesjonale zasiadał chętnie, kazania przygotowywał starannie i wygłaszał je z przejęciem i zapalem, w bractwach i stowarzyszeniach parafialnych pracował z poświęceniem, tak samo dużo zamilowania i zręczności okazywał w katechizacji. W stosunkach z parafianami był uprzejmy i usłużny, toteż cieszył się powszechnym uznaniem i poważaniem w parafii. Kancelarię parafialną prowadził umiętnie i roztropnie. Ks. Streich zdobył sobie przez czas pobytu i pracy w tutejszej parafii wszechstronną praktykę duszpasterską, tak że może moim zdaniem nadawałby się na duszpasterza w każdej miejskiej a nawet wielkomiejskiej parafii.”

Od 1.1.1932 r. do 30.6.1933 r., a więc przez 18 miesięcy, pracuje na stanowisku wikariusza w parafii św. Marcina w Poznaniu, zamieszkując wówczas przy ul. św. Marcina 7, w nieistniejącym dziś domu w sąsiedztwie groty NMP. Oprócz codziennych zajęć nadal się uczy.

Ryc. 63. Grupa dziewcząt z opiekunką, po procesji na tle nieistniejącego domu w Poznaniu, ul. św. Marcina 6a.

Z lewej ks. pralata dr Teodor Taczak (brat generała Taczaka), prof. Seminarium Duchownego w Gnieźnie, w latach 1930 – 1939 proboszcz parafii św. Marcina w Poznaniu. Z prawej ks. wikariusz Stanisław Streich (1932 r.)



Ryc. 64. Ks. wikariusz Stanisław Streich w parafii św. Marcina w Poznaniu, w towarzystwie członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (ok. 1933 r.)



Ryc. 65. Ks. wikariusz Stanisław Streich w parafii św. Marcina w Poznaniu, podczas posługi żałobnej na cmentarzu świętomarcinińskim (z lewej). Pośrodku ks. Józef Kut – beatyfikowany 13. 6. 1999 r. w Warszawie przez Jana Pawła II w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

W latach 1925-1928 składa dodatkowe egzaminy z przedmiotów teologicznych, otrzymując dobre stopnie. Składa też 8 i 9.11.1932 roku, z dobrym wynikiem, egzamin proboszczowski. Wakacje spędzał przede wszystkim w Bydgoszczy u rodziców, a po śmierci ojca (1931 r.) u matki. W ciągu ostatnich 9 lat życia był w tym celu w Bydgoszczy dziewięć razy, skąd wyjeżdżał często na Hel, a także do Pelplina i Zakopanego.



Ryc. 66. Ks. wikariusz Stanisław Streich nad trumną dziadka Józefa Birzyńskiego, z prawej matka Władysława i brat Czesław (Bydgoszcz 1931 r.)

Po zdaniu egzaminu proboszczowskiego, ks. Streich na przełomie lat 1932/1933 złożył wniosek o przyznanie mu stanowiska proboszcza w Kostrzynie lub w Ptaszkowie. Niezbadanymi wyrokami Opatrzności otrzymał probostwo w Żabikowie¹⁴⁷.

Gdy w dniu 1.7.1933 roku objął tę funkcję, miał 31 lat, za sobą 24 lata nauki i praktyki, a przed sobą tylko 4 lata i 8 miesięcy pracowitego życia.

b) działalność stowarzyszeń parafialnych

Ksiądz Streich, przybywając do Żabikowa, zastał działające stowarzyszenia parafialne, które swe początki miały jeszcze w dawnej parafii wirowskiej. W krótkim czasie potrafił je jednak pobudzić do większej aktywności. Niestety, dokumenty świadczące o liczbie tych stowarzyszeń, jak i liczbie członków prawdopodobnie nie zachowały się. Ocalały jedynie nieliczne zdjęcia przechowywane przez rodzinę ks. Streicha i one tylko mogą w pewnym stopniu przybliżyć nastroje tamtych dni.



Ryc. 67. Żabikowo, ks. proboszcz Stanisław Streich podczas uroczystości powitalnych – w towarzystwie przedstawicieli towarzystw parafialnych (lipiec 1933 r.)



Ryc. 68. Żabikowo, ks. proboszcz Stanisław Streich w towarzystwie przedstawicielek członkin Żywego Różańca Matek z Żabikowa, Lubonia, Świerczewa, Kotowa i Fabianowa (1933 r.)

¹⁴⁷ AAP Akta personalne KA 1107.



Ryc. 69. Żabikowo, ks. wikariusz Czesław Grzonka w towarzystwie członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej – koło Żabikowo. Obok księdza jako czwarty z lewej siedzi opiekun Andrzej Mizerka (1934 r.).



Ryc. 70. Żabikowo, ks. wikariusz Czesław Grzonka w towarzystwie członkin Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (1934 r.)



Ryc. 71. Żabikowo, ks. proboszcz Stanisław Streich i ks. Czesław Grzonka w towarzystwie członkin Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w strojach nowego wzoru (1934 r.)

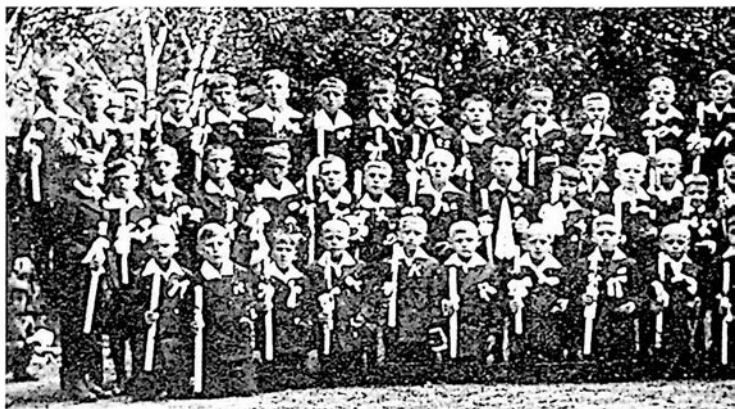


Ryc. 72. Żabikowo, ks. proboszcz St. Streich z ministrantami (ok. 1933 r.)

c) trudności parafii żabikowskiej

Pośród wielu problemów czekających na rozwiązanie w tym czasie, największym i najważniejszym był brak odpowiedniego kościoła. Kaplica w klasztorze Sióstr Służebniczek, z której korzystano była zbyt mała jak na potrzeby parafii żabikowskiej. Istniała też pewna niedogodność wynikająca z obecności dwóch gospodarzy. Niestety, z powodu wielkiego bezrobocia i związanego z tym ubóstwem mieszkańców, nie było widoków na poprawę. Na obszarze parafii istniały też trudności komunikacyjne wynikające z jej rozległości, co zmuszało wiernych i ich pasterza do korzystania z chłopskich zaprzęgów. Ks. Streich był osobą niezwykle zapracowaną. Chociaż po pewnym czasie dano mu pomocnika w osobie ks. wikariusza Czesława Grzonki¹⁴⁸, nadal miał bardzo dużo obowiązków. Coraz bardziej nagliła potrzeba budowy nowego kościoła we wsi Luboń. Prośby i żądania mieszkańców w tej sprawie wysuwane od kilku lat musiały być teraz pilnie rozpatrzone i pozytywnie po ich myśli rozwiązane.

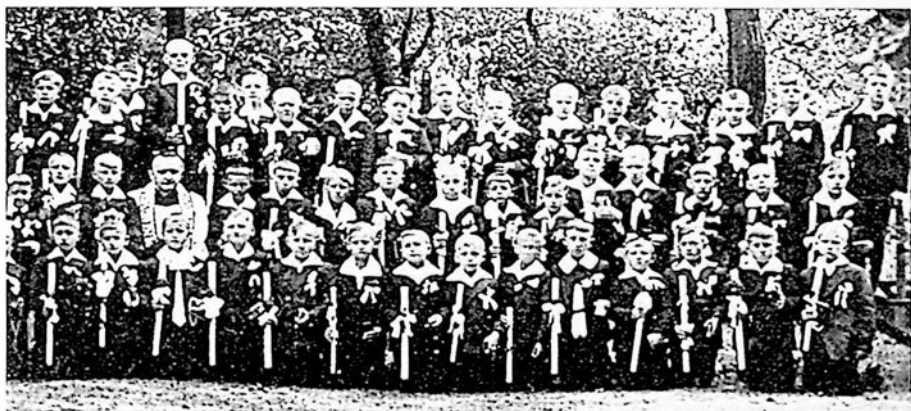
Ryc. 73.
Żabikowo.
ks. St. Streich
w otoczeniu
82 chłopców
w dniu
I Komunii św.
(ok. 1934 r.)



Ryc. 74. Ks. wikariusz Czesław
Grzonka w gościnie u Wandy
i Antoniego Pawłętych i członków
ich rodzin z okazji I Komunii św.
Heleny Pawłęty (1935 r.)

¹⁴⁸ Ksiądz Czesław Grzonka (1906-1942) zginął w Dachau dnia 7.7.1942 r. jako więzień nr 28427.

Ryc. 75. Żabikowo, ks.
proboszcz St. Streich
z grupą młodzieży
teatryku amatorskiego.
W tle ściana sanki
parafialnej (ok. 1935 r.).



Ryc. 76. Żabikowo, od lewej –
Józef Ciesielski rendant para-
fialny, ks. proboszcz Stanisław
Streich, mistrzyni s. Reinholda
Pecze, właścicielka apteki mgr
farm. Jadwiga Sikorska i ks.
wikariusz Czesław Grzonka (ok.
1934 r.)



3.3.4. Ks. Streich rozpoczyna budowę kościoła św. Jana Bosko

a) utworzenie Komitetu Budowy Kościoła w Luboniu

Po zapoznaniu się z realiami parafii żabikowskiej ks. Streich natychmiast podejmuje prace w Komitecie Budowy Kościoła, w którym z racji pełnionego urzędu jest przewodniczącym. Jeszcze tego samego miesiąca, tj. 31 lipca, organizuje w Domu Gminnym w Luboniu pierwsze zebranie. Od tego czasu aż do poświęcenia bocznej nawy kościoła, a więc w okresie 31.7.1933-6.10.1935, odbyło się łącznie 17 zebrań, na których wytyczano kierunki dalszych prac i podejmowano decyzje.

Jak w każdym Komitecie, tak i w tym także, aktywność poszczególnych członków była różna. Do najbardziej aktywnych należeli (niestety w protokołach nie podano imion): sekretarz Pawłety¹⁴⁹, Sójka, Skrzypczak, Kubicki, Luberski, Troczyński, Dolata, Mizerka i Łazowski. W pierwszym okresie aktywnymi byli też: Denizot, Robiński, Tritt i Owsiany, natomiast w drugim – Wieczorek, Ciesielski i Kubisiak. Pozostałe dwie osoby po jednorazowym przybyciu na zebranie, więcej się nie pojawiły.



Ryc. 77. Wanda i Antoni Pawłętowie (1933 r.)

Tutaj trzeba podkreślić wielką rolę Antoniego Marcinkowskiego¹⁵⁰ – dyrektora zakładów ziemniaczanych, który choć nie brał udziału w żadnym posiedzeniu, to jed-

¹⁴⁹ Antoni Pawłety (1894-1984). Urodził się w Młynkowie pow. Czarnków jako siódme dziecko miejscowych rolników. Kończy szkołę handlową w Czarnkowie. W 1914 r. powołany do wojska walczy na froncie wschodnim. W 1917 r. ranny w nogę w bitwie pod Włoszczową, zostaje zwolniony z wojska. Wkrótce podejmuje pracę w Zakładach Ziemniaczanych, a następnie w Fabryce Drożdży w Luboniu, by w latach trzydziestych zostać prokurentem w tej fabryce. W 1924 r. poślubia Wandę Nowacką. W latach 1930-31 zbudował w Luboniu przy ul. Konarszewskiego duży dom. Będąc sekretarzem Komitetu Budowy Kościoła i członkiem Rady Parafialnej z nominacji ks. bpa Walentego Dymka na okres 1936-41 i 1945-51 był prawą ręką ks. Streicha i ks. Nogali przy budowie, a następnie odbudowie kościoła św. Jana Bosko.

¹⁵⁰ Antoni Marcinkowski (1893-1940). Urodził się we Wronkach w rodzinie przedsiębiorcy budowlanego. Miał cztery siostry i dwóch braci. W 1912 r. kończy niemieckie Auguste Victoria Gymnasium (dziś gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego) w Poznaniu. Następnie dwa lata studiuje rolnictwo na uniwersytecie w Halle w Saksonii, odbywając praktyki wakacyjne w majątkach Szyfterów i Potworowskich (w Goli) oraz Zakładach Ziemniaczanych w Luboniu. Zmobilizowany przed wybuchem I wojny światowej

nak jako członek podkomitetu finansowego czuwał nad sprawami pieniężnymi, a także wspierał dużymi kwotami kasę kościelną.

Komitet wyłonił dwa podkomitety – budowlany w składzie: dyr. Bielicki, inż. Łazowski, Robiński, Tritt, Denizot i Ciesielski oraz finansowy, do którego należeli: dyr. Owsiany, dyr. Marcinkowski, Pawłety, Wiczczonek, Kubisiak i Mizerka.

b) urządzenie kaplicy w Domu Gminnym

Ksiądz Stanisław Streich od pierwszych dni swego duszpasterzowania myślał o urządzeniu kaplicy w Luboniu. Ponieważ Dom Gminny (ryc. 79) stojący przy ówczesnej ul. Poznańskiej (obecnie Armii Poznań) miał na piętrze niewielką salkę, po uzyskaniu



Ryc. 78. Antoni Marcinkowski (1893-1940) – dyrektor Zakładów Ziemiannaczanych w Luboniu



Ryc. 79. Dom Gminny w Luboniu przy ul. Armii Poznań. W salce na piętrze (trzy środkowe okna) odprawiano w latach 1933-1935 msze św. (1992 r.).

wej bierze udział jako artylerzysta w bitwie pod Verdun. Wojnę zakończył w stopniu porucznika. Walczy w Powstaniu Wielkopolskim, a następnie w wojnie bolszewickiej w 7 pułku artylerii ciężkiej. Awansowany na kapitana rezerwy artylerii. Jako rezerwista przeniesiony do 14 pułku artylerii lekkiej. Od 1920 r. pracuje w Zakładach Ziemiannaczanych w Luboniu przez kilka lat jako prokurent, a następnie aż do wybuchu II wojny światowej jako dyrektor. Jako członek rady parafialnej wspierał aktywnie ks. Streicha, a następnie ks. Bielerzewskiego w staraniach wokół budowy kościoła św. Jana Bosko w Luboniu.

W 1928 r. poślubia Zofię Mikołajewską, z którą ma dwóch synów – Andrzeja (prawnika i ministra w rządzie Hanny Suchockiej) i Stefana.

Tuż przed wybuchem II wojny, na wezwanie żony w ciągu dwóch dni wraca z Londynu i 26 sierpnia 1939 r. w sztabie VII Dowództwa Okręgu Korpusu otrzymuje przydział do zapasowego sztabu 14 dywizji piechoty. Dnia 3 września wraz ze swoją jednostką opuścił Poznań, 8 września był widziany w Warszawie, a 17 września pod Tarnopolem dostał się do niewoli sowieckiej. W lutym 1940 r. z obozu w Kozielsku napisał dwie kartki pocztowe, jedną po francusku do żony i synów, którzy przebywali w Wilnie, drugą po niemiecku do dyrekcji zakładów ziemiannaczanych w Luboniu. Potem ślad po nim zaginął. Jest na liście NKWD nr 052/4 z dnia 27 kwietnia 1940 r. pod nr 85 obejmującej 107 jeńców polskich zamordowanych w tym dniu w lesie katyńskim.



Ryc. 80. Stanisław Skrzypczak (1900-1966) soltys luboński (1933-1937) współpracownik księży proboszczów: Stanisława Streicha i Teodora Nogali przy budowie i odbudowie kościoła św. Jana Bosko

zgody soltysa lubońskiego Skrzypczaka (zarazem członka Komitetu), ksiądz zdecydował się na urządzenie tutaj kaplicy. Staraniem członków Komitetu, w lipcu – sierpniu 1933 r. ustawiono przy południowej ścianie salki nowy drewniany oltarz¹⁵¹.

Wiadomość o jej otwarciu jeszcze w ciągu października 1933 r. przyjęto w Luboniu z wielką radością. Ksiądz Streich po zakupieniu niezbędnych sprzętów liturgicznych zaczął odprawiać w środy i soboty o godz. 7.15 mszę św., a po pewnym czasie również w niedzielę. Ponieważ ludzi przychodziło bardzo dużo, w salce i na schodach był wielki tłok. Dopiero gdy w 1934 i 1935 r. nastąpiły cieplejsze dni, nabożeństwa mogły odbywać się przed Domem (od strony ulicy), sytuacja nieco się poprawiła. Jednak wiatry i deszcze nieraz gasiły świece na oltarzu ustawionym na tle głównej bramy wejściowej, dziś zamurowanej.

c) nabycie gruntu

Jak już wiemy, kościół luboński miał powstać na polach Mizerki w pobliżu ul. Piłsudskiego (ryc. 52 p. 6). Taka lokalizacja nie spodobała się jednak mieszkańcom wsi Luboń, gdyż bardzo przywiązali się do planu postawienia kościoła u siebie, na gruntach Remleina (ryc. 52 p. 4). Wyrazicielem tej postawy był Edward Denizot – członek Komitetu.

W tej sytuacji ks. Streich poszukiwał innego rozwiązania, które byłoby do przyjęcia dla wszystkich. Nowe możliwości otworzyły się w drugiej połowie 1933 r., gdy senat Uniwersytetu Poznańskiego zaczął parcelować grunty leżące między ul. Okrzei (wówczas ul. Piłsudskiego) a ul. ks. St. Streicha (wówczas ul. Dworcową), stanowiące niegdyś własność Augusta hr. Cieszkowskiego i przez niego darowane narodowi na cele oświaty.

Pertraktacje z Uniwersytetem trwały półtora roku i zakończyły się w październiku 1934 r. pełnym sukcesem. 11.10.1934 r., na zebraniu Komitetu ks. Streich z radością oświadczył, że nabył pod budowę kościoła cztery morgi ziemi za 7956 zł. Była to cena bardzo korzystna, gdyż stanowiła ok. 40% rzeczywistej wartości gruntu. Warto dodać, że za grunty te, będące teraz własnością parafii żabikowskiej, zapłaciła w całości Kuria Arcybiskupia¹⁵².

Oświadczenie to bardzo poruszyło niektórych członków Komitetu, jak np. Tritta oraz Denizota, który na znak protestu opuścił wspomniane zebranie. Patrząc z per-

¹⁵¹ Oltarz ten był później ustawiony w nawie głównej podczas mszy pogrzebowej ks. Stanisława Streicha oraz po wojnie w Domu Parafialnym i odbudowanym kościele za czasów ks. Nogali i ks. Patryasa.

¹⁵² Małepszak St. – Żabikowo ..., s. 189.

spektywy czasu na ten problem, widzimy, że oponenci nie mieli wtedy racji, a ówczesną decyzję ks. Streicha możemy dziś uznać za najbardziej korzystną.

d) projekt kościoła św. Jana Bosko

Pierwsze wytyczne w sprawie wielkości kościoła oraz wstępnych kosztów budowy omawiano na zebraniu Komitetu 15.2.1934 r. Ustalono wtedy, że kościół ma być obliczony na potrzeby 5000 parafian, przy kosztach budowy mieszczących się w granicach 30 000 zł. Komitet, który dysponował funduszem 22 000 zł zapisanym na listach deklaracyjnych, wyraził zgodę na opracowanie przez budowniczego Szulca projektu i kosztorysu.

W dniu 3.3.1934 r. omawiano przedłożony projekt, z którego wynikało, że budynek o wymiarach 25 x 16 m bez prezbiterium kosztowałby w stanie surowym 35-40 tys. zł. Ponieważ uważano, że koszt ten jest zbyt wygórowany, postanowiono zwrócić się do innych budowniczych.

6.4. 1934 r. Komitet rozpatrywał projekt trzech budowniczych: Szulca, Reszelskiego i Sawickiego¹⁵³. Rysunki przedstawiające widok zewnętrzny przedłożył ks. Streich, polecając jednocześnie projekt Sawickiego, gdyż, jego zdaniem, rozwiązania przyjęte w tym projekcie wychodziły naprzeciw planom i zamierzeniom przyszłej parafii. Projekt Sawickiego przewidywał bowiem stopniową budowę w miarę posiadanych środków. Koszt bez prezbiterium i dzwonnicy, które by wybudowano później, wyniósłby w pierwszym etapie ok. 25 000 zł. W przeprowadzonym następnie głosowaniu 9 głosami za oraz 3 przeciw przyjęto projekt Sawickiego, upoważniając ks. Streicha do poczynienia starań, aby ten projekt został zatwierdzony w Kurii i Urzędzie Wojewódzkim.



Ryc. 81. Stefan Sawicki (1890-1967) – architekt kościoła św. Jana Bosko

¹⁵³ Stefan Sawicki (1890-1967). Urodzony 15 czerwca w Dreźnie (Saksonia) w rodzinie mistrza krawieckiego Ludwika i Tekli z d. Konopka. W 1908 r. ukończył Szkołę Realną, a w 1913 r. Saksońską Królewską Szkołę Budownictwa z odznaczeniem i stypendium na odbycie trzymiesięcznej podróży naukowej po czterech krajach Europy (1913). Pracuje cztery lata w Wydziale Budowlanym m. Drezna, oraz dwa lata w Saskim Ministerstwie Wojny. Wraca do Polski i od 1919 r. pracując kolejno: u znanego inż. architekta A. Ballenstedta a następnie w wydziałach budowlanych kilku instytucji, by w latach 1935-1939 prowadzić własne biuro architektoniczne. Ważniejsze projekty przedwojenne: gmach Wydziału Rolniczo-Leśnego Univ. Poznańskiego, gmach fundacji Twardowskich przy ul. Kochanowskiego, domy mieszkalne przy ul. Kochanowskiego, Asnyka, Sienkiewicza, Konarskiego, fabryka wódek „Likwopin” przy ul. Mostowej, wille przy ul. Mostowej, Marynarskiej, Spornej, gmach Ubezpieczalni Społecznej w Obornikach, Dom Administracyjny Sanatorium „Staszycówka”, kościół św. Jana Bosko w Luboniu, wreszcie szereg pawilonów na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Po wojnie odbudowuje zabytki poznańskie między innymi: ratusz, farę, kościół O. O. Karmelitów, domy przy Starym Rynku, ul. Koziej, Kramarskiej, Wronieckiej, Żydowskiej. Opracował dokumentację odbudowy zniszczonego kościoła św. Marcina przywracając mu dawny gotycki styl. Spoczywa na cmentarzu junikowskim.

W dniu 30.9.1934 r. architekt Stefan Sawicki ukończył pierwszy projekt kościoła. Jak wynika z zachowanego projektu, całkowita długość kościoła wynosząca 32 m, przy stosunkowo wąskich trzech nawach ($3 + 7 + 3 = 13$ m) sprawiała, że kościół wydawał się długi i wąski, a poza tym będąc pokryty jednym dwuspadowym dachem – także niski. W części frontowej posiadał trzy oddzielne przedsionki prowadzące do poszczególnych naw. Do prostokątnego prezbiterium od południa przylegała zakrystia, a od północy kwadratowa 20 m wieża. Półkoliste okna umieszczone zostały dość wysoko, bo ponad 4 m powyżej poziomu posadzki. Powierzchnia przeznaczona dla wiernych wynosiła 270 m². Z przyjętych rozwiązań wyraźnie widać, że architekt starał się koszt inwestycji utrzymać w ustalonych przez Komitet granicach.

Projekt został w Kurii Arcybiskupiej w listopadzie 1934 r. zatwierdzony, co jednak nie zakończyło dyskusji wśród członków Komitetu na temat wielkości kościoła. Rozmowy i przymiarki ciągnęły się przez całą zimę 1934/1935, by ostatecznie w marcu 1935 r. zakończyć je wydaniem architektowi nowych dyspozycji. Generalnie szły one w kierunku powiększenia budynku kościoła. Przede wszystkim chciano poszerzyć nawy; nawę środkową z 7 na 10 m, a boczne z 3 na 5 m, co w sumie miało stworzyć przestrzeń dla wiernych o wymiarach 20 x 20 m. Zamiast murów w przedsionkach zdecydowano się na łuki, co miało dać wrażenie większej przestrzeni w całym wnętrzu. Natomiast prostokątne prezbiterium powiększono o bardzo charakterystyczną dla tego kościoła absydę. Ostatnim życzeniem Komitetu było przesunięcie wieży na front (tak jak jest to dzisiaj) i jej podwyższenie do 25 m. Problem zwiększonych kosztów budowy Komitet rozwiązał w ten sposób, że w pierwszym etapie miano by wybudować jedną boczną nawę wraz z zakrystią, w której mogłyby się odbywać nabożeństwa, a dalszą budowę prowadzić w miarę gromadzenia środków.

Uwolniony od krępujących ograniczeń kosztowych architekt Stefan Sawicki podjął dalsze prace projektowe, a że pracował bardzo szybko to już z początkiem maja 1935 r. miał gotowy zatwierdzony projekt. Wprowadzone zmiany, a przede wszystkim wydłużenie pierwotnego budynku kościelnego z 32 m na 37 m i poszerzenie z 13 do 20 m, pozwoliło na podwyższenie dachu nad nawą środkową i umieszczenie w górnej części półkolistych okien, które poprawiały jasność całego wnętrza. Zyskał także zewnętrzny wygląd bryły kościoła. Dzięki szczęśliwej decyzji Komitetu, który odważnie zdjął ograniczenia kosztowe, architekt stworzył znacznie lepsze dzieło, przypominające dobre, piękne rozwiązania średniowiecznych bazylik włoskich.

e) wybór przedsiębiorstwa budowlanego

18.6.1935 r. Komitet rozpatrywał cztery oferty miejscowych przedsiębiorstw budowlanych: Wojciecha Tritta i Kaczmarka z Lubonia oraz Duszaka i Franciszka Reszelskiego z Żabikowa. Po zapoznaniu się z treścią ofert, 7 głosami przy 10 obecnych przyjęto ofertę W. Tritta, zobowiązując go, by przedłożył w terminie do 22 czerwca „upoważnienia” na wykonywanie robót budowlanych. Ponieważ tego nie spełnił, budowniczym został Franciszek Reszelski. Wśród murarzy tego wykonawcy przewodził Ludwik Rogacz, znakomity fachowiec a zarazem człowiek ogromnie rzetelny i sumienny. Pod jego rozkazami pracował bardzo zgrany zespół liczący ok. 6 osób, który utworzony w 1935 r., przetrwał aż do wybuchu wojny w prawie niezmienionym składzie.

f) przygotowanie placu budowy i rozpoczęcie robót

W kwietniu 1935 r. rozpoczęto kopanie studni, zbudowano drewnianą szopę na składowanie materiałów budowlanych i zaczęto gasić wapno. W tym czasie członkowie podkomitetu budowlanego (Luberski, Sójka i Ciesielski) gromadzili materiały budowlane. Drewno zakupiono u Wiśniewskiego, cegłę od Suwalskiego, Kindlera i Fechnera. Stróżem budowy został Gerka.

27.5.1935 r. zapadła decyzja o natychmiastowym przystąpieniu do budowy. Z początkiem czerwca zaczęto w pobliżu dzisiejszego grobu ks. Streicha, wśród dziko rosnącego tutaj żyta (była to samosiejka żyta uprawianego na tych polach do 1934 r., rosła ona jeszcze dość gęsto przez następne dwa lata, tak że miejscami ją koszone), kopać fundamenty pod ścianę zewnętrzną bocznej nawy, natrafiając przy tym na sączki ceramiczne odprowadzające wodę z Bocianówka do Strumienia Junikowskiego. (Spośród kilku kopaczy ochotników pisać te słowa pamięta jeszcze Kazimierza Bogackiego).

W tym czasie Komitet dysponował sumą 13 616 zł, złożoną z pozycji: w gotówce 5416 zł, w zakupionych materiałach budowlanych 3000, w deklaracjach parafian 1500, deklaracji fabryki drożdży 1500, deklaracji Kurii 2000 zł, deklaracji dyr. „Vesty” z ul. Okrzei (d. Piłsudskiego) 200 zł, a dochód z wenty zorganizowanej na boisku „Sokoła” (dziś teren zabudowany między Strumieniem Junikowskim a ul. Tuwima) wyniósł 1270 zł – co razem dało 14 886 zł. Komitet słusznie zatem spodziewał się, że ukończy budowę bocznej nawy bez zadłużenia.

Prace pod kierunkiem budowniczego Franciszka Reszelskiego – mistrza murarskiego i ciesielskiego posuwały się szybko i sprawnie, a nadzór autorski prowadził architekt Sawicki. Stałe dyżury na budowie pełnili kolejno: Sójka, Kubicki, Luberski (przed południem) oraz Troczyński, Ciesielski i Wieczorek (po południu).

Ogromną pomocą była bezinteresowna praca wielu ludzi, przede wszystkim gospodarzy: Mizerki, Dolaty, Michalskiego, Pawlickiego i innych, a także robotników z folwarku uniwersyteckiego, gdzie włodarzem był Józef Drajerczak, którzy całą zwózkę kamieni, cegły i innych materiałów wykonali bezpłatnie.

g) poświęcenie bocznej nawy kościoła św. Jana Bosko

Zgodnie z planem, w niedzielę 6.10.1935 r. o godz. 9.00 rano, sprzed Domu Gminnego ku pięknie wybielonej i przystrojonej w zieleń bocznej nawie wyruszyła procesja, w której wzięło udział bardzo wielu parafian (dla wyjaśnienia – wówczas nawy środkowej i północnej jeszcze nie było). Po uroczystym poświęceniu, pierwszą mszę św. przy nowym ołtarzu (ryc. 83), stojącym pośrodku pomocniczej zakrystii (ryc. 99 poz. 5), odprawił ks. Stanisław Streich. Ołtarz ten pod wezwaniem Matki Boskiej, przesunięty później do wnętrza bocznej nawy, spalił się w 1945 r.



Ryc. 82. Ludwik Rogacz (1893-1965) główny murarz kościoła św. Jana Bosko (ok. 1946 r.)



Ryc. 83. Południowa nawa kościoła św. Jana Bosko po wyniesieniu ambony, tuż przed rozbórką ścian w lukach (lato 1938 r.)



Ryc. 84. Figura św. Jana Bosko – pierwotnie ustawiona w ołtarzu nawy południowej, przeniesiona do nawy środkowej stanowiła centralną część ołtarza głównego. Zniszczona w 1945 r.

Po zakończeniu uroczystości przez cały ten piękny, słoneczny i cichy dzień, kościół był otwarty, a rzesze ludzi przychodzących ze wszystkich stron nabożnie go odwiedzały. Cieszyliśmy się tą świątynią z całego serca, a zapach schnących girland w połączeniu z zapachem świeżego wapna wdychany przez cały październik, pozostał w pamięci autora do dzisiaj.

h) powołanie parafii św. Jana Bosko

Aktem z dnia 1.10.1935 roku utworzono nową parafię św. Jana Bosko, skupioną wokół budowanego jeszcze kościoła i wyodrębniono ją z parafii św. Barbary. Na miejsce ks. Streicha, który został pierwszym proboszczem u św. Jana Bosko, do Żabikowa przyszedł ks. Franciszek Kowalczyk.

i) rozliczenie długów żabikowskich

Wspomniany powyżej podział parafii żabikowskiej niósł nowy poważny problem, który musiał być rozstrzygnięty. Była to sprawa podziału długu zaciągniętego na budowę ośrodka parafialnego w Żabikowie. W dniu 1.7.1933 r., a więc w chwili objęcia tej parafii przez ks. Streicha, wynosił on 54 880 zł. W tej sumie wierzytelności Lubońskiej Fabryki Drożdży wynosiły 7 782 zł.

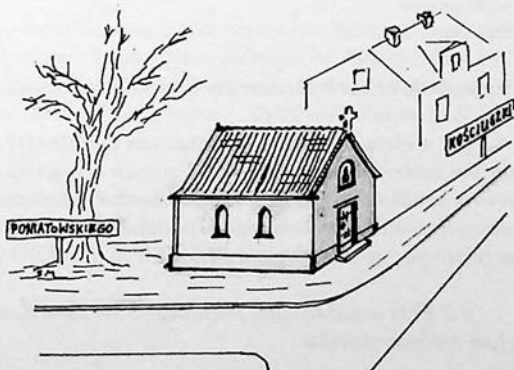
Po kilkumiesięcznych naradach Komitet zgodził się na przejęcie przez planowaną parafię lubońską części długu żabikowskiego w wysokości 10 tys. zł., co Kuria przyjęła do wiadomości. Ponieważ zarząd drożdżowni zadeklarował gotowość secedowania swoich wierzytelności na rzecz nowej parafii, jeśli ona powstanie, a więc sumy dochodzącej do 8000 zł. w maju 1935 r. ustalono, że parafia lubońska przekaze żabikowskiej resztę, tj. 2000 zł. co ostatecznie zakończyło sprawy finansowe związane z podziałem parafii. Aby nie obciążać przyszłej parafii, tę ostatnią należność spłaciła Kuria.

3.3.5. Parafia żabikowska po odejściu ks. Streicha

Za czasów proboszczowania ks. Franciszka Kowalczyka praca duszpasterska w parafii, obejmującej: Żabikowo, Fabianowo, Kotowo i Świerczewo – łącznie 5441 wiernych, biegła swoim trybem przez kilka lat, aż do wybuchu wojny w 1939 r. Jedynym, co można wyróżnić z tego okresu, to budowa przydrożnej prywatnej kaplicy św. Barbary¹⁵⁴.

Dziś niewiele pamięta kapliczkę stojącą u zbiegu ul. Kościuszki i Poniatowskiego, istniejącą w latach 1937-1962. Fundatorką była Maria Król z d. Pawelec, która wraz z mężem Stanisławem, zakupiła ok. 1910 r. 70-morgowe gospodarstwo przy ul. Kotowo 60. Mieli trzy córki: Barbarę, Marię i Annę, które tuż przed i po I wojnie światowej wyszły za mąż oraz usamodzielnili się. Wkrótce okazało się, że praca na roli była zbyt ciężka dla starszych rodziców. Toteż, gdy na początku lat dwudziestych nadarzyła się okazja, gospodarstwo swe odstąpili organizującemu się wówczas Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek NMP w Żabikowie, a za otrzymane pieniądze zakupili działkę z domem przy ul. Kościuszki, gdzie zamieszkali z córką Barbarą Jakubowską i jej rodziną.

Maria Król była osobą pobożną i energiczną. Postanowiła wybudować u siebie kapliczkę, w której mogłyby odprawiać się nawet msze św. Pamiętajmy, że wówczas parafia żabikowska korzystała z kaplicy klasztornej i własnego kościoła nie posiadała. Mimo że ówczesny proboszcz ks. Franciszek Kowalczyk nie udzielił swego poparcia, Maria Król zrealizowała swój pomysł. W 1937 r. budowniczy architekt Franciszek Reszelski sporządził projekt, a murarz Jan Zgola z ul. Granicznej kapliczkę zbudował (ryc. 85).



Ryc. 85. Żabikowo, kaplica św. Barbary przy wlocie ul. Poniatowskiego w ul. Kościuszki, fundacji Marii Król

¹⁵⁴ Małepszak St. – O kapliczce św. Barbary, Wieści Lubońskie 1997 nr 6.

Był to budynek z cegły, otynkowany, o wymiarach 6 x 4 m, z dwuspadowym dachem pokrytym dachówką. Posiadał cztery okna, po dwa z każdej strony oraz drzwi wejściowe od ul. Kościuszki. Nad wejściem, w głębokiej niszy, stała dość duża figura św. Barbary. W środku, naprzeciw wejścia, stał ołtarz z pełnym wyposażeniem i dębowym tabernakulum. Nad nim umieszczono rzeźbę, tzw. pięć, tj. Jezusa ukrzyżowanego, położonego na kolanach Matki Boskiej. Na środku kaplicy stał klęcznik. Był to w sumie dość ładny obiekt.

W 1937 roku u jej stóp poświęcono krzyż misyjny, ustawiony później na pl. Wolności przed kaplicą klaszorną.

W czasie wojny, na rozkaz okupanta, rodzina musiała usunąć figurę św. Barbary i niektóre elementy wyposażenia. Po wojnie, kaplica zamieniona na poczekalnię linii autobusowej, szybko niszczała. Tabernakulum ma w swym posiadaniu kościół parafialny i używa go w czasie procesji Bożego Ciała, a pięć oddano do nieznanego kościoła. Kapliczkę rozebrano w 1962 r.; tym samym zaginął ostatni ślad po fundatorce Marii Król zmarłej w 1942 r. i jej mężu zmarłym w 1941 r.

3.4. Parafia pw. św. Jana Bosko

3.4.1. Powołanie parafii

Po oddaniu bocznej nawy do użytku stało się jasne, że wokół tego obiektu może już powstać samodzielna parafia. Uwieńczeniem długoletnich starań mieszkańców Lubonia i części Żabikowa stał się więc akt, wystawiony w Poznaniu 1.10.1935 r., którego treść w całości (w oryginalnym brzmieniu) podaje się poniżej:

Augustus Hlond

Tit. Sanctae Mariae de pace S. R. E. Presbyter Cardinalis

Miseratione Divina et Sanctae sedis Apostolicae Gratia

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis

Primas Poloniae, Legatus Natus

Metropolita

Etc. etc.

Wszystkich, których dotyczy, czynimy wiadomem i rozporządzamy co następuje.

§ 1. Celem ułatwienia mieszkańcom GROMADY LUBOŃ oraz sąsiadującego terytorjum spełniania obowiązków religijnych erygujemy na mocy C. I. C. can. 1427 § 1 po wysłuchaniu po myśli can. 1428 § 1 Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej oraz interesowanych rzymsko katolicki kościół parafialny pod wezwaniem ŚWIĘTEGO JANA BOSKO, przyłączając go do dekanatu STĘSZEWSKIEGO.

§ 2. Przy tymże kościele parafialnym św. Jana Bosko erygujemy jednocześnie beneficjum proboszczowskie.

§ 3. Parafię LUBOŃSKĄ przy kościele parafjalnym św. Jana Bosko tworzyć będzie Gromada Luboń oraz część terytorium gminy Żabikowo, położona na zachód od Lubonia aż do granicy, którą tworzy – w kierunku od północy ku południowi – środek ulicy Poznańskiej i Laskowskiej.

Powyżej określone terytoria wyłączamy tem samem z przynależności do kościoła parafjalnego św. Barbary w Żabikowie.

§ 4. Jako Kościół parafjalny służyć będzie wybudowana już część kościoła św. Jana Bosko. Ciężar wystawienia reszty kościoła oraz innych budynków kościelnych, jako też ich utrzymanie spoczywa na parafji Lubońskiej.

§ 5. Obowiązek wystawienia plebanji i potrzebnych budynków plebańskich oraz ich utrzymanie spoczywa na parafji. Kościół parafjalny św. Jana Bosko przejmuje na własność od rzymsko katolickiego kościoła parafjalnego św. Barbary w Żabikowie 10304 (dziesięć tysięcy trzystaczerzy) metrów kwadratowych, na którym to obszarze stawia się kościół oraz wystawi się plebanję i inne budynki kościelne i plebańskie.

§ 7. O własny cmentarz grzebalny postara się parafja Lubońska w terminie do końca roku 1937. Do tego terminu parafjanie Lubońscy korzystać będą z cmentarza grzebalnego kościoła św. Barbary w Żabikowie za zwykłą opłatą, obowiązującą własnych parafjan.

§ 8. Uposażenia beneficjata składać się będzie z opłat parafjan za posługi duchowne oraz innych dochodów parafjalnych za poprzednim zatwierdzeniem władzy duchownej.

§ 9. Obowiązek utrzymania kapłanów pomocniczych, personelu kościelnego i cmentarnego spoczywa na parafji.

§ 10. Zgodnie z przepisami prawa kanonicznego (C. I. C. can. 1427 § 5.) powołuje duszpasterza, któremu nadajemy tytuł proboszcza (parochus), zwierzchnik archidiecezji.

§ 11. Proboszcz kościoła parafjalnego św. Jana Bosko używa pieczęci z wizerunkiem św. Jana Bosko oraz z napisem: „Proboszcz kościoła parafjalnego św. Jana Bosko – Luboń – względnie – „Parochus Ecclesiae Parochialis S. Joannis Bosco – Luboń” albo: „Kościół Parafjalny św. Jana Bosko – Luboń” – względnie – „Ecclesia Parochialis S. Joannis Bosco – Lubonensis”.

§ 12. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1935 r.

POZNAŃ, dnia 1 października 1935.

(podpis nieczytelny)

(pieczęć okrągła)

137/35 r.



Ryc. 86. Ks. proboszcz Stanisław Streich w chwili objęcia parafii św. Jana Bosko w Luboniu (1.10.1935 r.).

3.4.2. Działalność ks. Streicha 1935-1938

Z dniem 1.10.1935 r. ks. Streich zamieszkał na terenie swojej parafii. Najpierw w domu przy ul. Dworcowej 4 (ob. ks. St. Streicha), a od 1937 r. w domu pod nr. 16, przy tej samej ulicy. Biuro parafialne urządzono najpierw w domu przy ul. Jagielly 9, potem Matejki 1, a od 1937 r. znajdowało się w mieszkaniu proboszcza. Parafia liczyła wtedy 3650 wiernych (w 1938 r. – 4050).

Ksiądz Streich swoje duszpasterskie obowiązki spełniał jedynie w pomieszczeniach, którymi wówczas aktualnie dysponował, a więc południową nawą budującego się kościoła oraz gabinetem w swoim mieszkaniu. Takı był początek tej parafii.

Pierwszym jego świeckim pomocnikiem był zakrystianin Franciszek Krawczyński, a nieco później organista Franciszek Szule, grający na harmonium o napędzie nożnym.



Ryc. 87. Grono kobiet pomocnic proboszcza – od lewej: Gertruda Malepszak, Maria Hoppe, Franciszka Kasztelan, Ludwika Bręczewska, Maria Sikorska, Stanisława Szymkowiak, Katarzyna Ciesielska, Klara Matuszak, Anna Krawczyńska i Jadwiga Hołodyńska (1937 r., ul. Matejki 1)

Ponieważ ks. Streich miał jeszcze bardzo dużo obowiązków, niektóre nabożeństwa, jak nieszpory lub różaniece, odbywały się czasem pod kierunkiem osób świeckich – zazwyczaj Marii Sikorskiej, rzadziej innych, w tym matki autora Gertrudy Malepszak. Dopiero gdy z dniem 1.7.1936 r., w domu przy ul. Jagielly 16 zamieszkał ks. dr Wiktor Koperski i objął stanowisko wikariusza, już nie wzywano osób świeckich.

Staraniem ks. Streicha wkrótce utworzono w parafii, obok już istniejących organizacji, Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Krucjatę Eucharystyczną, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i Stowarzyszenie Ministrantów. Wszystkie te organizacje były bardzo aktywne, szczególnie dużo członkiń liczyło KSK. Członkowie tych stowarzyszeń bardzo wspomagali działalność



Ryc. 88. Ks. proboszcz Stanisław Streich w otoczeniu ministrantów lubońskich – Kalwaria w Ujściu, 1937 r. Przy prawej ręce księdza Józef Pawlicki, niżej jego brat Stanisław.

Ryc. 90. Legitymacja Antoniego Michalskiego członka Papięskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary (1936 r.)

swego proboszcza, szczególnie należy tu wyróżnić panie z KSK (np. Wandę Pawłety¹⁵⁵, Zofię Marcinkowską i inne). Obok swych statutowych zadań zajmowali się zbieraniem funduszy, na dalszą budowę kościoła. Najbardziej popularną



Ryc. 89. Legitymacja Jana Małepyszaka członka Żywego Różańca Ojców (1937 r.)



¹⁵⁵ Wanda Pawłety (1902-1976) (ryc. 77). Urodziła się w Murowanej Goślinie jako czwarta z siedmiorga dzieci Wojciecha Nowackiego i Heleny z d. Raatz. W okresie 1903-1920 mieszkała z rodziną w Arnstadt koło Erfurtu w Turynii, gdzie ojciec pracował jako urzędnik pocztowy. Jako Polacy w 1920 r. przyjechali do Poznania, gdzie Wanda nadrabia zaległości w nauce polskiego i pracuje w Zakładzie Ubezpieczeń „Vesta”. W 1924 r. poślubia Antoniego Pawłętego i od tego czasu związana jest z Luboniem. Wychowując z mężem czwórkę dzieci bierze czynny udział w życiu społecznym Lubonia – początkowo w „Sokole”, później w Komitecie Budowy Kościoła św. Jana Bosko, zdobywając fundusze, organizuje wenty i spotkania. Pracowała w organizacjach kościelnych, jak Akcja Katolicka, Matki Różańcowe i inne. Przez długie trzydzieści lat była osobą, na której parafia św. Jana Bosko mogła polegać.

formą było urządzenie kiermaszów i went parafialnych. Odbływały się one albo na terenie obiektu „Sokoła” przy dzisiejszej ulicy Tuwima, albo w świetlicy Zakładów Chemicznych R. Maya. Grała orkiestra, odbywały się zawody sportowe, strzeleckie, konkursy śpiewu i deklamacji, gry o fanty, licytacje i inne niespodzianki, zawsze przy wysokiej frekwencji. Zebrane pieniądze szły do kasy kościelnej lub na wsparcie ubogich.

Wiosną 1936 r. zakupiono sygnaturkę ważącą 60 kg i zawieszono ją w małej drewnianej dzwonnicy zbudowanej niedaleko wyjścia z bocznej południowej nawy (ryc. 92). Dzwonnica ta istniała do 1939 r.

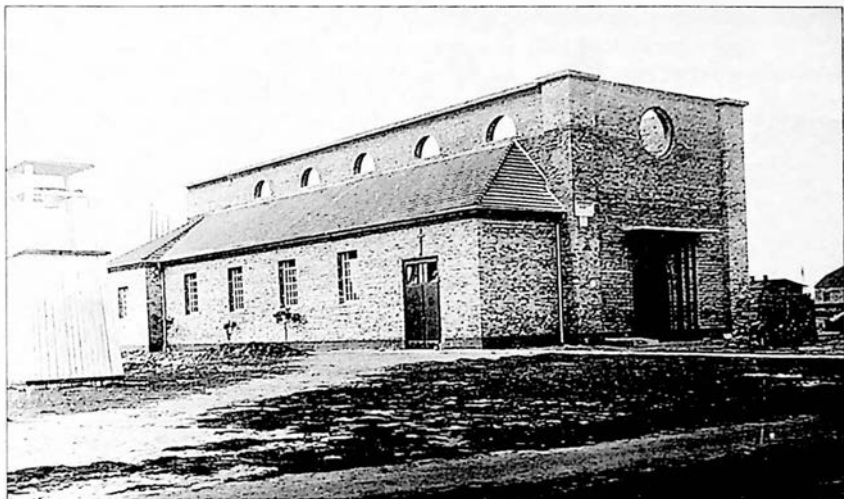
W tym czasie prowadzono z senatem Uniwersytetu Poznańskiego pertraktacje w sprawie nabycia ziemi pod planowany cmentarz (ryc. 52 p. 9), ale aż do wybuchu wojny nie załatwiono tej sprawy do końca.

Na dalszy plan odłożono budowę probostwa, a cały wysiłek skierowano teraz na budowę głównej i północnej nawy kościoła. Aby ten cel szybciej osiągnąć, już pod koniec 1935 r. postanowiono zwrócić się do Zarządu Państwowego Funduszu Pracy z wnioskiem o udzielenie 5000 zł dotacji, którą w 1936 r. przyznano.

W pierwszej połowie 1936 r. parafianie kopali fundamenty pod główną i północną nawę. Kto tylko mógł, przychodził z własnymi narzędziami i włączał się do wspólnej pracy. Przybywały też dzieci. Autor pamięta, jak wraz z rodzicami wykonał wykop pod pierwszy, od strony obecnej zakrystii, filar nawy północnej. Inni kopali ogromny i głęboki dół pod wieżę. Następnie wspólnym wysiłkiem robotników i ochotników wypełniono wykopy kamieniami i zalano zaprawą wapienno-cementową. Od



Ryc. 91. Grupa młodzieży i dzieci pracujących przy wykopach pod fundamenty kościoła św. Jana Bosko (wiosna 1936 r.). W tle z lewej strony: dwa kominy dawnej cegielni przy ul. Powstańców Wielkopolskich, pośrodku sześciorak II z 1870 r. dawnej Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny w Żabikowie, rozebrany w 1999 r.



Ryc. 92. Kościół św. Jana Bosko w budowie. Na fasadzie, pod tablicami, widoczny jest znak krzyża wywyższonego. Po lewej stronie dzwonnica istniejąca w latach 1936-1939 z sygnaturką (lato 1936 r.).



Ryc. 93. Symbol krzyża wywyższonego

Ryc. 94. Po obróbce komputerowej ryciny 92 ukazują się wszystkie szczegóły tajemniczego znaku. Nie mógł on powstać przypadkowo, lecz na polecenie ks. Stanisława Streicha, wydane w 1935 r. podczas budowy nawy południowej. Znak ten jest odmianą „krzyża wywyższonego” przez czterokrotne jego podkreślenie. Wyraża on, że prawda o Jezusie Chrystusie symbolizowanym w krzyżu opiera się na wiarygodnym świadectwie czterech Ewangelistów (ks. Eugeniusz Dąbrowski – „Życie Jezusa Chrystusa w opisie ewangelistów”, str. 490, Pallottinum, MCMLVII).





Ryc. 95. Grupa młodzieży przy pracach ziemnych podczas budowy kościoła św. Jana Bosko (lato 1936 r.)

połowy lipca do połowy października, tj. w ciągu trzech miesięcy wymurowano wszystkie filary i ściany nawy głównej oraz północnej. Jeszcze przed zimą udało się położyć dachówkę nad nawą północną. Dzięki uzyskanej dotacji, ponad 80% wszystkich robót budowlanych tego roku wykonali murarze i robotnicy zatrudnieni oraz opłaceni przez Państwowy Fundusz Pracy¹⁵⁶. Za 1692 przepracowane dniówki Fundusz zapłacił 4946 zł, tj. niecałe 3 zł za dniówkę. Natomiast zespół Rogacza był lepiej opłacany – przeciętny zarobek wynosił 4,5 zł za dzień pracy. Warunki były ciężkie, nie posiadano betoniarki ani dźwigu. Wszystko urabiano ręcznie i z wysiłkiem wnoszono na rusztowania – cegłę na plecach na tzw. kozłach, a zaprawę w kociołce trzymanej na prawym ramieniu.

Kiedy, i czy dokonano wmurowania kamienia węgielnego – dziś już nie wiadomo. Z krótkiego odrębnego pisma wiemy tylko, że planowano poświęcenie kamienia na 4.10.1936 r.¹⁵⁷, co doskonale wpisuje się w termin zakończenia budowy absydy.

Wspomniana powyżej jednorazowa dotacja Państwowego Funduszu Pracy, choć znaczna, została całkowicie wyczerpana do końca 1936 r. Nadal więc zbierano, jak uprzednio, daniny parafialne. Kwestarki, wywodzące się z Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet (autor pamięta Franciszkę Kasztelan z ul. Pułaskiego), obchodziły co miesiąc wszystkie domy, zbierając nawet drobne kwoty. Drugim źródłem były wenty. Tak tworzył się fundusz budowy.

¹⁵⁶ Z cotygodniowych list wypłat wynika, że byli to bezrobotni z Lubonia, Żabikowa i Lasku umieszczeni na listach Powiatowego Urzędu Pracy. Np. Edmund Szulczyk z Lubonia miał stały numer 135 Lub., Wawrzyn Gierka 580 Żab., czy Antoni Kokot z Lasku – 112 Las. Przeciętnie na budowie było 12 osób, a w skrajnych przypadkach 5 do 22 osób.

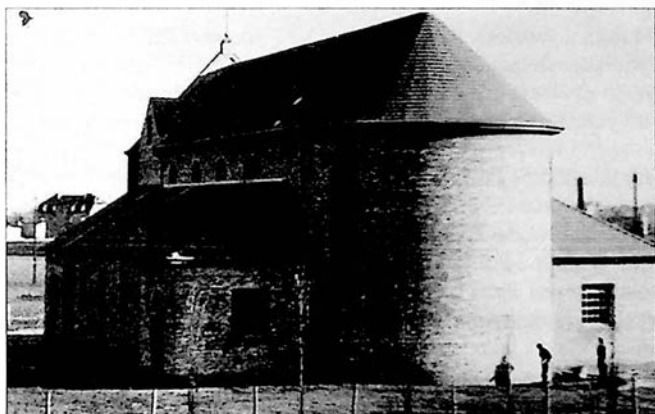
¹⁵⁷ List ks. R. Lipiaka kapelana Prymasa Polski z dnia 10.9.1936 r. do ks. Streicha: „Mój Drogi! Polecił mi Eminencja, żeby Tobie donieść o zmianie terminu poświęcenia kamienia węgielnego, odbędzie się 4 go X br. Bliższych szczegółów programu oczekujemy po 20-ym września, po powrocie z Belgii”. W lipcu 1936 r. ks. St. Streich, wraz z członkami Komitetu Budowy Kościoła, osadził w murze fundamentowym po prawej stronie bramy głównej tubę z aktem erekcyjnym kościoła.

W następnym, 1937 roku położono dach nad nawą główną, wstawiano okna¹⁵⁸ i bramy oraz rozpoczęto tynkowanie ścian nawy głównej i północnej.

W dniu 20.11.1937 roku ks. Streich przy ołtarzu, pod którym za kilka miesięcy miał tragicznie zginąć, pobłogosławił związek małżeński swego brata Czesława z Anielą Wower.



Ryc. 96. Ks. proboszcz Stanisław Streich prowadzi kondukt żałobny na cmentarz w Żabikowie. Z tyłu widoczny kościół św. Jana Bosko już pokryty dachem. Brak jeszcze wieży i okien (wczesna jesień 1937 r.)



Ryc. 97. Kościół św. Jana Bosko od strony zachodniej. Wieża została podciągnięta do wysokości nawy północnej i nakryta prowizorycznym dachem z desek i papy. Posadzono topole (jesień 1937 r.). Topole padły ofiarą trzech huraganów w sierpniu 2000 r.

¹⁵⁸ „W kościele są już duże prowizoryczne okna wsadzone, przynajmniej teraz nie wieje przy ołtarzu, nad chórem pewna firma z Poznania ofiarowała okrągły witraż M. B. Częstochowskiej, na około którego wsadzą szkło kolorowe. Te 3 okna kosztują w białym szkle przeszło 500 zł. Od fabryki drożdży dostałem 500 zł na główną bramę, a Kat. Stow. Kobiet chce zamówić 8000 sztuk cegieł na podniesienie wieży do wysokości bocznej nawy. Mam też 1 wagon wapna, a więc coś się znowu zrobiło”. (List ks. Streicha do matki z 12.8.1937 r.)

3.4.3. Przeciwnicy ks. Streicha

a) Do ideowych przeciwników ks. Streicha należeli, działający na obszarze parafii św. Jana Bosko, członkowie Komunistycznej Partii Polski (KPP), organizacji nielegalnej i głęboko zakonspirowanej. Jedną z jej tajnych komórek znajdowała się przy ul. Dąbrowskiego, w domu należącym do Jana Mazurka, a więc zaledwie 800 m od budowanego ówczesnie kościoła.

b) KPP i jej cele strategiczne

Cele KPP zawarte zostały we wspomnieniach Władysława Gomułki, żarliwego i bojowego działacza komunistycznego oraz członka najwyższych władz KPP, spisane przez niego w 1972 r., a więc pod koniec życia. Oto niektóre z jego wypowiedzi¹⁵⁹:

„Komunistyczna Partia Polski nigdy nie była partią samodzielną, już od samej kolebki miała przewodnika w postaci Międzynarodówki Komunistycznej, w której od razu, od chwili jej powstania – będąc jej rodzicielem – objęła hegemonię rosyjska partia komunistyczna.” (Gomułka, s. 376)

„KPP była jedyną partią w Polsce międzywojennej, która przyjmowała wprost na ślepo, z głęboką wiarą i bezgranicznym zaufaniem wszystko, co płynęło ze Związku Radzieckiego, widząc w nim ojczyznę międzynarodowego proletariatu, bazę i ostoję światowego ruchu komunistycznego. Tak wiernej i oddanej partii, jaką była KPP, Związek Radziecki nie miał w żadnej innej sekcji Międzynarodówki Komunistycznej.” (Gomułka, s. 381)

W 1934 roku uchwalony na IV Zjeździe KPP program działania partii na najbliższe lata zawierał następujące postanowienia (skrót):

I. dążyć do obalenia siłą ustroju kapitalistycznego w Polsce,

II. po zwycięskiej rewolucji socjalistycznej Wolne Miasto Gdańsk przekazać Niemcom,

III. kresy wschodnie Polski, tj. tak zwane obszary Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, przekazać Związkowi Radzieckiemu,

IV. mieszkańcom Górnego Śląska i Pomorza przyznać prawo do samookreślenia się, aż do oderwania od Polski,

V. pozostałą resztę Polski zmienić na Polską Republikę Radziecką.

„Program ten godził w najżywotniejsze interesy narodu polskiego, w podstawy niepodległości Polski i jako taki nigdy nie mógł być przyjęty przez polski ruch robotniczy.” (Gomułka, s. 365)

„Partia, która domaga się od ludzi pracy, aby wyrzekli się obrony swojej ojczyzny w przypadku napaści na nią wroga, gdyż władza państwowa nie znajduje się w ich rękach – taka partia nigdy, w żadnych warunkach historycznych, nie pociągnie za sobą szerokich mas pracujących.” (Gomułka, s. 375, 376)

„Od tego czasu [tj. od III Zjazdu KPP – 1925 r.] aż do rozwiązania KPP [w 1938 r.], we wszystkich jej uchwałach i wezwaniach, nawet w tych, które mówią o niepodległości Polski, znajdujemy jedynie hasło walki o Polskę Republik Rad. Inna Polska była dla kierownictwa KPP – niezależnie od jego składu osobowego – tworem obcym i wrogiem.” (Gomułka, s. 374)

¹⁵⁹ Władysław Gomułka – Pamiętniki, Tom I.

„KPP nie przyznawała narodowi polskiemu prawa samostanowienia, które przejawiało się w formie powołania do życia niepodległej Polski o ustroju kapitalistycznym. Jednocześnie domagając się w imię tego prawa oderwania od Polski wchodzących w jej skład na mocy traktatu ryskiego ziem Ukrainy Zachodniej oraz Białorusi Zachodniej i przyłączenia ich do odpowiednich Republiki Radzieckich, KPP izolowała się tym samym od polskich mas pracujących, stawiała się w ich oczach w roli agentury Związku Radzieckiego, podkopującej niepodległy byt narodu polskiego.” Było tak, „gdyż polityką KPP sterowała Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) – WKP (b). Stanowisko kierownictwa KPP w kwestii narodowej i jego negatywny stosunek do niepodległości Polski burżuazyjnej było zatem odbiciem stanowiska, jakie w sprawach tych zajmowało wówczas Biuro Polityczne WKP (b) ze Stalinem na czele.” (Gomułka, s. 377)

„W tym antypolskim a jednocześnie proniemieckim stanowisku kierownictwa KPP wyrażał się tradycyjny, niezmienny od lat 1919-1920, wrogi stosunek Związku Radzieckiego do Polski.” (Gomułka, s. 385)

„Zaliczając Polskę do swych najgroźniejszych wrogów, Związek Radziecki czyinił wszystko, by ją osłabić, rozsadzić od wewnątrz, nie dopuszczać do stabilizacji jej bytu.” (Gomułka, s. 386)

Te gorzkie słowa prawdy Gomułka spisał ok. 1977 r., a więc po wielu latach od wydarzeń przedwojennych, w których brał czynny udział. Związek Radziecki wydawał wtedy ogromne sumy pieniędzy na przygotowanie warunków do planowanego wybuchu rewolucji światowej.

W ramach tych przygotowań między innymi szkolono w Związku Radzieckim zastępy aktywistów partyjnych, którzy po odbyciu kursu wracali do swych krajów. Jednym z nich był młody i bardzo aktywny Władysław Gomułka. Przebywał on w Związku Radzieckim dwa razy – pierwszy raz w lipcu i sierpniu 1930 roku na Kongresie Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych „Profintern” zorganizowanym w Moskwie¹⁶⁰, drugi raz wyjechał w czerwcu 1934 r.¹⁶¹ do szkoły partyjnej Kominternu położonej w Kraskowie pod Moskwą. Przebywał w niej (doliczając pobyt na Krymie) aż do grudnia 1935 roku – w sumie prawie 18 miesięcy¹⁶².

Ilu było wychowanków takich szkół – trudno ocenić nawet w przybliżeniu. Turnusy trwające przeciętnie 12 miesięcy, w tym dwa miesiące przeznaczone na przeszkole-

¹⁶⁰ Władysław Gomułka przekroczył granicę na tzw. „kartę cyrkulacyjną” przejeżdżając tramwajem z Katowic do Zabrza. W ambasadzie ZSRR w Berlinie otrzymał legalny paszport na nazwisko rosyjskie, z którym przez Gdańsk i Rygę dotarł do Moskwy, gdzie paszport odebrano. Powrót bez dokumentów pod pokładem parowca radzieckiego z Leningradu do Hamburga, stamtąd do Katowic.

¹⁶¹ Władysław Gomułka dostał się na obszar Wolnego Miasta Gdańska mając polski dowód osobisty. W poselstwie ZSRR otrzymał paszport na nazwisko rosyjskie i przez Rygę dotarł do Moskwy. Powrót przez zieloną granicę na trasie Łepel (Białoruś) – Głębokie (Polska).

¹⁶² „Wówczas to po raz pierwszy zetknąłem się z Karolem Świerczewskim. Świerczewski był bowiem wtedy instruktorem szkoleniowym naszej grupy, oddelegowany do tych zajęć jako Polak i zarazem oficer Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Szkolenie wojskowe odbywało się zarówno w Kraskowie, w budynku szkoły partyjnej, jak i na znajdującym się w pobliżu poligonie wojskowym, wyposażonym w tarcze strzeleckie oraz schrony do ukrywania się podczas ćwiczeń w rzucaniu granatami. Na miejscu, w szkole, Świerczewski prowadził wykłady w przedmiocie posługiwania się krótką bronią palną, karabinami lekkimi i ciężkimi karabinami maszynowymi oraz granatami zaczepnymi i obronnymi” (Gomułka, s. 427).

nie wojskowe, były najwyżej 10-osobowe. Wszyscy mieli pseudonimy – nikt nie znał prawdziwych nazwisk ani miejscowości skąd przybyli, ani dokąd zostaną skierowani. Wyjeżdżali nagle, anonimowo i bez pożegnań. Tego wymagała konspiracja.

W 1932 roku podobną szkołę, lecz z uwzględnieniem szerszej tematyki wojskowej, mieszczącą się w Bakowce pod Moskwą, ukończył Artur Jastrzębski¹⁶³.

c) KPP w powiecie poznańskim

Nieźmiernie interesującym faktem jest to, że Gomulka przebywający jeszcze w pierwszej połowie sierpnia 1930 roku w Moskwie i mający przed sobą długi kilkutygodniowy powrót do Polski przez Bałtyk i Niemcy (nielegalne przekroczenie granicy w Hamburgu), już w połowie września znalazł się w Mosinie w charakterze legalnego działacza Ogólnokrajowego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce. W ciągu swego dwudniowego pobytu (między 15 a 20.9.1930 r.) spotkał się z członkami KPP w Mosinie (formalnie z członkami legalnego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego), ze strajkującymi robotnikami cegielni Perkiewicza w Mosinie, wzywając wszystkich do nieugiętej walki o polepszenie warunków bytu¹⁶⁴. Strajk ten o podłożu ekonomicznym, trwający 28 dni, został stłumiony przez policję.

Na skutek napływu agitatorów komunistycznych, kierowanych od tego czasu przez poznański Komitet Okręgowy KPP na obszar tego powiatu, ożywiły swoją działalność istniejące od kilku lat komórki komunistyczne w Mosinie, Swarzędzu i Luboniu.

d) KPP w Luboniu i okolicy

W gminie Żabikowo, w skład której wchodziły wsie: Żabikowo, Fabianowo, Kotowo, Lasek, Luboń i Świerczewo, istniały duże zakłady pracy, w których pracowało po kilkaset osób. Zakłady Ziemiaczane zatrudniały 650, Zakłady Chemiczne R. Maya 400, Lubońska Fabryka Drożdży 200, Wytwórnia Budyni „Luba” 36, cztery cegielnie (Kindler, Fechner, Głabisz, Suwalski) 100, oraz dwie olejarnie – 10 robotników. Razem w gminie liczba zatrudnionych wynosiła 1396 osób. Niestety, były to w większości zakłady pracy sezonowej, stąd liczba bezrobotnych zarejestrowanych w powiatowym urzędzie pracy wynosiła nieraz kilkadziesiąt osób. Zarabiano niewiele. Trudna sytuacja ekonomiczna wielu rodzin rodziła falę niezadowolenia i nawet buntu wobec takiej rzeczywistości. Nadzieję na lepszą przyszłość obiecywali agenci Komunistycznej Partii Polski.

¹⁶³ Taka szkoła w ZSRR istniała. Wspomina o niej gen. bryg. Artur Jastrzębski (prawdż. Artur Albert Ritter) oficer głębokiego wywiadu Armii Czerwonej działający w czasie wojny w Warszawie, a po wojnie służący w kontrwywiadzie PRL. Jego pamiętnik „Życie na krawędzi” drukował „Głos Pracy” w listopadzie 1975 r. „Od 1928 r. byłem już funkcjonariuszem KPP. Po kilku latach działalności i doświadczeń polityczno-organizacyjnych skierowano mnie w 1932 roku do Moskwy, gdzie ukończyłem Szkołę Wojskowo-Polityczną Polskiej Sekcji Międzynarodówki Komunistycznej w Bakowce. Szkoła ta miała zadanie przygotować przyszłych dowódców rewolucyjnych walk zbrojnych proletariatu. Po powrocie do kraju zostałem obwodowcem wydziału wojskowego KPP na obwód Poznań-Pomorze (...).

¹⁶⁴ Gomolec L. – Z lat walki ..., s. 17.

Ponieważ KPP była partią nielegalną, swoją działalność oparła na tajnej strukturze organizacyjnej. Najniższą komórką była 2-4-osobowa grupa zwana wówczas „jaczeką”. Według literatury powojennej (mało obiektywnej ze względu na chęć podkreślenia zasług niektórych osób i grup działaczy PZPR) w Luboniu działały w Zakładach Ziemiaczanych 3 komórki, w Zakładach Chemicznych 1, w Fabryce Drożdży 2, w Żabikowie 3 i w Lasku 1 komórka. Razem w gminie Żabikowo było 10 komórek komunistycznych, co w praktyce oznaczało liczbę 30 osób należących do KPP. Ta grupa wchodziła w skład Komitetu Dzielnicowego Lubon¹⁶⁵. Sekretarzem komitetu był Jan Mazurek, w domu którego przy ul. Dąbrowskiego w Luboniu mieściła się w latach 1935-38 tajna drukarnia partyjna. Od 1929 do 1938 roku Mazurek kolportował ulotki i literaturę komunistyczną, zorganizował komórki partyjne w Żabikowie, Lasku, Luboniu i Mosinie. Dostarczał też literaturę partyjną do Gniezna i Chodzieży. Po nim sekretarzem został Andrzej Sternal, który wraz z Edmundem Ryszewskim i Józefem Świergłem wywołali w Żabikowie w dniu 10.6.1936 roku zbiegowisko uliczne, podczas którego nawoływali bezrobotnych do utworzenia pochodu i pójścia w kierunku Poznania, doprowadzając do starcia z policją, za co zostali skazani na kilka miesięcy więzienia¹⁶⁶.

Członkami Komitetu Dzielnicowego byli do 1938 r.: Ignacy Duszczyk, Józef Lemański, Jan Mazurek i Ludwik Wolski. Do bardzo czynnych należeli: Jan Faustman, Władysław Kosiński – opiekun „Czerwonego Harcerstwa” w Luboniu, Jan Pank, Antoni Ratajczak i kilku innych. Swoją działalność rewolucyjną szerzyli głównie wśród bezrobotnych. Natomiast w zakładach pracy ich wpływy były bardzo ograniczone. Luboński Komitet Dzielnicowy KPP podlegał Komitetowi Okręgowemu KPP na Poznań – Pomorze. Tu działali zaufani ludzie, a między innymi: Tadeusz Paszta – wychowanek szkoły partyjnej w Moskwie i kierownik Centralnego Wydziału Wojskowego KPP, Artur Jastrzębski – także wychowanek szkoły partyjnej i wojskowej w Moskwie i inni, w tym Michał Bojczuk, który w 1941 r. odtworzył KPP w Luboniu. Komitet Okręgowy w Poznaniu stanowił więc kadre wychowaną głównie w Związku Radzieckim. Była ona nieliczna, zważywszy, że cała działająca w konspiracji KPP miała w Poznaniu zaledwie 40-60 członków, ale była zdyscyplinowana i posłuszna rozkazom płynącym z Moskwy.

c) przybycie Wawrzyńca Nowaka do Lubonia w 1936 r.

Bez wątpienia Wawrzyniec Nowak należy do najbardziej tajemniczych osób na obszarze Lubonia z okresu międzywojennego. Urodzony w Luboniu w 1890 r., w młodzieńczym wieku wyjeżdża w świat, zrywając na kilkadziesiąt lat wszelki kontakt z pozostałą w Luboniu rodziną. Wraca niespodziewanie wiosną 1936 roku, by po blisko dwuletnim pobycie w środowisku lubońskich komunistów, zabić księdza Stanisława Streicha w jego parafialnym kościele św. Jana Bosko. Jego życiorys jest nieznan. Mimo starannych poszukiwań archiwalnych nie udało się dotąd natrafić na dokumenty sporządzone podczas śledztwa w sprawie tego zabójstwa. Być może zo-

¹⁶⁵ Działacze Ruchu Robotniczego Regionu Poznańskiego, Poznań 1988.

¹⁶⁶ WAP – akta Sądu Okręgowego w Poznaniu sygn. 1877.

stały one ukryte lub zniszczone po II wojnie. Jedyny materiał, jakim dziś dysponujemy to relacje dziennikarskie z procesu Nowaka. Niestety, są one nieudokumentowane, niepełne i nieraz sprzeczne ze sobą. Oto skrót, co na jego temat pisała ówczesna prasa poznańska (*Orędownik* nr 49, 50, 54, 67, 68 z 1938 r.):

Po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej wyjechał na zachód Niemiec, tracąc na kilkadziesiąt lat wszelki kontakt z pozostałą w Luboniu rodziną (cieszącą się tutaj doskonałą, nieposzlakowaną opinią – dod. S. M.). Trudnił się murarstwem, w 1914 r. poszedł z armią niemiecką na front wschodni i w październiku tego roku dostał się do niewoli rosyjskiej, w której zastał go przewrót rewolucyjny. W kwietniu 1917 r. wstąpił do Korpusu gen. Dowbór Muśnickiego, w którym pozostał aż do jego rozbrojenia, następnie wstąpił do jednego z oddziałów bolszewickich, gdzie pełnił funkcję dowódcy kompanii, a później doszedł do rangi komisarza bolszewickiego. Niedługo potem uciekł wraz z czterema towarzyszami do Polski. W 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, po czym został wcielony do Wojska Polskiego z przydziałem do Zambrowa. Za bolszewickie zasady i idee oraz organizowanie aktów niesubordynacji wobec władz wojskowych wytoczono mu dochodzenie i Nowak przesiedział trzy miesiące w areszcie wojskowym w Warszawie. W 1920 r. poszedł na wojnę bolszewicką i w maju tegoż roku dostał się pod Bobrujskiem do niewoli, z której wrócił do kraju w październiku, po ukończeniu wojny. W wojsku dosłużył się stopnia sierżanta. Po powstaniu gómośląskim w 1921 r. Nowak został wysłany na Kresy Wschodnie jako agent tajnej policji politycznej, lecz po trzech miesiącach zwolniono go, gdyż nie nadawał się do tej roboty. Osiedlł następnie na Wołyniu i w Brodach koło Lwowa, gdzie po raz pierwszy ożenił się. Zorganizował tam wkrótce radykalny Związek Zawodowy Robotników Budowlanych i został jego prezesem. Wyrzucono go ze Związku za finansowe sprzeniewierzenia. Należał również do PPS-Lewicy, stykał się z komunistami, głosił hasła bolszewickie i występował agresywnie wobec władz. Po śmierci żony, ożenił się z Rosjanką Katarzyną Krawczenko, z którą miał córkę.

W 1935 r. napadł na rynku w Brodach na starostę Kaczkowskiego, za co został skazany na jeden rok więzienia. Nie chcąc odbyć tej kary, zbiegł z Brodów i w kwietniu 1936 r., po trzydziestu latach, wrócił do Lubonia i zamieszkał u Jakuba Sobczaka, komunisty dwukrotnie już karanego za uprawianie działalności wywrotowej.

Jak zatem wygląda w powyższym świetle osoba Wawrzyńca Nowaka? Czy był on na przeszkoleniu w ZSRR i na czyj rozkaz popełnił tę straszną zbrodnię? Jest niemal pewne, że rzeczywiście tam był, chociaż świadczą o tym tylko jego własne słowa wypowiedziane w gronie zaufanych osób. Mówił na przykład, że był pracownikiem NKWD, że został aresztowany i skazany na śmierć, siedział w obozie na wyspie, ale zbiegł przy pomocy rybaków do Polski. Gdy do tego dodamy znany fakt ścisłego zablokowania granicy polsko-radzieckiej od strony ZSRR, gdzie zbudowano cały system przeszkód z drutu kolczastego, to widzimy jedyne rozwiązanie – Nowak przekraczał granicę na polecenie NKWD.

Tyle i tylko tyle wiemy o jego życiu z ówczesnej prasy. Z procesu dowiedzieliśmy się, że był on już pięciokrotnie karany, miał powiązania z przemytem i nie gardził szantażem. Ale o tych sprawach z życiorysu Nowaka nikt w Luboniu jeszcze nie wiedział. Zapewne nie mieli tej wiedzy również jego znajomi komuniści, u których

się schronił. Zнали tylko to, co sam o sobie powiedział. A mówił niewiele. Był mężczyzną poniżej średniego wzrostu, zdrowym i wytrzymałym na zimno. Mieszkał u Sobczaka na poddaszu w nieopalanym pokoiku. Mył się, nawet w czasie chłodnych dni, w nurtach pobliskiej rzeki Warty.

Zagadkowe było pochodzenie pieniędzy, za które się utrzymywał, bo przecież nie podjął żadnej pracy. Nie wiadomo z kim się spotykał podczas dość częstych wyjazdów do Poznania. To była jego tajemnica, z którą się z nikim nie dzielił. Tylko nieliczni wiedzieli, że stale nosił broń przy sobie. Wobec osób starszych – nieufny i podejrzliwy, natomiast przyjazny wobec dzieci. Często rozdawał im cukierki. Spotykał się z nimi w tzw. „świetycy” Czerwonego Harcerstwa OMTUR (ul. 3 Maja), gdzie razem z Koziańskim wychowywał młodzież w duchu marksistowskim. Wychowankowie naładowani tą ideologią śpiewali pieśni rewolucyjne, antyklerykalne, a także popierali czerwony front w aktualnie toczącej się wojnie domowej w Hiszpanii. Brali też aktywny udział w strajku robotników w Zakładach Chemicznych R. Maya.

Znał dobrze warunki życia robotników w ZSRR. Gdy przemawiając nad Wartą do starszej lewicującej młodzieży o konieczności wybuchu rewolucji światowej, wspominał o wielkim głodzie panującym w tym kraju, nikt mu nie uwierzył. Pojawili się protesty, doszło nawet do kłótni i bójki na pięści.

Był jednym z głównych organizatorów pochodu pierwszomajowego w 1937 r.¹⁶⁷, który został pod Dębem, w pobliżu tamtejszego fortu IXa, rozbity przez kilku konnych policjantów, a Nowak po otrzymaniu uderzenia policyjną pałką, zbiegł w stronę Lubonia.

Niewątpliwie od chwili przybycia Nowaka do Lubonia komunizm zaczął podnosić głowę, a komuniści lubońscy zdołali opanować cały ruch robotniczy pod płaszczykiem organizacji socjalistycznej. Powstała także grupa bezwyznaniowców założona przez Nowaka, którą bardzo skutecznie zwalczał ks. proboszcz Streich zakładając Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich.

f) prześladowanie ks. Streicha przez nieznanych sprawców

W ostatnich dwunastu miesiącach życia ks. Streich żył w stałym napięciu i niepewności, był też fizycznie wyczerpany¹⁶⁸. Poza tym, przez cały ten 1937 rok otrzymywał sporo anonimowych listów, w których obelżywymi słowami zapowiadano jego rychłą śmierć¹⁶⁹. W kwietniu do jego ubożego kościółka włamano się, uszkodzono

¹⁶⁷ Ten pochód autor widział na ulicy Armii Poznań (przy ul. Krótkiej). Pod dużym czerwonym sztandarem, przy słonecznej pogodzie szło w kierunku Dębca ok. 20 osób.

¹⁶⁸ „Moja Najdroższa Matko! Serdecznie dziękuję za ostatni list, odpowiadam nań dopiero dziś, bo byłem bardzo zajęty, wprost wyczerpany. [...] Zdaniem moim lepiej będzie, jeżeli Matka przyjedzie krótko przed świętami, bo teraz u mnie zimno w mieszkaniu [...] a po drugie ciągle jestem zajęty obowiązkami...” (List ks. Streicha do matki – 28.2.1937).

¹⁶⁹ Irena Majchrzak z d. Malik, tak pisze o tych anonimach: „Ksiądz Streich był często u rodziców, gdyż było to mieszkanie w Domu Gminnym tuż przy dawnej kaplicy, i przyjmowany był jak najbliższy członek rodziny. Matka moja była więc bardzo rozżalona anonimowymi listami, które ks. Streich dostawał. W brzydkich słowach ostrzegano go by nie budował tej „obory” tj. kościoła, bo „zostaniesz zakatrupiony”. Były jeszcze gorsze, ale rodzice moi słów nie powtarzali, bo się wstydzili. Dużo tych listów zostało u nas, a matka ks. Streicha zabrała je podobno do sprawy sądowej. Zdziwiła się też, że takie listy były, a syn ks. Stanisław nie jej o tym nie mówił.” Czasem pytał mnie czy modłę się za niego – odpowiadałam: tak!

tabernakulum i skarbony oraz rozrzucono białinę kościelną¹⁷⁰. W sierpniu napadnięty został stróż pilnujący kościoła¹⁷¹. W październiku nieznani sprawcy obrzucili księdza kamieniami¹⁷². W tym samym miesiącu ks. Streich pisze testament¹⁷³.

g) motywy zabójstwa księdza Stanisława Streicha

Nie wiemy kiedy Wawrzyniec Nowak powziął plan zabicia księdza. Możemy jedynie przypuszczać, że stało się to na przełomie lat 1937/1938. Jaki mógł być motyw tej zbrodni? Mamy tu cztery możliwości: czy było to działanie szaleńca, czy Nowakiem kierowała zemsta za rzekome krzywdy doznane ze strony ks. Streicha, czy była to tylko nienawiść do chrześcijaństwa. Rozważyć też trzeba motyw polityczny.

Nowak szaleńcem nie był z całą pewnością. Nikt z jego znajomych nigdy takiego wrażenia nie odniósł, rozmowy z nim były zawsze rzeczowe i normalne. Jeden z krewnych Nowaka stwierdził w rozmowie z autorem, że człowiek ten miał charakter podatny na wpływ innych osób, był porywczy i szybko reagował. Miał też ambi-

¹⁷⁰ „W nocy, dnia 24 kwietnia 1937 r. (z piątku na sobotę) tuż po godzinie 3.00, do kościoła wtargnęli złodzieje. Po daremnych usiłowaniach wyważenia drzwi do zakrystii od strony nawy głównej, weszli przez okno do kościoła tj. do nawy południowej, otworzyli przemocą tabernakulum, skąd wyjęli puszkę z komunikantami i kustodję z hostią i przenieśli na stół za ołtarzem. Rozbili skarbonki, zabrali zegar, kilkanaście żarówek i rozrzučili białinę kościelną. Tuż przed włamaniem kościół obchodził stróż, ale że tej nocy padał ulewny deszcz, nie nie zauważył. Policja z Fabianowa i Poznania nie wykryła sprawców. Na pokrycie szkód, dyrektor lubońskiej Fabryki Drożdży p. Sztark, wyznania ewangelickiego, zaoferował 100 zł.” (z listu ks. Streicha do Kurii Arcyb. z 28.4.1937 r.).

¹⁷¹ Wyjątek z listu ks. Streicha do Matki z 12.8.1937 r. „Moja Najdroższa Matko! [...] Nasamprzód dziękuję kochanej Matce jak najserdeczniej za tak miłe ugoszczenie mnie w Bydgoszczy, dobrze sobie odpocząłem i ładnie miałem znów w tym roku wakacje. [...] Na peronie oczekiwałam mnie p. Krawczyński i zaraz na wstępie dowiedziałem się niemiłej rzeczy, mianowicie w ostatniej nocy przed moim przyjazdem ktoś napadł na stróża kościelnego, zaświecił mu niespodziewanie w oczy i uderzył tępym narzędziem w głowę, tak że padł nieprzytomny na ziemię, po czym zabrano mu rewolwer, który otrzymał ode mnie, stało się to stosunkowo szybko, bo o godz. 22.30. Sprawcy nie mogli poznać, nie wiemy kto to był, a może obcy. Przyszedszy do sił, zadzwonił do mego mieszkania, w domu powstał strach wielki [...] świeciliśmy całą noc obawiając się napadu na mieszkanie.”

¹⁷² Było to po nabożeństwie październikowym na ciemnej drodze między kościołem a mieszkaniem księdza (ok. 120 m). Gromadka wyrostków stojąc na niezabudowanym polu po wschodniej stronie ulicy obrzuciła go kamieniami, które przygotowali sobie przy świetle dziennym (inf. Anny Krawczyńskiej, żony kościelnego).

¹⁷³ Testament ks. Stanisława Streicha „W myśl zarządzenia Władzy Duchownej spisuję niniejszym swą ostatnią wolę i zarządzam co następuje: 1. Na pogrzebie swoim nie życzę sobie żadnego kazania ani przemówienia, w miejsce kazania proszę odmówić różaniec. 2. Na kosztą pogrzebu i Msze św. przeznaczam 1000 zł, które należy wręczyć mej matce lub bratu. 3. Majątek swój ruchomy jak meble, książki, odzież itd. przeznaczam matce i bratu, każdemu po połowie lub w całości, gdyby jedna z tych osób już nie żyła, z wyjątkiem wymienionych w pkt. 6. 4. Z pieniędzy zaoszczędzonych przeznaczam matce 1000 zł a bratu Czesławowi również 1000 zł pod warunkiem, że znajdowałby się [w potrzebie S. M.] 5. Gdybym jednak po wcześniejszej śmierci matki otrzymał po niej spadek, przeznaczam całą tę kwotę spadkową swemu bratu, ponieważ pieniądze te wypracował mój śp. ojciec Franciszek. 6. Swej długoletniej gospodyni Józefie Dzierłównie przeznaczam 500 zł gotówki oraz pokój sypialni i kuchnię, pod warunkiem, że będzie u mnie pracowała aż do mojej śmierci. 7. Pozostałe pieniądze pozostawiam kościołowi rzymsko-kat. św. Jana Bosko – Luboń, z którym losy mego życia i mej pracy szczególnie się wiązały. Wszystkich czcigodnych konfratrów, krewnych i parafian proszę o serdeczną modlitwę o spokój mej duszy. Zabikowo dnia 22 października 1937 r. Powyższy testament podpisuję własnoręcznie. ks. Stanisław Streich.”

cje przywódcze i chciał być sławny. Gdy później w więzieniu zbadali go lekarze, stwierdzili pewne „anomalie psychiczne, które można ująć mianem osobowości psychopatycznej. Anomalie te nie ograniczają zdolności rozpoznania czynu i kierowania woli” (dr Frąckowiak, psychiatra – Orędownik nr 55 z 8 marca 1938 r.).

Jeśli chodzi o motyw zemsty na księdzu, to w tej sprawie nie ma żadnych dowodów a nawet poszlak. Nowak przybывая do Lubonia był od szeregu lat działaczem związkowym i zapewne nie podejmował żadnych prac fizycznych. Poza tym jako uciekinier przed ścigającym go prawem, w obawie przed ujawnieniem miejsca pobytu, nie zabiegał o pracę w Powiatowym Urzędzie Pracy. W tym czasie zespół murarzy, liczący 6-8 osób, był od dawna zorganizowany, miał za sobą już ok. 40% zakończonych prac budowlanych przy kościele, więc nikt z tego zespołu nie miał ochoty przyjmować do swego grona nowych ludzi i dzielić się pracą. Kościół nie miał wyznaczonego terminu zakończenia budowy, prace przy nim posuwały się w miarę zebranych funduszy, dlatego wspomniany zespół budowlany utworzony w 1935 r., a więc na rok przed przybyciem Nowaka do Lubonia, był zespołem zamkniętym i optymalnym do wyznaczonego dzieła.

Niewątpliwie konfrontacja Nowaka z księdzem Streichem przebiegała na płaszczyźnie religijnej. Nowak nie mógł po prostu znieść widoku wznoszonego lubońskiego kościoła. Jego niechęć do religii katolickiej, datująca się od lat młodzieńczych, pogłębiła się podczas pobytu w Niemczech i Związku Radzieckim. Z drugiej strony ks. Streich nigdy nie nawoływał publicznie do walki z komunizmem czy bolszewizmem. Jego nauki i kazania ograniczały się tylko do głoszenia Słowa Bożego.

Pozostaje do rozważenia motyw polityczny. W tym czasie, tj. pod koniec 1937 roku, nastąpiła zagłada Komunistycznej Partii Polski (KPP). Oddajmy ponownie głos Władysławowi Gomułce (Pamiętniki, T.1, s. 400-419):

„W 1938 r. całe kierownictwo KPP, wszyscy członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu, na czele z sekretarzem generalnym KC KPP Julianem Leńskim-Leszczynskim, pozostawali już co najmniej od roku w więzieniach NKWD, a większość z nich została stracona zaraz po aresztowaniu w 1937 r. Ten sam los spotkał wszystkich działaczy KPP z całego okresu jej istnienia [...], jak i tych, którzy zawsze byli wierni obowiązującej w danym okresie linii generalnej Komitetu i zawsze z największą czcią wymawiali imię Stalina (s. 400). Przeżyli tylko ci, którzy siedzieli w polskich więzieniach. W 1938 roku po straceniu prawie całej kadry kierowniczej Komunistycznej Partii Polski, partia ta została decyzją Stalina rozwiązana. Oficjalnym powodem było prowadzenie «agentury piłsudczykowskiej» i «trockiwstowskiej» na rzecz burżuazyjnej Polski.” (s. 401, 404)

Dla organów NKWD działających pod bezpośrednim kierownictwem Stalina, słowo kapępowiec stało się odąd synonimem zdrajcy, wroga Związku Radzieckiego, agenta wywiadu polskiego (s. 409). Organa te w walce z KPP użośsamianą z miedzy narodowym „trockizmem”, posługiwały się z reguły metodą fałszywych oskarżeń i prowokacji (s. 415). Stalin więc ponosi odpowiedzialność za postępowanie organów NKWD, które dopuścili się zbrodni na członkach władz KPP (s. 401). Poza tym Stalin myślał o porozumieniu z Niemcami już w pierwszych miesiącach 1938 r. – KPP była mu niepotrzebna, więc kazał ją rozwiązać (s. 418), a w 1939 r. napadł na Polskę.

Tymczasem w Polsce w szeregach partyjnych nie zdawano sobie sprawy z rozmiarów pogromu, jakie w latach 1937-1938 dotknęło kierownictwo KPP (s. 417). Wiadomości i domysły o aresztowaniach ukazywały się niekiedy na łamach prasy burżuazyjnej, były jednak stanowczo dementowane w krajowych wydawnictwach partyjnych (s. 417).

Na przełomie 1937/38 roku, gdy rodził się plan zabicia księdza, przywódcy KPP już nie żyli, ale partia ta nadal wydawała swoje czasopisma i ulotki sygnowane przez Komitet Centralny KPP, a faktycznie na rozkaz Stalina przez funkcjonariuszy Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej (s. 416). Świadczy to o tym, że Stalin pragnął utrzymać w szeregach KPP w Polsce przeświadczenie o normalnej działalności kierownictwa partii i ukryć zgładzenie jej przywódców (s. 417). Dopiero w połowie 1938 roku podano wiadomość o rozwiązaniu KPP przez Stalina. Lubońscy komuniści przyjęli ten fakt z poważnym zdziwieniem, zakłopotaniem i konsternacją. Jedni w ogóle w nią nie wierzyli, inni widzieli w tym jakąś pomyłkę¹⁷⁴. Można więc przyjąć, że w tym czasie tajni agenci NKWD wychowani na różnych kursach w Związku Radzieckim i działający od lat w szeregach KPP, otrzymali rozkaz wykonania zamachu na księdza, by w ten sposób zdyskredytować w opinii społecznej członków KPP, organizacji niepotrzebnej Stalinowi. By skutki takiego zamachu odbiły się wielkim echem w całej Polsce, ważne było to, by ksiądz zginął w kościele z rąk komunisty.

h) plan zabicia księdza Stanisława Streicha

W styczniu 1938 roku powoli dojrzał w umyśle Wawrzyńca Nowaka plan zamachu na księdza Streicha i być może, jak wspomniano na procesie zabójcy, także na księdza wikariusza dr. Wiktora Koperskiego. Nie wiemy nic na temat jego współpracowników ani osób, które mu to zasugerowały. Nowak i jego prawdopodobni współnicy obmyśliли plan, który gwarantował pełne bezpieczeństwo dla zamachowca. Zakładał zabicie księdza wśród młodzieży szkolnej, ucieczkę przez pustą niewykończoną nawę środkową i plac budowy (w sumie odległość ok. 60 m), następnie skok do stojącego na ulicy Kościelnej samochodu¹⁷⁵ i szybki odjazd do Poznania. Na wszystkie te czynności wystarczyłoby 12-15 minut. Tymczasem policyjna oblawa mogłaby rozpocząć się dopiero po ok. 25 minutach. Był to najkrótszy czas potrzebny, aby dojść do telefonu znajdującego się w mieszkaniu proboszcza, zawiadomienia posterunku policji w Fabianowie (oddalonego ok. 5 km) i ich przyjazd na rowerach do Lubonia. W lutym 1938 roku Nowak przybył do kościoła, by na miejscu sprawdzić realność swego planu.

¹⁷⁴ Gomolec L. – Z lat walki ..., s. 28. Jest dziwnym paradoksem naszych dziejów, że okupanci ze wschodu i zachodu zabijali Polaków, bez względu na ich poglądy polityczne (np. Lubianka, Katyń, Charków, Miednoje, czy obozy hitlerowskie i najbliższy nam obóz w Żabikowie, gdzie ginęli oficerowie Armii Krajowej, jak i dawni członkowie Komunistycznej Partii Polski).

¹⁷⁵ O tym samochodzie mówi świadek Józef Pawlicki. Sprawa zagadkowa, bo w całej parafii był tylko jeden samochód osobowy należący do dyrektora Zakładów Ziemniaczanych Antoniego Marcinkowskiego. Był to zatem samochód obcy, prawdopodobnie z Poznania.

i) ostatnie dwa miesiące życia ks. Streicha

Po zakończeniu Świąt Bożego Narodzenia 1937 roku ks. Streich aż do Świąt Trzech Króli (6 stycznia) uczestniczył w uroczystościach opłatkowych organizacji parafialnych. Ok. 28.12.1937 roku miał spotkanie z ministrantami. Z tego opłatka, urządzonego w budynku „Sokoła” przy ul. Tuwima, zachowało się zdjęcie księdza Streicha z ministrantami, które, jak się okazało, było ostatnim zdjęciem zrobionym za jego życia (ryc. 98).

W dniu 11.2.1938 roku pisze swój ostatni list do matki¹⁷⁶. Wenta, o której wspomina, odbyła się rzeczywiście w niedzielne popołudnie 13 lutego, w świetlicy Zakładów Chemicznych dr. R. Maya, przy wielkim udziale parafian. Kolejny tydzień minął spokojnie, lecz w niedzielę 20 lutego doszło w kościele do zagadkowego zdarzenia, o którym pisze Stanisława Zyta Błażej jak z d. Florczak¹⁷⁷.

Po tym zdarzeniu ks. Streich był zamyślony i jakiś zmieniony, a we wtorek wyjechał do matki do Bydgoszczy, gdzie przebywał do soboty. Jak mówili później członkowie rodziny – w Bydgoszczy się rozchorował, ale nie chciał tam zostać dłużej, bo jak powiedział matce: „na co się poświęcałem, to muszę wykonać”. Pożegnanie z matką było tym razem bardzo smutne, ze łzami. W sobotę o godz. 23.00 na dworcu w Luboniu oczekiwał go wierny Franciszek Krawczyński, który niosąc walizkę towarzyszył mu aż do probostwa. Nikt nie przeczuwał, że za parę godzin ten słaby fizycznie mężczyzna stanie zdecydowanie i bohatercko w obronie księdza.

¹⁷⁶ „Luboń 11 lutego 1938 [piątek]. Moja Najdroższa Matko! Dziękuję serdecznie za ostatnie dwa listy, pełne nowych wiadomości. Nie odpisałem na nie rychlej, bo dopiero w tym tygodniu ukończyłem kolegdę, a zresztą umówiliśmy się, że Matka będzie dwa listy pisała, a ja jeden. Co się tyczy mego przyjazdu do Bydgoszczy, chciałem właściwie z niego zrezygnować, bo po prostu nie mam czasu wolnego. Lecz jednak na parę dni przyjadę, aby się wypaść i odpocząć sobie. Przyjadę prawdopodobnie dopiero od wtorku za tydzień tj. dnia 22 lutego o godz. 7-mej wieczorem przez Inowrocław. Jeszcze przedtem napiszę pocztówkę. Mam w poniedziałek dwa ważne zebrania, nie mogę ich opuścić. Podczas kolędy prawie wszyscy nas serdecznie przyjmowali, zebraliśmy na główny ołtarz 632 zł. W niedzielę mam wentę parafialną, na listę zebrali już panie prawie 600 zł oraz wszystko do bufetu i gier. Poza tem placą jeszcze moi parafianie co miesiąc ok. 300 zł daniny parafialnej i blisko 150 zł na Caritas oraz dają dużo na takę. Oto prawdziwa ofiarność! a przecież mam dużo biednych i niezamożnych parafian. [...] Odpust w tym roku [31 stycznia] udał się w pełni. Pogoda była piękna. Sumę celebrował ks. Kaczorowski, kazanie wygłosił ks. Dymarski, a także ks. Kowalczyk przyjechał. Przed sumą odbyła się procesja naokoło kościoła. Przeszło 400 osób przystąpiło do Komunii Św. Napracowaliśmy się w konfesjonale, aż dostałem anginę, lecz się nie położyłem. [...] Całuję Koch. Matce rączki serdecznie i ściskam mocno. Kochający syn Stanisław.”

¹⁷⁷ „[...] O planie odebrania mu życia, został ks. Streich przez mordercę najprawdopodobniej poinformowany tydzień wcześniej, tj. w dniu 20 lutego 1938 r. podczas dziwnej i nietypowej spowiedzi, której naocznym świadkiem była nieżyjąca już obecnie moja mama. Opowiedziała nam, że tegoż dnia gdy zaszła do kościoła, zastała tam tylko dwie osoby: kobietę zajmującą miejsce na wprost konfesjonatu lecz po przeciwniej stronie nawy i mężczyznę siedzącego przy konfesjonale tuż przed opłaconym naszym miejscem, którego intuicyjnie, z powodu jego „dzikości” przestraszyła się. Gdy po chwili nadszedł ks. Streich i usiadł w konfesjonale, mężczyzna ten zerwał się z miejsca, podszedł do konfesjonatu i nie przyklekując – pochylił się do kratki, coś bardzo krótko księdzu powiedział i nie czekając na rozgrzeszenie, bez pożegnania się poszedł uiszczać na stopnie ambony. Kiedy mijał konfesjonal, ks. Streich patrząc na niego – udzielił mu rozgrzeszenia znakiem krzyża. Sądziła też później, że pogłoski o świętokradczej spowiedzi rozniosły się później po Luboniu właśnie za sprawą owej kobiety, która to wydarzenie także dobrze widziała.”



Ryc. 98. Ks. proboszcz Stanisław Streich na opłatku u swoich ministrantów (28.12.1937 r. w sali „Sokoła” przy ul. Tuwima). Jest to ostatnie zdjęcie ks. Streicha. Na podłodze w pierwszym rzędzie, jako drugi z prawej, siedzi autor z torebką słodczych otrzymanych od proboszcza, nieświadomy, że za 9 tygodni będzie najbliższym świadkiem Jego męczeńskiej śmierci.

3.4.4. Pamiętny dzień 27 lutego 1938 roku

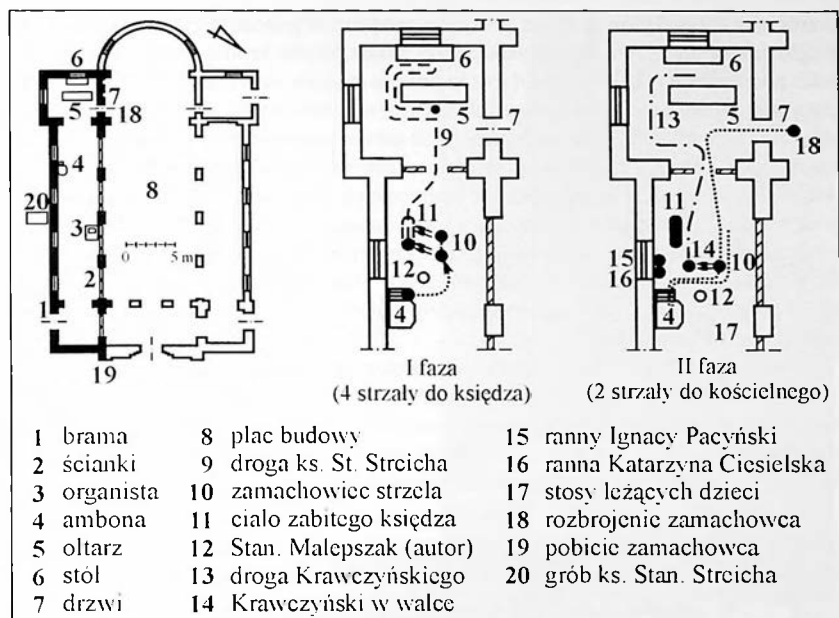
a) poranek przed mszą św.

O godzinie 9.30 ks. Streich zasiadł jak zwykle w konfesjonale, by słuchać spowiedzi. W tym czasie Wawrzyniec Nowak po nocy spędzonej na grze w karty, około godziny 8.00 zjadł śniadanie, włożył do kieszeni czarnego płaszcza 9-strzałowy browning kalibru 7,35 mm i wyszedł z domu w wesołym nastroju. Następnie stanął na skrzyżowaniu ul. Armii Poznań i Dąbrowskiego, przy szkole powszechnej i wyglądało na to, że na kogoś czekał¹⁷⁸.

b) wspomnienia osobiste autora

Tej niedzieli, jak zwykle matka moja wysłała nas, tj. mnie – wówczas 11-letniego chłopca – i o trzy lata młodszą siostrę Bogumiłę, na szkolną mszę św., która rozpoczęła się o godz. 10.00. Był piękny i ciepły, niemal wiosenny dzień. Zimy ani śladu. Nabożeństwa odbywały się wtedy w nawie południowej, jako że przejścia lukowe do nawy głównej były wówczas jeszcze zamurowane (ryc. 99). Wyposażenie naszego kościółka przedstawiało się bardzo skromne. W połowie długości nawy, na

¹⁷⁸ Informacja Sylwestra Ryszewskiego znajomego Nowaka, który szedł do kościoła. Nowak powiedział za nim: „Ty jeszcze dziś dużo o mnie usłyszysz.”



Ryc. 99. Dzień 27 lutego 1938 r. godz. 10.30.

niewielkim podwyższeniu stało harmonium, przy ścianie zewnętrznej, lecz bliżej ołtarza, znajdowała się mała, drewniana ambona z kilkoma schodkami, natomiast sam ołtarz, zresztą też bardzo prosty (ryc. 99 p. 5), ustawiony był we wnęce, która dzisiaj po zamurowaniu luku stała się składnicą sprzętu kościelnego. Po przejściu przez jedyną bramę (p. 1) dotarłem wraz z siostrą w pobliże ambony (4) i stanąłem (12), siostra zaś była po mojej prawej stronie. Wkrótce kościół wypełnił się dziećmi i zrobiło się ciasno. Za moimi plecami stanął Nowak¹⁷⁹.

Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęła się msza św., którą odprawiał ks. Stanisław Streich. W kościele nie było wikariusza ks. dr. Wiktora Koperskiego, gdyż tego dnia chorował. Po odejściu od ołtarza proboszcz zdjął ornat przy stole (6) i skierował się ku ambonie (4), aby jeszcze przeczytać ewangelię i wygłosić kazanie. Widzę to jeszcze dzisiaj bardzo dobrze, jak proboszcz, przyciskając lewą ręką do piersi niesione księgi,

¹⁷⁹ Józef Pawlicki ministrant: „Stałem za ołtarzem i przez stojące lichtarze i kwiaty patrzyłem w stronę ludzi czekając na księdza Streicha. W pewnej chwili zauważyłem znanego mi Nowaka, ubranego w czarne palto z białym szale, opartego o ambonę. Jego obecność mnie zdziwiła, ponieważ wiedziałem, że do kościoła nie uczęszczał i słyszałem jego rozmowy wrogie Kościołowi i Duchowieństwu. W duchu dziękowałem Panu Bogu, że się nawrócił. Po chwili ks. Streich przyszedł do zakrystii, był zdenerwowany, miał wypiek na twarzy. W czasie sprawowania mszy św. widoczny był pewien niepokój w jego zachowaniu.”

Wacław Kaczmarek ministrant: „Ksiądz Streich zwykle opanowany, był tego dnia ubierając się do mszy mocno zdenerwowany i drżały mu ręce. Przy zakładaniu humerału zamyślił się na długo.”

prawą ręką dotykał główek dzieci, prosząc o przejście. Wkrótce zbliżył się do mnie (12). Nagle, niespodziewanie dla wszystkich, zza moich pleców wyskoczył człowiek z wysoko podniesioną ręką¹⁸⁰ i strzelił dwukrotnie do księdza, mierząc w jego twarz zwróconą w kierunku napastnika. Druga kula utkwiała w podniesionym ewangeliarzu. Ksiądz natychmiast padł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Po kilku sekundach zamachowiec zrobił krok naprzód i oddał dwa kolejne strzały w plecy ks. Streicha. Widoczne były krwawe, ciemnoczerwone plomienie wyskakujące z lufy. Powstała nieopisana panika¹⁸¹, dzieci zaczęły krzyczeć i gwałtownie pchać w kierunku wyjścia. Wokół mnie i zamachowca zrobiła się nagle pusta przestrzeń. Ja nie zrobiłem żadnego ruchu, tak byłem zaskoczony. Pamiętam jeszcze – dziś wydaje się to nieco śmieszne – ale wtedy zastanawiałem się, czy aby to jest „prawdziwa broń”, gdyż tak cicho strzela w porównaniu z moim korkowcem.

Następny urywek, który zachowałem w pamięci, przypomina mi obraz, jaki zauważyłem, gdy w miejscu (12) patrzyłem do tyłu – otóż cała przestrzeń (17) pokryta była leżącymi dziećmi. Leżały one na drugich, w trzech i czterech warstwach uniemożliwiając wyjście. Zapamiętałem też, że organista Franciszek Szulc podniósł się ze swego miejsca i próbował bezskutecznie przedostać się w kierunku ołtarza.



Ryc. 100. Zwłoki ks. Stanisława Streicha, po zbadaniu przez komisję sądowo-lekarską zostały przełożone na dywan bliżej ołtarza

¹⁸⁰ Irena Majchrzak z d. Malik: „Stałam wraz z Renią Kotecką obok Nowaka. Zauważyłam, że w lewej ręce trzymał książeczkę do góry nogami (uśmiechnęłam się do Reni) a prawą trzymał w kieszeni. Moje obserwacje nie podobały się Nowakowi. W pewnej chwili trącił mnie lewym łokciem w ramię z ostrym spojrzeniem, że mam patrzeć przed siebie i nagle padł strzał.”

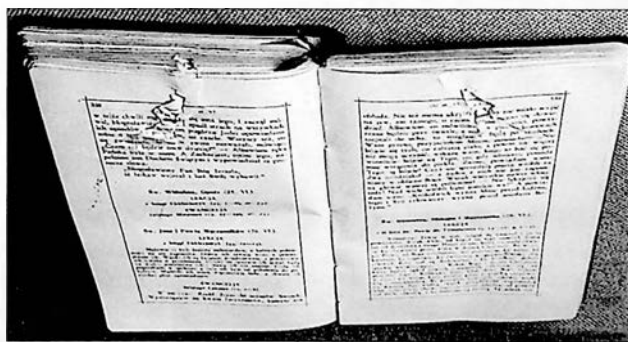
¹⁸¹ Stanisław Nowicki ministrant: „Gdy ks. Streich szedł ku ambonie, ja przystąpiłem do gaszenia świece. W momencie gdy gasiłem pierwszą świecę od strony drzwi do nawy głównej, padł strzał. Część dzieci z krzykiem przebiegła przez furtkę w balakach i wspomniane drzwi do nawy głównej, skąd wydostała się wraz ze mną na zewnątrz kościoła.”

Marian Drajerczak: „Po strzale wraz z bratem Mieczysławem skierowaliśmy się w stronę drzwi do nawy głównej, ale one zakleszczyły się szarżą od dzwonka. Po chwili je otwarto i przez nawę główną wydostaliśmy się z kościoła.”

W tym czasie, gdy stojąc pod amboną zwrócony byłem w kierunku wyjścia, między ołtarzem a amboną toczyła się niewidzialna dla mnie akcja. Znajdujący się w miejscu (6) kościelny Franciszek Krawczyński tak zeznawał: „układałem ornaty, gdy usłyszałem strzały, kiedy ksiądz padł na ziemię, Nowak wskoczył na ambonę i zaczął krzyczeć – niech żyje komunizm i wynoście się z kościoła, to za waszą wolność”¹⁸². To że zamachowiec wszedł na ambonę i gestykulując coś z niej wołał, potwierdzają także inni świadkowie. Jakie były to słowa, ostatecznie nie ustalono. Muszę stwierdzić, że zamachowca osobiście na ambonie nie widziałem, gdyż w tym czasie jak już wspominałem, patrzyłem do tyłu, mając z prawej strony, nad sobą ambonę. Musiałbym mocno podnieść wzrok, aby móc kogoś na niej zobaczyć, a wobec panującej wielkiej wrzawy także nie słyszałem żadnego głosu. Nie zauważyłem też zejścia zamachowca z amfony.



Ryc. 101. Zamordowany ks. Stanisław Streich na tle amfony, do której już nie dotarł. Zmarł na posadzce, leżąc na prawym boku, bliżej ławki.



Ryc. 102. Ks. Stanisław Streich widząc skierowaną w siebie broń próbował osłonić się ewangelizarem. Po pierwszej śmiertelnej kuli, która trafiła go w twarz, druga wbiła się w bok zamkniętego, uniesionego ku górze ewangeliarza i tam utkwila. Na zdjęciu otwarty ewangeliarz z widocznym u góry wlotem kuli, która spowodowała wewnętrzne uszkodzenia tekstu.

¹⁸² Przed sądem Nowak twierdził, że zwrócił się do dzieci uspokajając je, by się nie bały.



Ryc. 103. Podziurawiona dwoma kulami sutanna ks. proboszcza Stanisława Streicha. Włoty kul na plecach oznaczono białymi kółkami.

Gdy ponownie odwróciłem się w kierunku ołtarza, zobaczyłem przed sobą Franciszka Krawczyńskiego (14) i zamachowca¹⁸³, walczących ze sobą. Kościelny obrócony plecami do okna stał z podniesioną powyżej głowy lewą ręką, którą całą siłą trzymał tuż przy dłoni prawą ręką zamachowca uzbrojoną w pistolet, natomiast prawą ręką starał się chwycić lewy bark napastnika. Wydawało mi się, że kościelny jest słabszy. Ta walka na śmierć i życie prowadzona była z całą zaciekłością przez zbrodniarza, który choć niższy mógł jeszcze obracać bronią w różne kierunki i gdy lufa na moment skierowała się w stronę głowy kościelnego, padały strzały. Tory kul biegły w pobliżu mojej lewej ręki i były skierowane w stronę ściany zewnętrznej. W ten sposób Franciszek Krawczyński został ranny w prawą skroń i lewy bark. To wszystko, co zdążyłem zauważyć i co dobrze pamiętam do dziś.

Jak się później dowiedziałem, zranił też stojącego przy ambonie 12-letniego Ignacego Pacyńskiego w podudzie¹⁸⁴ i Katarzynę Ciesielską siedzącą na ławce pod oknem w prawe ramię¹⁸⁵. Po otrzymaniu ran Krawczyński zasłabł i puścił zbrodniarza, który przez chwilę zastanawiał się i jakby straszył bronią, aż nagle prawie biegiem zbliżył się do drzwi¹⁸⁶ wiodących do głównej nawy (7) i tam (18) został ujęty i rozbrojo-

¹⁸³ Józef Pawlicki ministrant: „Nasz kościelny Krawczyński, który był z nami w zakrystii za ołtarzem widząc zbliżającego się zabójcę, szybko zniknął na klucz drzwi wychodzące do nawy głównej nieukończono kościoła. W ten sposób uniemożliwił mordercy ucieczkę, a sam wybiegł mu na przeciw, starając się go ująć.”

¹⁸⁴ Była to lewa noga. Po zranieniu, rodzina przewiozła go spod kościoła do domu na rowerze. Wieczorem miał gorączkę, więc zabrano go do szpitala, gdzie przebywał trzy tygodnie (inf. rodziny).

¹⁸⁵ Informacja Mariana Hoppego oraz „Orędownik” nr 67 z 22.3.1938 r.

¹⁸⁶ Zapewne te drzwi Nowak sam odkluczył, chcąc zbiec na zewnątrz.

Ryc. 104. Ranny kościelny Franciszek Krawczyński, w szpitalu miejskim w Poznaniu



Ryc. 105. Ranny Ignacy Pacynski w szpitalu



Ryc. 106. Ranna Katarzyna Ciesielska (po wyleczeniu, siedzi z lewej w gronie przyjaciół)

ny przez Józefa Mańczaka, Franciszka Szulca i Józefa Niedźbałę, którzy przybiegli z pomocą. Jak podaje „Orędownik” nr 49 z 1.3.1938 r., zbrodniarz „chciał uciec przez niewykończoną nawę główną. Zdołano go jednak ująć przy czym robotnik kolejowy Mańczak przy pomocy organisty Szulca odebrał mu broń”. W następnym numerze z 2.3.1938 r. „Orędownik” przeprowadzając wywiad z Józefem Mańczakiem, cytuje jego słowa: „Stałem przed kościołem i usłyszałem kilka szybko po sobie następujących strzałów oraz nieludzkie krzyki dzieci. Wpadłem do kościoła i ujrzałem jak Nowak chował rewolwer do kieszeni. Dobiegłem do niego i wykręciłem mu rękę. W tym momencie przybiegło mi z pomocą kilku mężczyzn, złapali zbrodniarza i wywlekli go z kościoła. Ja podniosłem rewolwer i stwierdziłem, że w lufie pozostała jeszcze jedna kula”. Ten sam moment tak jest opisany w „Dzienniku Poznańskim” nr 50 z 3.3.1938 r. – Józef Mańczak: „Słyszac strzały wpadłem do środkowej nawy a spoza ściany słyszałem krzyki dzieci, widziałem Nowaka jak właśnie chował broń do kieszeni i w tym momencie chwyciłem go za rękę”.

Gdy w chwilę później wraz z ostatnimi osobami opuszczałem kościół, zauważyłem na placu przed główną bramą (19) zgromadzony tłum, w którym, jak się później dowiedziałem, część świątelszych obywateli broniła zamachowca przed samosądem oburzonych ludzi. Złamali mu wtedy podstawę nosa oraz poranili głowę i nogę¹⁸⁷. Krótco potem dwóch mężczyzn mocno trzymając go pod ramiona prowadziło środkiem dzisiejszej ul. ks. St. Strzicha w kierunku dworca. Szedłem za nimi w odległości kilku kroków w otoczeniu gromady ludzi liczącej ok. 50 osób. Umieszczono go w poczekalni znajdującej się wówczas w północnej części budynku dworcowego, do której weszło niewielkie grono starszych osób, my zaś staliśmy na dworze koło studni. O godz. 11.10, a więc bardzo szybko, przyjechał z Poznania pociąg składający się z parowozu przetokowego Tkt 3 z jednym wagonem III klasy, w którym przybyła komisja kolejowa z dyrekcji poznańskiej. Po nałożeniu Nowakowi opatrunku oraz kajdanek, wszyscy wsiadli do wagonu i zaraz odjechali.

Gdy wróciłem do domu, zastałem rodziców bardzo zaniepokojonych, ponieważ moja siostra, która zaraz przybiegła do domu z wielkim płaczem, opowiedziała, co się wydarzyło. Mówiła: „komuniści zabijają ludzi w kościele”, a ja tymczasem długo nie wracałem. Po południu poszedłem z matką pod kościół, gdzie ciągle jeszcze stało sporo osób komentujących to wydarzenie. Stał też z rowerem uzbrojony w karabin policjant, którego z ciekawością obejrzałem, ponieważ nasz fabianowski postępek bardzo rzadko wysyłał funkcjonariuszy do Lubonia. Nasłuchawszy się tego popołudnia bardzo wiele o działalności komunistów w świecie, a były to czasy wojny domowej w Hiszpanii, krwawych rozpraw Stalina z przeciwnikami, więc kiedy pod wieczór wracaliśmy od znajomych niezwykle pustymi ulicami Lubonia, wydawało mi się, że za płotami stoją uzbrojeni komuniści. Dopiero wtedy zacząłem się bać.

¹⁸⁷ Józef Pawlicki ministrant: „Ludzie chcieli dokonać samosądu na zbrodniarzu. Jeden z parafian ostrzegł głośno – nie zabijajcie go, bo na pewno nie jest sam, a musi ujawnić swoich współtowarzyszy. Okazało się, że nie był sam, gdyż na bocznej ulicy Kościelnej, stał zaparkowany nieznany nikomu samochód, który szybko odjechał.” (patrz przypis 175)

c) kronika wydarzeń w dniach 27 lutego – 25 marca 1938 r.

27 lutego (niedziela)

Godz. 10.30 – zabójstwo księdza Stanisława Streicha (wg aktu zgonu).

Godz. 11.10 – przybył pociąg, który zabrał zamachowca do Poznania.

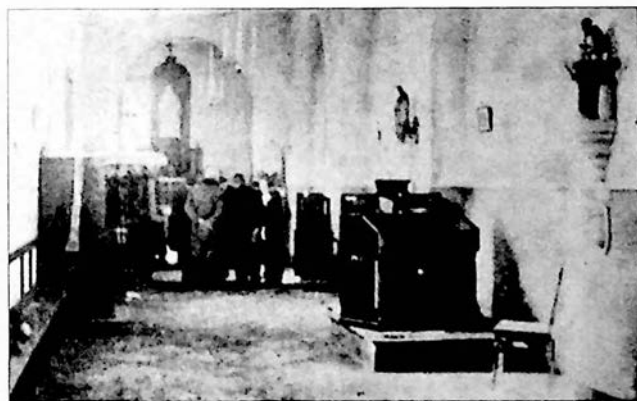
Godz. 12.00 – przybycie nadkomisarza Michała Bączkowskiego, komendanta policji na powiat poznański oraz wójta gminy Żabikowo p. Karwackiego. Niebawem przybył wicestarosta powiatu poznańskiego mgr Rakowski.

– Odwieziono rannych do Szpitala Miejskiego w Poznaniu, gdzie przybył J. Em. ks. kardynał August Hlond.

– Ks. dr Wiktor Koperski zawiózł Najświętszy Sakrament do Żabikowa.

Godz. 14.00 – przybyła komisja sądowo-lekarska, na czele z sędzią śledczym J. Rzędowskim i ppłk. Tadeuszem Pasikowskim. Po dokonaniu oględzin zwłoki zabitego księdza przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu.

*Ryc. 107. Przyjazd
komisji sądowo-
lekarskiej
(27.2.1938 r.,
godz. 14.00)*



*Ryc. 108. Komisja
sądowo-lekarska na
miejscu zbrodni*

- Kościół zamknięto i opieczętowano.
- Aresztowano Jakuba Sobczaka, u którego w domu mieszkał zamachowiec.
- Po południu przybył jedyny brat zabitego księdza, Czesław Streich, który przed trzema miesiącami zawarł sakrament małżeństwa w lubońskim kościele.

Godz. wieczorne – w Komendzie Policji przy placu Wolności w Poznaniu przeprowadzono pierwsze przesłuchanie sprawcy.

Godz. nocne – aresztowano w Luboniu kilku członków Komunistycznej Partii Polski i przewieziono do Poznania na przesłuchanie. Po kilku godzinach zostali zwolnieni.

2 marca (środa)

Godz. 16.30 – ks. dziekan Ignacy Adamski z Łodzi k. Stęszewa poświęcił boczną i główną nawę. Tego dnia ogłoszono wyniki sekcji zwłok – stwierdzono, że do księdza oddano trzy strzały, z tego dwa były śmiertelne (w głowę i płuco).

3 marca (czwartek)

Godz. 8.00 – zwłoki zabitego księdza przywieziono do Domu Gminnego w Luboniu, gdzie wystawiono je na widok publiczny, ustawiono straż honorową, a wierni oddawali ostatni hołd. Była też matka ks. Streicha i ks. kardynał Hlond.



Ryc. 109. Zwłoki ks. proboszcza Stanisława Streicha na katafalku w sali Domu Gminnego w Luboniu

4 marca (piątek)

Godz. 10.00 – uroczystości pogrzebowe przy udziale ok. 20 000 osób i 200 pocztów sztandarowych różnych organizacji, które przedelfowały obok wystawionej przed Domem Gminnym trumny, a następnie cały pochód skierował się do kościoła, gdzie o godz. 11.00 odbyła się w nawie głównej po raz pierwszy msza św., odprawiona przez ks. dziekana Adamskiego. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Stefan Kaczorowski, a eksportacji zwłok do grobu dokonał ks. biskup Walenty Dymek.

Ryc. 110.
Najbliższa
rodzina ks.
Streicha (od
lewej): bratowa
Anieli Streich,
brat Czesław
mąż Anieli,
matka Władysła-
wa Streich
i bliski krewny
rodziny Czesław
Kwiatkowski
(przed Domem
Gminnym)



Ryc. 111.
Kondukt żałobny
rusza w kierunku
kościoła.
Trumna niestoną
przez członków
Towarzystwa
Gimnastycznego
„Sokół”
z Lubonia
w otoczeniu
Straży Obywa-
tejskiej z Lubo-
nia.



Ryc. 112. Na
skrzyżowaniu ul.
Armii Poznań
z ul. Powstań-
ców Wielkopół-
skich





Ryc. 113.
Rodzina
i przyjaciele
ks. Stanisława
Streicha (przed
wiaduktem
kolejowym)



Ryc. 114.
Grupa mini-
strantów
z parafii św.
Jana Bosko



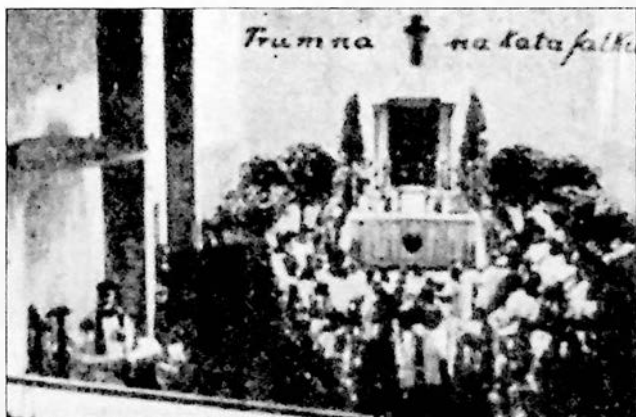
Ryc. 115. Na
skrzyżowaniu
ul. Powstań-
ców Wielkopol-
skich i ul. ks.
Stanisława
Streicha



Ryc. 116. Karawan zaprzężony w cztery konie wjeżdża na skrzyżowanie ul. Powstańców Wielkopolskich i ul. ks. St. Streicha. W tle puste pola, za nasypem kolejowym widoczne są zabudowania ul. Krótkiej.



Ryc. 117. Tysiące ludzi zebrało się przy kościele, by pożegnać ks. Stanisława Streicha. Z prawej strony kościoła widoczne są domy stojące przy ul. Jagielly, Okrzei i Pułaskiego.



Ryc. 118. W niewykończonyj nawie głównej. Nad trumną przemawia ks. proboszcz Stefan Kaczorowski.



Ryc. 119. Ostatnie chwile, członkowie „Sokoła” doprowadzają trumnę do wymurowanego grobu



Ryc. 120. Ks. biskup Walenty Dymek odmawia ostatnie modlitwy nad grobem ks. Stanisława Sreicha

25 marca

Ulicę Dworcową przemianowano na ul. ks. Stanisława Streicha.

d) sąd i wyrok

21.3.1938 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu Wawrzyniec Nowak został skazany na karę śmierci. Wyrok ten podtrzymał Sąd Apelacyjny w Poznaniu i Sąd Najwyższy w Warszawie, a że Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski, wyrok został wykonany w sobotę 28.1.1939 r. o godz. 23.00 na podwórzu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Zgon zgłosił w Urzędzie Stanu Cywilnego w Poznaniu, w poniedziałek 30 stycznia 1939 r., strażnik więzienny Marian Kowalski. Nikt z rodziny Nowaka nie był na procesie, mimo otrzymanych kart wstępu, ani też nie widział jego zwłok po straceniu^{187a}. Nawet siostrze Wawrzyńca, która w tym czasie przybyła do więzienia i chciała widzieć zwłoki brata, władze więzienne odmówiły¹⁸⁸.

Wawrzyniec Nowak, krótko przed świętami Bożego Narodzenia 1938 r., wystąpił za pośrednictwem kapelana więziennego ks. Zbigniewa Spachacza list do matki zamordowanego ks. Streicha następującej treści:

„Wielce Szanowna Pani! Na pewno się Wielce Szanowna Pani zdziwi, gdy ten list będzie czytała i spyta się sama siebie, czy to bezczelność, czy też zuchwałstwo i, że człowiek, który mi zabił syna, ma odwagę do mnie pisać. Wielce Szanowna Pani! Nie kieruje mną ani bezczelność, ani też zuchwałstwo, tylko sumienie moje nakazuje mi się przed Wielce Szanowną Panią upokorzyć. Bo jako matka, która poniosła wielkie cierpienia przeze mnie, ma prawo mnie sądzić, nazywać najgorszym, ale ma także prawo mi przebaczyć. Niech Wielce Szanowna Pani posłucha: Syna zabiłem nie z chęci zysku, ani też z nienawiści lub zemsty, *tylko z miłości dla dobra ludzkości (!)*. Zabiłem, to prawda: jest to straszne, tym bardziej dla Wielce Szanownej Pani jako matki. Postąpiłem nieprawie, ale *nie po bestialsku*, bo odbierając mu życie *nie odebrałem mu czci*. I jako zabójca na pierwszej rozprawie domagałem się, aby trybunał przysięgłych sędziów zażądał od publiczności powstania i milczenia dla oddania czci śp. ks. Stanisławowi Streichowi.

GORZEJ ode mnie postąpił Wielbny ks. Biskup Metropolita Krakowski książę Sapieha ze zwłokami śp. Marszałka Piłsudskiego. I ten czyn Wielbnego ks. Biskupa doprowadził mnie do tego, że stałem się zabójcą syna Wielce Szanownej Pani. Przeto zwracam się z prawdziwą skrupą i gorącą prośbą o przebaczenie. Prosiłbym tą samą drogą o odpowiedź. Kreślę się z głębokim szcunkiem. (podpis) Nowak Wawrzyniec Poznań, więzienie przy ulicy Młyńskiej.”

Odpowiedź za pośrednictwem ks. kapelana Spachacza:

„Dziś odebrałam list zabójcy syna mego z prośbą o przebaczenie. Z listu Nowaka wynika, że on jeszcze zawsze myśli wyslizgnąć się od sprawiedliwości. To do mnie nie należy. Co do mnie wybaczam mu o tyle, jeżeli on się rzeczywiście ze skrupą

^{187a} W dniu 29.12.2004 r., lekarz medycyny Teresa Borowczyk, lat 84, specjalista chorób dziecięcych, leżąc na łóżku szpitalnym, lecz w pełni władz umysłowych, powiedziała autorowi: „Od października 1938 r., jako studentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, miałam zajęcia w Zakładzie Anatomii Prawidłowej przy ul. Święcieckiego. O ile dobrze pamiętam, na początku 1939 r. laborant zawołał nas do piwnicy, do prosektorium, gdzie w formalinie leżały, jego zdaniem, zwłoki zabójcy księdza. Nie mogę potwierdzić identyczności zwłok, mimo że poprzednio mieszkalam w Luboniu, gdyż Wawrzyniec Nowaka osobiście nigdy nie widziałam. Po krótkiej chwili zgaszono światło. Pocięte przez studentów zwłoki spalono w znajdującym się tam piecu.”

¹⁸⁸ Inf. Józefa Nowaka, bratanka Wawrzyńca Nowaka, udzielona autorowi 18.7.1991 r.



Ryc. 121. Matka nad grobem syna ks. Stanisława (3.7 1938 r.)

nawróci i z Bogiem się pojedna. Pan Jezus na krzyżu cierpiący za swoich katów się modlił, więc i ja będę się za niego modliła, aby mu Bóg wybaczył, o ile on moje życzenie wypelni. Z poważaniem Władysława Streichowa.”

Jakże wzniosłe brzmią te słowa na tle pełnego tupetu listu mordercy Nowaka. Wawrzyniec Nowak nigdy nie pojednał się z Bogiem. Ks. Józef Jasiński, późniejszy proboszcz parafii św. Krzyża na Górczynie w Poznaniu, przebywał jako przedstawiciel rodziny Streichów całą ostatnią noc w celi Nowaka, oczekując jego skruczy za popelnioną zbrodnię. Godziny mijały jednak na rozmowie towarzyskiej, a rano przyszedł na jego miejsce ks. Spachacz¹⁸⁹.

Ksiądz Jasiński po latach powiedział autorowi, że Nowak był pewny siebie i nie robił wrażenia człowieka, któremu za parę godzin skończy się życie. W czym mógł mieć nadzieję?¹⁹⁰

Niewątpliwie Nowak nie był zwykłym agitatorom bolszewickim. Jak wykazały badania przodownika policji Adama Malinowskiego, przysłanego z Wołynia do Lubonia w celu wyjaśnienia przynależności partyjnej Nowaka, morderca działał w odosobnieniu, bez jakichkolwiek powiązań z mieszkańcami Lubonia i nie był członkiem KPP w Luboniu¹⁹¹. Nowak mógł być tajnym agentem NKWD przysłanym do Lubo-

¹⁸⁹ Inf. ks. Józefa Jasińskiego prob. par. Św. Krzyża na Górczynie w Poznaniu, przekazana autorowi podczas długiej serdecznej rozmowy.

¹⁹⁰ 27 grudnia 1927 r. podpisano pierwszy układ polsko-radziecki w sprawie wymiany więźniów politycznych. Za 9 komunistów oddanych Rosjanom Polska otrzymała 32 zwolnionych z więzień Polaków. Natomiast 26 listopada 1938 r. po rozmowach komisarza spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa z ambasadorem Polski Grzybowskiem w Moskwie, wydano komunikat o stabilizacji stosunków polsko-radzieckich. Obie strony utrwały podstawy istniejących umów i zobowiązują się do lojalnego ich wykonywania. Akt ten wywołał wiele komentarzy w świecie polityki europejskiej (Jan Szewczyk-Roland, *Diariusz wydarzeń hist. 1914-1945*).

¹⁹¹ Adam Malinowski (ur. 1904 r.) z żoną Jadwigą wynajęli w 1938 r. mieszkanie przy ul. Jagiello 6, a w 1939 r. wrócili na Wołyń, gdzie wkrótce władze radzieckie aresztowały Adama i zamordowały 14 kwietnia 1940 r. w Miednoje (wg dokumentów NKWD ZSRR). W 1940 r. Jadwiga wróciła do Lubonia i razem z moją matką Zdzisławą Ostrowską przejrzały dokumenty po Adamie. Wynikało z nich, że Nowak nie miał współników w Luboniu ani też nie należał do KPP w Luboniu. Dokumenty te spaliły (relacja Danuty Koszykowej z d. Ostrowska).

nia w celu wywołania prowokacji wobec członków likwidowanej przez Stalina Komunistycznej Partii Polski, i który po wypełnieniu zleconego zadania został, prawdopodobnie, wymieniony przez władze polskie za kilku duchownych więzionych w Związku Radzieckim.

Gdyby przyjąć taką możliwość za rzeczywistość, pewne fakty ułożyłyby się w ciąg logiczny. Tym można by było wytłumaczyć brak dokumentów sądowych w archiwach, nieokazanie rodzinie zwłok skazanego, tajemnica miejsca jego pochówku, przekonanie Józefa Nowaka – bratanka Wawrzyńca o jego wymianie za księży; tego samego zdania był pochodzący z Lubonia zastępca szefa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w randze pułkownika i wicedyrektor Komitetu Planowania Układu Warszawskiego, który wraz ze swym krewnym pragnął pozostać anonimowy. Jeden z wikariuszy ks. Spachacza przypomniał sobie, choć bardzo mgliście, że ks. Spachacz wspominając Nowaka, powiedział: „ten to się wymigał od stryczka”. Nowaka widziałno jakoby po wojnie, mówił o tym Stanisław Żygulski publicznie w kościele podczas obchodów 60. rocznicy śmierci ks. Stanisława Streicha. Oto co powiedział:

„Miałem kolegę, nazywał się Józef Banaszkiewicz, który przed wojną mieszkał niedaleko Nowaka. W styczniu 1945 r. był przymusowo wywieziony do Niemiec, a gdy wracał do kraju, zastały go jeszcze działania wojenne. Przypadkowo został ranny i dostał się do szpitala wojskowego. Po dwóch dniach pobytu w szpitalu przyszła komisja wojskowa składająca się z oficerów. Dwóch było w polskich, a dwóch w sowieckich mundurach. Ten jeden w mundurze sowieckim miał szarżę lejtnanta i z karty szpitalnej, która wisiała przy łóżku, zaczął głośno czytać: „Józef Banaszkiewicz, Luboń, ulica Strumykowa 4” i podszedł bliżej do niego i mówi: „Wy Banaszkiewicz znajecie mnie?” Banaszkiewicz mu odpowiada: „Wy towarzyszu lejtnant, ja was znam, ale nie wiem, w którą kartę was umieścić”. Na to lejtnant – „Widzisz Banaszkiewicz, ja jestem tyle wart, co waszych dwóch klerów”. Podał mu rękę, mówiąc: „Jestem lejtnant Nowak” i odszedł.”

Nie da się zapewne nigdy do końca wyjaśnić, czy zabójstwo księdza było w jakiś sposób wkomponowane w stalinowski plan likwidacji polskich komunistów, których wzywano do ZSRR, a następnie podstępnie mordowano – co jest bardzo zastanawiające, właśnie od jesieni 1937 r. do wiosny 1938 r.

3.4.5. Wspomnienie o ks. Stanisławie Streichu

W chwili pisania tych słów minęło ponad 60 lat od owego tragicznego dnia 27 lutego 1938 r., w którym ks. Streich poniósł śmierć męczeńską. Nie żyją już ludzie, którzy jako dorośli z nim się wtedy spotykali. Rodzice autora do końca swoich dni cenili go jako człowieka dobrego, skromnego oraz pokornego i bardzo głęboko przeżyli też jego śmierć. Tak odczuwali wszyscy parafianie.

Dzisiaj możemy odwołać się do wspomnień osób, które jako dzieci słuchały jego nauk, a dzisiaj powoli dobiegają kresu swego życia. Oto dwa fragmenty wspomnień dawnych uczennic ks. Streicha:

a) Stanisława Zyta Błażejczak z d. Floreczak pisze:

„Wspominam ks. Stanisława Streicha jako kapłana prawego i świętobliwego, kierującego się autentyczną miłością Boga i bliźniego, wiernie przestrzegającego słów i przykazań Bożych, uczciwie wypełniającego obowiązki swego stanu. Posiadał wyjątkowy dar miłego podejścia do każdej osoby, bez względu na to, czy był to człowiek biedny czy bogaty, wykształcony czy niewykształcony. Był przez to bardzo lubiany i szanowany.

W szczególnej pamięci mojej pozostało wspomnienie jednej z lekcji religii, której tematem było uświęcanie się w codziennym życiu. Ks. Streich mówił: «Najłatwiej dojść do świętości będzie ludziom biednym, przez los pokrzywdzonym, pogardzanym i przez otoczenie odepchniętym – a nie złorzeczącym z tego powodu – tylko w pokorze zno-



Ryc. 122. Dzieci ze szkoły powszechnej w Luboniu (ok. 1937 r.)



*Ryc. 123.
Dzieci ze szkoły
powszechnej
w Luboniu
(1938 r.)*

szącym wszelkie przeciwności losu i ufającym Miłosierdziu Bożemu. Oni za to wynagrodzeni będą w życiu wiecznym. Natomiast wszystkim osobom duchownym, a więc i mnie, będzie najtrudniej zasłużyć na miano świętego, ponieważ my, czyniąc dobro, wypełniamy swój obowiązek – jest to więc zwykła powinność a nie żadna zasługa. Zasługą dla nas byłby czyn heroiczny, jak na przykład w początkach chrześcijaństwa prześladowanie albo śmierć za wiarę. A w obecnym czasie jest to raczej niemożliwe, mamy teraz cieplarniane warunki w porównaniu do tamtych czasów. Teraz nas ludzie poważają. Dlatego staram się obowiązki moje bardzo starannie i sumiennie wypełniać i dużo się modłę, aby Bóg pozwolił mi dokonać jakiegoś czynu heroicznego, bym mógł zostać świętym. I was o modlitwę także w tej mojej intencji proszę.»

Po tych słowach podniosła się w klasie wrzawa. Dziewczęła mówiły, że przecież ksiądz taki dobry, to na pewno Bóg zaliczy go w poczet świętych. A któryś z chłopców zaczął skakać wołając, że będziemy mieli naszego świętego. Na co ksiądz Streich rzekł: «Modlitwy nigdy nie jest za dużo, a odnośnie świętego – to mnie źle nie zrozumcie. Ja nie chcę zostać świętym dla rozgłosu i sławy – tylko dlatego, aby duszę swą zbawić i służyć Bogu przez całą wieczność.»

b) Irena Majchrzak z d. Malik pisze:

„Bardzo się cieszyłam, gdy ks. Streich nas odwiedzał, czasem mnie pytał, czy modłę się za niego; odpowiadałam – tak! Czy będziesz się modliła za mnie jak już mnie tu nie będzie? Tak! – odpowiadałam, ale nie wiedziałam, co to znaczy i dużo rozmyślałam, czy wyjechać od nas?

Gdy rodzice ostrzegali go przed groźącym mu niebezpieczeństwem, odpowiadał: «Niech się dzieje Wola Boga! Idę drogą Jezusa, kapłaństwa się nie wyprę, a Dom Boży będę nadal budował, chociażby stało się coś złego.»

Dziś modłę się o jego rychłą beatyfikację, gdyż zasłużył sobie na to, ku chwale Boga.”

c) Stanisław Malepszak (wspomnienia autora):

Od księdza Streicha otrzymałem dobrą lekcję, jak można cierpliwością i łagodnością wpłynąć na drugiego człowieka. Wiosną 1937 r. przygotowywano mnie do I Komunii św. W tym też czasie moja matka, która systematycznie pomagała mi w nauce, na długo zachorowała i wyjechała na leczenie. Pozbawiony jej opieki, opuściłem się w nauce tak bardzo, że nie mogłem dwukrotnie przed ks. Koperskim zdać egzaminu z katechizmu. Wraz z dwoma innymi chłopcami skierowano mnie do ks. Streicha, który miał zdecydować, czy możemy przystąpić do sakramentów św. O wyznaczonej godzinie siedliśmy w trójkę pod płotem, tam gdzie mieszkał ks. Streich, i w pyle tej ulicy (ob. ks. Streicha) przystąpiliśmy do nauki z jedynej książeczki, którą przyniosłem ze sobą. Nie wiedzieliśmy, że z okna na piętrze obserwował nas ks. proboszcz. Po pewnym czasie nas wezwał, przepytał i powiedział do mnie: „Tylko ze względu na rodziców cię przepuszczę, ale musisz mi przyrzec, że to się nigdy nie powtórzy”. Byłem zawstydzony, ale szczęśliwy, przyrzekłem więc ks. Streichowi, że to się nigdy nie powtórzy. Pamięć o tym zawsze mi pomagała w życiu i nigdy później udzielonego mi przez ks. Stanisława Streicha zaufania nie przekreśliłem.

Dla mnie ks. Stanisław Streich jest wzorem człowieka bohaterskiego: spodziewał się, co go czeka ze strony uzbrojonego i pełnego bolszewickiej nienawiści osobnika, jednak nie wycofał się, lecz uzbrojony w słowa Jezusa (Mateusz 17, 1-9), które przed chwilą czytał po łacinie przy ołtarzu: „Wstańcie i nie lękajcie się!”, wyszedł odważnie ku swemu przeznaczeniu. Z tej godziny grozy pozostała nam cenna pamiątka – przestrzelony kulą zamachowca ewangeliarz (ryc. 102).

3.4.6. Działalność ks. Ludwika Bielerzewskiego 1938-1940

a) drugi proboszcz luboński

Po tragicznej śmierci ks. Stanisława Streicha osieroconą parafię lubońską obejmuje od 1.4.1938 r. ks. Ludwik Bielerzewski¹⁹², dotychczasowy wikariusz parafii św.



Ryc. 124. Ks. pralut Ludwik Bielerzewski (1905-1999)
(zdj. ok. 1980 r.)

Marcina w Poznaniu (warto tu dodać, że natychmiast po otrzymaniu telefonicznej wiadomości o śmierci ks. Streicha odprowadził w kościele św. Marcina o godz. 11.00 pierwszą mszę żałobną za jego duszę).

b) dokończenie budowy kościoła św. Jana Bosko

Nowy proboszcz bardzo energicznie kontynuuje dzieło ks. Streicha. W 1938 r. wykończono zostaje wnętrze nawy głównej i północnej, założono instalację elektryczną, położono tynki i posadzki oraz, na samym końcu, rozebrano prowizoryczne ścianki w łukach oddzielające nawę południową od głównej. W ten sposób utworzono jedną wielką przestrzeń. Po wymalowaniu całego wnętrza na biało, ustawiono w prezbiterium stary ołtarz stojący niegdyś w Domu Gminnym, a po paru miesiącach na tym miejscu zmontowano nowy wspniany ołtarz będący darem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu (ryc. 125). W nawie południowej, po zamurowaniu

łuku, przestawiono na obecne miejsce ołtarz Matki Boskiej. Był to ten sam ołtarz, przy którym swoją ostatnią mszę św. odprowadził ks. Streich. Natomiast nawa północna otrzymała nowy ołtarz Serca Jezusowego. Jednocześnie przywieziono nowe konfesjonały i dębowe ławy, a że całość utrzymana była w jednolitym stylu, sprawiała bardzo miłe

¹⁹² Ksiądz Ludwik Bielerzewski urodzony w 1905 r. w Dubinie k. Rawicza w rodzinie miejscowego kowala, syn Ludwika i Antoniny z Pawlickich, już w wieku 11 lat rozpoczyna naukę w gimnazjum w Ostrowie i Rawiczu. Po uzyskaniu matury w 1925 r., rozpoczyna studia w Seminarium Duchownym w Poznaniu. 14.6.1930 r. otrzymuje w katedrze poznańskiej z rąk ks. kard. Augusta Hlonda święcenia kapłańskie. Później obejmuje następujące wikariaty – Targowa Górka k. Wrześni (1930), Kępno (1930-1932), Gostyń (1932-1934), Opalenica (1934-1936) i Poznań (1936-1938). Na wszystkich tych placówkach wykazuje duże umiejętności organizacyjne. Na jego miejsce w Poznaniu przyszedł dotychczasowy wikariusz w Rawiczu ks. Teodor Nogala, zaś miejsce po ks. Nogali objął ks. dr Wiktor Koperski.



Ryc. 125. Nawa główna kościoła św. Jana Bosko. W prezbiterium ołtarz z figurą św. Jana Bosko. Po usunięciu ścianek działowych przeniesiono drewnianą ambonę w pobliże nowej jeszcze nie ukończonej. Są już dębowe ławy (koniec 1938 r.).



Ryc. 126. Ołtarz Matki Boskiej ustawiony w nawie południowej (1938 r.).



Cegielka

Zł. 76,85

od grona urzędników kopalni Wujek, Katowice

Na Pomnik-Kościół w Luboniu

Rada urzędnicza kopalni Wujek



Cała Polska katolicka wzruszona została grzyźnym łakmem zamordowanych księży.

Naród polski pragnie przeciwstawić się zakusom wyrotlowym — przeciw religii po ojcach naszych przyjętej

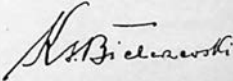
WYSTAWIAJĄC KOŚCIÓŁ-POMNIK
ku czci Proboszcza i p. Księdza STREICHA

.. 069 *





Kościół Parafialny w Luboniu



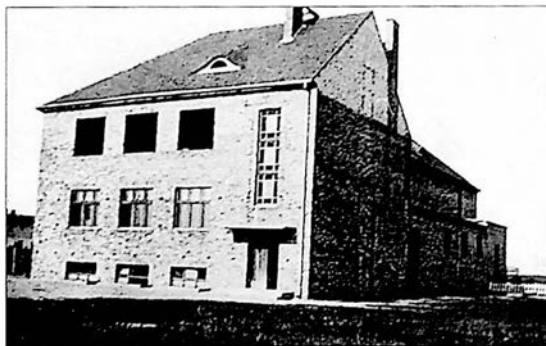
PROBOSZCZ PARAFII LUBONIA

Ryc. 127. Ks. L. Bielerzewski gromadząc fundusze wysyłał cegielki na pomnik-kościół w Luboniu. Oto cegielka wraz z ofertą pieniężną przysłana z kopalni Wujek w Katowicach. Na zamieszczonym zdjęciu widzimy budowę wieży (jesień 1938 r.).

wrażenie. W 1938 r. wybudowano jeszcze wieżę, a w 1939 r. zawieszono dwa dzwony. Trzeba dodać, że prace te przebiegały niezwykle szybko i sprawnie i w niczym nie hamowały zasadniczej działalności parafii.

c) budowa domu parafialnego

Jednocześnie podjęto drugie ambitne zadanie – budowę domu parafialnego z bogatym, różnorodnym programem użytkowym jak: zespół pomieszczeń dla urządzania przedstawień i widowisk, stołóvkę, bibliotekę z czytelnią, biuro parafialne oraz mieszkania dla organisty i kościelnego. Ofiarność parafian była bardzo duża, zarówno w datkach pieniężnych, jak i w wykonywaniu różnych prac fizycznych. Zakłady Ziemiaczane ofiarowały 200 000 szt. cegieł, transport dał Andrzej Mizerka, a ogrodnik Denizot przekazał jesienią 1938 r. sadzonki drzew i krzewów. Do wybuchu wojny wybudowano pierwszy etap domu parafialnego – całkowicie wykończono dolną salkę i parter (świetlicę), natomiast piętro i część widowiskowa pozostały nieotynkowane (ryc. 128). Wspomniane piętro wykończono już po wejściu Niemców.



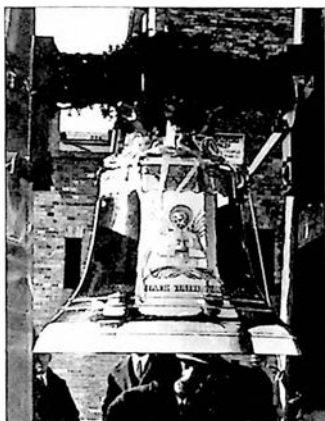
Ryc. 128. Dom parafialny w Luboniu (marzec 1939 r.).

d) poświęcenie dzwonu „Stanisław”

W niedzielę 5.3.1939 r. ks. biskup Walenty Dymek dokonał uroczystej konsekracji dzwonu „Stanisław” (ryc. 130) ofiarowanego naszej parafii przez 389 księży archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Zawieszony na tymczasowej konstrukcji, ustawionej w pobliżu bramy domu parafialnego, przedstawiał się niezwykle okazale. Odlany w znanej ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu ważył 625 kg i odznaczał się pięknym tonem (Gis). Odlewnia otrzymała 3245 zł, a na transport i konstrukcję zawieszenia wydano 703 zł.

Ponieważ dzwon jest niewidoczny dla parafian, warto przytoczyć umieszczone na nim napisy. Na przedniej stronie widoczny jest wizerunek św. Stanisława Kostki i napis: „Św. Stanisławie Kostko módl się za nami”. Na tylnej stronie znajduje się otoczony wieńcem cierniowym kielich z hostią, z którego wychodzą na prawo i lewo świetliste promienie. Pod kielichem zamknięta księga, a niżej dwa skrzyżowane liście wawrzynu. Z lewej strony kielicha widnieje napis: „Dzwon ten darowany przez duchowieństwo Wielkopolski”, natomiast po prawej mamy: „W roku 1938 staraniem

Ryc. 129.
Dzwon
„Stanisław”
przed domem
parafialnym
(5.3.1939 r.)



Ryc. 130.
Dzwon
„Stanisław”
widok
z drugiej
strony



Ryc. 131. Ks. biskup
Walenty Dymek i ks.
proboszcz Ludwik Biele-
rzewski przed ceremonią
poświęcenia dzwonu



Ryc. 132. Ks. biskup Walenty Dymek
poświęca dzwon ufundowany na pamiątkę
zamordowanego ks. proboszcza Stanisława
Streicha (5.3.1939 r.)

Związku Kapłanów Unitas w Poznaniu". Pod liśćmi wawrzynu widzimy: „Niechaj w każdą niedzielę o godz. 10.30 trzykrotnym uderzeniem wzywa do modlitwy za duszę śp. Księdza Stanisława Streicha pierwszego proboszcza lubońskiego zmarłego śmiercią męczeńską w dniu 27 lutego 1938 r.". Piękno tego dzwonu dodatkowo podkreślają stylizowane róże umieszczone w górnej jego części, a także cztery figurki modlących się aniołów rozmieszczone wokół zawiesia.



Ryc. 133. Ks. wikariusz Brunon Stachowski (1913-1942).

c) życie parafialne

Od 1.7.1938 r. w parafii pracował ksiądz wikariusz Brunon Stachowski¹⁹³, który niedawno, bo 11.6.1938 r. otrzymał w katedrze poznańskiej święcenia kapłańskie.

Latem 1938 r. poświęcono sztandar Matek Różańcowych, wyhaftowany przez Florentynę Cuderową z d. Mańczak. Fundatorzy w uroczystym pochodzie przeszli od Domu Gminnego dzisiejszą ulicą Powstańców Wielkopolskich (na ryc. 134 w tle widzimy budującą się fabrykę „Luba”) na plac przy domu parafialnym, gdzie na podwyższeniu stał już sztandar. W czasie uroczystości każda z tych osób trzymała w ręku czerwoną wstęgę, której drugi koniec przytwierdzony był do wspomnianego sztandaru.



Ryc. 134. Pochód fundatorów zmierzających na uroczystość poświęcenia sztandaru Matek Różańcowych (lato 1938 r.), (wśród nich – siódma od lewej – matka autora Gertruda Malepszak). Z tle zakład „Luba” w budowie.

¹⁹³ Ks. Brunon Stachowski – urodził się 30.9.1913 r. w wielodzietnej rodzinie Piotra i Julianny z d. Jabłeckiej, w Dębcu przy ul. Dębieckiej, w domu należącym do rodziny matki. Ochrzczony w Wirach 5.10.1913 r., bierzmowany 1.6.1924 r. Matura – w gimnazjum Marii Magdaleny 12.5.1932 r. Studia – seminarium poznańskie. W latach trzydziestych rodzina Piotra, kierownika pociągu, przeprowadza się na ul. Południową 57 w Poznaniu-Dębcu. Ks. Brunon otrzymał staranne wychowanie w duchu katolickim. Należy dodać, że Franciszek Jabłcki, właściciel domu przy ówczesnej ul. Dębieckiej, krewny matki, był w latach trzydziestych członkiem Rady Parafialnej i uczestniczył przy budowie kościoła św. Trójcy.

Ryc. 135. Katarzyna Ciesielska
na tle kiosku przykościelnego
(1939 r.). Kiosk podarowały
Zakłady Przemysłu Ziemiackiego
po zakończeniu Targów
Poznańskich w 1938 r.



Ryc. 136. Winieta pierwszego
numera Tygodnika Parafialnego
z 18.9.1938 r.

1
Lubon, dnia 18 września 1938 r.
Rok 1

TYGODNIK PARAFIALNY

PARAFII ŚW. JANA BOSKO — W LUBONIU

Wychodzi na każdy niedzielę za opłatą 10 groszy do punktu rozdawcy. — — — Za zasłużeniem Władcy Duchownego		
Redakcja i administracja znajduje się w biurze parafialnym ul. Jagielloj 1	Za wiadomości parafialne odpowiada ks. Józefowski Lubon	Wszelkie korespondencje pod adresem Księdza Proboszcza ul. Jagielloj 1

Niedziela XV po Świątkach

Evangel. zap. u św. Łukasza w rozdz. I w. 11—10

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i idąc z Nim uczniowie Jego i mnoga tłuma. Gdy zaś zbliżył się do bramy miasteczka, oto wynoszą umarłego, jedyną pewną matkę, która była wdową, a krewni miasteczka z nią w wielkiej liczbie. A widząc Pan ulitował się nad nią, i rzekł do niej: nie płacz! i przystąpiwszy dotknął się umar., i odt. on ożwił się. Wtedy rzekł: młodzieńcze, rozkażaj ci, wstań! A zmiały się i rzekł: mój. I oddał go matce Jego. A wszystkich przejął strach i chwalił Boga mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wiejszał na lud swój.

„I oddał go matce Jego”.

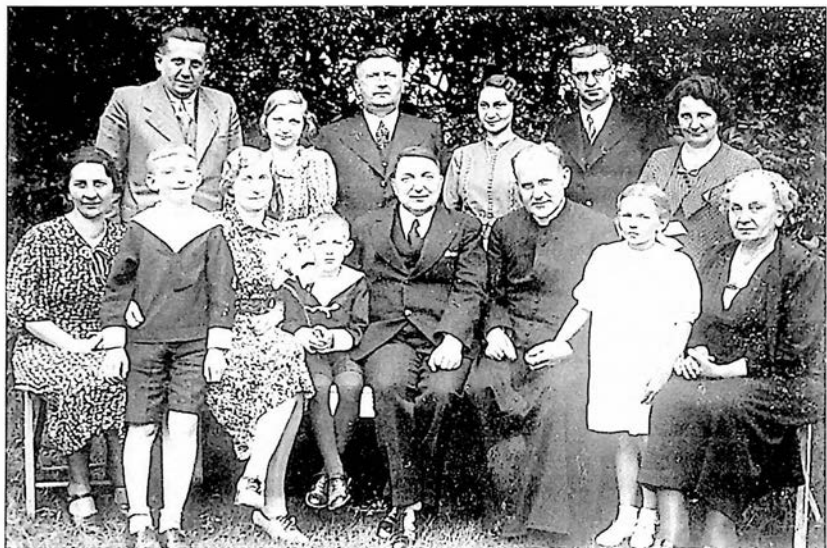
Jednego młodzieńca wskrzesił Pan Jezus widział. Nie. Iu wskrzesza niewdzięcznie, śmierci i piekła wyrzucił ich dusze! Idzie śmierć przez wsi i miasteczka i zagarnia całe zastępy młodzieńcy. A jak zdradliwie i obłudnie podchodzi swoje ofiary! Pod pozorem rozkoszy, zabawy, używania wszelkich uciech cielesnych ukrywa swe silda — i po krótszej czy dłuższej chorobie „wynoszą umarłego”, który miał być żywicielem matki swej, który mógł być żyć długie lata, gdyby — gdyby Zbawicielowi był dał sposobność do wskrzeszenia duszy, pogratowanej w grzechach śmiertelnych.

telnych, mianowicie cielesnych. Sakrament nowdy, spowiedź częsta to miejsce, gdzie Pan Jezus pokutnie wskrzesza nieszczęsne dusze, o ile tam szukają ratunku.

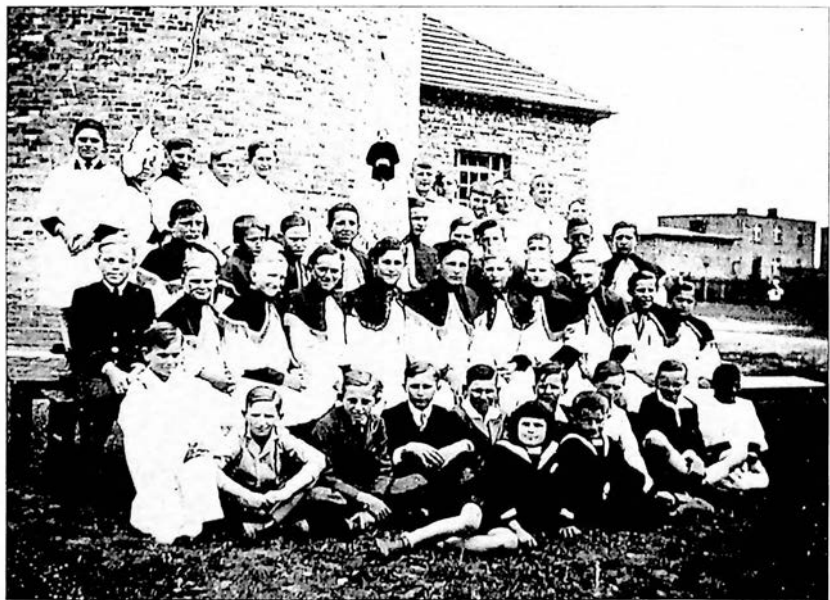
Niejeden młodzieńce mógłby uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego mu, i powrócić do życia pozbawionego i czystego, gdyby miał matkę, która by mu wyjednana u Pana Jezusa łaskę duchowego zmarłych wywołania. Wszakże powiada ewangelia dzisiejsza, że widząc płaczącą matkę młodzieńca zmarłego, ulitował się nad nią Pan i rzekł do niej: Nie płacz! — A więc płacz matki pobudził Zbawiciela do litości. — Czemu więc nie płaczesz, matko, nad występkiem syna swego? Mariusz się tylko i gniewasz. — Oflarował już za niego mój św. i komunie św.; a spróbowałaś też gorącymi łzami zwinąć wamrzyć Boga, aby się ulitował nad dzieckiem twoim?!

Bóg wejrzy łaskawie na ciebie i odda ci syna twego tak, jak się ulitował nad matką w Naim, lecz nie czekaj, aż będzie za późno, aż wskutek grzechów młodości — zmarłego wynosił będą na marach syna twego...

Ks. Jan



Ryc. 137. Ks. proboszcz L. Bielerzewski na przyjęciu u Wandy i Antoniego Pawlętych z okazji I Komunii św. ich syna Tadeusza (1939 r.)



Ryc. 138. Grupa ministrantów przy kościele św. Jana Bosko (1938 r.)



Ryc. 139. Chór kościelny i ks. proboszcz L. Bielerzewski na majówce w lasach puszczykowskich (1939 r.)

Ksiądz Bielerzewski bardzo popierał kolportaż książek i prasy katolickiej. W tym celu na cmentarzu przykościelnym w linii przedłużenia nawy południowej, tuż przy ulicy, ustawiono kiosk (ryc. 135), w którym co niedzielę parafianie nabywali „Przewodnik Katolicki”, książki, broszury, a także własny „Tygodnik Parafialny”. Pierwszy jego numer wyszedł 18.9.1938 r. Niestety, po wydaniu 15 numerów, z powodu trudnej sytuacji finansowej, „Tygodnik Parafialny” przestał się ukazywać.

f) ku wojnie

Powoli, ale nieubłaganie zbliżała się wojna. Latem 1939 r. wzdłuż ul. Piłsudskiego (dziś Okrzei) codziennie przeciągała kompania Obrony Narodowej (ON) wracająca pod dowództwem st. sierż. Władysława Smagacza (1904-1974) z całodziennych ćwiczeń odbywanych na Świerczewie¹⁹⁴. Żołnierze ON bardzo zmęczeni panującym upałem, po apelu przed domem nr 45 przy tej ulicy, gdzie znajdował się sztab tej jednostki, rozchodzili się na noc do domów. Mieszkańcy parafii pospiesznie kopali rowy i schrony, uszczelniali okna przed spodziewanym atakiem gazowym, wszystkie mury lub drewniane ogrodzenia musiały mieć przebite szczeliny dla przepływu powietrza. Handel przeżywał trudności, gdyż wskutek jakichś manipulacji nie było zupełnie drobnego bilonu, a monety srebrne zostały wycofane i zamienione na papierowe. Część rodzin kolejarskich, a tych było bardzo dużo w parafii, otrzymała trzymiesięczną wypłatę i nakaz ewakuacyjny do środkowej Polski (np. ojciec autora – Jan Małepszak dostał skierowanie do warsztatów kolejowych na Pradze w Warszawie, a reszta rodziny bilety kolejowe do Jarosławia nad Sanem). Ludzie zaczęli gromadzić zapasy cukru, mąki, smalcu i węgla. Obowiązywało już pełne zaciemnienie. Około

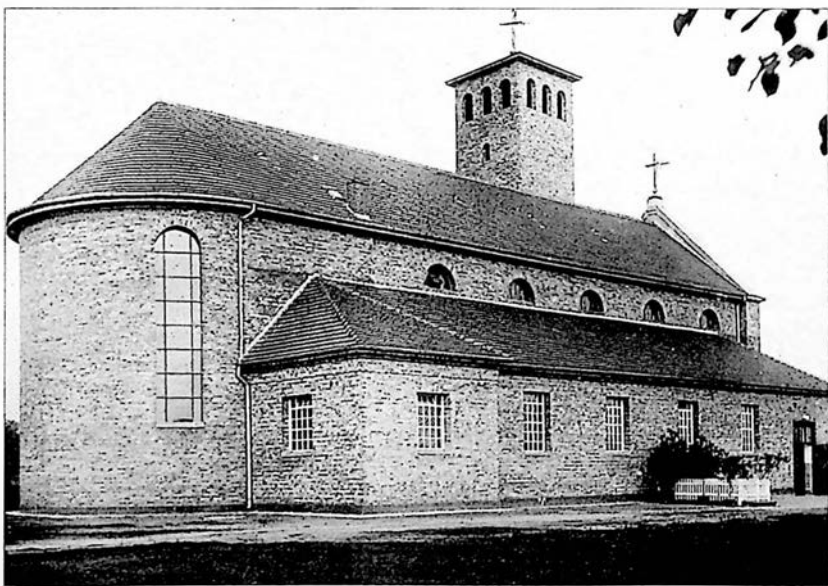
¹⁹⁴ Małepszak St. – Wrzesień przed 55 laty, Wiści Lubońskie 1994 nr 9.

25 sierpnia w godzinach popołudniowych przelatywał nad Żabikowiem i Luboniem, w kierunku na wschód, nie widziany przedtem typ samolotu dwusilnikowego.

Pod koniec sierpnia ks. L. Bielerzewski na wezwanie mobilizacyjne udał się do Kostrzyna Wlkp. i objął tam stanowisko kapelana w stopniu kapitana w szpitalu woj-skowym.



Ryc. 140. Tak wyglądał kościół św. Jana Bosko od strony wschodniej w sierpniu 1939 r., kilka dni przed wybuchem wojny



Ryc. 141. Wygląd tego samego kościoła od strony południowo-zachodniej (sierpień 1939 r.)

4. Wojna 1939-1945

4.1. Początek wojny (ze wspomnień autora)

1.9.1939 r., a był to piątek, rozpoczął się jak zwykle, jednak ci z parafian, którzy wracali z porannej mszy św. do domu, a wśród nich i ja, słyszeli od strony Poznania (między ul. Powstańców Wielkopolskich a Dębem nie było wówczas jeszcze żadnych domów) spoza porannej mgły, dziwne odgłosy i pomruki rozgorączkowanego miasta. Dopiero ok. godz. 11.15 niezwykle, silnie narastające dudnienie wypędziło nas na podwórze. Nagle zobaczyliśmy klucz trzech nieznanych nam samolotów nadlatujących od Puszczykowa na wysokości kilkuset metrów. Wielkie, czarne, kanciaste, miały po trzy silniki – później poznałem je lepiej – były to Ju 52. Leciały między linią kolejową z Leszna a Wartą. Dostrzegłem również trzy polskie samoloty myśliwskie nadlatujące od strony północno-wschodniej (od Swarzędza) na znacznie wyższym pułapie, które szybko jeden po drugim opuszczały się w dół, robiły zręczny zwrot za bombowcami i wspinając się ku górze, ciasno je oblatywały. Bardzo wyraźnie słyszeliśmy terkot broni maszynowej. „To są ćwiczenia wojskowe” – stwierdził stojący koło mnie starszy kolejarz. Gdy samoloty znalazły się nad Dębem, znikły nam z pola widzenia.



Ryc. 142. 1 września 1939 r. godz. 11.15. Niemieckie bombowce Ju 52 nad Luboniem. Polscy lotnicy bronią naszego nieba (opracowanie Piotr Flieger).

Dopiero z południowego dziennika radiowego dowiedzieliśmy się o napadzie Niemiec na nasz kraj. Jeszcze tego samego dnia co najmniej dwukrotnie – ok. 15.00 i 18.00 – chrapliwe syreny fabryk ziemniaczanych łączyły się z dudnieniem ciężko obciążonych bombami samolotów niemieckich nadlatujących od strony Stęszewa. O sile wybuchów bomb zrzuconych wtedy na Wilde świadczy fakt, że w naszym schronie wykopanym w ogrodzie zsuwały się suche grudki ziemi. W czasie tego dnia zginęło w Poznaniu 131 osób cywilnych i 8 wojskowych¹⁹⁵. Jedna z bomb zawałała dom przy ul. Sikorskiego 10 (wówczas ul. Strumykowa) zabijając w schronie kilka-

¹⁹⁵ Wrześniowe dni ... s. 76, przypis za M. Olszewskim, Straty i martyrologia ludności polskiej w Poznaniu 1939-1945. Poznań, 1973, s. 31-38.

naście osób, głównie robotników pobliskich warsztatów kolejowych. Ojciec autora, także kolejarz, był w tym czasie w sąsiedniej piwnicy.

W drugim dniu wojny do Lubonia i Żabikowa licznie przybywali poznaniacy. Odtąd życie toczyło się na ulicach. Ludzie stali na nich bezradni i zastanawiali się, co dalej czynić. Raz po raz ogłaszano alarmy lotnicze, jeden nawet w nocy o godz. 1.00.

W niedzielę od samego rana ulicą Powstańców Wielkopolskich w kierunku wschodnim ciągnęły bez końca kolumny wozów chłopskich wypełnione ludźmi i dobytkiem, pędzono krowy. Obok wozów szli piesi i jechali rowerzyści. Byli to mieszkańcy zachodnich powiatów Wielkopolski. W Żabikowie dopalała się cegielnia Fechnera, podpalona prawdopodobnie przez niemieckich dywersantów.

W poniedziałek 4 września wielu mieszkańców parafii (ok. 20-25%), ulegając panice, po złożeniu skromnego dobytku na ręczny wózek także uchodziło za Wartę, zostawiając swe mienie pod nadzorem sąsiadów.

Dopiero, gdy we wtorek o godz. 5.00 rano wysadzono wszystkie mosty na Warcie (huk przy wysadzaniu mostu kolejowego w Starołęce postawił na nogi niemal wszystkich mieszkańców Lubonia), ruch się zatrzymał, a część ludzi wróciła.

Wobec braku władz i policji utworzono Straż Obywatelską, której członkowie uzbrojeni w karabiny pilnowali gmachów publicznych, takich jak dworzec kolejowy i dyżurne nastawnie. Straż tę rozwijano po wejściu Niemców.

4.2. Początki okupacji

10 września rozeszła się wiadomość, że Niemcy są już w Lubaniu. Ich czołówka przybyła na motocyklach z Puszczykowa i udała się zaraz w kierunku Poznania. Również do Żabikowa 12 września ok. godz. 14.00 przybyli Niemcy, a wieczorem pokazał się samochód pancerny. Po wzięciu 20 zakładników ogłosili, że jeśli choć jeden żołnierz niemiecki zginie z ręki polskiej, to wszyscy zakładnicy zostaną zaraz rozstrzelani. Niemcy zajęli budynek siostr służebniczek. Wydano ostre zarządzenie w sprawie godziny policyjnej, broni, podróży, zgromadzeń itp. ograniczeń. Żołnierze ci jeździli później ulicami i strzelali na postrach. Wtedy bardzo rzucało się w oczy to, że wojskowi masowo wykupywali towary polskie, na przykład mydła i proszki do prania i wysyłali w paczkach do swych rodzin w Niemczech. Wkrótce dwuosobowy posterunek policji polskiej, założony przy ul. Piłsudskiego (dziś Okrzei) po śmierci ks. Streicha, został przejęty przez niemiecką żandarmerię liczącą 6-8 osób oraz 4-6 funkcjonariuszy tzw. „Hilfspolizei” składającej się z miejscowych Niemców, bardzo wrogich dla Polaków.

Pod koniec września na boczny dworzec lubońskiego stały wagony towarowe z jeńcami polskimi. Zaczęli wracać żołnierze Obrony Narodowej, którzy odtąd przez cały rok, w każdą niedzielę przed południem, stojąc w szeregu przed posterunkiem żandarmerii przy ul. Piłsudskiego nr 43, byli odnotowywani przez miejscowych funkcjonariuszy Hilfspolizei. Wracali też ci, którym szczęśliwie udało się przeżyć niemieckie naloty na drogach ku Warszawie. Nieco później powrócili również ci, którzy zostali objęci okupacją Związku Radzieckiego. Niestety nie jest autorowi znana liczba osób z naszej i okolicznych parafii poległych w tej wędrówce. Niemcy już w październiku 1939 r. wprowadzili niemieckie nazwy miejscowości, ulic, urzędów i wszelkich napisów. Zakazali używania polskiej mowy na ulicach i w urzędach. Do obowiązków Polaka należało: zdjąć przed każdym umundurowanym Niemcem czapkę i zejść z chod-

nika. Wycofano polskie pieniądze i wprowadzono marki. Rozwiązano też polskie stowarzyszenia parafialne, ochronki, zamknięto szkoły, zamilkły kościelne dzwony.

4.3. Represje niemieckie wobec kościoła polskiego

Władze okupacyjne od samego początku uważały kościół katolicki w Wielkopolsce za jeden z głównych filarów polskości. Walecząc z narodem polskim o tzw. „przestrzeń życiową” dla swego narodu, nie mogły pominąć problemu kościelnego, ani przesunąć jego rozwiązania na czas powojenny. Jak się okazało, Niemcy rozpoczęli swój atak na członków polskiego kościoła i jego struktury już od pierwszego dnia okupacji ziem polskich. Chociaż, jak to wynika z niżej podanych dziejów parafii powirowskich, nie wszystkie represje były stosowane w tym samym czasie we wszystkich parafiach i w tym samym nasileniu, ale wszystkie miały ten sam cel: rozbicie organizacji kościelnych i fizyczną likwidację duchowieństwa.

Oto jak wyglądała sytuacja w poszczególnych parafiach powirowskich:

4.3.1. Wiry

Tuż przed wojną proboszczem wirowskim został ks. Jan Zaremba (1936-1950), który swe obowiązki kapłańskie pełnił w szczególnym okresie II wojny światowej. Kościół św. Floriana był jedynym na całą okolicę kościołem otwartym dla ludności polskiej. Nabożeństwa odbywały się tylko w niedzielę i niektóre określone święta w wyznaczonych godzinach przedpołudniowych. 13.11.1944 r. założono nielegalne Koło Ministrantów, liczące 14 osób¹⁹⁶.



Ryc. 143. Ks. Jan Zaremba –
proboszcz w Wirach
(1936-1950)

4.3.2. Dębiec

Ks. Wojciech Owczareczak, pierwszy proboszcz w dziejach parafii Św. Trójcy, pełniący swe obowiązki od 1933 r. zostaje 15.8.1940 r. aresztowany przez Niemców i uwięziony w Forcie VII, a następnie w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie 8.3.1943 r. ginie śmiercią męczeńską, mając zaledwie 45 lat. 13.11.1941 r. aresztowano ks. wik. St. Jezierskiego i zamknięto w Dachau, skąd wrócił po wojnie. Okupant zamyka istniejącą od 1923 r. kaplicę Serca Jezusowego przy ulicy Dębieckiej 16, by w 1942 r. całkowicie ją zniszczyć. Nowy, budujący się przy ul. Czechosłowackiej kościół zamieniono na magazyn mialu torfowego, a cmentarz przy ul. Samotnej zostaje, po zapelnieniu całego wolnego terenu przez przywiezione z innych cmentarzy poznańskich szczątki zmarłych, zamknięty dla nowych pochówków. Prace ekshumacyjne wykonywali młodzi Żydzi jesienią 1940 r. i wiosną 1941 r. Po rozebraniu kostnicy cmentarz ten ostatecznie zamknięto w czerwcu 1941 r. Przez cztery i pół roku życie religijne w Dębcu nie istniało.

¹⁹⁶ Ks. Michał Eugeniusz Maciołka, Marian Adamski, Leszek Praczyk – 50 lat Koła Ministrantów w Wirach.

4.3.3. Puszczykowo

W 1940 r. ks. proboszcz Henryk Koppe, pierwszy proboszcz puszczykowski od 1928 r., zostaje wraz ze swoim ks. wikariuszem Bernardem Woltmanem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie 31.8.1942 r. ginie śmiercią męczeńską w wieku 50 lat. Przez pięć wojennych lat kościół w Puszczykowie, otoczony borem, był zamknięty. Ks. Woltman wraca w 1945 r. bardzo schorowany.

4.3.4. Puszczykówko

W 1939 r. Dom Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego został zajęty przez władze niemieckie. Początkowo urządzono w nim przejściowy obóz dla internowanych księży z okolicy. Z Puszczykówka zabrani zostali ojcowie: Cezary Tomaszewski, Zygmunt Rydlewski i przewiezieni początkowo do Chludowa. Następnie o. Rydlewskiego wywieziono do Lubinia k. Gostynia, gdzie zmarł i został pochowany, zaś o. Tomaszewski udał się do Warszawy, i tam umarł. O. Władysław Alachniewicz został umieszczony w obozie w Rawiczu. Wśród internowanych księży znajdował się m.in. proboszcz puszczykowski ks. Koppe. Następnie większość zatrzymanych wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Figura św. Józefa i obraz z kaplicy przechowywany był w czasie wojny za szafą stojącą w krużganku kościoła puszczykowskiego, tam też przeniesiono monstrancję i kielichy, które zaginęły. Natomiast naczynia liturgiczne i bieliznę przechowywała Helena Janowska. Przez pięć lat okupacji wierni parafii puszczykowskiej uczęszczali na niedzielne msze św. do otwartego za zezwoleniem władz hitlerowskich kościoła w Wirach.

Od 1942 r. aż do stycznia 1945 r. w Domu znajdowała się szkoła dla dzieci niemieckich.

4.3.5. Żabikowo

W 1939 r. Zgromadzenie ss. Służebniczek NMP posiadało w Żabikowie budynek przy pl. Wolności 9 (obecnie pl. bł. E. Bojanowskiego) oraz przyległe gospodarstwo w Kotowie o powierzchni 19 ha. Dom przeznaczony był dla chorych i starszych sióstr. Prowadzono przedszkole na 60 dzieci oraz pielęgniarstwo terenowe i pomoc ubogim – łącznie 129 podopiecznych. Poza tym sprawowano opiekę nad kaplicą parafialną, a więc: obsługę kaplicy i zakrystii, grę na organach, prowadzenie chóru. Łącznie przebywało w domu zakonnym 16 sióstr.

We wrześniu 1939 r. 11 sióstr, ulegając ogólnej panice wojennej, powędrowało w nieznaną. Dziesięć z nich dotarło do domu zakonnego w Witkowie k. Gniezna. Gdy 12 września wojsko niemieckie wkroczyło do Żabikowa, zajęło część domu zakonnego, przenosząc 5 pozostałych zakonnic do innych pomieszczeń. Pod koniec września siostry wróciły, ale nie odzyskano zajętych przez wojsko i urzędy niemieckie pomieszczeń. 15.12.1939 r. otrzymano nakaz opuszczenia całego domu, ale na pisemną interwencję Zgromadzenia nakaz wycofano. Po wydaniu zakazu wykonywania prac opiekuńczych na terenie gminy siostry pracowały na swe utrzymanie we własnym go-

spodarstwie rolnym w Kotowie co najmniej do jesieni 1942 r. Przełożona domu, spodziewając się aresztowań, pozwoliła na rozproszenie się części sióstr, które następnie wyjechały do swych domów. 24.6.1941 r. władze niemieckie aresztowały 6 sióstr i osadziły je w obozie bojanowskim (śmierć jednej siostry), a przełożoną za to rozproszenie więziono przez miesiąc w Lesznie i Poznaniu przy ul. Młyńskiej. Od tego czasu aż do powrotu 15.3.1945 r. (9 osób w 1945 r.) sióstr w Żabikowie nie było, a ich dom w całości objęły władze niemieckie¹⁹⁷.

Ponieważ ks. proboszcz Franciszek Kowalczyk, bojąc się represji ze strony mieszkańców narodowości niemieckiej agresywnie nastawionych do Polaków i katolickiego duchowieństwa, już do Żabikowa we wrześniu nie powrócił, życie religijne w Żabikowie nie istniało przez cały wojenny okres.

Latem 1940 r. przeszła przez Wielkopolską akcja niszczenia krzyży i kapliczek polskich, kierowana przez najwyższe władze „Kraju Warty”. W tej akcji „oczyszczono” zostało również Żabikowo. Krzyż misyjny, stojący na pl. Wolności przed kaplicą, przeniesiono na cmentarz, a z grotty Matki Boskiej stojącej po prawej stronie wejścia do wspomnianej kaplicy, usunięto figurę Maryi. Po pewnym czasie władze okupacyjne zezwoliły na umieszczenie tej figury na cmentarzu w grocie zbudowanej z cegły uzyskanej z rozbiórki grotty klasztornej i cegielni Suwalskiego. Polacy: Stanisław Żygulski, Józef Hensel i Mieczysław Woźniak na początku jesieni 1940 r. zbudowali tę grootę na cmentarzu i umieścili w niej figurę Matki Boskiej¹⁹⁸.

W 1941 r. Niemcy rozpoczęli budowę autostrady. Na potrzeby budowy założono na polach przy ul. Kościuszki 51 obóz dla robotników żydowskich, istniejący do połowy 1943 r. Traktowanie tych młodych mężczyzn przywiezionych ze wschodnich powiatów Wielkopolski było potworne¹⁹⁹.

We wrześniu 1942 r. na terenach byłej cegielni Suwalskiego przy ul. Niezłomnych zaczęto budować obóz karno-śledczy poznańskiego gestapo (autor był tego naocznym świadkiem). W okresie funkcjonowania obozu (1943-1945) przeszło przez niego prawie 22 tysiące więźniów, z tego około 1000 zginęło, w tym co najmniej 400 Polaków²⁰⁰. (Zagadnienie obozu żydowskiego i obozu karnego w Żabikowie autor ujął w pracy – „Żabikowo – dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego”).

4.3.6. Luboń

– aresztowanie proboszcza

Ks. Bielerzewski, którego szlak wojenny biegł razem z Armią Poznań aż do miejscowości Piątek, dostał się wkrótce potem do niewoli niemieckiej, z której jednak szczęśliwie ucieka i po wielu trudach dociera pod koniec września do Lubonia. Choć otrzymuje zgodę władz niemieckich na prowadzenie religii w języku polskim, wyczuwa się już jakieś bliskie zagrożenie. W okresie październik – grudzień 1939 r. zespół murarzy Ludwika Rogacza prowadził jeszcze na pięttrze domu parafialnego

¹⁹⁷ S. Niklewska Waleria – Służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP.

¹⁹⁸ Malepszak St. – Grota symbol wojny i wiary, *Więści Lubońskie* 1997 nr 11.

¹⁹⁹ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 83-86.

²⁰⁰ Malepszak St. – Żabikowo ..., s. 87-89.



Ryc. 144. Ks. proboszcz L. Bielerzewski uwięziony w obozie hitlerowskim Gusen, odprawił w tajemnicy kilka mszy św. Hostię wykonał z opłatka ukrytego w księżce a wino z buteleczki z napisem „Herztröpfchen” (krople nasercowe). Księżkę i buteleczkę przesłała rodzina w paczce gwiazdkowej. Za kielich służyło naczynie od kremu. Zdjęcie to podarował ks. prałat L. Bielerzewski autorowi, krótko przed swoją śmiercią.

roboty wykończeniowe, ale proboszcz już tam nie zamieszkał, bowiem wezwany do siedziby gestapo w Poznaniu (obecnie Dom Żołnierza) został tam 25.1.1940 r. aresztowany i wywieziony najpierw do Chłudowa do Stowarzyszenia Księży Słowa Bożego (Verbi Divini), a następnie przez punkt zborny w Forcie VII w Poznaniu (24.5.1940 r.) do Dachau, gdzie istniał już jako więzień nr 11433²⁰¹.

– aresztowanie wikariusza

Po aresztowaniu proboszcza L. Bielerzewskiego, administratorem parafii lubońskiej zostaje wikariusz ks. Brunon Stachowski (ryc. 133). Kilka miesięcy później ks. wikariusz Brunon Stachowski wraz z matką ks. Bielerzewskiego i gosposią zmuszony decyzją władz, przenosi się do mieszkania zastępczego przy ul. Pułaskiego 10. Opróżnione mieszkanie należące dawniej do ks. Streicha zostaje teraz zajęte przez burgemeistra Heinricha Reimanna, volksdeutscha z Pleszewa, znanego prześladowcy Polaków. Przy tej okazji stracono na zawsze pozłacane naczynia ołtarzowe kupione tuż przed wojną w Księgarni św. Wojciecha. Po przesiedleniu ks. Stachowski stał się bliskim sąsiadem autora; stąd codziennie rano widział go jak w pełni zdrowia na rumianej twarzy jadąc sportowym rowerem udawał się do kościoła. Latem 1941 r. w niedzielę podczas mszy św. funkcjonariusze miejscowej organizacji SA otoczyli kościół i wszystkich zrewidowali przy wyjściu, wylapując tych, którzy uchylali się od pracy przymusowej i wysyłki na roboty do Niemiec.

²⁰¹ Przeniesiony następnie do Gusen (1.8.1940) przebywa w tym strasznym kamieniołomie jako więzień nr 5967 aż do 13.11.1944 r., służąc z narażeniem życia swoim towarzyszom niedoli jako kapłan. Nazywano go „proboszczem gusenowskim”. Po krótkim pobycie w Mauthausen (15.11.1944-30.11.1944) przeniesiony ponownie do Dachau, gdzie w dniu 29.4.1945, po pięciu latach i trzech miesiącach pobytu za drutami doczekał się wolności. Następnie prowadził pracę duszpasterską i oświatową w Ansbach w Bawarii, gdzie został także dyrektorem polskiego gimnazjum im. Adama Mickiewicza, leczyl również bardzo osłabione zdrowie. Po powrocie do Polski, na polecenie ks. arcyb. Walentego Dymka objął parafię w Brodach Poznańskich k. Lwówka (1946-1952), a następnie w Poznaniu przy ul. Stolarskiej w parafii św. Michała Archaniola (od 1952), gdzie ponownie wykazuje swój wielki talent organizacyjny rekonstruując świątynię w szybkim tempie. Obok niej stanęła wkrótce wysoka dzwonnica, trzecia już z kolei po lubońskiej i brodzkiej, co jest swoistym rekordem w tej dziedzinie. Po zakończeniu budowy kościoła, włączył się czynnie w działalność Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu i zostając jej dyrektorem od 1963 r. Życie kapłańskie ks. Bielerzewskiego było aktywne i pracowite, wypełnione służbą dla społeczeństwa. Ks. prałat Ludwik Bielerzewski zmarł 10.8.1999 r. Spoczywa na cmentarzu junikowskim.

Nieco później na żądanie Niemców grożących represjami wobec księży parafianie zgromadzili kilkadziesiąt egzemplarzy modlitełek z tekstem pieśni „Boże, coś Polskę”, które następnie Niemcy zniszczyli.

W 1941 i 1942 r. na potrzeby budowanej autostrady zajęto wielką salę w domu parafialnym i zrobiono z niej magazyn cementu, którego zgromadzono tu ok. 300 t. Magazyn ten obsługiwali nieludzko traktowani Żydzi.

Kolejnym ciosem dla naszej parafii było aresztowanie ks. Brunona Stachowskiego. Stało się to 6.10.1941 r., a więc w dniu jego imienin. Sąsiedzi widzieli jak brutalnie popychany przez gestapowców, którzy krzyczeli „los, los”, został wyprowadzony z domu przy ul. Pułaskiego i wepchnięty do stojącego samochodu. Po trzech tygodniach więzienia w Forcie VII, 30.10.1941 r. zamknięto go w obozie w Dachau jako więźnia nr 28088. Po zaledwie rocznym pobycie, już jako niezdolny do pracy z powodu wygłodzenia i choroby umysłowej przebywa na bloku, skąd 24.11.1942 r. wysłano go na stację doświadczalną, gdzie zaszezepiono mu zarazki malarii. Wysoka gorączka malaryczna przy silnym wyczerpaniu organizmu spowodowała śmierć kapłana 9.12.1942 r.

Po aresztowaniu ks. Stachowskiego matkę ks. Bielerzewskiego i gospozię wypędzono do domu przy ul. Kopernika 12, a dom przy ul. Pułaskiego zajęła rodzina niemiecka z Luksemburga. Odtąd przez prawie cztery lata kościół nasz, z którego zdjęto tablicę: „Polnische Kirche”, stał zamknięty, a życie parafialne – bez księdza – przestało istnieć.

Najbliższy dostępny dla Polaków, ale otwarty tylko w niedzielę przed południem, był kościół w Wirach obsługiwany przez polskiego księdza. Niestety, szczególnie trudne warunki bytowania ludności polskiej, takie jak nadmiernie długi czas przymusowej pracy, powszechny głód, nadzór policyjny, szykanowanie, a także przesiedlanie i strach praktycznie uniemożliwiały korzystanie z tej możliwości²⁰².



Ryc. 145. O. Jacek Rządziejewicz (1909-1990) – zdjęcie z 28.7.1940 r. wykonane w Żabikowie, ul. Kopernika 12.

²⁰² W tym trudnym i niebezpiecznym okresie rozpoczęli swoją ograniczoną działalność kapłani i zakonnicy, którzy uniknęli szczęśliwie obozów niemieckich i zaopatrzeni w legalne dokumenty, pracowali jako zwykli robotnicy. W latach 1942-1944 autor znał dwóch robotników, o których szeptem mówiono, że są księżmi. Trzecim był o. Jacek Stanisław Rządziejewicz. Urodził się 30.10.1910 r. w Wirach, w licznej rodzinie miejscowego szewca. Szkołę średnią ukończył w gimnazjum prowadzonym przez Misjonarzy Oblatów M.N. w Krobi i Lublińcu. W 1933 r. wstąpił do nowicjatu tego Zgromadzenia w Markowicach, gdzie rok później złożył swoje pierwsze śluby zakonne. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Obrze. Tam też 18.6.1939 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk abpa W. Dymka. W czasie wojny o. Jacek mieszkał w Żabikowie (dziś Luboń) w domu należącym do rodziny przy ul. Kopernika 12, gdzie

W zamkniętym kościele lubońskim pozostały konsekrowane hostie. Aby je uchronić przed profanacją, pewnej nocy 1941 r. kościelny Franciszek Krawczyński wszedł przez okno do kościoła i wyniósł wkładając na ich miejsce zwykle opłatki. Na zewnątrz stała jego żona Anna, która obserwowała okolicę. Wyniesione hostie zostały później rozdane zaufanym parafianom m.in. rodzinom Pawlętych i Szulców. Danuta Koszykowa z d. Ostrowska wspomina: „U nas w domu hostie otrzymane w puszcze umieszczono w prowizorycznej kapliczce urządzonej w szafie za bielizną. Wieczorem zbierała się cała rodzina, zapalano świecę i odprawiano nabożeństwo, po którym brat, były ministrant, rozdzielal komunię św. przez kilkanaście dni. Do dziś dach szafy jest od środka osmolony, ale ten ślad został zachowany na pamiątkę.”

W 1942 r. korzystając z okazji krótkiego otwarcia kościoła dla pracujących tam robotników brygady transportowej, wyniesiono dyskretnie kilka sprzętów kościelnych i sztandary²⁰³.

Tymczasem Niemcy zdjęli z wieży obydwa dzwony. Mały dzwon odwieziono na polecenie pastora Roberta Melke do kościoła ewangelickiego w Żabikowie, a większy o imieniu „Stanisław”, pozostawiono na dole pod chórem. Wspomniany pastor pochodzący z Estonii zamierzał również wywieźć ołtarz główny, ale już nie zdążył. Natomiast burgermeister Reimann skradł kiosk przykościelny i ustawił na posesji, gdzie mieszkał. Kiosk powrócił na swoje miejsce dopiero kilka lat po wojnie. Jesie-

początkowo się ukrywał, a następnie po zdobyciu przy pomocy zaangażowanych Polaków legalnych dokumentów – mieszkał. Stąd dojeżdżał do zakładów motoryzacyjnych przy ul. Polnej w Poznaniu, gdzie był tokarzem. Jako młody kapłan, w tajemnicy przed Niemcami, co niedzielę odprawiał w prywatnej willi na Podolanach mszę św., udzielał w gronie zaufanych osób swej sakramentalnej posługi miejscowej ludności, na co many dowody w postaci wpisów do ksiąg metrykalnych dokonanych tuż po wojnie. Ten etap zakończyło aresztowanie i uwięzienie w Forcie VII (26.6.-9.7.1943 r.). Po wyzwoleniu Żabikowa odprowadził z obozu żabikowskiego na miejscowy cmentarz prochy spalonych tam ludzi. Od 9.2.1945 r. przebywał w klasztorze o.o. Oblatów w Poznaniu. Krótko potem, bo 18.2.1945 r. mianowany proboszczem parafii pw. Chrystusa Króla w Poznaniu, a 12.3.1945 r. ustanowiony przez ks. bpa W. Dymka administratorem parafii w Żabikowie. Później pełnił funkcje proboszcza i ekonoma w domach obłackich m.in. w Markowicach, Gorzowie, Lebie i Gdańsku, a także był wychowawcą młodzieży w Niższym Seminarium Duchownym w Krobi. Ostatnie 20 lat przebywał w Gdańsku, pełniąc funkcję spowiednika w tzw. „stałym konfesjonale”. Ranny w wypadku tramwajowym zmarł 14.11.1990 r. Spoczywa w Markowicach k. Inowrocławia (inf. Piotra Schmidta).

²⁰³ Było to za cichym przyzwoleniem Komisarza Urzędu Gminnego Hemminga, który był katolikiem. Za pośrednictwem Gwardzkiego pozwolił zabrać gminny wóz konny i wywieźć z kościoła co się da, ale on o tym oficjalnie nic nie wie. Pewnej nocy Władysław Ziętek, dwóch stolarzy i Franciszek Krawczyński przewieźli i ukryli: konfesjonal, fotel i dwa siedziska ministranckie obite czerwona skórą, baldachim, krzyż i lampiony procesyjne, dzwonki oraz harmonium. To wszystko schowali na obszernym poddaszu Domu Parafialnego (wg Moniki Pilarczyk wnuczki WL. Ziętka, był to strych budynku urzędu w Żabikowie). Tej nocy Władysław Ziętek ukrył w swoim domu przy ul. Nowej 3 (obecnie Cichej 7) sztandary: Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich, Matek Różańcowych oraz trzeci, prawdopodobnie Ministrantów lub K S M. Do stycznia 1945 r. leżały w białozimnarni, potem w toku walk o Luboń włożono je do skrzyni we wnęce przykominowej w piwnicy. Ponieważ w dom ten, gdzie przebywał niemiecki sztab odcinka frontu Warty – Żabikowo, uderzyły dwa pociski artyleryjskie, rodzina Ziętków przeniosła się do sąsiadów. Po powrocie stwierdzono rabunek przez hiemy wojenne co cenniejszych rzeczy z tej skrzyni, ale sztandary, choć zabrudzone i przydeptane, zostały (rel. Moniki Pilarczyk). Natomiast Franciszek Krawczyński zabrał z kościoła szaty i księgi liturgiczne i przechował w swoim mieszkaniu przy ul. Jagielloj 9, a w zakopanej w przyległym ogrodzie beczce, ukrył monstrancję i kielichy. Tu autor musi z przykrością stwierdzić, że mimo starań nie znalazł ani jednego śladu czy dowodu przychylności dla nas ze strony duchowieństwa niemieckiego.

nią 1942 r. kościół św. Jana Bosko zamieniono na magazyn środków opatrunkowych. W tym też czasie podczas nocnego patrolu policjant niemiecki Hase zastrzelił pod pierwszym od strony wieży oknem nawy północnej więźnia narodowości żydowskiej, który ukrywał się wśród zgromadzonych w kościele pojemników²⁰⁴.

Prawdopodobnie na terenie kościelnym w latach 1942-1943 pochowano trzy osoby²⁰⁵.

4.4. Wypędzenie Niemców

4.4.1. Sytuacja w latach 1943-1944 i niemieckie przygotowania obronne

W 1943 r. Niemcy wobec możliwości nalotów alianckich ustawili w Dębcu, na wschód od Fortu IX a, baterię dział przeciwlotniczych, które przeciętnie dwa razy w tygodniu po godz. 20.00 strzelały w kierunku Lubonia, a ich pociski rozrywały się wysoko nad Kątnikiem. Również na torach stacji rozrządowej Luboń – Dębiec ustawiono pociąg obrony przeciwlotniczej. Jego cztery działa dużego kalibru sterowane radarem (była widoczna misa wklęsła średnicy 3 m) oglądaliśmy codziennie, jadąc do pracy.

Wobec klęsk na froncie wschodnim okupanci coraz bardziej demonstrowali swoją potęgę militarną. Zapewne dla podniesienia ducha ludności niemieckiej w sposób jawny i bez żadnych osłon przepuścili przez Poznań pociąg – działo kalibru 800 mm (autor oglądał go długo z odległości kilkudziesięciu metrów), mogące strzelać siedmiotonowymi pociskami na odległość do 47 km. Widoczne były też zapasowe cztery lufy o długości 32 m każda. Poza tym nad Luboniem stale przelatywały samoloty myśliwskie Focke-Wulf (Fw 190) montowane w fabryce w Krzesinach. Mimo tego czuliśmy, że panowanie niemieckie nie będzie już długie.

Rok 1944 był już nieco inny, mieliśmy już wtedy więcej nadziei. W Wielki Piątek 1944 r. około godz. 5.00 wydarzyła się w Luboniu, ok. 50 m na północ od wiaduktu przy ul. Powstańców Wielkopolskich, poważna katastrofa kolejowa, widziana przez ludzi stojących na peronie – w tym i autora, w której zginęło, jak przypuszczano (władze nie wydały żadnego komunikatu), około 20-30 żołnierzy niemieckich wracających na front wschodni.

No i wreszcie doczekaliśmy się dwóch nalotów amerykańskich, pierwszy na Wielkanoc 1944 r., drugi parę tygodni później, na Zielone Świątki. Były to wówczas jedne z nielicznych dni wolnych od pracy, które autor wykorzystał na pójście do kościoła w Wirach. Były to dla autora jedyne dwa przypadki pobytu w kościele w ca-

²⁰⁴ Tej samej nocy zwłoki przewieziono pod cmentarz żabkowski i przerzucono przez płot celem pochowania. Małepszak St. – Gwiazda Dawida, Więści Lubońskie 1995 nr 2.

²⁰⁵ Pierwszym był młody Żyd, który biegnąc z workiem cementu zasłabł i zmarł w drzwiach do dużej sali domu parafialnego. Prawdopodobnie jego grób znajduje się ok. 10 m na północ od wieży kościelnej. W 1943 r., ze stojącego w Luboniu wagonu – więźniarki doczepionego do pociągu osobowego relacji Poznań – Rawicz, uciekło ok. godz. 5.00 trzech więźniów. Jeden biegł w stronę ul. Armii Poznań i prawdopodobnie się uratował. Dwóch skierowało się w stronę kościoła i tu nad Strumieniem Junikowskim zostali przez strażników zastrzeleni. Zwłoki wniesiono do kościoła i położono symetrycznie pod figurami w kruchcie. Po obciążeniu kawałków materiału z numerami więźniów, strażnicy odjechali a zmarłych prawdopodobnie pochowano na terenie kościelnym (inf. naocznego świadka Pauliny Piskorskiej ur. w 1934 r.).

łym okresie od września 1941 r. do kwietnia 1945 r. Obydwa naloty miały miejsce po powrocie z kościoła ok. godz. 13.00. Wszyscy mieszkańcy, zarówno Polacy, jak i Niemcy, obserwowali to niecodzienne widowisko rozgrywające się na niebieskim bezchmurnym niebie przy ogłuszającym huku dział przeciwlotniczych. Podczas drugiego nalotu część samolotów, atakując od zachodu, bombardowała Poznań; pozostałe przelatując nad Wirami i Puszczykowem, zniszczyły całkowicie wspomnianą fabrykę samolotów w Krzesinach. Nad Krzesinami wznosił się wtedy wielki, długo stojący słup dymu, który później na dużej wysokości rozszerzył się w kształt grzyba. Amerykanie przelecieli bez strat, dopiero po pół godzinie pojawił się jeden niemiecki myśliwiec lecący nisko nad Dębem, a na Luboń spadły paski cynfolii, które skutecznie unieszkodliwiałały impulsy niemieckich radarów. Ta demonstracja siły bardzo przerażała tutejszych Niemców.

W 1944 r. Niemcy przygotowali na zapleczu frontu wschodniego, a więc na ziemiach polskich położonych na zachód od Wisły, kilka linii obronnych. Trzecia linia, zwana „linią c”, łączyła trzy miasta: Piłę, Poznań i Głogów, które zamieniono na twierdze zdolne do obrony okrzężnej.

Na interesującym nas odcinku lubońskim „linia c”, rozpoczynająca się w Głogowie, kończyła się w Kątniku, gdzie stykała się z linią obronną, tzw. „Odcinkiem Warty” biegnącym dalej wzdłuż zachodniego brzegu Warty aż do Cytadeli. „Linia c” podlegała bezpośrednio naczelnemu dowództwu wojsk lądowych, a „Odcinek Warty” – dowódcy twierdzy Poznań. Stan przygotowań do obrony na dzień 22.1.1945 r. przedstawiał się następująco: na „linii c” wykopano między Wartą a linią kolejową Luboń – Mosina dwa ciągi rowów (okopów). Na „Odcinku Warty” najpoważniejszą przeszkodą był głęboki i szeroki rów przeciwczołgowy wykopany latem 1944 r., biegnący po południowej stronie linii fortów w odległości ok. 450 m na południe od kościoła na Dębcu. W Luboniu i Żabikowie przygotowano na rozstajach lub lukach głównych ulic, np. przy ul. Żabikowskiej – naprzeciw krzyża, na ul. Armii Poznań – pod Dębem, stanowiska dla karabinów maszynowych mogących strzelać wzdłuż tych ulic.

W październiku na przedpolach Świerczewa członkowie „Volkssturmu” przeprowadzali ostre strzelanie przy użyciu tzw. „panzerfaustów” i rzucali granaty ręczne. Były to ostatnie przygotowania do odparcia ofensywy Armii Czerwonej.

4.4.2. Walki uliczne w Luboniu w 1945 r.

W dniu 12.1.1945 roku ruszyła znad Wisły radziecka ofensywa zimowa, by po przebyciu 400 km w ciągu 10 dni, dotrzeć do wschodnich dzielnic Poznania. Dla mieszkańców Lubonia i okolicy wydarzenia, jakie miały miejsce między 20 a 27.1.1945 r., pozostały w pamięci na całe życie. Ponieważ nie ma dokładnego kronikarskiego zapisu z tych dni, poniżej autor podaje pewne fakty tak, jak je wówczas widział, uzupełniając je informacjami uzyskanymi od innych osób.

a) 19 stycznia – piątek

Wieczorem tego dnia oddziały pancerne Armii Czerwonej dotarły do linii Kłodawa – Uniejów odległej od Poznania o ok. 130 km. O godz. 20.00 w obozie żabikowskim rozpoczęto lustrację wszystkich cel i selekcję więźniów. Był to początek likwidacji obozu.

b) 20 stycznia – sobota

Oddziały pancerne Armii Czerwonej zbliżyły się do Poznania na odległość ok. 100 km. O godz. 2.00 wyprowadzono z obozu żabikowskiego około 400-450 więźniów na dworzec kolejowy w Luboniu, gdzie wladowano ich do trzech wagonów towarowych skierowanych do obozu w Oranienburgu-Sachsenhausen. Jeszcze po drodze zastrzelono 2 więźniów, natomiast w transporcie kolejowym zmarło 37 więźniów²⁰⁶.

Około godz. 5.00 zarządzono alarm dla pozostałych. Uformowano kolumnę liczącą prawie 500 osób, która niebawem wyruszyła pieszo w kierunku obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen, tracąc po drodze ok. 120 więźniów. W opuszczonym obozie zostało tylko komando likwidacyjne.

O tym, co się działo w nocy w Żabikowie, Polacy nic nie wiedzieli, dlatego wcześniej rano wszyscy udali się do pracy; jak się później okazało po raz ostatni za niemieckiej okupacji. Tego bowiem dnia już od samego rana autor obserwował jak w czasie panującego mrozu i śnieżycy tysiące Niemców uciekało z Poznania. Ciągąc za sobą ręczne wózki i sanki, zmierzali na Dworzec Główny, gdzie w nieopisanym tłoku i bałaganie wpychali się do podstawianych pociągów. Mimo widocznej na ulicach paniki, niemieccy majstrowie pilnowali Polaków do ostatniej chwili, wypuszczając o zwykłej godzinie.

Niemcy lubońscy mieli do swej dyspozycji pociąg ewakuacyjny składający się z 8-10 wagonów pulmanowskich. Wieczorem ciemny i nieogrzewany stał na boczniczy od strony ul. Armii Poznań. Do tego pociągu, na żądanie pewnej rodziny niemieckiej, autor zawiózł ręcznym wózkiem kilka walizek. Kiedy zostały złożone na półkach nieprzytulnego przedziału, Niemka odezwała się po polsku (!), mówiąc, że jada do Sagan (Żagań), ale wróć po dwóch tygodniach i wtedy znów (w domyśle) zajmie nasz rodzinny dom. Przekazała również pozdrowienia dla rodziców autora (!). Władze niemieckie zapowiadały rychły powrót (za dwa tygodnie), a Polaków zobowiązano do pilnowania niemieckiego mienia.

Wieczorem Niemcy podpalili obóz i wkrótce uciekli, pozostawiając przed barakiem „Abgangszelle” stos spalonych ciał^{206a}.

c) 21 stycznia – niedziela

Oddziały Armii Czerwonej zbliżyły się do Poznania na odległość ok. 50 km.

W słoneczną niedzielę nie było prawie żadnego ruchu na zasypanych śniegiem lubońskich ulicach. Tylko gdzieś tam widać było pojedynczych spieszących się Niemców²⁰⁷.

²⁰⁶ Malepszak St. – Żabikowo ... , s. 92.

^{206a} Byli to więźniowie zamordowani w dolnej części obozu. Inna była śmierć więźniów w „Abgangszelle”. Jean Majerus, obywatel Luksemburga, wówczas więzień Żabikowa, powiedział: „20.1.1945 r. przebywałem w tzw. „Effektenkammer” i z ok. 20 m obserwowałem barak „Abgangszelle”, do którego wprowadzano więźniów. Tam ludzie wchodzili, a nikt już nie wyszedł.” („Więści Lubońskie” 06/1998)

²⁰⁷ Do ostatniego spotkania z Niemcem doszło zapewne na ul. Pułaskiego. Gertruda Malepszak tak to wspominała: „Rano idąc w dół tą ulicą w głębokim śniegu zauważyłam, że pod górę pędzi spocony Niemiec w rozpiętym płaszczu taszczący dwie walizy. Z przekory stanęłam i zapytałam po niemiecku: A dokąd tak spieszo? Niemiec, być może żandarm z posterunku przy ul. Okrzei już ubrany po cywilnemu, warknął tylko coś o „świńsko-pieskich Polkach” i ominąwszy mnie przez sytki śnieg, popędził w stronę obozu żabikowskiego, który się właśnie dopalał.”

Okolo południa przeleciało wzdłuż Warty z południa na północ pięć myśliwców radzieckich, a po zapadnięciu zmroku, z górnej części ul. Pułaskiego można było zaobserwować jakieś błyski i usłyszeć pomruki dochodzące ze wschodu.

d) 22 stycznia – poniedziałek

Czołowe oddziały Armii Czerwonej dotarły rano do Kostrzyna (20 km od Poznania), a w południe zajęły Swarzędz (10 km).

Tutaj autor musi wspomnieć o tym, co sam widział. „Otóż w poniedziałek wielu Polaków udało się jeszcze do Poznania. Ponieważ wówczas pracowałem w parowozowni Va przy ul. Kolejowej, ostrożnie i z daleka obserwowałem swój zakład. Całe szczęście, że nie wszedłem do środka, bo jak się później dowiedziałem, moich kolegów zmuszono do wyjazdu na parowozach do Berlina. Około godz. 10.00 wracałem więc do domu ul. Armii Poznań. Po drodze mijalem żołnierzy niemieckich w białych ochronnych mundurach, stojących pojedynczo lub po dwóch wzdłuż tej ulicy, począwszy od Dębca. Gdy byłem już w domu, nagle około południa usłyszeliśmy głośny wybuch. Okazało się, że pocisk artyleryjski trafił w dom przy ul. Sobieskiego 1, a więc ok. 300 m od naszego i zabił na miejscu trzydziestoletnią Zofię Zeller, zamieszkałą w Poznaniu przy ul. św. Czesława, udająca się wraz z dziećmi do Mosiny. Zginęły jej córeczki – Halina (12 lat) i Bożena (6 lat). Ranni byli także: trzyletni synek i jedna starsza osoba. Ludzie ci ponieśli śmierć podczas posiłku udzielonego im przez gościnnych gospodarzy i byli pierwszymi ofiarami przy wyzwoleniu Lubonia.”

Tego też dnia grupa esesmanów zamordowała na cmentarzu żabikowskim 33 więźniów konwojowanych z Makowa Mazowieckiego do Szutowa. Nie mogąc tam dotrzeć, przybyła do Żabikowa, i gdy oczom konwojentów ukazały się zgłiszcza obozu, postanowili pozbyć się więźniów i dokonali mordu²⁰⁸.

²⁰⁸ Była to już trzecia zbrodnia dokonana przez Niemców na cmentarzu parafii św. Barbary w Luboniu-Żabikowie w styczniu 1945 r. Poprzednie egzekucje odbyły się: 9 stycznia 1945 r. – zginęło 18 żołnierzy Armii Krajowej z inspektoratów rejonowych Środa Wlkp. i Leszno. 12 stycznia 1945 r. – 12 żołnierzy AK, głównie z inspektoratu Leszno.

W sumie, w styczniu 1945 r. na cmentarzu żabikowskim Niemcy zamordowali 63 Polaków.

Niemieckie zbrodnie widziały polskie dzieci; wśród nich Alicja Korcz z d. Wilczak. Autor uzyskał od niej następującą informację: „Urodziłam się w 1937 r. przy ul. Cmentarnej 1 w Żabikowie, i tam przez cały okres wojenny mieszkałam z matką i dwoma starszymi braćmi, dziś już nieżyjącymi. Ojciec był w niewoli niemieckiej. W styczniu 1945 r. widziałam samochód ciężarowy wyładowany więźniami i uzbrojonymi strażnikami, który jadąc ul. Poniatowskiego od strony obozu żabikowskiego minął nasz dom i wjechał dawną bramą dziś nieistniejącą na teren cmentarza katolickiego (ryc. 51 poz. 5). Po kilku godzinach wrócił tą samą drogą do obozu. W następnych dniach to się powtórzyło. Byliśmy ciekawi co tam się dzieje, poszłam więc z braćmi na cmentarz, gdy nikogo już tam nie było i zobaczyliśmy dwa doły wyrąbywane w zmarzniętej ziemi. Gdy po kilku dniach znów przyjechał samochód ciężarowy, pobiegliśmy za nim ul. Cmentarną, by przez dziurę w płocie wejść na cmentarz ewangelicki wypełniony pomnikami oraz gęstymi krzewami i zbliżyć się niepostrzeżenie do plotu oddzielającego obydwa cmentarze. Z tego miejsca, oddalonego od wspomnianych dołów o ok. 30-40 m widziałam co tam się działo. Nad dołem stali więźniowie w pasiakach skuci łańcuchami. Niemiec strzelał im w głowę a oni wpadali jeden po drugim do dołu ściągani tymi łańcuchami. Niektórzy jeszcze żyli, czego dowodem była unosząca się przez trzy dni cienka warstwa ziemi”.

Dopiero w maju 1945 r. w obecności lekarzy i służb medycznych przeprowadzono ekshumację zwłok na miejsce, gdzie dziś stoi Pomnik Bohaterów (ryc. 51 poz. 10).

W godzinach popołudniowych, prawdopodobnie ta sama artyleria radziecka stojąca w Starołęce, ostrzelała wieżę kościoła św. Jana Bosko. Jeden pocisk trafił w wieżę w połowie jej wysokości, inne przeleciały obok i upadły dalej na zachód. Kolejny wpadł przez okno na piętrze domu przy ul. Jagielly 12 a i zabił na miejscu Floriana Markiewicza, następny spadł na dom przy ul. Okrzei 6 (różniak Kościelnej) i zniszczył dach.

W tych samych godzinach zajęto lotnisko w Krzesinach. Jeszcze przed zachodem słońca 1 batalion piechoty zmotoryzowanej kpt. Kunina dotarł do Czapur, przeszedł Wartę po lodzie, zniósł słabe, w dodatku zaskoczone ubezpieczenia przeciwnika na zachodnim brzegu i uchwycił kilometrowy przyczółek²⁰⁹.

Wieczorem znaczne siły niemieckie kontratakujące od strony Lubonia niemal zepchnęły piechotę kpt. Kunina za Wartę. Ponieważ jednak pod Czapury w tym czasie dotarły pododdziały artylerii pancerniej brygady, dzięki ich interwencji w postaci ognia sztyletowego prowadzonego z prawego brzegu, wkrótce odzyskano poprzedni stan posiadania. Walki w tym rejonie trwały całą noc.



Ryc. 146. Wieża kościoła św. Jana Bosko uszkodzona 22.1.1945 r. radzieckim pociskiem artyleryjskim, wystrzelonym ze Starołęki

W egzekucjach przeprowadzonych w dniach 9-12 stycznia 1945 r. zginęli wybitni żołnierze AK, wśród których wymienić należy: por. Antoniego Filipowskiego, zastępcę inspektora rejonowego w Lesznie, ppor. Maksymiliana Lewandowskiego, szefa sztabu w obwodzie AK Leszno, ppor. Michała Patryasa, dowódcę placówki, ppor. Ignacego Wachowicza, oficera sztabu inspektoratu rejonowego Leszno, ppor. Stefana Zawielaka (ps. „Bruk”), kolejowego inspektora rejonowego AK w Środzie Wlkp., chor. Feliksa Holdysa (ps. „Różyczka”), oficera organizacyjnego AK w Środzie Wlkp. (wg Marian Woźniak – Więźniowie ... [w:] Kronika Wielkopolski nr 1/1985 str. 185).

Natomiast z 33 osób zamordowanych w dniu 22 stycznia 1945 r. pochodzących z powiatu Maków Mazowiecki, tylko dla 18 osób udało się ustalić tożsamość: Tosia Tańska, Mieczysław Bratkiewicz lat 33, Paweł Buda, Władysław Chrzanowski lat 47, Albin Fabisiak lat 38, Bolesław Feski lat 25, Hubert Głębia lat 19, Mieczysław Grabowski lat 42, Bronisław Kaczorek lat 22, Hieronim Kaczyński lat 38, Piotr Krajewski lat 53, Wasil Kriwuszyn lat 30, Józef Lenda lat 42, Dominik Pawłowski lat 29, Jan Skrobecki lat 40, Stanisław Stachelek lat 18, Stanisław Wąsowicz lat 54, Stefan Zakrzewski lat 35 (cmentarz żabikowski – Pomnik Bohaterów na wspólnym grobie, tablice z 27.9.2002 r.).

Mordowano też na terenie obozu żabikowskiego (Malepszak St., Żabikowo ... s. 86-98). Wszystkie egzekucje przeprowadzano tajnie; jedynym wyjątkiem było rozstrzelanie Kazimierza Tomiaka, kolejacza zamieszkałego przy ul. Fabrycznej. Rozstrzelano go na pl. E. Bojanowskiego, w pobliżu wejścia do nieczynnej wówczas kaplicy Sióstr Służebniczek w dniu 24.4.1940 r. o godz. 11.40 w obecności przy-
musowo ściągniętych polskich dzieci. Spoczywa na cmentarzu w Żabikowie.

²⁰⁹ Dane ogólnowojskowe jak i przebieg walk toczonych w Luboniu i Poznaniu w 1945 roku, wzięte są z pracy Zbigniewa Szumowskiego.

e) 23 stycznia – wtorek

Po północy żołnierze radzieccy, mając stały kontakt bojowy z Niemcami, przemieszczali się powoli przez las i nad ranem dotarli do linii kolejowej Poznań – Leszno, na której jeszcze od czasu do czasu kursowały pociągi ewakuacyjne z Poznania. Jeden taki pociąg z niemieckimi kolejarzami został ostrzelany i zatrzymany w Łęczycy na odcinku między ul. Leśną a ul. Cmentarną. Ponieważ ostatnie wagony stały na przejeździe drogi z Kątnika, pociąg został w tym miejscu przez saperów radzieckich rozerwany, a tarasujące wagony cofnięte w stronę Lubonia. Jeszcze też nocą, mimo nękającego ognia artylerii niemieckiej prowadzonego z Fortu I Starołęckiego, zaczęto przy pomocy ludności Czapur, Babek, Wiórka budować mostki szturmowe oraz, korzystając z silnego mrozu, wzmacniać przez zastosowanie metody tzw. drewnolodu pokrywę lodową, dotychczas całkowicie nieprzejezdną. Po wzmocnionym lodzie przejechało kilkanaście lekkich wozów bojowych, lecz podczas próby przeprowadzania działa pancernego łód został załamany.

Przy pomocy ludności polskiej z wymienionych wsi rozpoczęto budowę mostu niskowodnego o nośności 30 t.

Rano wojska radzieckie w sile jednego batalionu przystąpiły do rozszerzania przyczółka kątńskiego. Odgłosy tej walki toczonej w lesie przy użyciu broni ręcznej słychać było wyraźnie w całym Luboniu. Przed południem na przyczółek dotarły dalsze pododdziały fizylierów 20 brygady zmechanizowanej gwardii. Podjęte przez nie natarcie doprowadziło do zajęcia północnej części Puszczykowa, Wir oraz do zepchnięcia osłon przeciwnika z przedpoja Lubonia i Żabikowa. Przelamano linię obrony niemieckiej opartej o nasyp i wykop toru kolejowego w rejonie wiaduktu przy ul. Krętej. Zginęło tu ok. 20 Niemców i kilku cywilnych Polaków. Straty radzieckie są nieznane. Dla rannych żołnierzy utworzono w budynku dawnej wiejskiej szkółki przy ul. Krętej tymczasowy szpital wojskowy. Wkrótce zdobyto Zakłady Chemiczne, w których Niemcy zgromadzili uprzednio wielkie zapasy żywności i sprzętu dla wojska.

W tym czasie autor stał w kolejce po chleb przed piekarnią Jandego, istniejącą wówczas przy obecnej Armii Poznań, prawie naprzeciw wjazdu do drożdżowni i obserwował żołnierzy niemieckich ubranych w białe ochronne stroje. Nie zwracając na nas najmniejszej uwagi, uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe pochyleni do przodu szli przeciwnie chodnikiem w stronę Lasku, gdzie toczyła się już ostra walka. Dopiero gdy dwaj ostatni żołnierze z tego oddziału ustawili w pobliżu nas na trójnogu karabin maszynowy i zalegli w śniegu, stwierdziliśmy, że stoimy na linii ostrzału wojsk radzieckich. Odchodząc z tego niebezpiecznego miejsca, widzieliśmy bombowiec Ju 52 lecący wzdłuż ul. Sobieskiego, dosłownie nad dachami, kierujący się w stronę budowanej przeprawy w Kątniku. Bombowce startowały z lotniska na Ławicy.

W godzinach popołudniowych wojska radzieckie zgromadziły już na przyczółku (w Luboniu-Lasku) kilkanaście lekkich wozów bojowych, tj. transporterów opancerzonych i samochodów pancernych, należących do 20 brygady zmechanizowanej gwardii. Do Czapur dotarli też saperzy, którzy rozpoczęli w Kątniku budowę drugiego mostu o nośności 60 t, umożliwiającego przeprawę przez Wartę ciężkich wozów bojowych tej brygady. Ponieważ naloty bombowe utrudniały budowę mostu, po zapadnięciu zmroku grupa zwiadowcza w składzie trzech samochodów pancernych

i czterech samochodów opancerzonych przejechała przez Lasek i Żabikowo i zaatakowała od zachodu wspomniane lotnisko na Ławicy. Ogarnięci paniką żołnierze niemieccy zniszczyli ponad 100 własnych samolotów.

f) 24 stycznia – środa

Po północy dotarli do Czapur oddziały 1 brygady pancерnej gwardii oraz 21 brygady zmechanizowanej gwardii i rano ich pododdziały piechoty (ciężkie wozy jeszcze nie mogły przedostać się przez Wartę) wzmocniły kordon oskrzydlenia Poznania, podejmując bój o Luboń i wypierając ze znacznej części przeciwnika. W czasie walk o Luboń wzięto do niewoli zastępcę komendanta „pozycji c” ppłk. Flackego.

Główna linia oporu Niemców przebiegała w południe tego dnia następująco: od brzegów Warty przez południowe tereny Lubońskiej Fabryki Drożdży, dalej przez tory kolejowe i pola gospodarza Mizerki do skrzyżowania ulic Kościuszki – Żabikowska, następnie ulicami Kościuszki i Kotowo do Głogowskiej. Niemiecki sztab odcinka frontu od Warty do Żabikowa mieścił się w domu przy ul. Nowej 3 (dziś Cicha 7), a odcinka żabikowskiego w budynkach fabrycznych przy ul. Powstańców Wielkopolskich.

Zapewne żołnierze wspomnianych powyżej brygad radzieckich dotarli tego dnia w godzinach popołudniowych w rejon ulicy Pułaskiego. Autor pamięta doskonale tę chwilę, gdy siedząc w piwnicy, ok. godz. 15.00 usłyszeliśmy gwałtowne uderzenia w główne drzwi i wołania. Gertruda Małepszak zabrała z sobą duży metalowy krzyż, przeżegnała się i gdy wyszła z piwnicy, aby otworzyć, zobaczyła lufę pepeszy i żołnierza pytającego o Niemców. W tym czasie za naszym domkiem gospodarczym eksplodował pocisk moździerzowy. Żołnierze ci, a było ich dwóch, obserwowali z naszego podwórza ulicę Okrzei i Powstańców Wielkopolskich i po godzinie odeszli. Skuteczny ostrzał prowadzili wtedy Niemcy z wieży kościoła lubońskiego. W tym czasie Niemcy podpalili zabudowania gospodarskie na terenie drożdżowni, ale do rozszerzenia ognia nie doszło dzięki akcji ratunkowej pobliskich mieszkańców, między innymi rodziny Pawlętych. Po zapadnięciu zmroku aż do północy, z środy na czwartek w okolicy ulic Pułaskiego – Okrzei toczyła się potyczka z udziałem czołgu niemieckiego, który wystrzelił kilkanaście pocisków. Natarcie to kierowane było po osi ul. Okrzei i miało na celu wzmocnienie obrony w budynkach drożdżowni. Przypuszczalnie w toku tej walki zginął żołnierz radziecki, który wraz ze swym towarzyszem szedł zbyt swobodnie i głośno środkiem ośnieżonej i oświetlonej księżycem ulicą ks. St. Streicha. Gdy doszli do ul. Matejki, zostali przez puste pola dostrzeżeni przez Niemców ukrytych w śniegu nad Strumieniem Junikowskim (dziś rejon ul. Kozińskiego) i ostrzelani. Nicostrożny żołnierz został pochowany na polu obok działki nr 5, a ok. 1947 r. ekshumowany. Jego towarzysze pomścili go, zabijając kilku Niemców przez ostrzał prowadzony z piętra domu przy ul. Matejki 1.

Tymczasem w Kątniku już od godz. 18.00 tego dnia czynne były oba mosty. Od tej chwili na zachodni brzeg Warty przedostawały się kolejne oddziały 1 armii pancерnej gwardii (gen. Katukow) oraz główne siły 8 armii gwardii (gen. Czujkow). Przez niepozorną ścieżynę leśną wiodącą z Kątnika w ciągu kolejnych kilku dni przemieściło się ok. 800-900 czołgów i dział samobieżnych oraz kilkanaście tysięcy pojazdów. Ta rzeka ludzi i sprzętu, omijając Poznań od południa, kierowała się od razu w stronę Berlina.

g) 25 stycznia – czwartek

Główna linia oporu Niemców, po nocnym ataku na wojska radzieckie, powróciła do stanu z dnia poprzedniego. Niemcy ponownie obsadzili umocnione punkty w drożdżowni, dworcu kolejowym, szkole nr 3, kościele św. Jana Bosko, w domach wzdłuż ul. Pułaskiego, w gospodarstwie Mizerki, szkole nr 2, cegielni Fechnera i dalej w cegielniach w Kotowie i Świerczewie.

W godzinach popołudniowych Rosjanie rozpoczęli lokalne natarcie wzdłuż ulicy Sobieskiego i Żabikowskiej z udziałem czołgu. W czasie tego boju w gospodarstwie Andrzeja Mizerki doszło do poważnego starcia między żołnierzami obu stron, w wyniku którego zginęło także kilku Polaków. Z wojskowego punktu widzenia obiekty te nie miały większej wartości obronnej. Wokół prostokątnego podwórza ze stawem pośrodku stały: od strony północnej obora i stajnia – na ich tyłach znajdowały się kopce ziemniaków; od wschodu ogromna stodoła z murowaną piwnicą, od strony południowej zaś, tuż przy ul. Żabikowskiej mieścił się dom mieszkalny. Niemcy zamienili te budynki w punkt oporu przeciw nadciągającym żołnierzom wspomnianej brygady.

Po zdobyciu pobliskiej szkoły nr 2 żołnierze radzieccy pod osłoną własnych karabinów maszynowych umieszczonych w jej budynku wskoczyli do domu Mizerków i tracąc kilku zabitych zlikwidowali na parterze i poddaszu grupkę Niemców. Jednak część z nich zdołała wycofać się za oborę i stajnię oraz kopce, a mając przed sobą pole ostrzału przez podwórze, nadal prowadziła ogień. Mieli oni dobre połączenie z resztą oddziału umocnionego w obiektach późniejszej fabryki piast rowerowych. Ponieważ w toku walki zapaliła się stodoła, dla grupki Polaków, mieszkańców pobliskich domów, ukrytych w piwnicy zbudowanej w jej południowej części, nadszedł krytyczny moment. Wskoczyli więc z płonącej stodoły i przez podwórze biegli w kierunku budynku mieszkalnego. Niestety, Stanisław Sroczyński (1888-1945) biegnąc z białą pierzyną, trafiony kulą niemiecką, zmarł na schodach budynku mieszkalnego. Nie koniec na tym. W czasie gaszenia pożaru spichrza z tych samych rąk zginął na miejscu Stanisław Płotkowiak (1912-1945), a rany odnieśli: Ludwik Mizerka (1923-1945) przyrodni brat Stanisława, oraz Czesława Nowacka – służąca z Wir. Niestety Ludwik przewieziony kilka dni później sankami do wyzwolonego szpitala ortopedycznego na Wildzie, zmarł 3.2.1945 r. na skutek gangreny nogi. Po drugiej stronie ul. Żabikowskiej, na podwórzu nieistniejącego dziś domu, zginęła zastrzelona przez Niemca Dolatowa, której imienia autor nie zna.

W tym czasie radzieckie czołgi przebywające w rejonie ul. Żabikowskiej – Kościuszki ostrzelały szczyty domów widocznych przy ul. Pułaskiego, mierząc przede wszystkim w okna. Uszkodzeniu uległo pięć budynków, a więc wszystkie wówczas istniejące w górnej części tej ulicy²¹⁰. Z ciężkiego karabinu maszynowego ostrzelano też z tego miejsca zachodni szczyt wieży kościoła św. Jana Bosko, gdzie przebywali Niemcy. Na pomoc cofającym się Niemcom zjawił się od strony Lubonia czołg typu „Pantera”. Autor obserwował go, jak z niesamowitym łoskotem, obladowany żołnierzami, jechał po „kocich łbach” ul. Powstańców Wielkopolskich w kierunku ul.

²¹⁰ W jednym z tych domów przebywali w tym czasie rodzice autora.

Żabikowskiej. Prawdopodobnie ten sam czołg ostrzelał z ul. Źródlanej domy przy ul. Kościuszki zajęte przez Rosjan. Między innymi trzy pociski trafiły w dom pod nr. 25, dwa pod nr. 27, inne też zostały uszkodzone. W efekcie pod wieczór natarcie radzieckie po zdobyciu wspomnianego gospodarstwa zatrzymało się na linii krzyża żabikowskiego.

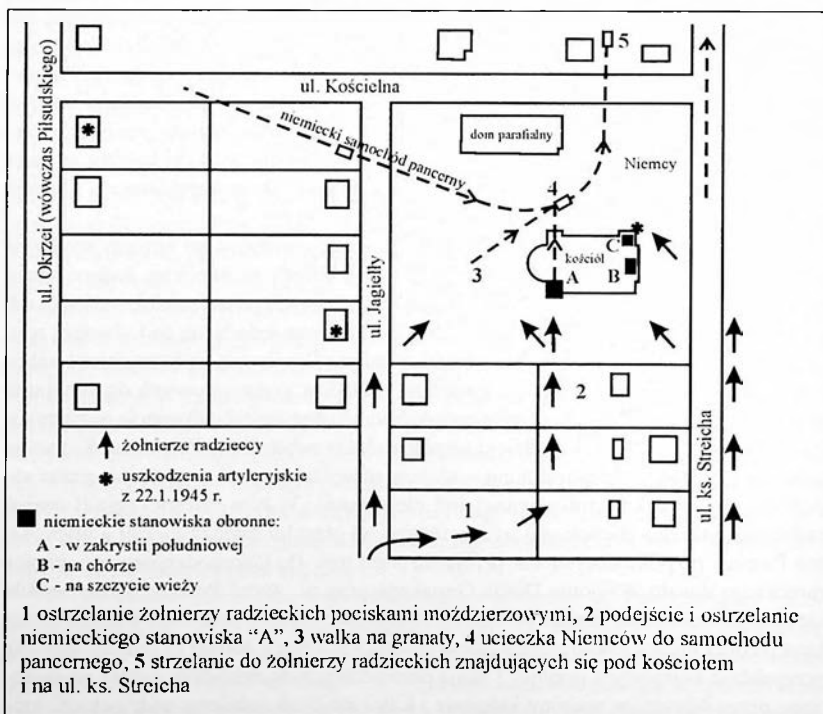
Tego wieczoru przez Kątnik zaczęły przechodzić nowe oddziały, które w ciągu nocy skrycie podeszły do linii frontu. Na miejsce wspomnianej brygady weszły dwie dywizje piechoty: 27 pod dowództwem gen. Wiktora Glebowa i 74 pod dowództwem gen. Dymitra Bakanowa.

h) 26 stycznia – piątek

W piątek nad ranem trzy pułki 27 dywizji piechoty gwardii (83, 76 i 74) rozwinęły się w jednym rzucie na nakazanej rubieży, na południe od Rudnicza, Fabianowa i Żabikowa, a dwa pułki piechoty 74 dywizji gwardii (240 i 226) na południowym skraju obsadzonego przez Niemców Lubonia. Ujmując to prościej, przez parafię św. Jana Bosko od południa ku północy miały przebiegać się dwa pułki radzieckie: między Wartą a ul. Armii Poznań 226 pułk piechoty gwardii, między ul. Armii Poznań a ul. Okrzei 240 pułk piechoty gwardii oraz na terenie parafii św. Barbary: wzdłuż ul. Kościuszki 74 pułk piechoty gwardii, wzdłuż ul. Kotowo 76 pułk piechoty gwardii oraz w Fabianowie i Rudniczu 83 pułk piechoty gwardii. Pułki te zostały wsparte silną artylerią, brygadą ciężkich moździerzy, artylerią rakietową (katusze) i bronią pancerną.

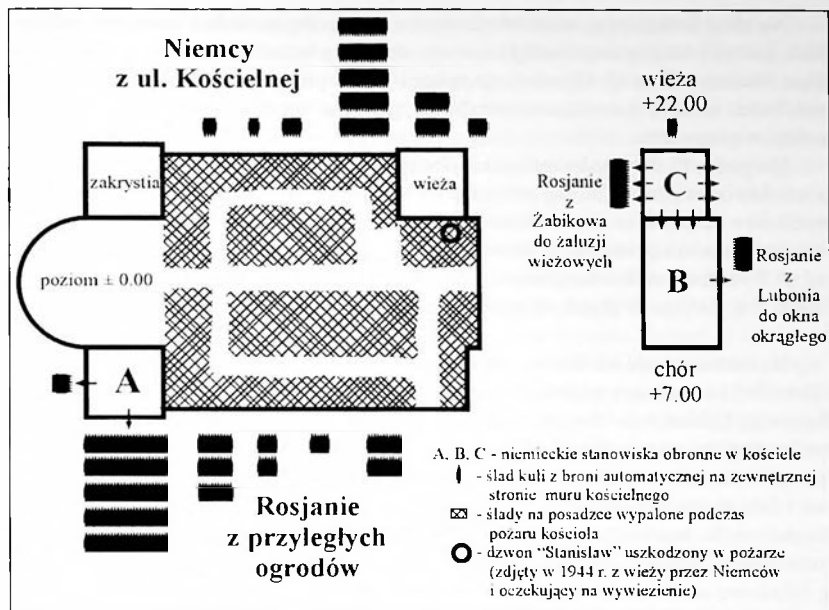
Atak na Luboń rozpoczęto o godz. 8.00 dziesięciominutowym ogniem artyleryjskim, przeniesionym na dalsze pięć minut w głąb obrony niemieckiej. Jednocześnie przeszła do natarcia piechota. Po likwidacji wysuniętych posterunków niemieckich oddziały obu wspomnianych pułków (226 i 240) już rano wdarły się do Lubonia i spychając zaskoczonego atakiem przeciwnika, uniemożliwiły mu wykorzystanie zabudowy mieszkalnej osady, a także gmachów zakładów przemysłowych do stawiania skuteczniejszego oporu. Wczesnym popołudniem Luboń został całkowicie oczyszczony z Niemców, przy czym – dzięki współdziałaniu robotników Zakładów Ziemniaczanych z żołnierzami radzieckimi – zdołano nawet udaremnić wysadzenie przez saperów przeciwnika zaminowanej już elektrowni. W tym rejonie zginął major radziecki, którego pochowano wraz z innymi na placu między torami a ulicą Armii Poznań, po północnej stronie przejazdu przez tory. Do kilkugodzinnego oporu niemieckiego doszło w rejonie Domu Gminnego przy ul. Armii Poznań, gdzie broniła się załoga niemiecka, mająca po drugiej stronie ulicy schron bojowy, z którego strzelano wzdłuż tej ulicy w kierunku fabryk zajętych już przez żołnierzy radzieckich. Na przejeździe kolejowym przy ul. 3 Maja prowadzącym do zakładów, leżały przewrócone przez Niemców wagony kolejowe i kilku zabitych żołnierzy radzieckich, którzy zostali pochowani tuż przy pobliskim domu. Kolejnym punktem oporu niemieckiego była stara szkoła nr 3, którą zdobyto przy użyciu artylerii. Budynek szkoły był mocno uszkodzony, szczególnie szczyt południowy na piętrze i dach. W toku tych walk zginął ranny odłamkiem pocisku czółgowego dwudziestoletni Janusz Mańczak, który wyglądał z okien domu przy ul. Armii Poznań (naprzeciw ul. Krótkiej).

W rejonie kościoła św. Jana Bosko również doszło do ostrej walki na bliską odległość. (ryc. 147). Gertruda Malepszak, która dłuższy czas obserwowała to starcie z górnych okien naszego domu, tak je opisała: „Ruscy i niemieccy żołnierze bardzo zawzięcie gonili się wokół kościoła, strzelali i obrzucali granatami. W pewnej chwili Niemcy zaczęli szybko uciekać w kierunku pojazdu opancerzonego, który nagle ruszył z miejsca, pędzili za nim, doganiali i znikali w środku jak kukiełki w teatryku.” Ślady kul z tych walk były widoczne do połowy maja 2002 r. (tj. do czasu rozpoczęcia prac tynkarskich) na ścianach zewnętrznych północnej i południowej nawy kościoła, a najwięcej ich było w pobliżu wieży. Tutaj na wysokości ok. 1 metra zostały ślady po serii oddanej z niemieckiego karabinu maszynowego. Wieczorem po wyjściu z piwnicy zobaczyliśmy płonącą kościelną wieżę²¹¹. Koło kościoła stały już działa przeciwlotnicze, które strzelały od czasu do czasu do niemieckich samolotów. Jeden z nich, typu Ju 52, spadł w Dębcu na podwórze domu przy ul. Opolskiej 53.



Ryc. 147. Bój o kościół św. Jana Bosko (26.1.1945 r. godz. 14.00)

²¹¹ Podpalaczem był żołnierz niemiecki należący do oddziału zmotoryzowanego wycofującego się ulicą ks. Streicha z rejonu dworca kolejowego w kierunku ul. Powstańców Wlkp. Będąc naprzeciw kościoła wyskoczył z samochodu pancernego i tocząc się po śniegu wrzucił do środka ładunek zapalający.



Ryc. 148. Ślady walk z 26.1.1945 r. na murach kościoła św. Jana Bosko



Ryc. 149. Ślady kul niemieckich na ścianie nawy północnej – pierwsze okno od wieży

Na ulicy Dworcowej, niedaleko budynku nr 11 poległo około 6 żołnierzy radzieckich, których mogiły znajdowały się w ogrodzie przy torach kolejowych od strony ul. Jana Mazurka. Przy ul. Okrzei 7, na posesji Wawrzyńca Molskiego, zginął żołnierz radziecki. Są to tylko nieliczne przykłady, gdyż po wielu poległych nie pozostało nawet wspomnienie.

Do godz. 15.00 wojska radzieckie dotarły do ulicy Powstańców Wielkopolskich, a ich dowódca gen. Bakanow przeniósł do budynku dyrekcji Zakładów Ziemniaczanych swe stanowisko dowodzenia²¹². Z dachu tego gmachu obserwował w czasie śnieżnej zimy przedpole w kierunku Dębca i planował dalsze natarcie na północ od ul. Powstańców Wielkopolskich i północnego skraju wsi Lubonia w kierunku kościoła św. Trójcy. W piątek 26 stycznia ok. godz. 18.00 parafia św. Jana Bosko była wolna.

Na terenie parafii św. Barbary pułki radzieckie (wchodzące w skład 27 dywizji gen. Glebowa) nie od razu zdołały rozwinąć natarcie. Niemcy usadowieni w Rudniczu, Kotowie, Fabianowie i Świerczewie, a ponadto w tutejszych cegielniach, górujących nad rozległym pasem przeszkód w postaci dolów i stawów po wybranej glinie, stawili zacięty i początkowo skuteczny opór. Zatrzymało się natarcie wyprowadzone z Koto-wa i Fabianowa na Górczyn i z Żabikowa na Świerczewo. W południe wprowadzono na pole walki batalion czołgów (ok. 30) i sytuacja poprawiła się na tyle, że pod wieczór dotarto do stacji kolejowej Poznań-Górczyn. Natomiast natarcie wyprowadzone z Żabikowa po złamaniu oporu przeciwnika na terenie Świerczewa i tamtejszej cegielni Kindlera, dotarło do Fortu IX (górczyńskiego) i wśród ostrej walki słyszanej w okolicach ul. Pułaskiego, przy zapadającym zmroku zdobyto ten fort. Wieczorem 26 stycznia parafia św. Barbary była wolna.

Tego dnia, tj. 26 stycznia w piątek ok. godz. 15.00, dwa pułki radzieckie (240 pp gw. i 226 pp gw. wchodzące w skład 74 dywizji gen. Bakanowa) stojące na pozycjach wzdłuż ul. Powstańców Wielkopolskich i północnym skraju wsi Luboń, przystąpiły do natarcia na Dębiec. Po południowej stronie Górczynki natrafiono na dwie linie oporu, jakim były nasypy ziemne budowanej autostrady (odłożona na boki ziemia orna). Pierwszą zdobyto szybko, na drugiej Niemcy stawili opór, a nawet przeprowadzili kontratak wsparty artylerią stojącą po wschodniej stronie ul. Krakowskiej (obecnie 28 Czerwca 1956) i działem stojącym na przedpolu fortu. Po jego odparciu pułki dotarły ok. godz. 18.00 do rowu przeciwczołgowego. Tu w trakcie zaciętej walki, spłonęło osiedle dla bezrobotnych zbudowane przed wojną na przedpolu Fortu IXa (dębieckiego). Teraz wśród szalejącego ognia i zgiełku walki mieszkańcy baraków uciekali z dziećmi do Lubonia. Trzy rodziny dotarły ok. godz. 20.00 do domu przy ul. Pułaskiego. Od nich autor dowiedział się o „strasnej walce, w której nie brano jeńców”.

²¹² Generał A. Szemienkow, dowódca 29 korpusu gwardii, któremu podlegały: 74 dywizja piechoty gwardii generała Dimitra Bakanowa i 27 dywizja piechoty gwardii generała Glebowa oraz podporządkowana także 39 dywizja gwardii, był tym, który faktycznie kierował wojskami szturmującymi Poznań. (Szumowski Z. – *Boje ...*, s. 244). Jego stanowisko dowodzenia usytuowane było na północnym skraju Lubonia (s. 246) od godzin wieczornych 26 stycznia (piątek), do połowy lutego 1945 r. Według rozeznania autora, był to dom przy ul. Okrzei 18.

Gdy żołnierze radzieccy, nie czekając na przeprawienie się poza rów przeciwczołgowy dział pancernych i czołgów, podjęli, wzdłuż ul. 28 Czerwca 1956 i Dolnej Wilidy, samotnie pościg za uchodzącymi ku miastu grupami przeciwnika, zostali nagle ostrzelani i zdziesiątkowani gwałtownym dwustronnym ogniem z Dębiny oraz Fortu IX a. Natarcie z powodu strat wstrzymano. Do akcji przystąpiła więc artyleria, która zaczęła ok. godz. 19.00 ostrzeliwać fort w trzech pięciominutowych nawałach ognio-
wych. Najcięższe pociski wystrzeliwała 26 brygada ciężkich moździerzy, ulokowana między domkami Bocianowa (rejon ul. Kopernika w Luboniu), gdzie podczas wystrzału ziemia tak mocno drżała, że mieszkańcy bojąc się zawalenia domów, prosili o przeniesienie baterii w inne miejsce. M.in. strzelała też bateria dział dużego kalibru ustawiona na placyku obok przejazdu kolejowego przy drożdżowni. Nad Wartą przy przystani kajakowej stały katusze. Na skutek tego ostrzału Niemcy w sile batalionu ok. godz. 20.00 zaczęli wycofywać się ku północy. Oddziały radzieckie, mając na tyłach niezdobyty jeszcze fort, popędziły za Niemcami, by ok. godz. 21.00 osiągnąć ul. Czechosłowacką (na obszarze od ul. Jaśminowej do ul. Chmielnej) z rejonem kościoła Św. Trójcy, a o północy wykop linii kolejowej Starołęka – Górczyn. Na zajęty przez wojska radzieckie teren, a więc na dworzec kolejowy Poznań-Dąbiec, kościół Św. Trójcy, Fort IX a i wschodni odcinek ul. Czechosłowackiej, Niemcy zeskrobowali ogień całej posiadanej przez siebie artylerii, a także armat czołgów i dział szturmowych. W toku obustronnej wymiany ognia w kościół uderzyło 25 pocisków artyleryjskich.

W tym czasie ujawnił się silny punkt niemieckiego oporu usadowiony w czerwonej szkole przy ul. 28 Czerwca 1956 (wówczas ul. Dąbieckiej) tuż przy pętli tramwajowej.

Tymczasem na tyłach rozpoczął się właściwy bój o Fort IX a. Ok. godz. 22.00 saperzy radzieccy nieco uszkodzili żelbetowy schron przy ul. Opolskiej – Jarzębowej i zniszczyli stanowiska strzeleckie (dziś w tym miejscu stoi kilkupiętrowy budynek ośrodka zdrowia). Dzięki temu przeszli bez większych przeszkód przez kolonię domków jednorodzinnych i wąwóz torów kolejowych, docierając do zachodniego węgła Fortu IX a – dąbieckiego. W tym miejscu część fosi była rozebrana w 1940 r. podczas budowy dodatkowych torów z Lubonia do Starołęki. Teraz, późnym wieczorem, właśnie przez ową lukę w systemie obrony fortu przedostała się na czapę fortu ostrzeliwanego przez niemieckie moździerze grupa szturmowa żołnierzy radzieckich. Po kilku nieudanych próbach wysadzenia kopuł pancernych wlewo przez kominki wentylacyjne mieszankę do miotaczy płomieni. Płomienie spowodowały we wnętrzu wybuch kilku pancerzownic i panikę załogi, która zaczęła z fortu uciekać. Około 200 żołnierzy niemieckich dostało się do niewoli, a nieliczni wykorzystując ciemności i brak blokady przy zaroślach ciągnących się wzdłuż toru i kościoła Św. Trójcy, przedostali się do swoich. Na zdobyciu tego fortu zakończył się piątek 26.1.1945 r.

i) 27 stycznia – sobota

Rano tego dnia, po nocnym boju, obydwa pułki (240 pp gw., 226 pp gw.) dotarły do ul. Traugutta. Na ich tyłach dopiero późnym przedpołudniem rozbito wspomniany węzeł oporu w szkole dąbieckiej. Na tym kończą się walki tych dwóch pułków na

terenie zabudowanej części Dębca. Natomiast cała Dębina aż do Lubonia, była jeszcze w rękach niemieckich. Zdobywał ją 236 pułk piechoty gwardii, który w sobotę rano przeszedł po lodzie Wartę w rejonie Lubonia i zajął stanowiska wypadowe w północnej części wsi Luboń. Atak na Dębinę rozpoczęto w sobotę przed południem. Oddziały te do zmięzchu dotarły do nasypu linii kolejowej do Starolęki, osaczając tym samym we wschodniej części Dębiny pododdział niemieckiej grupy bojowej „Warta”.

Niestety przejście na północ od wspomnianego nasypu kolejowego napotkało na zdecydowany opór niemiecki. Właśnie przed południem tego dnia w pobliżu budynku restauracji ogrodowej „Villa Nova” położonej w południowej części Drogi Dębińskiej przybyły dwa niemieckie bataliony piechoty z czterema działami szturmowymi. Wojska radzieckie dotarłszy do styku ul. Piastowskiej z Droga Dębińską, natknęły się niespodziewanie na kontratak przeważających sił niemieckich. Zacięte i krwawe dla obu stron zmagania nie osłabiły nawet po zapadnięciu zmroku.

j) 28 stycznia – niedziela

O północy z soboty na niedzielę do kontrataku wspomnianych dwóch batalionów przyłączyły się pododdziały grupy bojowej „Warta”. Wspólnymi siłami Niemcy zdolali odbić rejon przepompowni kolejowej, a nawet wejść na nasyp kolejowy. Ich celem było uwolnienie okrążonego w Dębinie oddziału. To się im jednak nie udało, gdyż nie zdolali opanować tuneli drogowych w tym nasypie. Rano w walce odrzucono Niemców od linii kolejowej na północ, a następnie także z parku Poniatowskiego, zmuszając część Niemców do przejścia przez Wartę po lodzie na jej wschodni brzeg. W miejscu zaciętej walki pozostały uszkodzone pojazdy bojowe. Mimo upływu lat, autor pamięta jeszcze obraz Drogi Dębińskiej z tamtych dni. Z lewej strony, tuż za zakrętem, stało w krzakach rozbite radzieckie działo samobieżne, około 200 m na północ dwa uszkodzone niemieckie działa szturmowe, za nimi, ale po prawej stronie Drogi Dębińskiej, przechylony na zboczu czołg radziecki bez wieży oraz po tej samej stronie, lecz na wysokości stadionu miejskiego, nieuszkodzony, pokryty gliną ognioodporną czołg niemiecki (prawdopodobnie typu „Pantera”), skierowany lufą na północ.

Niedziela 28 stycznia była pierwszym dniem wolności dla parafii Św. Trójcy.

Później walki toczyły się w śródmieściu Poznania, a nocne pochmurne niebo było czerwone od trwających w mieście pożarów.

Straty w walkach na terenie Lasku, Lubonia i Żabikowa nie zostały nigdy oficjalnie podane. Autor na podstawie analizy dokumentów, informacji i własnej wiedzy ustalił co następuje:

Wojska radzieckie: w tych walkach poległo 225 żołnierzy, doliczając 20 żołnierzy zmarłych z ran odniesionych w Dębcu i na Świerczewie oraz 20 poległych w Kotowie – razem pochowano w obrębie miasta Lubonia 265 żołnierzy.

Wojska niemieckie: ok. 120 żołnierzy.

Polaków: 26 osób cywilnych. Do tego trzeba doliczyć 21-letniego Andrzeja Piet-scha z Żabikowa, ul. Mickiewicza 9, ochotnika Wojsk Polskich (8 plut. 2 druż.) poległego 21.2.1945 r. na Cytadeli, ucznia Mariana Rogala z Żabikowa, ul. Kościuszki 80, który zginął 26.3.1945 r. od niewypału, Wacława Raitera z Żabikowa, ul. Piłsudskiego 25 (dziś Okrzei 45), zmarłego 16.4.1945 r. na zesłaniu w Donbasie (ZSRR).

Wojska radzieckie utraciły 2 czołgi T34 (Armii Poznań – Podgórna i Powstańców Wlkp. – ks. Nogali), Niemcy 1 samochód pancerny na gaśienicach (ul. Cicha).

5. Powojenna odbudowa (1945-1950)

5.1. Straty osobowe i materialne ośrodków parafialnych

Po wypędzeniu niemieckiego okupanta ludność parafii powirowskich zaczęła nowe życie przepojone wielką nadzieją na poprawę swojego losu w wolnej, demokratycznej ojczyźnie. W stacjonujących aż do 1947 r. żołnierzach Armii Czerwonej widziano przede wszystkim wybawców, którzy wielkimi ofiarami i wysiłkiem przyczynili się do wyzwolenia Polski. Z tej przyczyny stosunki ludności polskiej z żołnierzami były poprawne, a nawet życzliwe, w czym pomagała wspólna słowiańska mowa. Społeczeństwo oczekiwało wolnej niepodległej Polski, ale nowa władza usadowiona w Lublinie, a potem w Warszawie, umocniona obecnością tej armii, musiała słuchać poleceń obcego rządu. Ta nowa rzeczywistość polityczna była na początku nam mało znana.

Niemal od pierwszych dni wolności zaczęto odbudowywać życie religijne. Nie było to łatwe, gdyż w ciągu sześciu lat terroru hitlerowskiego ośrodki parafialne poniosły duże straty, zarówno osobowe, jak i materialne.

5.1.1. Obsada parafii oraz straty osobowe

W 1939 roku w omawianych parafiach pracowało ośmiu księży. W czasie wojny aresztowano sześciu z nich i zamknięto w obozach. Zaledwie połowa przeżyła (patrz tabela 2 na następnej stronie).

5.1.2. Straty materialne

Z sześciu przedwojennych ośrodków kultu religijnego wojnę szczęśliwie przetrwały cztery: czynny przez całą wojnę kościół w Wirach (choć dom parafialny, gdzie bronili się Niemcy, był od strony Łęczycy mocno uszkodzony z broni ręcznej), nieczynny i zamknięty kościół w Puszczykowie oraz dwa – przejęte przez Niemców na cele administracyjne i szkolne dla młodzieży niemieckiej – obiekty kościelne w Żabikowie²¹³ i Puszczykówku. Po usunięciu dewastacji wojennych powróciły one do swego pierwotnego stanu.

²¹³ Jeszcze przez kilkanaście lat w budynku Zgromadzenia S. Służebniczek mieścił się Państwowy Ośrodek Zdrowia.

Tabela 2. Wojenne losy księży

Parafia	Księża pracujący w parafii		
	w 1939	1939 – 1945	w 1945 (po wojnie)
Wiry – św. Floriana	Jan Zaremba	Jan Zaremba	Jan Zaremba
Dębiec – Św. Trójcy	Wojciech Owczareczak	aresztowany 1940 zamordowany 1943 w Dachau	Józef Szymkowiak
	St. Jezierski	aresztowany 1941 więzień Dachau	
Puszczykowo – Matki B. Wniebowziętej	Henryk Koppe	aresztowany 1940 zamordowany 1942 w Dachau	Kazimierz Pielatowski
	Bernard Wolman	aresztowany 1940 więzień Dachau	
Puszczykowo – kaplica św. Józefa		o. Władysław Alachniewicz w obozie w Rawiczu, a dwóch zmarło na wygnaniu	
Żabikowo – św. Barbary	Franciszek Kowalczyk	–	Marian Tomaszewski
Luboń – św. Jana Bosko	Ludwik Bielerzewski	aresztowany 1940 więzień Dachau Gusen	Teodor Nogala
	Brunon Stachowski	aresztowany 1941 zamordowany 1942 w Dachau	

Poważniejszą stratę poniosła parafia dębiecka. Kaplica przy ul. Dębieckiej 16 (dziś ul. 28 Czerwca 1956 nr 295) została na rozkaz władz niemieckich rozebrana do fundamentów, a budowany nowy kościół uszkodzony pociskami artyleryjskimi miał dziury w ścianach i w dachu oraz był pozbawiony okien (ryc. 39 i 40). Nabożeństwa odprawiano w szkole dębieckiej. Dopiero 8.12.1945 r. po naprawie zniszczeń, położeniu posadzki i osadzeniu pięciu dużych bram, kościół ten został ponownie poświęcony przez prymasa kardynała Augusta Hlonda. Jednak najtragiczniej było w Luboniu, gdzie w czasie kilkudniowych walk ulicznych spłonął nowy, oddany do użytku w 1939 r. kościół św. Jana Bosko, wraz z całym wyposażeniem. Tuż po wojnie, gdy w innych parafiach służba boża odbywała się prawie bez przeszkód²¹⁴, w Luboniu zaczęto jeszcze raz od samego początku. Stan zdrowotny, materialny oraz poziom wykształcenia ludności był katastrofalny²¹⁵.

²¹⁴ W 1947 r., ks. Kazimierz Pielatowski wybudował na cmentarzu kaplicę pod wezwaniem św. Józefa Patrona Dobrej Śmierci, w stylu eklektycznym.

²¹⁵ Wielkość pracy niewolniczej, wypracowanej w ciągu wojny przez ludność parafii św. Jana Bosko (4000 osób) na rzecz Niemiec, jest równoważna pracy 200 osób pracujących przez całe swe życie zawodowe (wg kryteriów ujętych w pracy autora „Bukówiec Górny na tle dziejów Krainy Przemęckiej”, str. 339-340). Oznacza to, że praca tylu ludzi nie przyczyniła się wzrostu majątku narodowego.

Co piąte dziecko lubońskie miało początki gruźlicy, z tych zaś prawie połowa zmarła podczas i tuż po wojnie. Nie miały też żadnego wykształcenia, gdyż nic było szkół dla dzieci polskich przez całą wojnę. Tego stanu nie poprawiły kursy języka niemieckiego i początków rachunków, organizowane dopiero od 1942 r. i tylko dla 12-13 letnich dzieci.

5.2. Odbudowa parafii i kościoła św. Jana Bosko w Luboniu

5.2.1. Trzeci proboszcz ks. Teodor Nogala

Przez kilka pierwszych powojennych miesięcy 1945 r. życie religijne w Luboniu nadal nie istniało. Ks. proboszcz Ludwik Bielerzewski uwięziony w 1940 r. po pięcioletnim pobycie w obozie w Dachau-Gusen ciężko chorował i leczył się na terenie strefy amerykańskiej. Jego wikariusz ks. Brunon Stachowski zginął w Dachau w 1942 r. Z przedwojennej Rady Parafialnej składającej się z 6 osób pozostało przy życiu tylko dwóch. Zmarli: Luberski i Sójka, Andrzeja Mizerkę zamordowano w Niemczech, a Antoniego Marcinkowskiego w Katyniu. Gdy do tego dodamy kilkuletnią przerwę w posłudze religijnej, której nie mogła zastąpić iluzoryczna, bo kontrolowana przez Niemców, przynależność do odległej parafii wirowskiej, stało się dla wszystkich jasne, że stan ten należy szybko zmienić, przyjmując nowego księdza i odbudować spalony kościół.

W ogólnym powojennym zamieszaniu niemal niezauważenie na początku kwietnia 1945 r. przybył do Lubonia ks. Teodor Nogala²¹⁶, mianowany 29 marca przez ks. biskupa Walentego Dymka proboszczem parafii lubońskiej. Nie miał gdzie zamieszkać, gdyż wobec ogromnych zniszczeń w Poznaniu wszystkie wolne mieszkania, a nawet pokoje były już zajęte. Życzliwe przyjęcie otrzymał w domu rodziny Mollerów przy ul. Pilsudskiego 14 (obecnie Okrzei), gdzie oddano mu do dyspozycji dwa pokoje na piętrze. W jednym z nich urządził biuro parafialne. Nowy kapłan szybko zdobył sobie miłość parafian.



Ryc. 150. Ks. proboszcz Teodor Nogala (1909-1973)

²¹⁶ Ks. Teodor Nogala urodzony 15.10.1909 r. w Radłowie pow. Ostrów, z ojca Jana i Magdaleny z d. Kuroszynek, przebywał czasowo w Westfalii, gdzie w Osnabrück uczęszczał do szkoły elementarnej. Będąc z kolei drugim synem, miał pięciu braci i siostrę. Po powrocie do Wielkopolski ojciec tej gromadki dzieci objął stanowisko starszego asesora kolejowego w Ostrowie. Na tej bazie materialnej rodzice podjęli trudny, lecz zakończony sukcesem obowiązek wychowania swoich dzieci. Wszystkie otrzymały staranne wychowanie, wyższe wykształcenie i zajmowały później ważne stanowiska.

Przyszły ksiądz pobierał nauki najpierw w męskim gimnazjum w Ostrowie, a po maturze w 1927 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie i Poznaniu (1927-1932). Świecenia kapłańskie z rąk ks. kardynała A. Hłonda otrzymał w dniu 12.6.1932 r. Następnie przez dwa miesiące był kapłanem u sióstr zakonnych w Poznaniu-Pokrzywnie, a od 1.9.1932 r. objął wikariat w Krotoszynie. Kolejne wikariaty to Rawicz (1.9.1934-1.4.1938) i Poznań - św. Marcin (1938 - sierpień 1939 r.). Powołany do wojska objął stanowisko kapłana w stopniu kapitana w 56 pułku piechoty w Lesznie. Ranny nad Bzurą przebywał w szpitalu wojskowym w Warszawie. Po wyzdrowieniu powrócił do Poznania, lecz już na przełomie 1939/1940 został wywieziony wraz z grupą cywilnej ludności do Generalnej Guberni pod Kraków. Wraz z innymi otrzymał schronienie w majątku hrabiego Romera, gdzie w skromnych warunkach i ciągłych niedostatkach, pełniąc funkcje kapłana, oczekiwał końca wojny. Na wiadomość o oswo-bodzeniu Poznania natychmiast powrócił i na polecenie władz duchownych udał się do Lubonia.

5.2.2. Kościół w świetlicy domu parafialnego (8-22.4.1945 r.)

Dzięki Franciszkowi Krawczyńskiemu, Władysławowi Ziętkowi i kilku innym osobom wspomnianym powyżej z pożogi wojennej uratowały się: szaty, księgi, monstrancja, kielichy, baldachim, krzyż i lampy procesyjne, konfesjonał, harmonium, sztandary kościelne i dwa dzwony (dzwon „Stanisław” miał nadtopione główki aniołów).

Takie było pierwotne powojenne wyposażenie kościoła św. Jana Bosko. Uratował się także dom parafialny, stojący częściowo w stanie niewykończonym od 1939 r. Teraz w jego świetlicy, dostępnej od strony ul. Jagielly, w niedzielę 8.4.1945 r. ks. Nogala odprawił na prostym stole pierwszą powojenną mszę św.

Wokół ks. Nogali skupiło się grono kilkunastu najbardziej czynnych parafian, którzy mu chętnie pomagali. Wśród nich: Antoni Pawlęty, Stanisław Skrzypczak, Jan Mikuś i kilku innych oddających swe siły i umiejętności zawodowe na rzecz parafii. Świetlica wystarczała tylko początkowo, już w połowie kwietnia, mimo odprawianych dwóch mszy św., nie mieściła wszystkich wiernych.

5.2.3. Kościół w dużej sali domu parafialnego (kwiecień 1945 – październik 1946 r.)

Ks. Nogala, mając do pomocy grupę wiernych parafian, urządza w połowie kwietnia kaplicę w nieotynkowanej sali domu parafialnego. Po usunięciu nagromadzonych w niej mebli i suszonej cebuli z zapasów niemieckich na scenie tej sali ustawiono najstarszy ołtarz, który szczęśliwie przechował się na poddaszu. Był to ten sam ołtarz, który kiedyś stał w Domu Gminnym, potem w 1938 r. w nawie głównej, a później jeszcze służył w odbudowanym kościele aż do 1981 r. Zbudowano też szerokie, lecz dość strome schody prowadzące z poziomu sali na scenę. Staraniem ks. Nogali ze świątyni żabikowskiej przewieziono wtedy kilkanaście ławek, które potem przeniesione do kościoła stały tam aż do 1981 r. Na początku czerwca przywieziono z Żabikowa skradziony przez Niemców dzwon mniejszy, lecz jeszcze go nie zawieszono, bo wieża była wypalona.

Od 22.4.1945 r. aż do 26.10.1946 r. całe życie religijne skupiało się w tej kaplicy. Ponieważ ks. Nogala był sam, odprawiał w niedzielę dwie msze św. o godz. 8.00 i 10.00, a w dni powszednie o godz. 8.00. Na początku obowiązywała jeszcze godzina policyjna, dlatego ksiądz odwiedzał chorych tylko w porze dziennej. W czasie pierwszej powojennej procesji Bożego Ciała pierwszy ołtarz stał w bramie spalonego kościoła. W połowie września 1945 r. dzieci przystąpiły do I Komunii św., a 26.1.1946 r. zaczęto znów odprawiać nieszpory.

W tym czasie (luty 1946 r.) parafia liczyła 1002 rodziny i 4024 osób, w tym 740 dzieci.

Bardzo wcześnie, bo już w maju 1945 r., podjęto starania, aby w świetlicy uruchomić ochronkę o takim zakresie, jaki miała przed wojną. Z początkiem września rozpoczęła ona swoją działalność pod kierunkiem początkowo dwóch, a następnie czterech zakonnic przybyłych z Żabikowa i zamieszkających w domu przy ul. Jagielly 8.

19.5.1946 r. otwarto bibliotekę parafialną, w której dzięki darom parafian zgromadzono 500 książek.

5.2.4. Gromadzenie funduszy na odbudowę kościoła

Barwnymi wydarzeniami w życiu parafialnym były wenty organizowane przez zespół zaangażowanych ludzi. Dochód z tych imprez (za wyjątkiem pierwszej) przeznaczano na odbudowę kościoła. Do końca 1946 r. urządzono ich siedem (zapiski ks. T. Nogali):

22.7.45	przystań kajakowa nad Wartą	na rzecz biednych
5.8.45	przy domu parafialnym	dochód 60 000 zł
16.9.45	przy domu parafialnym	dochód 55 300 zł
17.2.46	Zakłady R. Maya	dochód 53 000 zł
5.5.46	przy domu parafialnym	dochód 95 700 zł
20.6.46	przy domu parafialnym	dochód 101 000 zł
15.9.46	przy domu parafialnym	dochód 108 000 zł

Wśród wielu atrakcji wspaniale upamiętniły się występy poznańskiego gawędziarza Stanisława Strugarka (wenta 4, 5, 7). Dochód przeznaczono na zakup drewna i dachówek, a z ostatniej opłacono roboty wykończeniowe przy naprawie posadzki, stopni, instalacji elektrycznej, wprawienia bram i okien oraz wybielenia ścian w kościele.

Dług parafialny wynoszący pod koniec września 1946 r. 252 720 zł, wzrósł do 27.10.1946 r. do kwoty ok. 270 000 zł. Aby to spłacić, w 1947 r. zorganizowano kolejne cztery wenty:

9.2.1947 r. w sali domu parafialnego, dochód 68 000 zł, mimo że tego dnia był silny mróz i przyszło mniej ludzi. Oglądano film i teatr marionetek. Ze smutkiem dowiedziano się, że w przeddzień zmarł Jan Mikuś, główny organizator tej wenty.

15.6.1947 r. przy domu parafialnym – dochód 135 405 zł. Z zysku spłacono resztę długu za odbudowę kościoła i utworzono fundusz budowy probostwa. Ks. Nogala zapowiedział, że probostwo będzie, tak jak uprzednio kościół, budowane jedynie drogą dobrowolnych składek i went.

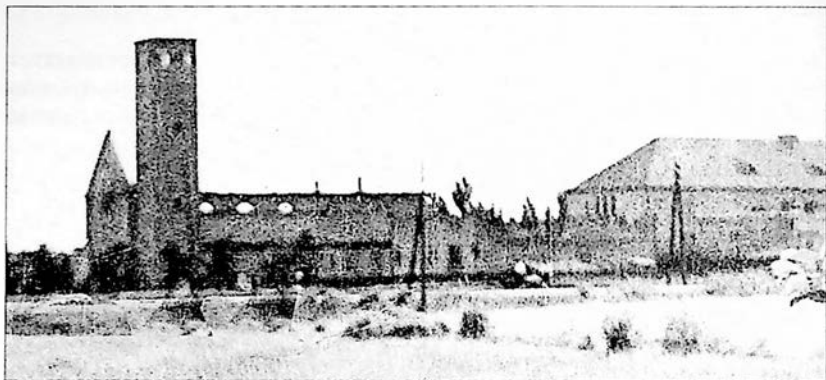
3.8.1947 r. przy domu parafialnym – dochód 131 430 zł.

19.10.1947 r. w sali domu parafialnego – przy niezapomnianym udziale Stanisława Strugarka i Stefana Stuligrosza. 8.12.1947 r. zorganizowano jeszcze wieczór pieśni i humoru, wystąpił także Stefan Stuligrosz ze swym popularnym chórem „Siedem Baków”.

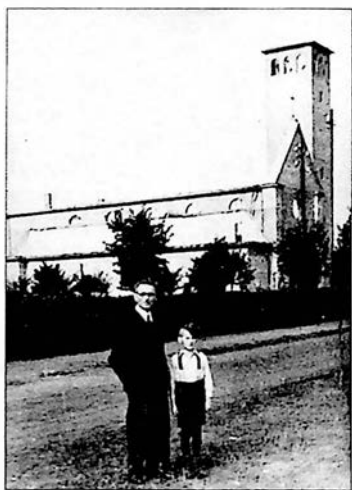
5.2.5. Odbudowa kościoła z ruin (lipiec 1945 – lipiec 1946 r.)

W 1945 r. kościół stał w ruinie (ryc. 151 i 152). Wypalone było całe wnętrze z ołtarzami, ławkami i figurami, a nad główną nawą świeciło jasne słońce. Świątynia zasłana była gruzem z dachówek, popiołem, metalowymi resztkami sprzętu niemieckiego oraz odłamkami cegieł, które odpadły pod wpływem żaru działającego na przemarznięte ściany²¹⁷. Szczególnie mocno ucierpiały filary, zaokrąglone na skutek

²¹⁷ Z analizy śladów zachowanych na posadzce, szczególnie widocznych po umyciu jej środkami czyszczącymi, wynika, że kościół wypełniony był do ostatniego skrawka powierzchni pojemnikami, których średnica dna wynosiła ok. 30 cm przy prawdopodobnej wysokości ok. 1 m. Ustawiano je do wysokości 4 m. Mieściły się w nich materiały opatrunkowe, chirurgiczne, błony fotograficzne w rolach i sprzęt inwalidzki (opaski, podpórki, laski i itp.) (ryc. 148).



Ryc. 151. Spalony kościół św. Jana Bosko od strony północnej (wiosna 1945 r.)



Ryc. 152. Spalony kościół św. Jana Bosko od strony południowej. Pośrodku budowniczy kościoła inż. Franciszek Reszeński z synem (wiosna 1945 r.)

odpadnięcia naroży. Wśród gruzu leżały niewypały. Ks. Nogala na początku maja 1945 r. zwracał rodzicom uwagę na niebezpieczne zabawy dzieci: „Już po raz drugi zastaję w spalonym kościele dzieci rozkręcające pociski i rzucające nimi”.

Komisja budowlana długo zastanawiała się nad problemem naprawy uszkodzonych ścian, padały nawet propozycje częściowej rozbiórki niektórych partii. W końcu rada, w której skład wchodził główny murarz Ludwik Rogacz, uznała, że uszkodzenia ścian nie są tak wielkie i nie zagrażają bezpieczeństwu budowli. Przyjęto zatem do odbudowy.

Na zewnątrz kościół był mocno postrzelany z broni ręcznej i maszynowej. Z zachowanych śladów na murach można stwierdzić, że Niemcy bronili się w zakrystii południowej, następnie uciekli przez prezbiterium i zakrystię północną w stronę domu parafialnego. Tu ze stojącego samochodu pancernego ostrzelali żołnierzy radzieckich biegnących od strony wieży w kierunku zakrystii pozostawiając na murze ok. 30 dziur. Wieża w połowie wysokości miała w narożniku północno-wschodnim wyrwę od pocisku artyleryjskiego, a na szczycie w pobliżu zachodnich otworów dzwonowych kilka trafień z działka.

W południowo-zachodnim kącie ementarza przykościelnego, ok. 25 m od narożnika zakrystii południowej, pochowano trzy osoby: 1. Floriana Markiewicza (18.4.1908-22.1.1945) zabitego w mieszkaniu przy ul. Jagielli 12 B pociskiem artyleryjskim. Ok. 1975 r. jego prochy przeniesiono na cmentarz w Zabikowie. 2. Mariannę Rubisiak z domu Siwek (30.9.1895-24.1.1945) mieszkankę domu przy ul. Okrzei 33 zabitej w toku bitwy. 3. Władysława Pawłowskiego (27.11.1900-29.1.1945) kasjera kolejowego mieszkającego domu przy ul. ks. Streicha 20 wyprowadzonego z domu przez dwóch pijanych żołnierzy radzieckich i w pobliżu wylotu ul. Kosińskiego w ul. ks. Streicha zastrzelonego jako „wroga ludu” za pochwałę stosunków w Polsce międzywojennej.



Ryc. 153. Kościół św. Jana Bosko ponownie pod dachem (listopad 1945 r.)

W lipcu i sierpniu 1945 r. zwieziono ceglę, żwir, wapno, cement, drewno, glinę i rozpoczęto pierwsze roboty murarskie. Na początku września grupa murarzy, cieśli, blacharzy i dekarzy, razem 5-8 osób pod kierunkiem Ludwika Rogacza i pod nadzorem budowniczego inż. Franciszka Reszelskiego przystąpiła do krycia nawy głównej. Pod koniec listopada 1945 r., a więc po niecałych trzech miesiącach, cały kościół wraz z wieżą był już pod dachem.

W porze zimowej i wiosennej następnego roku założono instalację oświetlenia elektrycznego, otynkowano całe wnętrze, wyprostowano pogiełe ramy okienne i uzupełniono braki, oszklono okna, zbudowano schody na chór i położono na chórze podłogę, wyremontowano stopnie ołtarza głównego i uszkodzoną przez pożar posadzkę. W końcu wstawiono bramę główną, dwoje drzwi bocznych oraz do zakrystii. Wszystkie prace zostały zakończone w ciągu 12 miesięcy.

W czerwcu 1946 r. tuż przed procesją Bożego Ciała uprzątnięto cały gruz sprzed kościoła, a 7.7.1946 r. o godz. 16.00 miała miejsce w odbudowującym się kościele akademicka ku czci Matki Boskiej przy udziale stowarzyszeń parafialnych. Już od 1 października odprawiano nabożeństwo różańcowe. W sobotę 26 października przeniesiono ołtarz z dużej sali domu parafialnego do kościoła. Nadszedł wielki dzień.

5.2.6. Poświęcenie kościoła

W dniu 27.10.1946 r., z upoważnienia ks. arcybiskupa, kościół poświęcił ks. Nogala, odprawiając w nim pierwszą uroczystą mszę św. o godz. 7.30. Kazanie wygłosił ks. Marian Finke z Poznania, a sumę o godz. 10.30 odprawił ks. proboszcz Marian Tomaszewski z Żabikowa. W obrzędach poświęcenia uczestniczyły tłumy parafian, przedstawiciele władz państwowych, zarządy miejscowych fabryk, organizacje społeczne i kościelne. Wyłożono także księgę pamiątkową do podpisu.

Po południu odbyła się w sali byłej kaplicy uroczysta akademicka, którą rozpoczął członek rady parafialnej – Stanisław Skrzypczak, a szczegółowe sprawozdanie z prze-

biegu odbudowy złożył członek rady Antoni Pawlęty, podkreślając wyjątkowe zasługi duszpasterza parafii. Z kolei serdeczne podziękowania złożył parafianom ks. proboszcz. Resztę programu akademii wypełniły recytacje i śpiewy w wykonaniu dzieci z przedszkola, Krucjaty Eucharystycznej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz Chóru Parafialnego.

Warto zanotować, że pierwszy ślub w odbudowanym kościele jeszcze w październiku otrzymali Pelagia Zgrzeba i Józef Michalak.

5.2.7. Koszt odbudowy kościoła (wg zachowanych rachunków)

Wydatki:

1. Prace ciesielskie i dekarские, łącznie z materiałami takimi jak dachówka, belki iłaty	ok. 800 000 zł
2. Prace murarskie, otynkowanie wnętrza, oszklenie, łącznie z materiałami	ok. 223 000 zł
3. Prace blacharskie	ok. 65 000 zł
4. Instalacje elektryczne	ok. 36 000 zł
5. Różne prace: naprawa posadzki i stopni ołtarza głównego, bramy i drzwi, podłogi drewniane	<u>ok. 270 000 zł</u>
razem:	<u>1 394 000 zł</u>

Dzięki temu, że odbudowę rozpoczęto już w połowie 1945 r., gdy materiały i robocizna były tańsze, parafia odbudowała kościół własnymi siłami. Bowiem pod koniec 1946 r. na skutek podwyżki cen materiałów budowlanych i robocizny o ok. 120%, ten sam zakres robót kosztowałby ok. 3 mln zł, co stanowiłoby poważny problem finansowy.

Dochody od 8.4.1945 do 30.9.1946 r.:

– subwencja z Kurii Arcybiskupiej	10 000 zł
– subwencja z Urzędu Wojewódzkiego	50 000 zł
– danina parafialna	545 640 zł
– dochód z went	473 000 zł
– z kolędy	20 900 zł
– ze sprzedaży cegiełek	6 490 zł
– ze sprzedaży książek Albina Wietrzykowskiego	1 000 zł
– z dzierżawy ławek	9 000 zł
– Luboński Klub Sportowy z rozgrywek z Wartą	12 113 zł
– VII Drużyna Harcerek zysk z przedstawienia	2 617 zł
– chór kościelny	1 335 zł
– Krucjata Eucharystyczna	451 zł
– z okazji ślubów	7 584 zł
– z wesela pp. Graczyków	<u>1 150 zł</u>
razem:	<u>1 141 280 zł</u>

Dochody z went i danin parafialnych płynęły nieprzerwanie do kasy kościelnej. Ta postawa parafian sprawiła, że do połowy 1947 r. spłacono resztę długu ciężącego na parafii za odbudowę kościoła. W dekrete powizytacyjnym (12-13 maja 1947 r.) ks. arcybiskup Walenty Dymek nie zawahał się nazwać odbudowy kościoła „wspianym dziełem”, którego realizacja stała się możliwa bez żadnej pomocy z zewnątrz tylko dlatego, że ks. Nogala zdobył sobie życzliwość i miłość parafian.

5.2.8. Dalsze wyposażanie kościoła (do 1950 r.)

28 października 1946 r. ks. Nogala poświęcił nowy ołtarz św. Judy Tadeusza, patrona w sprawach trudnych i beznadziejnych. Ufundowała go wieloletnia przyjaciółka rodziny Streichów Teofila Jankowska z d. Nagel z Bydgoszczy, jako wotum za szczęśliwe przeżycie Powstania Warszawskiego. W czasie tego powstania, czekając wraz z rodziną na śmierć przez rozstrzelanie, zaczęli się modlić do św. Judy Tadeusza z prośbą o pomoc. Po jakimś czasie Niemcy rozmyśleli się i przeszli na inne podwórce, a oni zdążyli zbiec. Jak wiemy z dokumentów, Niemcy na wyraźny rozkaz Hitlera mordowali w Warszawie wszystkich Polaków, szczególnie w pierwszym okresie powstania, bez względu na wiek i płeć. Teofila Jankowska uważając swą rodzinę za szczęśliwie ocaloną za sprawą tego świętego, prosiła ks. Nogalę o przyjęcie daru. 8.12.1946 r. zawieszono figurę św. Antoniego ofiarowaną przez jedną z rodzin lubońskich, która pragnęła pozostać anonimowa. Za jej przykładem poszła wkrótce druga fundując figurę św. Teresy.

W marcu 1947 r. zastanawiano się nad zamówieniem nowych ław kościelnych na 200 miejsc. Ponieważ miały kosztować 238 000 zł, nie zdecydowano się na taki wydatek. Pozostały więc nadal stare ławy przywiezione z kościoła ewangelickiego. Na początku sierpnia 1947 r. ponownie zabrzmiał dostoyny głos naszego pamiątkowego dzwonu „Stanisław” i otąd wprowadzono ponownie trzykrotne uderzenie w dzwon o godz. 10.30. Trudnej i niebezpiecznej pracy przy wciąganiu dzwonów na wieżę podjął się znany w Luboniu inż. Janusz Król.

11.9.1949 r. ks. Nogala poświęcił boczny ołtarz w nawie południowej, poświęcony Niepokalanemu Sercu M.B., a w grudniu 1949 r. kosztem 132 000 zł Żywy Różaniec Matek sprawił nową chrzcielnicę.

Wnętrze naszego kościoła, wyposażone do 1950 r. w niezbędne sprzęty, było bardzo skromne, i jak się miało okazać, przez następne ćwierć wieku prawie się nie zmieniło. Na więcej parafii po prostu nie było stać. Dopiero w latach sześćdziesiątych ten skromny wystrój wzbogaca się o umieszczony w głównym ołtarzu (ryc. 155) obraz Vlastimila Hofmana. Przedstawia on na tle krajobrazu sudeckiego kapliczkę Matki Boskiej, przy której z prawej strony stoi św. Jan Bosko przemawiający do dwojga dzieci. Wtedy wykonano też kasetony stropowe, wymalowano na białe całe wnętrze oraz zawieszono pięknie wyrzeźbione przez Józefa Berdyszaka ze Śremu stacje Drogi krzyżowej.

Ks. Teodor Nogala, zwolennik życia w duchu św. Franciszka z Asyżu, powiedział: „Nasz kościół musi być dostosowany do obecnych ciężkich czasów, jego bogactwem ma być piękno naszego życia w Bogu; natomiast gdy chodzi o wnętrze, powinno ono być białe i czyste utrzymane”.



Ryc. 154. Wnętrze kościoła św. Jana Bosko ok. 1950 r.



Ryc. 155. Wnętrze kościoła św. Jana Bosko ok. 1965 r.

5.2.9. Budowa probostwa

Już wiosną 1947 r. rozpoczęto gromadzenie materiałów budowlanych. Do końca lipca zwieziono niemal całą potrzebną ilość cegły, zgaszono wapno i zaczęto zwozić żwir. W pierwszej połowie sierpnia otrzymano z kurii zatwierdzony projekt, a 21.8.1947 r. zaczęto siłami parafian wykopy pod przyszłe fundamenty. Prace murarskie rozpoczęto dość późno, bo dopiero 8.10.1947 r., a że nie było pieniędzy, roboty się znacznie opóźniały. Wznowienie prac nastąpiło dopiero 6.8.1948 r. dzięki ofierze, którą złożyli Jan Krzywosądzki z ul. Dworcowej i Edward Michałek z ul. Konarzewskiego. Pochodziła ona z wygranej z premiowanych albumików na odbudowę katedry poznańskiej. Ofiarodawcy złożyli obietnicę, że o ile wygrana padnie na nich, pierwszy podaruje całość przewidzianej nagrody, drugi połowę. Obaj wspólnie zakupili albumik, na który padło 500 000 zł, stąd parafia otrzymała od nich 375 000 zł.

Mimo tego daru prace budowlane z braku pieniędzy dalej się przewlekły, a możliwości ich zdobycia zostały przez celowe działania władz znacznie ograniczone.

Ryc. 156. Probostwo parafii św. Jana Bosko – stan w 1992 r.



Dopiero w sierpniu 1950 r. probostwo wykończono na tyle, że można było w nim urządzić biuro parafialne i mieszkanie. Piętro i część parteru pozostała jednak dalej w stanie surowym. Niezrażony ks. Nogala powiedział: „Część wykończona daje mnie i wszystkim księżom w przyszłości możliwości pracy” (ryc. 156).

W tym okresie do znaczniejszych wpływów możemy zaliczyć:

marzec 1947 r. – zespół amatorski dał 26 706 zł, maj 1947 r. – Luboński Klub Sportowy przekazał cały dochód z meczu z drużyną „Blask” (kwoty nie podano), czerwiec 1947 r. – Koło Śpiewu „Bard” 3 000 zł, lipiec 1947 r. – łańcuch dobrowolnych ofiar 35 000 zł, luty 1948 r. – z kolędy 21 000 zł.

Natomiast w styczniu 1949 r. musiano natychmiast spłacić zaciągnięty na budowę kościoła przedwojenny dług, który teraz po przewaloryzowaniu wyniósł 100 000 zł.

5.3. Rozkwit stowarzyszeń w parafii św. Jana Bosko (do 1950 r.)

Po wojnie społeczeństwo polskie w większości katolickie, po sześcioletniej pustce duchowej, entuzjastycznie przystąpiło do odbudowy życia religijnego, zapisując się do stowarzyszeń kościelnych. Ten zryw widoczny był we wszystkich parafiach.

Na początku trzeba jednak przypomnieć, że Polska powojenna prawie w niczym nie przypominała Polski przedwojennej. Miała inny obszar, granice, ustrój polityczny i gospodarczy. W Polsce rządziła partia komunistyczna mająca swe oparcie w stacjonujących oddziałach Armii Czerwonej. W tych warunkach nie mogło być mowy o wznowieniu działalności wszystkich stowarzyszeń katolickich.

Ponieważ trudno, z braku miejsca, opisać wszystkie zdarzenia składające się na klimat owych dni, niech pewne wyobrażenie da przykład wzięty z parafii św. Jana Bosko.

W lutym 1946 r. parafia ta liczyła 4024 osób w tym 740 dzieci, żyjących w 1002 rodzinach. W lutym 1948 r. parafię zamieszkiwało 4289 osób w 1160 rodzinach.

Z wyżej podanych względów politycznych nie wznowiły swej działalności: Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich (KTRP), Katolickie Stowarzyszenie Kobiet czy Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Na temat ich przedwojennej działalności nie można, z braku dokumentów, nic powiedzieć, nie żyją też bezpośredni świadkowie. Jediną pozostałością są dziś resztki sztandaru KTRP obecnie zawieszane na proporcju w kościele.

Po 27.10.1946 r. życie parafii ponownie skupiło się przy odbudowanej świątyni. 15.5.1947 r. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego kilkuset parafian, w tym i autor wraz z swym ojcem Janem Malepszakiem, otrzymało z rąk ks. arcybiskupa Dymka sakrament bierzmowania. Był to dla nas wszystkich wielki dzień.

W sali domu parafialnego w 1947 r. organizowano różne imprezy, z których należy wymienić trzy: w styczniu zespół żabikowski wystąpił z przedstawieniem „Krowoderskie Zuchy”, w marcu i maju nasz chór kościelny odegrał sztukę „Genowefa”, a w kwietniu „Robert i Bertrand”. Dochód przeznaczono na budowę probostwa.

Procesja Bożego Ciała odbyła się wspólnie z parafią żabikowską, w czwartek u nich, a w niedzielę u nas. We wrześniu 1947 r. odbyła się pierwsza powojenna misja św. przeprowadzona przez dwóch księży ze Zgromadzenia oo. Oblatów. W czerwcu 1948 r. zorganizowano pielgrzymkę kolejową do Częstochowy, a we wrześniu 1948 i 1949 r. odbyły się pod kierunkiem Stanisława Karasia dwie pielgrzymki piesze do Tulec. W pierwszej wzięło 70, a w drugiej 170 osób. Podczas kolędy wiele rodzin zaopatrzonych w obraz Serca Jezusowego i będących w stanie łaski zostało temu Sercu poświęconych. W każdy wtorek odprawiano msze św. przed ołtarzem św. Judy Tadcusza. W kiosku przed kościołem sprzedawano Nowy Testament oraz „Głos Katolicki” w ilościach do 500 egzemplarzy tygodniowo (luty 1950 r.).

Mimo biedy i wielu powojennych trudności, społeczność parafii św. Jana Bosko wyzwoliła w sobie tyle energii, że w krótkim czasie pod przewodnictwem ks. Nogali zorganizowała 11 stowarzyszeń skupiających w sumie około 1100 osób, co stanowiło ponad 25% ludności parafii. Jest to rekord na miarę tych czasów, nie znany ani przed wojną, ani nigdy później nie powtórzony.

Oto krótka charakterystyka tych stowarzyszeń:

5.3.1. Stowarzyszenie Ministrantów

Założone 25.11.1935 r. przez ks. Stanisława Streicha jako Kółko Ministrantów. Kadrę stanowili byli ministranci z parafii żabikowskiej zamieszkali we wsi Luboń. Hasło: „Króluj nam, Chryste”. Na sztandarze poświęconym 25.4.1937 r. umieszczono na białym tle wizerunek św. Jana Bosko i napis: „Święty Janie Bosko, módl się za nami”. Na stronie niebieskiej znajduje się kielich i nad nim Baranek Zmartwychwstały oraz napis: „Stowarzyszenie Ministrantów w Luboniu 1937”. (Uwaga – sztandar ten używany do dziś dnia ma drzewce przejęte ze sztandaru KSMM.)

Do niezapomnianych wydarzeń należą wycieczki do Gniezna oraz do Chodzieży i Ujścia (23.6.1937 r.) z ks. Streichem oraz nad Jezioro Witobelskie w 1938 r. z ks. Bielerzewskim na czele.



Ryc. 157. Ministranci z ks. proboszczem T. Nogalą (z lewej) przed domem parafialnym (ok. 1948 r.).

W czasie wojny Stowarzyszenie nie istniało. Aż do aresztowania ks. wikariusza Brunona Stachowskiego w 1941 r. w codziennej porannej mszy św. towarzyszyło mu tylko niewielkie grono ministrantów liczące ok. 8 osób, w tym i piszący te słowa. Następnie, jak już wiemy, kościół zamknięto i zamieniono na magazyn.

Odtworzone 8.4.1945 r. dla potrzeb pierwszej powojennej mszy św., powołane oficjalnie wraz z wyborem nowego zarządu 13.11.1945 r. Liczba członków: 46 (1935 r.), 60 (1937 r.), 68 (1938 r.), 30 (1945 r.), 40 (1948 r.). Prezysi: Józef Pawlicki (1945 r.), Stanisław Nowicki (1946 r.), Stanisław Rembacz (1949 r.).

5.3.2. Krucjata Eucharystyczna Dzieci

Założona 17.11.1946 r. skupiała ok. 30 dzieci. Hasło: „Króluj nam, Chryste” dzieliło się na cztery mniejsze hasła programowe: „módl się, przyjmij komunię św., bądź ofiarnym, bądź apostołem”. Każde spotkanie poświęcone było jednemu z tych haseł. Na zebraniach dzieci deklamowały, śpiewały i wykonywały inscenizacje. Urządzało też wycieczki do Rogalin, Puszczykowa, Gniezna, Tulec i Częstochowy. Prezeski: Teresa Dopierałówna (1946 r.), Barbara Mikusiówna (1947 r. i 1949 r.) oraz Krystyna Woźniakówna (1948 r.). Opiekunka – Agnieszka Rogalówna. Osoby aktywne: Wanda Białówna, Irena Dopierałówna, Bronisława Drajerczakówna, Jadwiga i Maria Łepkówny, Alicja Mollerówna, Helena Stoińska, Bogumiła i Irena Szajkówna, Longina Urbaniakówna i inne.

5.3.3. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM)

Założone 16.1.1927 r. we wsi Żabikowo przynależnej wówczas do parafii wirowskiej²¹⁸. Liczyło ono wtedy 35 druhow. Po utworzeniu w 1928 r. kilkuwioskowej parafii żabikowskiej ks. Jan Joachimowski celem usprawnienia pracy organizacyjnej powołał trzy odrębne oddziały stowarzyszenia działające w Żabikowie Nowym, Fabianowie i Luboniu.

Na tej podstawie 26.6.1932 r. w Domu Gminnym w Luboniu utworzono luboński KSMM pod prezesurą Marceliego Tritta. Z chwilą utworzenia parafii św. Jana Bosko oddział ten stał się automatycznie jej organizacją. Poświęcenie sztandaru odbyło się 6.6.1937 r. za precsury Sylwestra Ryszewskiego. Na niebieskim tle umieszczono wizerunek św. Stanisława Kostki oraz napis: „Św. Stanisławie Kostko – módl się za nami”. Na drugiej, czerwonej stronie widnieje emblemat Stowarzyszenia; nad nim „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Poznaniu – Oddział Luboń”, z boku emblematu „1932” i „1937” oraz pod nim „Gotów – Bóg i Ojczyzna”. Na oryginalnym drzewcu (dziś znajdującym się przy sztandarze ministrantów) zachowały się trzy plakietki: „Inż. Józef Sztark Luboń 6.VI.37”, „M. Walkowiak Luboń 6.6.37” oraz „Antoni P. [Pawłty] 6.VI.1937”. W tym czasie KSMM liczyło 42 druhow, w tym orkiestrę smyczkową.

Głównym celem KSMM było wychowywanie młodzieży w duchu katolickim i patriotycznym. Program ten realizowano przez uprawianie sportu (lekkoatletyka i pływanie), przygotowywanie referatów, udział w uroczystościach kościelnych i państwowych oraz przez organizowanie różnego rodzaju wycieczek i zabaw młodzieżowych.

Po przerwie wojennej pierwsze zebranie odbyło się 3.11.1946 r. Prezesi: Leon Muszyński (1946 r.), Sylwester Ryszewski (1948 r.), Stanisław Rembacz (1949 r.) i Marian Mizerka (1950 r.). Opiekunem był Marceł Tritt. Liczba druhow: 36 (1946 r.), 42 (1947 r.), 54 (1948 r.), 55 (1949 r.).



Ryc. 158. Grupa młodzieży z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej (Luboń – ok. 1948 r.)

²¹⁸ Wilczyński L. – Karty z dziejów KSMM w Żabikowie i Luboniu

Ryc. 159. Procesja
Bożego Ciała –
członkowie Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej
(Luboń,
ul. A. Cieszkowskiego
– ok. 1948 r.)



Ryc. 160. Członkowie
Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
Męskiej na tle kościoła
św. Jana Bosko. Trzeci
od lewej siedzi prezes
Stanisław Rembacz,
następnie Marian
Hoppe i piąty – były
prezes Sylwester
Ryszewski (ok. 1949 r.).

Ryc. 161. Dożynki lubońskie
(ok. 1947 r.)





*Ryc. 162. Dożynki
lubońskie
(ok. 1947 r.)*



*Ryc. 163. Ślub
prezesa KSMM
Leona Muszyń-
skiego (kościół
św. Jana Bosko –
1947 r.)*

Niezmienione zostały formy działania, a więc organizowano zawody sportowe w dyscyplinach lekkoatletycznych, biegach przełajowych oraz siatkówce. Poza tym urządzano wycieczki do Warszawy i Zakopanego oraz do pobliskich lasów, a także wieczorki taneczne. Na zebraniach wygłaszano odczyty o różnej tematyce, jak np.: o zgubnych skutkach alkoholizmu, o silnej woli, jak żyć po katolicyku, o miłości bliźniego w życiu codziennym, o kłamstwie, o złodziejstwie, o miłosierdziu czy o boskim pochodzeniu człowieka. Omawiano też życiorysy sławnych ludzi oraz wydarzenia biblijne Starego i Nowego Testamentu. Osoby aktywne: Hieronim Andrzejewski, Marian Drajerczak, Marian Grześ, Stefan Gólnysz, Marian i Stanisław Hoppowie, Henryk i Wacław Kaczmarkowie, Ryszard Klimczak, Aleksander Kłodziński, Zygmunt Krenc, Kazimierz Krótki, Stanisław Kurowiak, Tadeusz Linke, Marian Mazurczak, Edward i Henryk Mellerowie, Bogdan i Czesław Molscy, Stanisław Nowicki, Józef Pawlicki, Joachim Pilarski, Jan Rembacz, Bogumił Reyman, Józef Siebert, Roman Skrzypczak, Marian Stachurski, Maciej Strzyżewski, Stefan Szczepański, Henryk Szymkowiak, Jerzy i Mieczysław Taberscy, Władysław Włodarczyk i inni.

5.3.4. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ)

Powstało ono podobnie jak KSMM, przez powołanie na terenie parafii św. Barbary w Żabikowie oddziału lubońskiego KSMŻ. Poświęcenie sztandaru odbyło się 16.5.1932 r. (plakietka na drzewcu – „Matka Chrzestna W. Starkowa Luboń 16.5.32”). Oryginalny sztandar nie zachował się – jego resztki widnieją na proporcu zawieszonym w kościele w postaci wizerunku Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz kawałka tkaniny. Natomiast na oryginalnym drzewcu z 1932 r. zawieszono w 1967 r. drugi sztandar. Na białej stronie umieszczono wizerunek św. Teresy oraz napis: „Św. Tereśo od Dzieciątka Jezus – Módl się za nami”. Na drugiej niebieskiej stronie ozdobny inicjał z nałożonych dwóch liter M, A oraz napis: „Parafia św. Jana Bosko – w Luboń – 1967”.

Ryc. 164. Procesja Bożego Ciała z udziałem bamberek lubońskich. Z tyłu zabudowania folwarku Uniwersytetu Poznańskiego (Luboń, ul. ks. St. Streicha – ok. 1948 r.).



Ryc. 165. Członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej – w środku ks. proboszcz Teodor Nogala, przy jego lewej ręce siedzi prezeska Kazimiera Pawlicka i Wanda Pawlęty (przy kościele św. Jana Bosko – ok. 1947 r.)



Ryc. 166. Członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (Luboń, dom parafialny ok. 1949 r.)



Ryc. 167. Młodzież katolicka pod bramą triumfalną zbudowaną z okazji wizytacji ks. biskupa Walentego Dymka (Luboń, wlot ul. Kościelnej w ul. Okrzei – maj 1947 r.)

KSMŻ odtworzono po przerwie wojennej 2.12.1945 r. Hasło: „Sprawie służ”. Celem było wychowanie dziewcząt na gorliwe chrześcijanki i Polki oraz godne córki NMP. Patronat pełniły: Zdzisława Ostrowska, Wanda Pawłęty, Wiktoria Strenkowa, Maria Trittowa. Liczba druhen: 18 (1945 r.), 26 (1946 r.), 28 (1947 r.), 33 (1948 r.) i 41 (1950 r.). Prezeski: Kazimiera Pawlicka (1945 r.), Helena Bręczewska (1946 r.), Maria Skibińska (1947 r.), Adela Hernes (1948 r.). Formy działania – oprócz comiesięcznych zebrań, na których wygłaszano odczyty o tematyce religijnej i wychowawczej, drużyny podzielone na dwa zastępy spotykały się raz w tygodniu. Grano w siatkówkę na przykościelnym boisku oraz urządzano wycieczki do Wrocławia, Bnina, Otorowa, Ludwikowa oraz pielgrzymki do Częstochowy, Tulec i Górki Duchownej. Zorganizowano kursy szycia i wypieku ciast oraz kilka wieczornic humoru i przyjęć koleżeńskich.

Osoby aktywne: Wanda Adamczakówna, Izabela Białówna, Barbara Budziszewska, Zenia Florczakówna, Łucja Grabowska, Stefania Grobelna, Felicja Haraszkiewiczówna, Irena Jałowcówna, Wanda Mansfeld, Gabriela Maćkowska, Genowefa i Zofia Mączkowskie, Aleksandra Niedźbałówna, Krystyna i Teresa Nowickie, Zdzi-

ślawa Poślednikówna, Czesława, Urszula i Maria Skibińskie, Kazimiera Skrzypczakówna, Aleksandra Włodarczakówna i inne.

5.3.5. Żywy Różaniec Matek (ŻRM)

Stowarzyszenie to rozpowszechnione w Polsce od schyłku XVI w., a ponownie rozszerzone po objawieniach w Lourdes, zostało decyzją arcybiskupa Floriana Stablewskiego z 1897 r. wprowadzone do wszystkich parafii. Wiadomo, że w 1905 r. istniał ŻRM w Wirach, skąd dotarł do parafii św. Barbary, a następnie św. Jana Bosko.

W chwili ustanowienia parafii św. Jana Bosko w 1935 r. ŻRM już istniał od kilku lat, prowadzony nieprzerwanie przez prezeskę Jadwigę Wichlaczową, z wyjątkiem wojny, aż do roku 1950. Pracowano pod hasłem: „Cześć Marii”. Uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się latem 1938 r. Szczęśliwie w czasie wojny ocalał i dzisiaj jego resztki są widoczne na dwóch proporcach zawieszonych w kościele. Na pierwszym widzimy Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Dominika, na drugim Serce Jezusa. Obecny sztandar ufundowany w 1981 r. ma na złotej stronie wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz napis: „Królowo Różańca Świętego – módl się za nami”, na drugiej niebieskiej herb Jana Pawła II i napis: „Matki Parafii św. Jana Bosko – Totus Tuus w Luboniu 1981”.

W czasie wojny ŻRM nie działał. Odtworzono go ponownie 11.11.1945 r. Formy działania – modlitwa i spotkania, na których omawiano aktualne sprawy parafii, wysłuchiwanie referatów o tematyce religijnej i społecznej, np.: o pokucie, o alkoholizmie, o ziemiach odzyskanych, o Ojcu Świętym, o św. Andrzeju Boboli, o miłosierdziu, o kłamstwie, o uczciwości, o Ludwiku Pasteurze, o Kazimierzu Pułaskim, o zwycięstwie pod Wiedniem, itp. Stowarzyszenie współorganizowało liczne wenty na pokrycie kosztów odbudowy kościoła i jego wyposażenia. ŻRM był najważniejszą i najliczniejszą organizacją w parafii. Liczba członkiń: ok. 50 (1934 r.), ok. 100 (1938 r.), 405 (1947 r.), 477 (1948 r.), 525 (1949 r.). Wśród osób najaktywniejszych należy wymienić: Stefanię Bartocką, Katarzynę Ciesielską, Stanisławę Cieślakową, Agnieszkę Dudzińską, Sewerynę Hernesową, Marię Hoppe, Marię Jazdończykową, Franciszkę Kasztelanową, Annę Krawczyńską, Gertrudę Malepszakową, Marię Mikusiową, Zdzisławę Ostrowską, Wandę Pawłętę, Stefanię Poślednikową, Marię Sikorską, Jolantę Wituską, Katarzynę Wojtkowiakową, Stanisławę Zawadzką i inne.

5.3.6. Żywy Różaniec Panien (ŻRP)

Założony 18.11.1945 r. Opiekunkami były członkinie ŻRM: Katarzyna Ciesielska i Wanda Pawłęta, natomiast organizację prowadziła Helena Bręczewska. Działalność przejawiała się w comiesięcznych spotkaniach, na których ks. Nogala albo osoba wyznaczona wygłaszała referat, np.: o żalu doskonałym, o pokucie, o błogosławieństwie, o grzechach cudzych, o Bóstwie Jezusa, o Matce Boskiej Salettańskiej, o kandydatach na dobrego męża, o narzeczeństwie i małżeństwie, itd. Członkinie odmawiały codziennie dziesiątkę różańca, brały udział we wspólnej komunii św. i rekolekcjach. Prezeski: Stefania Całujkówna (1946), Agnieszka Rogalówna (1948 r.). Liczba członkiń: 110 (1946 r.), 150 (1947 r.), 174 (1948 r.), 176 (1949 r.).

Osoby aktywne: Izabela Białówna, Jadwiga Bręczewska, Stefania Grobelna, Adela Hernesówna, Stefania Jakubowska, Katarzyna Kubiakówna, Wanda Mansfeldówna, Genowefa i Zofia Mączkowskie, Krystyna i Teresa Nowickie, Kazimiera Pawlicka, Maria Skibińska, Kazimiera Skrzypczakówna, Wanda Strońska, Zofia i Teresa Strzyżewskie, Romana Trąbkówna, Aniela Urbaniakówna, Stefania Walczakówna, Helena Wawrzyniakówna, Aleksandra Włodarczakówna, Bolesława Zimna i inne.

5.3.7. Żywy Różaniec Ojców (ŻRO)

Założony w styczniu 1937 r. przez ks. Streicha skupiał ok. 90 członków. Z zachowanej legitymacji Jana Malepszaka wynika, że opiekunem był wtedy Wojtyniak, a sekretarzem Wacław Florczak oraz, że w pierwszym kwartale tego samego roku zbierano składkę na sztandar. Zapewne został on poświęcony 19.3.1937 r., w dniu św. Józefa. Dziś jego resztki w postaci wizerunku św. Józefa i napisu: „Święty Józefie módl się za nami” widzimy na proporcu zawieszonym w kościele.

Po wojnie ŻRO liczył w 1947 r. 50 członków, jednak później mimo starań ks. Nogali nie wznowił szerszej działalności. Dopiero jego następcą, ks. Patryas w czasie odwilży politycznej roku 1981, zakupił nowy sztandar, który jest do dziś noszony w czasie procesji. Na stronie zielonej widnieje wizerunek św. Józefa z Dzieciątkiem i napis: „Święty Józefie Patronie nasz – módl się za nami”. Na stronie złotej umieszczono krzyż i napis: „Ojcowie parafii św. Jana Bosko w Luboniu 1981”.

Liczba członków – ok. 30 (1981 r.). Osoby aktywne: Józef Pawlicki, Stanisław Rembacz i inni.

5.3.8. Chór Kościelny pw. św. Grzegorza

Założony 26.11.1936 r. przez ks. Streicha. Prowadził go aż do wojny miejscowy organista Franciszek Szulc. Po przerwie wojennej pierwsze próby odbyły się w maju 1945 r. Oficjalnie wznowił swą działalność 27.1.1946 r. Hasło: „Cześć Pieśni Kościelnej”. Liczba członków: 40 (1946 r.), 47 (1947 r.), 35 (1948 r.), 32 (1949 r.). Prezesi: Edward Michałek (1946 r.), Alojzy Nowacki (1946 r.), Andrzej Strenk (1947 r.), Adam Wituski i Emil Zimny (1948 r.) oraz Stanisław Sickierski (1949 r.). Dyrygentami i organistami byli: Władysław Bankiewicz (1946-48 r.), Tadeusz Krystyniak (1948 r.), oraz Józef Gajdziel od lutego 1949 r. Do opiekunów zaliczyć należy Andrzeja Strenka i Jana Mikusia. Chór ćwicząc 2-3 razy w tygodniu, osiągnął bardzo wysoki poziom. Swoje możliwości zaprezentował 9.2.1948 r. podczas wieczoru kolęd, na którym wystąpiły także dwa pozostałe chóry parafialne: Chór Męski św. Kazimierza oraz Chór Chłopięcy. W tym czasie prowadzono ożywione życie towarzyskie objawiające się w organizowaniu zabaw tanecznych oraz wycieczek do pobliskich miejscowości wypoczynkowych.

Osoby aktywne: Jadwiga i Helena Bręczewskie, Maria Borisówna, Czesława i Kazimierz Dolscy, Jerzy Flieger, Józef Gaik, Stefania Grobelna, Henryk i Wacław Kaczmarkowie, Mieczysław Łepok, Stanisław Majchrzak, Marian Mazurczak, Czesław i Marian Mizerkowie, Stanisława Malikówna, Marta Rydzewska, Bolesław i Jan

Ryc. 168. Chór kościelny św. Grzegorza z parafii św. Jana Bosko na wycieczce. Z lewej – dyrygent i organista Władysław Bankiewicz (ok. 1948 r.).



Rembaczowie, Teodor Skrzypczak, Maciej Strzyżewski, Eugeniusz i Wacław Szczepańscy, Maria i Stefania Walczakówny, Bolesław Wałkowiak i inni.

Po przymusowym rozwiązaniu w 1950 r., członkowie chóru przeszli do znanego i cenionego Chóru „Bard”, nie przerywając nigdy swej łączności i przywiązania do miejscowego kościoła św. Jana Bosko. Od tego czasu zawsze gdy jest taka potrzeba, uświetniają swymi występami wszystkie uroczystości kościelne.

5.3.9. Męski Chór Kościelny pw. św. Kazimierza

Założony 23.11.1947 r. przez wyodrębnienie się z Chóru św. Grzegorza. Pod prezesurą Edwarda Michałka (1947 r.) i Adama Wituskiego (1948 r.) oraz dyrygenturą Władysława Bankiewicza (1947 r.) i Tadeusza Krystyniaka (1948 r.) skupiał na początku 27 śpiewaków. Ich liczba jednak później stale spadała. 24.1.1949 r. mając zaledwie 7 śpiewaków, chór został rozwiązany, a byli członkowie przeszli ponownie do Chóru św. Grzegorza, który w tym czasie nie posiadał głosów męskich.

5.3.10. Chór Chłopięcy

Założony 7.1.1948 r. skupiał 12 chłopców. Istniał tylko jeden rok i został rozwiązany 24.1.1949 r. razem z Męskim Chórem św. Kazimierza.

5.3.11. Oddział Parafialny „Caritas” w Luboniu

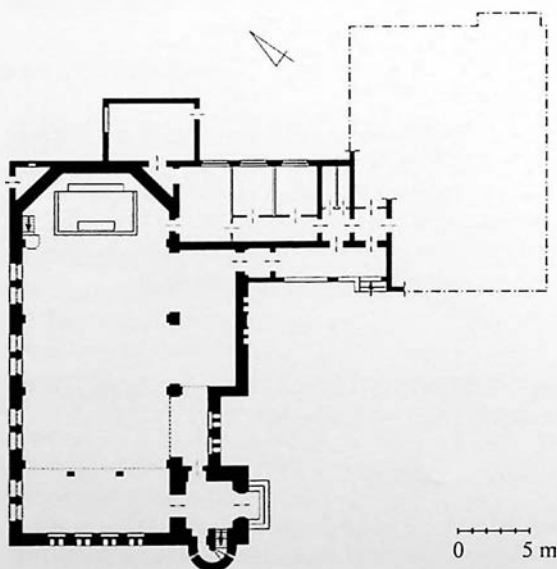
Założony w 1947 r. z siedzibą w domu parafialnym. Do podstawowych zadań należała opieka nad biednymi, starcami, chorymi i upośledzonymi oraz prowadzenie przedszkola na ok. 60 dzieci (w 1948 r. było ich 86). Ponieważ nie było dotacji państwowych, wszelkie wydatki pokrywała parafia oraz częściowo rodzice przedszkolaków. W 1949 r. prezesem była Maria Tritt, sekretarką Zofia Nowak, skarbniczką

Maria Baszko, a opiekunką parafialną s. Medarda Ferenc ze Zgromadzenia SS. Niepokalanego Poczęcia NMP w Żabikowie. Te cztery osoby oraz jedna siostra zakonna przydzielona do pomocy w przedszkolu wraz z 42 członkami wspierającymi podtrzymywały działalność Caritasu. Trzeba tu podkreślić pomoc w katolickim i patriotycznym wychowaniu dzieci jakiej udzielały siostry zakonne z Żabikowa zamieszkałe czasowo na placówce przy ul. Jagiello 8.

5.4. Przejęcie zboru ewangelickiego w Żabikowie

Po ucieczce Niemców z Żabikowa społeczność wyznaniowa ewangelicka, działająca od 1910 r., przestała istnieć. By zapobiec niszczeniu budynku i w jakiś sposób wyrównać straty poniesione przez katolików, zbor ten, zbudowany w latach 1908-12, przekazano w 1945 r. parafii św. Barbary. Dzięki wysiłkom parafian i proboszcza ks. Mariana Tomaszewskiego, kościół ten po oddaniu parafii św. Jana Bosko zrabowanego przez Niemców dzwonnicy mniejszego i przekazaniu tej samej parafii części ławek ze zboru, został odbudowany i przystosowany do celów kultu katolickiego. Między innymi przekazano stary ołtarz; główny ustawiono w bocznej północnej nawie kościoła św. Marcina w Poznaniu, mniejszy ustawiono w kaplicy sióstr w Żabikowie po zachodniej stronie chóru, gdzie jako ołtarz poświęcony Matce Bożej Nieustającej Pomocy, istnieje do chwili obecnej²¹⁹. W 1951 r. przeprowadzono gruntowny remont świątyni, odmalowano ją, a sklepienie przyozdobiło malowidłami T. Szukały. W głównym oltarzu

umieszczono obraz św. Barbary pędzla Bartoszewicza. W latach pięćdziesiątych parafia liczyła ok. 5 tys. wiernych (bez Świerczewa; przyłączonego, aż do ul. Góreckiej ok. 1947 r., do parafii Św. Trójcy w Dębcu).



Ryc. 169. Kościół św. Barbary – rzut przyziemia (Lubonia – pl. bł. E. Bojanowskiego)

²¹⁹ Inf. Heleny Woźniak z Lubonia-Żabikowa.



Ryc. 170. Kościół św. Barbary – widok od ul. Szkolnej (2001 r.)



Ryc. 171. Krzyż przy ul. Żabikowskiej w Luboni określa dziś środek dawnej wsi Żabikowo

6. Stosunek władz komunistycznych do Kościoła

6.1. Sytuacja w Polsce

Po objęciu władzy przez Bolesława Bierutą rozpoczął się następny, trwający kilka lat, etap podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu. Po zwalczeniu opozycji i zniszczeniu podziemnych struktur sił niepodległościowych, co dokonało się do końca 1949 r., kościół katolicki stał się jedyną siłą nie podporządkowaną władzy komunistycznej²²⁰.

Wstępem do ataku na strukturę kościelne stało się nowo uchwalone prawo o stowarzyszeniach, w którym m.in. innymi zawarto przepis o konieczności uzyskania od miejscowych władz każdorazowej zgody na zwołanie zebrania. Mimo protestów i odwołania się do „Ustawy o zgromadzeniach” z 11.3.1932 r., a w szczególności do art. 18, 19 i 21, z których jasno wynikało, że zebrania religijne, pochody i pielgrzymki nie wymagają zgłoszenia ani zezwolenia władz, z początkiem marca 1950 r. rozpo-

²²⁰ Między innymi w dniu 19 listopada 1949 r. aresztowano w Bydgoszczy ojców ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Św., a Dom i tamtejsze gospodarstwo zabrano na skarb państwa. Wkrótce, bo 29 listopada zostaje aresztowany przełożony Domu w PuszczykóWKu o. Franciszek Mientki i o. Wacław Brzozowski. W PuszczykóWKu pozostało tylko trzech kleryków i dwóch braci bez księdza. O. Franciszek Mientki wyświęcony w 1939 roku, był w czasie II wojny kapłanem wojsk spadochronowych w Anglii. Od 1949 do 1956 roku był uwięziony, a następnie uniewinniony od zarzutu szpiegostwa na rzecz Watykanu.

Podobny los spotkał ks. **Romana Mielnińskiego** (1906-1976) późniejszego proboszcza w Luboniu-Żabikowie. Urodzony w Bydgoszczy, święcenia kapłańskie z rąk kard. Augusta Hłonda otrzymał 14.6.1931 r. w katedrze poznańskiej. W latach 1931-1939 pracuje w redakcji „Przewodnika Katolickiego”. Lata wojny spędził w Warszawie. W powstaniu był Dziekanem Okręgu Zachodniego Armii Krajowej (pseudonim „Kazimierz”) w randze pułkownika. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Walecznym oraz medalem „Za zasługi dla obronności Kraju”. Był także członkiem komórki ds. kościelnych przy Delegaturze Rządu. W latach okupacji uzyskał stopień doktora teologii, nostryfikowany po wojnie. Po powrocie w 1945 r. do Poznania został administratorem parafii św. Krzyża na Górczynie, od kwietnia 1945 r. redagował „Głos Katolicki” (tytuł „Przewodnik Katolicki” był zakazany). Aresztowany przez władze komunistyczne w 1948 r. skazany został na długoletnie więzienie (Wronki). Wypuszczony po siedmiu latach obejmuje w 1955 r. parafię Bonikowo koło Kościana. Gdy w grudniu 1956 r. ponownie zaczęto drukować „Przewodnik Katolicki”, ks. Mielniński organizuje redakcję i zostaje redaktorem naczelnym (do 1973 r.). Dla skrócenia dojazdów opuszcza w 1957 r. Bonikowo i zostaje proboszczem w Luboniu-Żabikowie (do 1968 r.). 1957 r. szambelan papieski, 1959 r. prałat domowy Ojca św., 1968 r. kanonik generalny Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu. Spoczywa na cmentarzu w Żabikowie.

czął się niespodziewany proces likwidacji stowarzyszeń kościelnych, zakończony w połowie 1950 r. urzędowym spisem wszystkich członków towarzystw katolickich.

Mimo iż 14.4.1950 r. Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński podpisał z rządem polskim porozumienie regulujące stosunki z państwem, Kościół nadal był głównym przedmiotem ataków. Z początkiem 1953 r. ofensywa przeciw Kościołowi nasiłowała się. W procesach wytaczanych księżom pod fałszywymi zarzutami przestępstw politycznych zapadło kilkanaście wyroków śmierci²²¹. Uwięziono pięciu biskupów, a wielu księży i zakonnic zamknięto w obozach pracy przymusowej. Celem tych represji było rozbicie duchowieństwa i episkopatu.

Kolejnym narzędziem ataków był dekret o tworzeniu i znoszeniu stanowisk kościelnych, wydany przez Radę Państwa 10.2.1953 r. Dokument ten dawał władzom państwa prawo udzielania zgody lub odmowy na wszelkie nominacje kościelne, a także prawo usuwania księży z zajmowanych stanowisk. Był to groźny zamach na autonomię Kościoła w Polsce i podporządkowanie go reżimowi komunistycznemu.

Zaraz po ogłoszeniu powyższego dekretu ks. kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski zgłosił przeciw nowym zarządzeniom swoje stanowcze, publiczne weto – owo słynne „Non possumus”. Niejako w odpowiedzi władze państwowe, w tym szczególnie Bierut, zdecydowały się uderzyć w głowę Kościoła polskiego. W nocy z 25 na 26.9.1953 r. Ksiądz Prymas został w Warszawie aresztowany i wywieziony w nieznanym kierunku.

6.2. Sytuacja w parafii św. Jana Bosko

Ujawniający się od pewnego czasu niechętny, a wręcz wrogi stosunek władz do Kościoła, uwewnętrzniał się po raz pierwszy w 1948 r. w odmowie zezwolenia na urządzenie kolejnej wenty, która miała się odbyć w pierwszą niedzielę września. Ks. Nogała powiedział: „Mimo usilnych starań nie otrzymałem na nią z Zarządu Gminnego w Żabikowie zezwolenia, niech będzie zatem wenta bez wenty” (wypowiedź na zebraniu w kościele).

Rok później, mimo szykan w postaci wysypania w przeddzień (!) procesji Bożego Ciała grubego żużlu niszczącego obuwie, odbyła się ostatnia procesja, która upamiętniała się jeszcze tym, że za wywieszenie żółto-białych chorągiewek parafianie z ul. Okrzei otrzymywali później z Urzędu Gminnego pisemne wezwanie do zapłacenia kary pieniężnej, za, jak to podano w uzasadnieniu, „wywieszanie flag obcego mocarstwa”, tj. Watykanu. Od tego czasu nie udzielano żadnych zezwoleń na pielgrzymki, procesje, wycieczki, wenty i inne zgromadzenia. Przemianowano też ul. Stanisława Streicha na Ludwika Waryńskiego.

Na początku 1950 r. pod przymusem władz rozwiązano wszystkie stowarzyszenia parafialne (dekret ks. arcybiskupa W. Dymka z 22.2.1950 r.) a sztandary zawierające ich nazwy musiały być usunięte z kościoła lub mieć zaszyte nazwy. Ks. Nogała: „Nie pozostaje mi obecnie żaden inny sposób duszpasterzowania nad dziećmi, poza gromadzeniem ich w kościele”.

²²¹ Dziennik „Życie” nr 126 z 31 maja 2001 r.

Dopiero w latach 1957-58 władze komunistyczne zdeзорientowane silnym protestem robotników poznańskich (Poznański Czerwiec 1956) i październikową zmianą kursu nieco złagodziły walkę ideologiczną, pozwalając na procesję Bożego Ciała, ale na skróconej trasie – przez ul. Jagielly. Na krótko przywrócono naukę religii w szkole. Wkrótce jednak wróciły na poprzedni twardy kurs. Odtąd przez szereg lat procesje odbywały się na cmentarzu przykościelnym, gdzie ustawiano dwa ołtarze i dwukrotnie okrążano kościół.

Na początku lat sześćdziesiątych władze Lubonia, stosując przymus administracyjny, przejmując przedszkole parafialne zorganizowane i prowadzone od września 1945 r. w domu parafialnym przez Siostry Służebniczki NMP. Bezsilni wobec bezprawia patrzyliśmy jak urzędnik przysłany z Urzędu Miejskiego zdjął krzyże ze ścian i odebrał siostronom klucze. Odtąd całe życie religijne parafii zamknięte zostało w murach kościoła.

Po odbudowaniu świątyni i wybudowaniu probostwa, nastaje długi i cichy okres pracy duszpasterskiej. Gdy rozwiązano stowarzyszenia, ks. Nogala wprowadził oddzielne nabożeństwa stanowe dla matek, ojców, panien i młodzieńców odbywające się jeden raz w miesiącu, tuż po zakończeniu sumy. Trzeba zaznaczyć, że te nabożeństwa także dobrze pełniły swoją rolę, gdyż nieraz gromadziły więcej wiernych niż zebrania w stowarzyszeniach. Okres ten parafianie wspominają jako bardzo dobry, gdyż znacznie pogłębił znajomość naszej wiary. Ponieważ ks. Nogala był człowiekiem o nienagannym zachowaniu i nikomu nie narzucał swego zdania, zdobył uznanie nawet u swych przeciwników ideologicznych.

Przez długi czas pracował samotnie, dopiero w 1952 r. mógł część swych obowiązków złożyć na barki wikariuszy. Pod jego kierunkiem służbę kapłańską pełnili wikariusze: Jaromir Durczewski, Bolesław Dolata, Cyprian Stochaj, Zbigniew Woźniak, Roman Piotrek, Jerzy Żórawski (zmarł w 1992 r.) i Ignacy Rapior.

Wiernymi pomocnikami ks. Nogali byli kościelni: najpierw Franciszek Krawczyński, później Idzi Lange, a biuro parafialne przez wiele lat prowadziła Agnieszka Rogalówna. Codzienne nabożeństwa uświetniał muzyką i śpiewem Józef Gajdział. Po nim przez kilka lat naszym organistą był Stefan Michor. Obecnie jest Ireneusz Kapłuk (2002 r.).



*Ryc. 172.
Ks. proboszcz
Teodor Nogala
w 25-lecie pracy
kapłańskiej
(12.6.1957 r.)*



Ryc. 173. Uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. Teodora Nogali

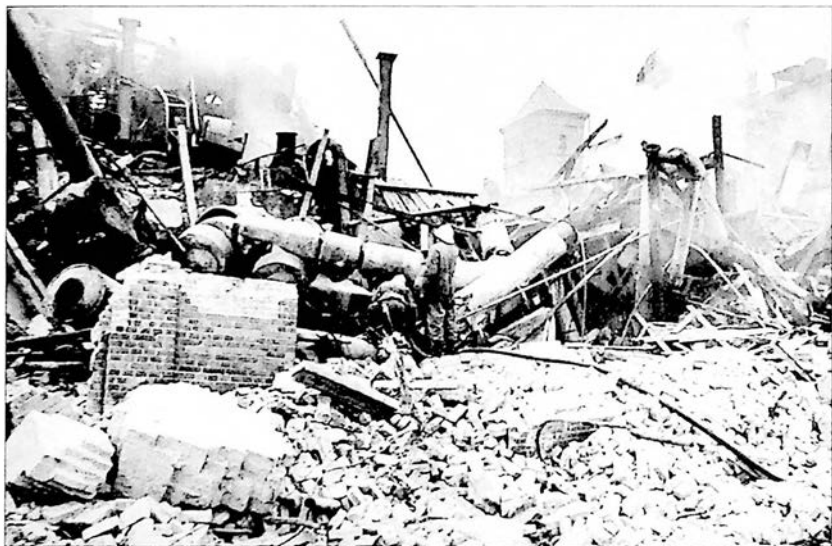
Okolo 1970 r. ks. Nogala był poważnie chory, a pierwsze objawy wystąpiły już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Zdrowie proboszcza zawsze słabe, pogorszyło się, ksiądz przeszedł ciężki zawał serca i osłabił mu wzrok. Z wielkim wysiłkiem w sobotę 26.2.1972 r., w dniu powszechnej żałoby dla Lubonia uczestniczył jeszcze w uroczystym pogrzebie ofiar katastrofy na wydziale dekstryny w Wielkopolskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Ziemiannaczanego, w której zginęło 18 osób. Choroba serca jednak postępowała i kapłan był coraz słabszy. Odprawił jeszcze procesję Bożego Ciała i nie odzyskując zdrowia, umarł 22.11.1973 r. Pochowano go na cmentarzu żabikowskim.

Był znakomitym kaznodzieją oraz autorem licznych kazań szczególnie dla dzieci i młodzieży, które publikował w latach przedwojennych w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej”, po wojnie zaś w „Wiadomościach Duszpasterskich” i „Bibliotece Kaznodziejskiej”. Wydał też dla dzieci w osobnym zbiorze „Takich jest Królestwo



Ryc. 174. Ks. proboszcz T. Nogala i organista Józef Gajdziel (pogrzeb Nikodema Kaczmarska na cmentarzu żabikowskim – 17.5.1968 r.)

Niebieskie” (II wyd. Poznań, 1948 r.), zbiór przykładów dla dzieci „Pan Jezus już się zbliża”²²² oraz podręcznik dla ministrantów „W służbie ołtarza” (Poznań, 1948 r.), który przełożył z języka niemieckiego i uzupełnił. Wiele swoich kazań udostępnił kapłanom w maszynopisie. Znał biegle cztery języki obce. Był przez kilka lat zapraszany do Seminarium Duchownego ze specjalnym wykładem dla alumnów VI roku studiów na temat duszpasterstwa dzieci i młodzieży.



Ryc. 174a. We wtorek 22 lutego 1972 r., o godz. 23 05, w Wielkopolskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu wskutek potężnego wybuchu runął budynek Oddziału Dekstryny. Czerokondygnacyjny, maszynowy obiekt, wybudowany jeszcze przed pierwszą wojną światową, w ulamku sekundy zamienił się w gruzowisko, grzebiąc znajdujących się na stanowiskach 29 pracowników trzeciej zmiany. Na miejscu zginęło 14 osób, w szpitalu zmarły 3 osoby, a 10 osób odniosło obrażenia.

²²² Książka ta, przeznaczona dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św., opracowana przez ks. Teodora Nogalę w formie pouczeń i krótkich opowiadań, została przedłożona cenzorowi w Woj. Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu. W dniu 2 maja 1949 cenzor po sprawdzeniu 86 stron maszynopisu zezwolił na druk pod warunkiem usunięcia z tekstu następujących zdań:

- w opowiadaniu o oficerze francuskim, który dzięki katechizmowi zachował wiarę i nieraz ustrzegł się od grzechu, skreślić: „Nie wstydę się też wyznać, że dzięki niemu jestem dziś tak wysokim oficerem.”
- w opowiadaniu o tabemakulum, tej Arce Przymierza, w którym na całym świecie mieszka Bóg w Najświętszym Sakramencie, skreślić: „Inni nienawidzą mnie i nawet z tego skromnego miejsca chcą mnie usunąć.”
- w opowiadaniu o pacierzu, skreślić: cały rozdział o dzielnym i pobożnym generale.
- w opowiadaniu o modlitwie różańcowej, skreślić: cały rozdział o dobrym nauczycielu.
- w opowiadaniu o Bramie Niebieskiej, skreślić: cały rozdział o opiece Matki Boskiej po naszej śmierci.
- w opowiadaniu o dniu I Komunii św. jako najszczęśliwszym dniu, skreślić: pozytywną wypowiedź Napoleona na ten temat z czasów jego wygnania na wyspie św. Heleny.
- w opowiadaniu „Jak kto się modli, tak żyje” z wypowiedzi św. Teresy o modlitwie, skreślić: „Nie mogę powiedzieć niczego innego, jak to, że człowiek, który opuszcza i lekceważy modlitwę codzienną, musi się pogryźć coraz niżej i niżej.”

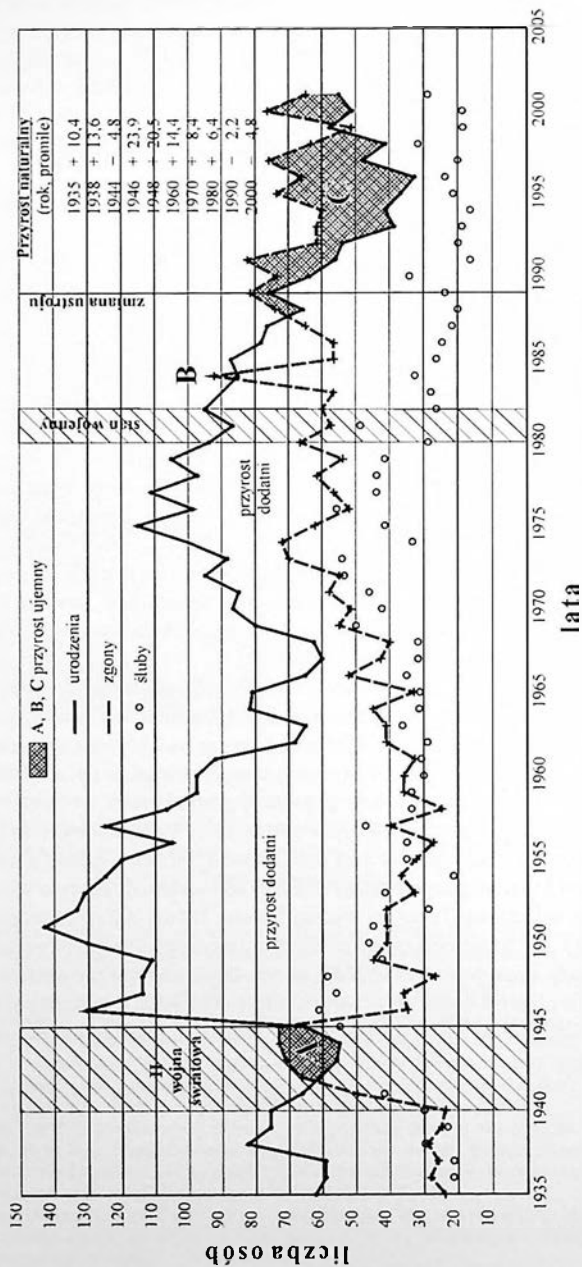
7. Wykres demograficzny parafii św. Jana Bosko (1935-2000)

Parafia św. Jana Bosko założona w 1935 r. przeżyła w ciągu minionego półwiecza wiele trudności związanych z wojną i okupacją niemiecką, następnie z przymusową ateizacją i walką z Kościołem prowadzoną za czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej aż do końca lat osiemdziesiątych. Niestety, ostatnie dziesięciolecie XX wieku wbrew nadziejom, nie przyniosło zdecydowanej ulgi. Wróciło już zapomniane od czasów przedwojennych pojęcie bezrobocia i to w stopniu jeszcze większym niż kiedyś.

Chcąc poznać, jak te zmieniające się warunki wpływają na poziom „nadziei” w społeczeństwie tej parafii, autor postanowił opracować „wykres demograficzny” na podstawie zachowanych ksiąg metrykalnych, a że ks. kanonik Karol Biniaś z chęcią przystał na ten plan, wykres taki powstał.

Niestety jest on w swej wymowie bardzo pesymistyczny i udowadnia przerażającą prawdę! Liczba nowonarodzonych dzieci jest niemal równoległa do stopnia „nadziei” w społeczeństwie. Proszę zwrócić uwagę na 1937 rok oraz okres 1946-1950 i 1972-1978, związane z rozwojem gospodarczym, a także na lata 1962-1967 i 1978-1996, gdy w Polsce zaistniał kryzys i zastój gospodarczy.

Drugim problemem, nad którym powinniśmy się zastanowić to „przyrost ujemny”, czyli nadwyżka zgonów nad urodzeniami. Niemcy, mimo wielkich wysiłków czynionych by zmniejszyć liczbę Polaków, spowodowali straty o wielkości „A”, widoczne na wykresie. Teraz, w wolnej Polsce, mamy z naszej własnej winy straty o wielkości „C”, przewyższające co najmniej pięciokrotnie straty wojenne. Kto z nami teraz walczy i nas wyniszcza? Nikt, to my sami robimy i nie szukajmy winnych za granicą. To „Naród Sobie” krzywdę robi na przyszłość. Jej ujemne skutki społeczno-gospodarcze już od 2020 roku staną się głównym problemem dla naszego narodu i państwa.



Ryc. 175. Wykres demograficzny parafii św. Jana Bosko w Luboniu (1935-2001)

8. Heroiczna walka o kościół w Luboniu-Lasku

8.1. Ludność Lasku i jej świadomość religijna

Jak już wspomniano powyżej, Lasek został założony na prawie olenderskim w 1756 r. przez Augustyna Działyńskiego wojewodę kaliskiego i jego żonę Annę z Radomickich Działyńską. Wieś szybko się rozwijała i już w 1793 r. zanotowano 24 gospodarstwa, z których osiedleńcy płacili dworowi coroczny czynsz w pieniądzu oraz odrabiali kilka dni pańszczyzny w czasie żniw. Ten układ rozliczeniowy ustanowiony w umowie-przywileju założycielskim między Laskiem a dworem, był znacznie korzystniejszy niż we wsiach sąsiednich, takich jak Żabikowo, Luboń, Komorniki czy Wiry. Również podatek kościelny, tzw. meszne, ustalony w określonej stałej wysokości (ok. 70 kg zboża rocznie od każdego gospodarza) był w miarę znośny. Najważniejszą jednak rzeczą, która odróżniała mieszkańców Lasku od wspomnianych sąsiadów było to, że cieszyli się oni pełną wolnością osobistą, nie zakłóconą podległością pańszczyźnianą. Korzystniejsze warunki ekonomiczne stwarzały z kolei lepsze możliwości nauki, zdobywania wiedzy i godniejszego życia. Ludzie z Lasku mogli być dumni ze swego



Ryc. 176. Członkowie Koła Śpiewaczego „Harmonia” w Lasku, założonego 18.6.1921 r.
– trzeci od lewej siedzi Feliks Zgrzeba (Lasek 9.5.1948 r.)

statusu aż do połowy XIX wieku, gdyż dopiero wtedy wsie sąsiednie osiągnęły ten sam poziom prawny. Na charakter mieszkańca Lasku wpływały także dwa inne czynniki: po pierwsze twarda walka o byt oparta na uprawie niezbyt urodzajnej ziemi; po drugie przynależność do odbudowanego przez Działyńskich w 1748 r. na nowo kościoła w Wirach. W skrócie możemy powiedzieć, że mieszkaniec Lasku odznaczał się pracowitością, religijnością i patriotyzmem. I tak pozostało do dziś.

Jeśli chodzi o czasy współczesne, nie można pominąć wielkiej, a mało znanej roli wychowawczej Koła Ministrantów we Wirach²²³. Założone w 1944 r., po wojnie stało się organizacją wręcz masową. Wśród przyjętych w 1945 r. do Koła kandydatów znajdował się dwunastoletni wówczas Bolesław Jurga. Jak wspaniała była atmosfera w tym środowisku może świadczyć to, że spośród kilkudziesięciu jego najstarszych członków wyrosli ludzie, którzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w systemie komunistycznym podjęli świadomą walkę o powstanie parafii w Luboniu-Lasku. Z tego grona przyjaciół aż 9 chłopców wybrało kapłańską służbę przy ołtarzu²²⁴. Wszyscy pochodzili z Lasku i Wir. Wśród ministrantów niektóre rodziny były szczególnie licznie reprezentowane: z rodzin Maciolków, Adamskich i Kasztelanów było aż po 5 chłopców, z rodzin Praczyków i Kubackich po 4 chłopców, nie brakowało też rodzin, z których po trzech chłopców należało do ministrantów. Był to wielki zryw duchowy i wychowawczy, na czele którego w latach 1949-1951 stał prezes Koła Ministrantów – Bolesław Jurga.

²²³ Koło Ministrantów założone 13 listopada 1944 r., za zgodą proboszcza wirowskiego ks. Jana Zaremby, przez 14-osobową grupę młodych ludzi pod przewodnictwem Jana Musielaka (późniejszego księdza pochodzącego z Lasku). W ówczesnych warunkach okupacyjnych, gdy wszystkie kościoły w Poznaniu i okolicach były zamknięte, a księża uwięzieni za drutami obozowymi, kościół wirowski był jedynym obok kościoła lazarskiego miejscem kultu religijnego otwartym dla Polaków. Te dwa kościoły były pod stałą obserwacją agentów gestapo. W warunkach terroru okupacyjnego, pod groźbą śmierci, istniał zakaz tworzenia wszelkich organizacji polskich, założenie wspomnianego Koła Ministrantów było połączone z wielkim ryzykiem.

²²⁴ Według wydanej w 1994 r. publikacji pt. „50 lat Koła Ministrantów w Wirach k. Poznania” – byli nimi:

- ks. Jan Musielak – organizator nowej parafii Poznań-Chartowo, potem wieloletni proboszcz w Wieleńcu, a następnie proboszcz i dziekan w Czarnkowie. Schorowany powrócił do Lubonia i jako emeryt wspomagał parafię św. Jana Bosko. Zmarł 3.6.1997 r., pochowany w Żabikowie.
- ks. kanonik lic. Janusz Szajkowski – założyciel parafii św. Andrzeja Ap. w Rawiczu, potem jej wieloletni proboszcz i dziekan w Rawiczu, następnie proboszcz i dziekan w Poznaniu, parafia Stanisława Kostki. Mieszka w Puszczykowie.
- ks. Marian Maciółka – proboszcz w Maniewie, Biezdrowie i Krobii. Dziekan krobki od 1992 r. Zmarł 18.5.1996 r. poch. w Wirach.
- ks. prałat lic. Bolesław Jurga – założyciel parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Poznaniu i jej długoletni proboszcz a także dyrektor Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Zmarł w 1995 r.
- ks. kanonik dr Michał Eugeniusz Maciółka – proboszcz parafii farniej w Obornikach Wlkp., i następnie od 1999 r. proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu. Wykładowca w Papieskim Wydziale Teologicznym, przedtem duszpasterz akademicki, redaktor „Przewodnika Katolickiego” i dyrektor Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu;
- o. jezuita Tadeusz Pawlicki;
- ks. Sergiusz Borszczow – proboszcz w Hucie i Gębicach;
- ks. Robert Różański – wikariusz w kościele Nawiedzenia N M P w Poznaniu i Świętego Krzyża w Poznaniu;
- brat Erwin Samol – Zgromadzenie Zmartwychwstańców w Poznaniu.

8.2. Rok 1958 – Powstanie Społecznego Komitetu Budowy Kościoła w Lasku

W tym samym okresie, w którym zdawało się, że przemoc władzy komunistycznej osiągnie założone programowe cele, na terenie dawnej wsi Lasku wchodzącej od 1954 r. w skład miasta Lubonia, zaczęto myśleć o budowie kościoła i założeniu nowej parafii wydzielonej z parafii św. Floriana w Wirach.

W warunkach wówczas panujących były to zamierzenia i plany, patrząc z ludzkiego punktu widzenia, zupełnie nierealne. Społeczność laskowska była bardzo zubożona. Tutejszych rolników zmuszano do odstawiania wygórowanych obowiązkowych dostaw zboża, żywca i mleka, i to za bardzo niską cenę. Zaopatrzenie w podstawowe towary i artykuły codziennego użytku było niedostateczne i trudno dostępne, natomiast materiały budowlane takie jak cement, wapno, cegła, drewno czy stal przydzielala tylko władza. Władze komunistyczne surowo zakazały jakiegokolwiek działalności wszelkim organizacjom społecznym i kościelnym, tworzoną oddolnie przez samych mieszkańców. W tej atmosferze – biedy, braków i ucisku politycznego, mieszkańcy Lasku postanowili budować kościół. Jednak aż do 1956 r. nie było to możliwe.

Dopiero zdecydowany sprzeciw poznańskich robotników wyrażony podczas Powstania Poznańskiego 28.6.1956 r. spowodował, że władze PRL musiały chwilowo przejść na nieco łagodniejszy kurs. W 1958 r., po latach zakazu przez Lasek przeszła ponownie procesja Bożego Ciała, celebrowana przez ówczesnego proboszcza wirowskiego ks. Lecha Palucha. Na jego płomienne wezwanie ogłoszone podczas procesji spontanicznie powstał społeczny Komitet Budowy Kościoła w Lasku. Wśród jego członków najbardziej wyróżniali się Franciszek Jurga i Wacław Kasztelan.

Komitet ten, uznany wkrótce przez władze za nielegalny, zebrał w Lasku i uzyskał z dwóch urządzonych went. sporą jak na owe czasy sumę – ok. 65 tys. zł, po czym złożył ją w banku z przeznaczeniem na budowę kościoła. Jednak władze za czasów Gomułki były czujne i miały swoje metody walki z taką „opozycją”. Najpierw konto „zamrożono” i polecono pieniądze zwrócić ofiarodawcom, a gdy ci nie chcieli ich odebrać, zostały skonfiskowane na rzecz skarbu państwa. Na tym zakończył się I przegrany etap walki o kościół.



Ryc. 177. Ks. proboszcz Lech Paluch w Luboniu-Lasku (1958 r.)

8.3. Rok 1966 – Budowa drewnianej kaplicy przy ul. 1 Maja 4

W 1966 r. Franciszek Jurga rozpoczął ponownie starania o skromną świątynię dla Lasku. 21 sierpnia uzyskuje urzędową zgodę na budowę domu mieszkalnego oraz drewnianego baraku jako zaplecza budowlanego na działce przy ul. 1 Maja 4. Już we wrześniu kupuje od Albina Bartkowiaka barak mieszkalny o wymiarach 11,40 x 6,25 m. Rozbiera go, przewozi na swoją działkę i tu starannie, przy pomocy rodziny, ponownie składa (ryc. 179). Zapewne wczesną wiosną 1967 r. władze otrzymały od swoich „zaufanych ludzi” sygnały o budowie kaplicy, gdyż 30 maja dokonano urzędowej inspekcji działki. Ze sporządzonego wówczas protokołu wynikało, że barak był

niemal gotowy do użytku. Jak zapisało: „Materiał na wykonanie instalacji elektrycznej dostarczył bezpłatnie proboszcz z Wir”. Wkrótce okazało się, że to stwierdzenie miało groźne następstwa.

Nazajutrz, 31 maja Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Wydział Budownictwa i Architektury – wydało decyzję o wstrzymaniu wszelkich prac przy baraku. W uzasadnieniu podano, że samowolnie zmieniono charakter budowy przez obicie wnętrza płytami pilśniowymi oraz założenie 8 lamp. Jednocześnie inne służby powiatowe wszczęły natychmiastowe dochodzenie w sprawie wyjaśnienia źródeł nabycia materiałów i zarobków inwestora – F. Jurga za ubiegłe lata.

Franciszek Jurga w ośmiostronniowym sprawozdaniu z 4.6.1967 r.



Ryc. 178. Własność kościelna w Luboniu-Lasku (2002 r.)



Ryc. 179. Barak Franciszka Jurga budowany na kaplicę – na szczycie dachu widoczny krzyż. Z prawej stoi fundator Franciszek Jurga (stan tuż przed zniszczeniem 8.5.1969 r.).

przekazuje władzom bardzo dokładne rozliczenie wydatków na materiał i robociznę, z podaniem źródeł zakupu i wysokości swoich dochodów²²⁵. Niezależnie, kolejnym pismem z 13 czerwca, Jurga powołując się na odpowiednie punkty rozporządzenia Rady Ministrów z 1961 r., bardzo precyzyjnie wykazał bezpodstawność zarzutów urzędu powiatowego, i oczywistą niezgodność wydanej decyzji z obowiązującym prawem.

Wydawałoby się, że w tej sytuacji władze powiatowe uchylą decyzję lub ją skomentują. Ale tak się nie stało. Przystąpiono natomiast do kolejnego ataku i 27.7.1967 r. doręczono Jurdze nakaz płatniczy w wysokości 33 880 zł z uzasadnieniem, że nie udokumentowano budowy „baraku mieszkalnego” i rozbudowy domu. Była to urzędowa kara, nigdy nie potwierdzona na piśmie, za to, że na szczycie baraku widniał mały krzyżyk. Ta walka zmierzająca do zrujnowania inwestora – dobroczyńcy zakończyła się przegraną urzędu dopiero w marcu 1968 r., po ekspertyzie biegłego inż. Franciszka Reszelskiego, który rzetelnie wykazał, że koszt budowy baraku wyniósł zaledwie 11 592 zł, co było nawet wartością znacznie niższą od podawanej przez Franciszka Jurgę.

Władze, wyczerpawszy swoje formalne zarzuty i nie mogąc więcej dokuczyć w oparciu o prawo, utrzymywały całą tę sprawę w zawieszeniu przez 12 miesięcy, aż do wiosny 1969 r. Jak wynika z rozmów, czekano na pretekst – kolejną okazję do ataku. Powód wkrótce się znalazł.

14.4.1969 r. Franciszek Jurga podpisuje z ks. Janem Ksyckim – proboszczem wirowskim – umowę, na mocy której przekazuje czasowo swój barak parafii wirowskiej na nauczanie religii dla dzieci mieszkających na terenie Lubonia-Lasku. Proboszcz zobowiązał się do utrzymania baraku w dobrym stanie, oddania go Jurdze, gdy ten rozpocznie budowę domu oraz powiadomienia władz o rozpoczęciu katechizacji.

Być może właśnie po tym powiadomieniu pod koniec kwietnia przybyła na posesję Jurgów specjalna komisja, która oświadczyła, że jeśli barak zostanie oddany na cele szkolne, to się go uratuje, a jeśli na katechizację, to zostanie zniszczony. Pan Franciszek Jurga nie powziął wówczas żadnej decyzji. Następnie wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Decyzją Prezydium Powiatowej RN – Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Poznaniu – z 30.4.1969 r. wydano nakaz natychmiastowej rozbioru baraku, podając w uzasadnieniu tylko dwa powody:

²²⁵ Jest to bardzo ciekawy, ale zbyt obszerny materiał, by choć w części go zacytować. Warto jednak podać kilka charakterystycznych liczb:

a) koszt budowy baraku:	
– zakup baraku i różnych materiałów	9851 zł
– wartość pracy rodziny Jurgów	5210 zł
Razem	15061 zł
b) miesięczne dochody Franciszka Jurgi:	
– renta własna	1170 zł
– dzierżawa pokoju (wg rachunków)	500 zł
– kwota płacona przez syna Bolesława	200 zł
– dochód z ogrodu i hodowli drobnego inwentarza	300 zł
Razem	2170 zł

Przechodząc na rentę w 1964 r., pan Franciszek otrzymał z Zakł. Fosforowych dodatkowo 5000 zł nagrody za uczciwą pracę. Już z tych przytoczonych liczb wynika, że Franciszek Jurga, mógł w ciągu kilku lat z łatwością zaoszczędzić 9851 zł wydane na barak.



Ryc. 180. Boże Ciało w Luboniu-Lasku. Przy oltarzu ks. proboszcz Jan Ksycki, z prawej ks. wikariusz Ryszard Skomro (ok. 1970 r.)

- za wysoki standard wykończenia (czyżby chodziło o te płyty pilśniowe?),
- drewniany barak stanowi zagrożenie pożarowe (baraki takie stosowane były i są z powodzeniem na całym świecie).

Sprawa rozbiórki szybko rozeszła się po okolicy i w obronie Franciszka Jurgi stanęło wtedy wielu ludzi z Lubonia, w tym i komendant Milicji Obywatelskiej Kazimierz Świerczyński. Jednak władze powiatowe na to nie zważały. Łamiąc polskie prawo budowlane, nie rozpatrując nawet złożonych odwołań i nie czekając na terminy uprawomocnienia swej decyzji, zdecydowały się na krok ostateczny. 8.5.1969 r. przysłano ekipę robotników ze spychaczem, która pod osłoną milicji weszła na działkę i w ciągu kilku godzin zgniotła barak. Dokonano tego w tak brutalny sposób, że większość elementów została w całości zniszczona.

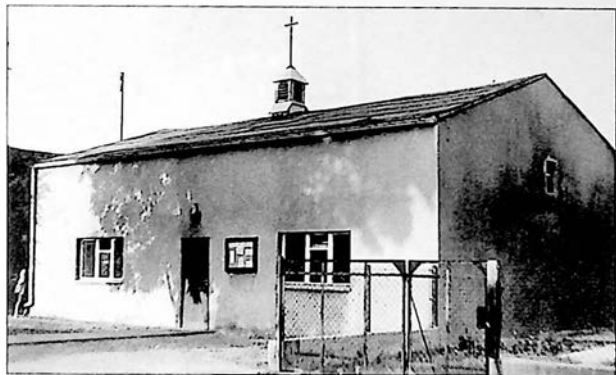
Na tym zakończył się II przegrany etap walki o kościół.

8.4. Rok 1967 – Powstanie domu modlitwy przy ul. Sobieskiego 81

Wobec przedłużającej się niepewności co do losu budowanego przez Jurgę baraku, w 1967 r. Wacław Kasztelan przeznacza w swoim domu przy ul. Sobieskiego 81 jeden wolny pokój na cele kultu religijnego. W tym niewielkim, bo zaledwie 17 m² liczącym pomieszczeniu, powstaje pierwszy w Lasku dom modlitwy dla osób starszych, w którym pod patronatem proboszcza wirowskiego ks. Jana Ksyckiego odprawiana jest msza św. Działalność tego księdza stanowiła zaczyn, dzięki któremu dziś Lasek ma kościół. Była jednak solą w oku władz powiatowych, które w krótkim czasie wydały stanowczy nakaz rozbiórki budynku. Jednak z braku mieszkań zastępczych dla czterech rodzin zamieszkających w tym domu, nakaz ów nie mógł być, na szczęście, wykonany.

Nadchodzi rok 1970 i po Władysławie Gomułce obejmuje władzę bardziej pojednawczy Edward Gierk. Ta zmiana klimatu politycznego jest wykorzystana w Lasku. W 1970 r. po wyburzeniu murów wewnętrznych utworzono z dwóch pokoi (I + II)

Ryc. 181. Kaplica
 bł. Maksymiliana
 Marii Kolbe
 w Luboniu-Lasku
 na posesji Wacława
 Kasztelana, ul.
 Sobieskiego
 (1974 r.)



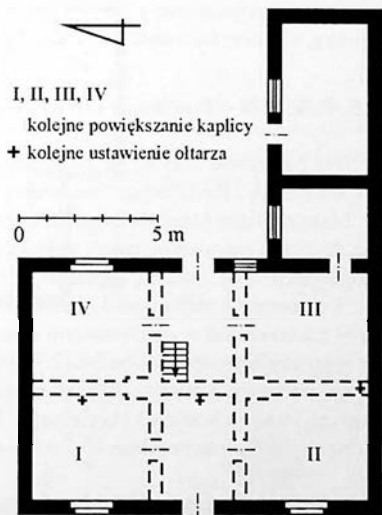
Ryc. 182. Kaplica bł. Maksymiliana Marii
 Kolbe w Luboniu-Lasku tzw. „Betlejemka”
 i jej stopniowa rozbudowa (1974 r.)

i korytarza większą salkę o powierzchni ok. 45 m² (ryc. 182). Na tym skończyły się prace ks. Jana Ksyckiego, proboszcza wirowskiego na terenie Lasku.

W 1971 r. ks. Antoni Ważbiński prowadził tutaj dalsze prace. Dzięki społecznej pomocy udaje się przekwaterować resztę lokatorów z domu Kasztelanów, co z kolei umożliwia powiększenie kaplicy najpierw o pomieszczenie III i nieco później o pomieszczenie IV. W ramach tych prac wyburzono wszystkie pozostałe mury wewnętrzne wraz z kominami, zdjęto stropy między parterem a piętrem. Dla podtrzymania pozostałego dachu wzniesiono cztery słupy z podciągami. Te skomplikowane działania dały w sumie 96 m². Jednak i ta powierzchnia była jeszcze za mała.

W przeróbce pomagała cała społeczność laskowska czy to ofiarą pieniędzmi, czy to wkładem własnej pracy. Państwo Kasztelanowie oddali praktycznie cały budynek na użytek kościoła, nie pobierając zań żadnej opłaty.

Przy tej kaplicy, zwanej potocznie „Betlejemką”, wybudowano małą salkę katechetyczną. Oba pomieszczenia połączono przez zakrystię. Kaplica ta była pod zarządem parafii wirowskiej, gdzie nadal odbywały się wszystkie chrzty, śluby i uroczystości I Komunii św. dla mieszkańców Lasku. Natomiast z Wir na nabożeństwa dojeżdżał ks. A. Ważbiński i siostra Firmina obsługująca fisharmonię.





Ryc. 183. Wnętrze kaplicy po rozbudowie (1974 r.)

W 1972 r. następuje podział ministrantów wirowskich na dwie grupy: grupę wirowską, w której pozostało 40 chłopców i grupę laskowską – liczącą aż 81 chłopców.

8.5. Rok 1974 – Powstanie Ośrodka Duszpasterskiego przy ul. Sobieskiego 81

Na podstawie decyzji ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka z 7.12.1974 r., we wspomnianej „Betlejemce” nazwanej po raz pierwszy kaplicą pod wezwaniem bł. Maksymiliana Marii Kolbego, utworzono Ośrodek Duszpasterski. Warto zapamiętać, że był to również pierwszy w Polsce i w świecie przypadek użycia imienia tego błogosławionego, obecnie świętego, przy budowie nowej świątyni.

Rektorem Ośrodka został mianowany ks. Marian Mikołajczak, który w połowie 1974 r. zamieszkał w opustoszałym domu Jurgów przy ul. 1 Maja 4. Pierwszą pasterkę w tej kaplicy odprawił on 24.12.1974 r. Ksiądz Mikołajczak od samego początku swego pobytu w Lasku rozpoczął działania zmierzające do zbudowania na miejscu kaplicy, nowego budynku kościelnego. Mimo oporów władz wywalczył zezwolenie na budowę kościoła (wydane 13.7.1976 r.), według projektu architekta Henryka Mar-

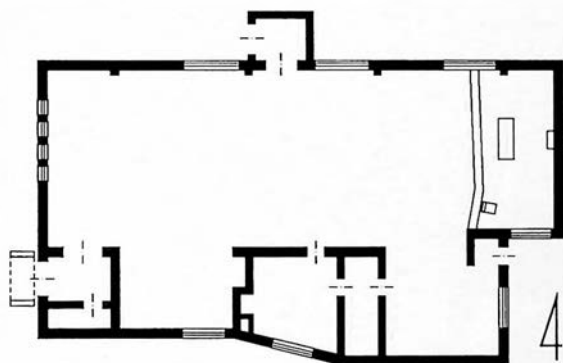


Ryc. 184. Ks. arcybiskup Antoni Baraniak poświęca kaplicę bł. Maksymiliana Marii Kolbe w Luboniu-Lasku (7.12.1974 r.)

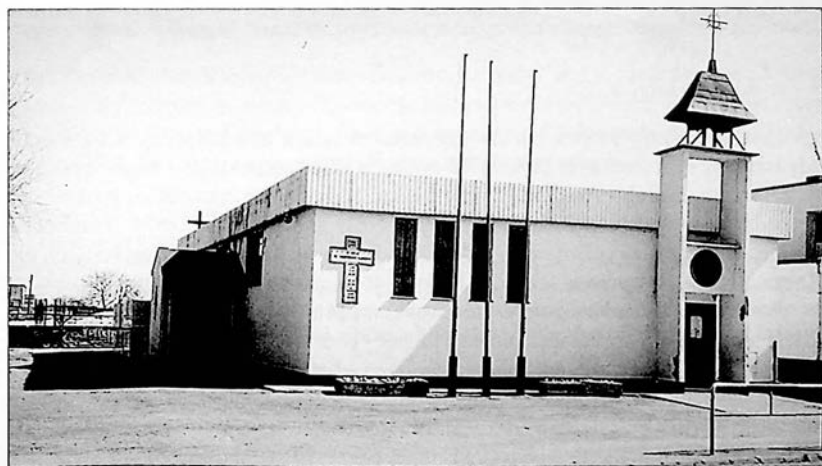
cinkowskiego i rozpoczął budowę od rozbiórki kaplicy, to znaczy dawnego budynku Kasztelanów. Ponieważ wszystko od dawna było na tę chwilę przygotowane, a ksiądz rektor, mając niezwykle dar jednania ludzi dla prowadzonego przez siebie dzieła, dawał osobisty przykład, pracując kielnią na murach i za kierownicą ciągnika, roboty przebiegały z pomocą mieszkańców Lasku bardzo sprawnie. Po 13 miesiącach tego „nabożeństwa budowy kościoła” roboty zakończono i budynek oddano do użytku. Nowy kościół został uroczystie poświęcony 14.8.1977 r. przez ks. biskupa Mariana Przykuckiego.



Ryc. 185. Ks. proboszcz Marian Mikołajczak – pierwszy proboszcz w Luboniu-Lasku (1974-1980)



Ryc. 186. Kościół (I) św. Maksymiliana Marii Kolbe w Luboniu-Lasku (rzut przyziemia)



Ryc. 187. Kościół (I) św. Maksymiliana Marii Kolbe w Luboniu-Lasku (2002 r.). Z lewej, w głębi, widoczne fundamenty kościoła (II).

8.6. Rok 1979 – Powstanie parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego

14.8.1979 r. utworzono parafię pod wezwaniem bł. (wtedy) Maksymiliana Marii Kolbego w Lasku, po odłączeniu jej od parafii św. Floriana w Wirach. Pierwszym proboszczem zostaje ks. M. Mikołajczak, choć już nie na długo, gdyż wkrótce obejmuje parafię św. Jana Vianey na Solaczu w Poznaniu. Jego następcą

od 15.6.1980 r. jest ks. mgr Stefan Naskręt, profesor Seminarium Duchownego w Poznaniu. Jeśli ks. Mikołajczaka możemy nazwać „budowniczym kościoła”, to ks. Naskręta „budowniczym parafii”.



Ryc. 188. Ks. arcyb. Juliusz Paetz podczas wizytacji parafii w Luboniu-Lasku, z prawej ks. proboszcz Stefan Naskręt (1980-1999)

8.7. Wspomnienie o fundatorach kościoła w Lasku

Wśród wielu rodzin, które wsparły funduszami i własną pracą powstanie tego kościoła, na pierwszym miejscu należy wymienić dwie rodziny: Jurgów i Kasztelanów.

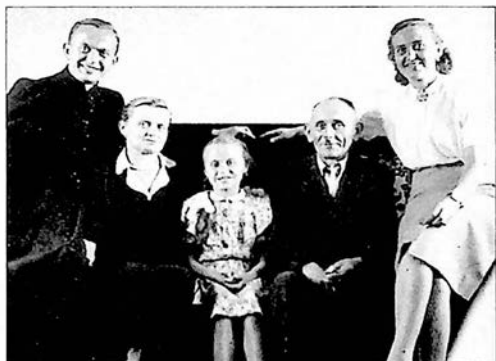
8.7.1. Rodzina Jurgów

Historia rodziny Jurgów ma swój początek w latach trzydziestych XX stulecia, gdy robotnik i zarazem były uczestnik Powstania Wielkopolskiego – Franciszek Jurga ze Śremu, poślubił Antoninę Tritt z Lasku. Były to lata największego kryzysu gospodarczego w Polsce. Zamykano fabryki, rosła armia bezrobotnych. Franciszek miał jednak szczęście i przyjęto go w 1929 r. do pracy w Zakładach Chemicznych dra Romana Maya. Przeprowadził tam 35 lat i w 1965 r. przeszedł na rentę.

W okresie wspomnianego kryzysu zarobki w zakładach były bardzo skromne, ale dzięki umiejętnej gospodarce domowej i pomocy rodziny Trittów, udało się w 1933 r. uzyskać środki na zakup działki budowlanej przy obecnej ul. 1 Maja 4. Na tej działce młodzi małżonkowie rozpoczynają budowę własnego gniazda rodzinnego. Dużym nakładem własnej pracy, częściowo z surowej gliny, powstaje mały, skromny domek.

Rodzina się powiększa – po córce Halinie (1931-1974), przychodzi na świat syn Bolesław (1933-1995), późniejszy ksiądz. Następnie Jadwiga (1943) i Wiktor (1948-1952). Po II wojnie światowej stanowili już część społeczności laskowskiej i wraz

Ryc. 189. Dom rodzinny Jurgów przy ul. 1 Maja 4 w Luboniu (ok. 1980 r.)



Ryc. 190. Rodzina Jurgów – od lewej: syn ks. Bolesław, matka Antonina, córka Jadwiga, ojciec Franciszek i córka Halina (1957 r.)



Ryc. 191. Kleryk Bolesław Jurga pomaga przy rozbudowie domu rodzinnego (1952 r.)

z nią cierpieli wszelkie niedogodności tamtych czasów. Był to zarazem okres dojrzewania całej rodziny do życia w duchu chrześcijańskim i gotowości do pracy na rzecz Kościoła. W 1958 r. Franciszek Jurga jest członkiem Społecznego Komitetu Budowy Kościoła w Lasku, a jego syn Bolesław, młodym księdzem²²⁶.

²²⁶ Życiorys ks. prałata Bolesława Jurga (1933-1995)

Urodził się 9 czerwca 1933 r., w domu przy ul. 1 Maja 4 w Lasku, jako drugie dziecko (z czworga) Franciszka i Antoniny Jurgów. Mając kilka lat, widział wkraczających do Polski Niemców i przeżywał wraz z innymi członkami rodziny tragedię okupacji. W tym czasie zaczęła formować się Jego osobowość duchowa. Pierwsze wzorce życia chrześcijańskiego przekazali mu rodzice, dalsze Koło Ministrantów w Wirach. Po ukończeniu gimnazjum Karola Marcinkowskiego, studiuje w Seminarium Duchownym w Poznaniu (1951-1957). Wakacje i wszelkie przerwy w nauce poświęca rodzicom, przyjeżdża do Lubonia i pomaga im w pracy – jest nawet murarzem, jak to widzimy na zdjęciu wyżej – a także współpracuje ze środowiskiem laskowskim. Po święceniach kapłańskich (30.5.1957 r.) praktykuje na wikariatach w Zaniemyślu, Poznaniu – u św. Marcina oraz w par. Najśw. Serca Pana Jezusa i św. Floriana na Jeźyczach. Zasadniczy zwrot w jego życiu następuje w 1971 r., gdy zostaje mianowany wikariuszem rezydentem przy kaplicy św. Barbary na cmentarzu jeżyckim. Tu 20 maja 1981 r. zostaje pierwszym proboszczem powstałej przy udziale własnym parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza przy ul. Nowina w Poznaniu. Odąd jego życie i działalność poświęcone są trzem celom:

Franciszek Jurga przez jedenaście lat toczył boje o kaplicę w Lasku. Zbudował ją, ale władza komunistyczna ją zburzyła. W tej walce Jurgowie wyczerpali swoje siły i zdrowie. W lutym 1973 r. umiera żona Antonina, dwa miesiące później Franciszek, a w 1974 r. córka Halina zam. Kurpisz. W pustym domu rodzinnym zamieszkał wtedy pierwszy proboszcz Lasku, ks. Marian Mikołajczak. Syn państwa Jurgów – ks. Bolesław, w porozumieniu z siostrą Jadwigą, przekazał aktem notarialnym z 7.9.1981 r. rodzinny dom przy ul. 1 Maja 4 na rzecz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Luboniu-Lasku.

Pamiętajmy o zacnej rodzinie państwa Jurgów, dobroczyńcach kościoła laskowskiego. Antonina i Franciszek spoczywają na cmentarzu w Wirach, za krzyżem, po lewej stronie głównej alei, a ks. Bolesław na cmentarzu przy ul. Nowina w Poznaniu.

8.7.2. Rodzina Kasztelanów

Wacław Kasztelan (1892-1971) urodzony w Wirach, z zawodu rolnik, po ślubie w 1917 r. z Cecylią Schmidt (1895-1969), przeniósł się na stałe do Lasku, gdzie żona miała prawie ośmiohektarowe gospodarstwo. Odtąd, aż do końca życia mieszkali w domu przy ul. Sobieskiego 79, gdzie wychowali ośmioro dzieci.



Ryc. 192. Rodzina Kasztelanów – siedzą Cecylia i Wacław Kasztelanowie, z lewej stoi najstarszy syn Kajetan Kasztelan (Lubon-Lasek, ok. 1955 r.)

- budowie kościoła i organizacji parafii (zajmuje mu 18 lat życia),
- kierowaniu Księgarnią św. Wojciecha przez 15 lat,
- uczestniczeniu w komisjach, radach i kolegiach Archidiecezji Poznańskiej.

Tym sprawom poświęca swoje siły. Od 1992 r. choruje i cierpi. Przez cały czas nie zapomina jednak o Luboniu-Lasku. Tutejszej parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego wspinałomysłnie ofiarowuje swój dom rodzinny przy ul. 1 Maja 4 – obecne probostwo. Umiera 15 lipca 1995 r. w wieku 62 lat. Pochowany przy „swoim” kościele, na dawnym cmentarzu jeżyckim, ponownie otwartym za Jego staraniem po 40 latach.

Wacław Kasztelan, wzorowy mąż, ojciec i gospodarz, już w 1958 r. czynnie włączył się wraz z innymi mieszkańcami Lasku w prace Społecznego Komitetu Budowy Kościoła, a nieco później budowy baraku-kaplicy na działce Franciszka Jurgi. W 1967 r. oddał on na cele kultu religijnego wolny pokój w domu przy ul. Sobieskiego 81, rozpoczynając tym darem proces budowy kościoła w Lasku. Po jego śmierci ideę pomocy podjął syn Kajetan wraz z rodziną, przekazując na rzecz parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego cały dom z działką.

W 1971 r. ks. arcybiskup metropolita poznański Antoni Baraniak, doceniając zasługi tej rodziny, wręcza jej przedstawicielowi Kajetanowi Kasztelanowi, pamiątkowy medal. Pamiętamy o zacnej rodzinie państwa Kasztelanów, dobroczyńcach kościoła laskowskiego. Na cmentarzu w Wirach spoczywają: Wacław i Cecylia po prawej stronie krzyża, a Kajetan (1918-2001) i Władysław (1919-1992) przy końcu cmentarza, po lewej stronie głównej alei.



Ryc. 193. Kajetan Kasztelan (1995 r.)



Ryc. 194. Ks. arcybiskup Antoni Baraniak wręczając Kajetanowi Kasztelanowi za przekazaną pod budowę kościoła ziemię wręczył mu pamiątkowy medal (1971 r.)

8.7.3. Rok 1981 – Ostateczne zakończenie sporu z władzami

Tu musimy znowu powrócić do osoby Kajetana Kasztelana. Dziwne przepisy, a także opór i niechęć władz do uregulowania stosunków własnościowych sprawiły, że kościół laskowski stał na jego prywatnym gruncie, a zatem w świetle prawa Kajetan Kasztelan był tego kościoła właścicielem.

Dzięki wspólnym wysiłkom rodziny i ks. proboszcza Naskręta w końcu władze przekwalifikowały ziemię i wydały zgodę na podział gospodarstwa pana Kajetana. Urząd Miasta użył w swym piśmie nieco zabawnych w tym przypadku określeń, gdyż po stwierdzeniu, że „kościół już stoi” uznał, że grunt ten przeznacza się „pod usługi kultury i oświaty”, ale takie było ówczesne prawo i zwyczaj.

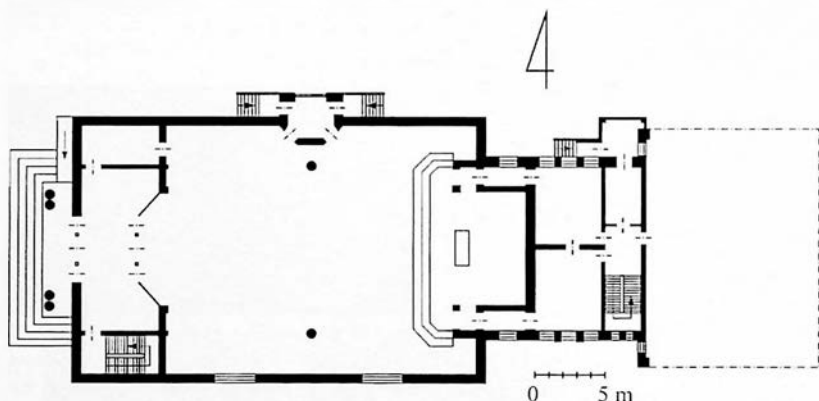
Dopiero w dniu 7.9.1981 r., a więc po czterech latach od wybudowania kościoła, dwoma aktami notarialnymi parafia laskowska reprezentowana przez ks. proboszcza Stefana Naskręta otrzymała:

a) działkę przy ul. Sobieskiego 81, o powierzchni 3262 m² – własność Kajetana Kasztelana – za symboliczną kwotę²²⁷,

b) działkę przy ul. 1 Maja 4 o powierzchni 1249 m² wraz z domem – własność ks. Bolesława Jurgi.

Była to wielka ofiara ze strony tych ludzi, w swych proporcjach przewyższająca nawet dawne wielkie fundacje królów czy magnatów. Ten dar dawał materialne podstawy do działania kościoła laskowskiego.

Od 1981 r., w każdą trzecią niedzielę miesiąca odprawiana jest msza św. za tych dobroczyńców, ofiarodawców i fundatorów świątyni, za zmarłych i żyjących, za wszystkich, którzy przyczynili się do jej powstania. Bowiem, jak poucza Pismo św.: „Nie mamy pokładać nadziei w niepewnym bogactwie, lecz gromadzić sobie fundament dobry na przyszłość, na przyszłe pełne życie” (wg 1 Tym. 6, 17-19).



Ryc. 195. Kościół (II) św. Maksymiliana Marii Kolbe w Luboniu-Lasku, rzut przyziemia (w budowie od 2001 r.)



Ryc. 195a. Ks. prob. Józef Majchrzak, budowniczy II kościoła w Luboniu-Lasku.

Ks. Józef Majchrzak, mgr teologii, ur. 14.3.1957 r. w Pniewach w rodzinie robotniczej Feliksa i Marty z d. Olejniczak. W 1979 r., po maturze w Liceum Ogólnokształcącym w Pniewach, studiuje w Seminarium Duchownym w Poznaniu. Świecenia kapłańskie w katedrze poznańskiej z rąk ks. arcyb. J. Stroby. Wikariaty: Rydzyna 1985-87, Ostrów 1987-91, Poznań, par. Bożego Ciała, 1991-97, Luboń-Lasek 1997-99, probostwo Luboń-Lasek 30.6. 1999 r.

²²⁷ Nawet tej kwoty rodzina Kasztelanów nie odebrała (inf. Kajetana Kasztelana udzielona autorowi).

9. Okres 1950-2000 – wyposażanie kościołów istniejących

W drugiej połowie XX wieku, a szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy jeszcze władze nie udzielały zezwoleń na budowę obiektów sakralnych, parafie zaczęły przyozdabiać w miarę swych możliwości wnętrza Domów Bożych.

– Kościół wirowski pw. św. Floriana zbudowany solidnie w 1900 r. i doskonale zachowany, został we wnętrzu w tym czasie gruntownie odnowiony.

– Kościół dębiecki pw. Św. Trójcy otrzymał witraże wykonane w pracowni Marii Powalisz Bardońskiej. Pierwszy skomponowano ku czci NMP Nieustającej Pomocy, ostatni ku czci męczennika św. Maksymiliana Marii Kolbego. W ołtarzu głównym figura św. Trójcy, wykonana w metaloplastyce w 1969 r. przez inż. Klemensa Wasiewicza. We wschodniej kaplicy ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, w zachodniej Serca Pana Jezusa z obrazami artysty malarza Kazimierza Jasnocha (1886-1966). Na ścianie wschodniej nawy ołtarz św. Józefa oraz ołtarzyk św. Antoniego, a na ścianie zachodniej ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W 1994 r. podwyższono wieżę do wysokości 48 m, a następnie otynkowano cały kościół (ryc. 196). W latach 1985-



*Ryc. 196. Kościół
Świętej Trójcy
w Poznaniu-
Dębcu (2001 r.)*

1988 budowano dom katechetyczny, a w 1994 r. oddano do użytku dom parafialny. W 2000 r. przeprowadzono remont dawnej proboszczówki przy ul. 28 Czerwca 1956 nr 295 (d. Dębicka 16).

– Kościół puszczykowski pw. Matki Boskiej Wniebowziętej w 1956 r. otrzymał czternastogłosowe organy, w 1959 r. centralne ogrzewanie, założono też nową posadzkę (1965 r.), okna witrażowe (1975 r.), ławy modrzewiowe i zmieniono całkowity wystrój wnętrza (1981 r.). Dzieła sztuki w kościele: rzeźby Matki Boskiej Wniebowziętej (dar kupca branży żelaznej Jana Deierlinga) i św. Józefa są dziełem artysty Czesława Woźniaka; św. Antoniego i Droga krzyżowa artysty Józefa Berdyszaka, w konfesjonale artysty Kazimierza Kościańskiego. Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy namalował artysta Władysław Roguski, a Serca Jezusowego artysta Bronisław Bartel. W 1950 r. postawiono obok kościoła figurę Matki Boskiej Sykstyńskiej (dar potomków Włodzimierza i Jadwigi Adamskich), a później kilka innych świątków.

W 1947 r. na cmentarzu parafialnym zbudowano w stylu eklektycznym kaplicę pw. św. Józefa Patrona Dobrej Śmierci. Dramatyczne chwile przeżywano w 1976 r., kiedy spalono dzwonnice wraz z dzwonami. Na jej miejscu zbudowano wkrótce nową w stylu zakopiańskim i konsekrowano trzy nowe dzwony. Największy z nich o nazwie „Maryja Wniebowzięta” i napisem „Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej 1977” ufundował ks. Kazimierz Pielatowski.



Ryc. 197. Sarkofag z doczesnymi szczątkami bł. Edmunda Bojanowskiego w kaplicy Zgromadzenia w Luboniu. Rzeźba projektu Adama Chyrka.

– Kościół żabikowski pw. św. Barbary – w tym czasie większych inwestycji nie podejmowano. W latach 1990-2000 rozważano budowę nowego kościoła przy osiedlu Lubonianka lub rozbudowę istniejącego.

– Kaplica klaszorna w Luboniu-Żabikowie – w 1972 przebudowano kryptę Edmunda Bojanowskiego i ustawiono w niej pomnik założyciela Zgromadzenia. Prace te związane były z postępującym procesem beatyfikacyjnym. 5 września 1972 r. do jego grobu przybył Episkopat Polski.

– Kościół luboński pw. św. Jana Bosko był wyposażony bardzo skromnie aż do 1976 r. Z inicjatywy ks. Stefana Patryasa²²⁸ w latach

²²⁸ Ks. kanonik Stefan Patryas – urodzony 4.8.1922 r. w Kaniewie k. Koźmina Wlkp. w rodzinie rolników Marcina i Julianny. Rodzeństwo: brat i cztery siostry. Po ukończeniu Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Hugo Kollątaja w Krotoszynie (z przerwą wojenną i pracą pod Kutnem), studia w Seminarium Duchownym w Gnieźnie ukończone święceniami 20.2.1950 r. w farze poznańskiej z rąk arcyb. Walentego Dymka. Wikariaty: Grodzisk – fara 1950-1960, potem duszpasterstwo akademickie w Poznaniu przy parafii Wszystkich Świętych 1960-1969 i u św. Jana Kantego 1969-1974. Proboszcz w Luboniu, św. Jan Bosko 1974-1997. W latach 1976-1981 zmienił wystrój kościoła. Od 1997 r. na emeryturze.



Ryc. 198. Episkopat Polski u grobu bł. Edmunda Bojanowskiego. Na przodzie klęczący Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła, od 1978 r. Ojciec Święty Jan Paweł II (Luboń 5 września 1972 r.).

1976–1981 zmieniono, wg projektu architekta Henryka Marcinkowskiego, wystrój całego wnętrza. Przez pewien czas nabożeństwa odbywały się w domu parafialnym. W ramach odnowy rozebrano jeden z dwóch luków głównych nad prezbiterium, w całym kościele usunięto powojenne tynki oraz podwyższono o 90 cm poziom posadzki



Ryc. 199. Wnętrze kościoła św. Jana Bosko w 1992 r.

w zachodniej części prezbiterium i wyłożono płytami marmurowymi. Witraże przy-
ołtarzowe zaprojektował artysta Bronisław Mytych z Poznania, a wykonał witraży-
sta Zygmunt Łoszyk z Lubonia, który zrobił także wszystkie okna w nawach bocz-
nych. Całe wnętrze otrzymało nowe wielowarstwowe tynki z dodatkiem zdobień
gipsowych. Roboty sztukatorskie wykonał Walenty Domaniecki z Puszczykowa.
Malowidła ściennie o tematyce biblijnej zaprojektował i wykonał artysta malarz Bro-
nisław Mytych. Ustawiono też nowe ławy dębowe wykonane przez Stanisława Przy-
byłkę z Puszczykowa.

Artysta rzeźbiarz Eugeniusz Olechowski z Poznania wykonał ołtarz główny
(1981 r.), a następnie tablicę ku czci ks. Stanisława Streicha ufundowaną przez Sta-
nisława Malepszaka, Piotra Pawła Ruszkowskiego i Krzysztofa Molińskiego (1998 r.).



tablicę duszpasterzy powstałą z inicjaty-
wy tych samych osób (2000 r.) oraz tablicę
ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II
ufundowaną przez rodzinę Romana Kli-
masa (2001 r.). W bocznym ołtarzu,
w pobliżu miejsca śmierci ks. Streicha
umieszczono obraz „Miłosierdzia Boże-
go” dzieło art. malarza Bożeny Ewicz
ofiarowany przez Izabelę i Józefa Pawlic-
kich (1988 r.).

Na cmentarzu przykościelnym lu-
boński kamieniarz Tadeusz Chmielarz

Ryc. 200. Artysta rzeźbiarz Eugeniusz Olechowski przedstawia Stanisławowi Malepszakowi swoją wizję wizerunku ks. Stanisława Streicha (Poznań 1998 r.)



Ryc. 201. Tablica ku czci ks. proboszcza Stanisława Streicha zawieszona w kościele św. Jana Bosko w sześćdziesiątą rocznicę śmierci. Od lewej: Piotr Paweł Ruszkowski, Grzegorz Kasprzak, Elżbieta Kasprzak bratanica ks. Streicha, Krzysztof Moliński i Stanisław Malepszak (27.2.1998 r.)



Ryc. 202. Kościół św. Jana Bosko – od lewej: Piotr Paweł Ruszkowski i Stanisław Małepczak, chwilę po zamontowaniu tablicy upamiętniającej duszpasterzy tego kościoła (15.2.2000 r.)

Ryc. 203. Kościół św. Jana Bosko – tablica ku czci Jana Pawła II. Z boku fundatorzy: Maria i Roman Klimasowie. W środku Izabela i Józef Pawliccy (15.8.2001 r.).



Ryc. 205. Medal ks. Prymasa Augusta Hłonda przyznany przez niego ks. pralatu L. Bielerzewskiemu za owocną współpracę. Z kolei, krótko przed śmiercią 10.8.1999 r. ks. pralat podarował go autorowi. Awers medalu opracowanego przez artystę J. Wesockiego przedstawia podobiznę A. Hłonda oraz napis: Augustus Card Hlond Primas Poloniae. Na rewersie gmach seminarium duchownego w Gnieźnie, nad nim trzy herby, w tym środkowy miasta Gniezna, u góry napis: Clerus et Christi Fideles Archidioec. Gnesn. et Posnan. napis dolny: Archiepresuli Sui Quinque Lustra Sacerdoti Peragenti 1905-1930.

Ryc. 204. Ostatnia wizyta sędziwego ks. pralata Ludwika Bielerzewskiego w parafii św. Jana Bosko z okazji sześćdziesiątej rocznicy jej utworzenia. Od lewej: ks. Ignacy Rapior, ks. pralat oraz Stanisław Małepczak (1.10.1995 r.).



bezpłatnie wykonał nagrobek ks. Stanisława Streicha (1983 r.), a artysta Krzysztof Tomczak figurę św. Jana Bosko (1994 r.). W 1996 r. oddano do użytku boisko do koszykówki poświęcone przez ks. wikariusza Piotra Zawidzkiego.

W domu parafialnym z inicjatywy ks. kanonika Karola Biniasia²²⁹ wykończono ostatecznie dużą salę i oddano w dzierżawę (1998 r.). Przebudowano też probostwo i odnowiono wnętrze kościoła. Za staraniem wspomnianego proboszcza na terenie parafii ustawiono krzyż: przy ul. Nad Wartą (1998 r.), krzyż misyjny przy kościele (1998 r.) oraz krzyż przy ul. Dożynkowej (2000 r.). Jednak najwspanialszy wzniesiono w pobliżu kościoła, przy ul. Powstańców Wielkopolskich. Jest to Pomnik III Tysiąclecia. Myśl budowy pomnika nawet w skromnej formie, który by zachował w panoramie miasta wyjątkowy moment rozpoczęcia III tysiąclecia chrześcijaństwa, tysiącletnie dzieje państwa polskiego i odzyskanie po upadku komunizmu pełnej suwerenności i niepodległości, rozwijała się powoli wśród członków byłego synodu parafialnego parafii św. Jana Bosko. Jednak sprawa budowy potoczyła się różniej z chwilą, gdy dr Roman Klimas i mgr inż. Wiesław Nowakowski zgłosili chęć postawienia głazu z odpowiednim napisem na swoim gruncie. Autor, jako sekretarz wspomnianego synodu, znający dzieje Lubonia pomyśl ten podchwycił i zaproponował miejsce przy ul. Powstańców Wielkopolskich i Puszkina jako najbardziej odpowiednie. Lokalizacja ta, poparta przez ks. kanonika Karola Biniasia, została życzliwie przyjęta i potwierdzona uchwałą Rady Miasta Luboń z 27.7.2000 r.

W połowie 1999 r. powstał Komitet Budowy Pomnika III Tysiąclecia w składzie: przewodniczący honorowy ks. kanonik Karol Biniaś, dr Roman Klimas, radny miasta Lubonia mgr inż. Wiesław Nowakowski, dr inż. Stanisław Malepszak, prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie” prof. dr hab. Krzysztof Moliński, redaktor naczelny „Więści Lubońskich” Piotr Paweł Ruszkowski oraz ze strony władz miasta: przewodniczący Rady dr Zdzisław Szafranski, wiceburmistrz Ryszard Olszewski i członek Zarządu mgr inż. Lechosław Kędra.

Budowę finansowała Rada oraz Urząd Miasta Luboń, a także osoby i firmy prywatne, w tym między innymi: Andrzej i Tadeusz Bielawscy, Władysław Całujek, Krystyna Chmielarz, Bronisław Łopiński, Roman Nowacki, Tadeusz Pawlicki, Marian Witt oraz Hieronim Tomczak ze Splawia i Stanisław Waligóra z Włoszakowic wykonywali bezpłatnie specjalistyczne roboty i usługi. Wielu parafian pracowało przy montażu i pracach ziemnych.

Głównym elementem pomnika jest ośmiometrowy krzyż, wzorowany na krzyżu papieskim ustawionym na Łęgach Wildeckich z okazji pobytu Ojca Świętego Jana

²²⁹ Ks. kanonik Karol Biniaś – urodzony 21.10.1948 r. w Poznaniu na Śródcie (ul. Katarzynki 4) w rodzinie prawniczej o tradycjach patriotycznych (ojciec matki Jan Strojny, przedwojenny radny m. Poznania, zamęczony w obozie hitlerowskim w Buchenwaldzie, pochowany w Bawarii). Rodzice – Anna i Kazimierz, rodzeństwo – Tadeusz i Katarzyna. W 1967 r. po ukończeniu III Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kantego w Poznaniu rozpoczyna studia w Seminarium Duchownym w Poznaniu, ukończone tytułem magistra prawa kanonicznego i święceniami 24.5.1973 r. w katedrze poznańskiej z rąk ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka. Wikariaty: Koźmin Wlkp. 1973-1975, Kicin 1975-1979, Poznań – św. Marcin 1979-1983 i Ujście 1984. Probostwa: Górka Duchowna 1984-1988, Koziegłowy 1988-1997 i Luboń, św. Jan Bosko (od 4.8.1997).



Ryc. 206. Wykop pod fundament krzyża. Pracę rozpoczęli: Krzysztof Moliński (z prawej), Mariusz Błasziewicz, Władysław Cybulski (wykonuje zdjęcie) i Stanisław Malepszak (1.9.2000 r.).

Ryc. 207. Ustawienie krzyża na fundamencie i jego umocowanie do kotew przebiegło bardzo sprawnie. Wspólne zdjęcie uwieńczyło dzieło. Od lewej: Bronisław Łopiński (przewiezienie krzyża), Stanisław Malepszak, Krzysztof Moliński, Wiesław Nowakowski, Stanisław Bielawski, Andrzej Bielawski, Zbigniew Kędziora, Władysław Całujek (ustawienie krzyża), Piotr Paweł Ruszkowski oraz Władysław Cybulski, który to zdjęcie wykonał (25.11.2000 r.).



Ryc. 208. Ustawienie głazu na fundamencie było niebezpieczne. Od lewej: Wiesław Nowakowski, Piotr Paweł Ruszkowski i Roman Klimas. Operatorzy: Bronisław Łopiński i Władysław Całujek (10.3.2001 r.).



Ryc. 209. Ustawienie głazu przy Strumieniu Junikowskim było znacznie łatwiejsze. Od lewej: Roman Klimas, Wiesław Nowakowski, Władysław Chałujek i Stanisław Malepszak (24.4.2001 r.).



Ryc. 210. Zamocowanie herbów: Polski i Lubonia oraz pamiątkowej tablicy. Od lewej: Krystyna Chmielarz – zakład kamieniarski, Roman Klimas i Stanisław Malepszak (24.4.2001 r.).

Pawła II 20.6.1983 r. w Poznaniu oraz tablica z dopracowanym przez ks. kanonika Biniasia następującym napisem:

*„Bóg Honor Ojczyzna
Zawołanie Ojców spełniliśmy
Wiary ustrzegliśmy
Honoru krwią broniliśmy
Ojczyznę wolną zostawiamy
Na przełomie wieków mieszkańcy Lubonia
Bogu powierzają III Tysiąclecie
A.D. 2000/2001”*

Budowa trwała od 1.9.2000 r. do 30.5.2001 r. z przerwą zimową. Pod krzyżem wmurowano skrzynkę zawierającą wykaz nazwisk wszystkich 23 641 mieszkańców



Ryc. 211. Uroczystość poświęcenia pomnika III Tysiąclecia. Grupa distinguished osób: (od lewej) ks. proboszcz Józef Majchrzak, wiceburmistrz Ryszard Olszewski, przewodniczący Rady dr Zdzisław Szafranski, burmistrz dr Włodzimierz Kaczmarek i ks. kanonik Karol Biniś. Z lewej mgr inż. arch. Juliusz Malepszak i Marcjanna Kasprowiec, którzy za chwilę przetrną wstęgę odsłaniającą Pomnik (14.6.2001 r.).

Ryc. 212. Chwila odsłonięcia. Juliusz Malepszak i Marcjanna Kasprowiec przecinają wstęgę



Ryc. 213. Ks. kanonik Karol Biniś podczas ceremonii poświęcenia

Lubonia, 4 książki o tematyce historycznej napisane przez autora, a także inne drobne pamiątki. Projekt pomnika opracował mgr inż. architekt Juliusz Malepszak, natomiast wszelkie prace na budowie odbywały się pod nadzorem i kierownictwem autora. Uroczystość poświęcenia krzyża odbyła się 14 czerwca 2001 r.

W 2002 r. ks. kanonik Karol Biniś po otynkowaniu od zewnątrz całego kościoła, wymianie pokrycia dachowego i przebudowie elewacji frontowej, zakończył ostatecznie budowę kościoła św. Jana Bosko rozpoczętą w 1935 r. przez ks. prob. Stanisława Streicha.





*Ryc. 214. Ostatnie
zdjęcie kościoła św.
Jana Bosko przed
jego otynkowaniem
(październik 2000 r.)*



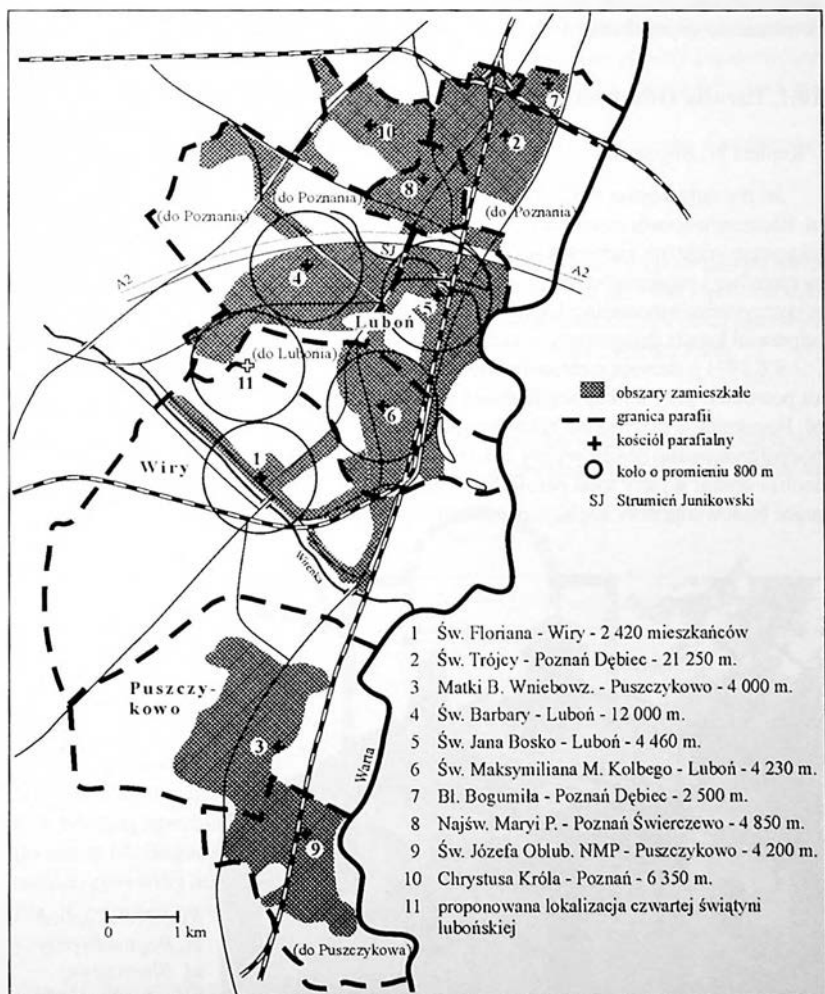
*Ryc. 215. Prace
tynkarskie przy
kościółce św. Jana
Bosko (lato 2002 r.)*



*Ryc. 216. Tak wygląda nowy
portal głównego wejścia do
kościółki (jesień 2002 r.)*

10. Okres 1980-2000 erygowanie trzech nowych parafii

W okresie tym, charakteryzującym się w latach osiemdziesiątych względną liberalizacją władz komunistycznych wobec Kościoła, powstały na obszarze dawnej parafii wirońskiej trzy nowe – dwie na południowym skraju Poznania (Świerczewo i Dębiec) oraz w Puszczykowku. Potrzeby w tym względzie znano od dawna, a pierwszą i najważniejszą



Ryc. 217. Parafie powirowskie w 2000 r.

szą przyczyną był duży wzrost zaludnienia w ciągle rozbudowywanych osiedlach, np. na osiedlu dębickim, osiedlu świerczewskim powstałym na dawnym placu ćwiczeń wojskowych oraz w Puszczykowie w obrębie dawnego Puszczykówka. Dotychczasowe kościoły na Dębcu i w Puszczykowie były zbyt małe dla stale wzrastającej liczby wiernych. Wielka parafia Św. Trójcy na Dębcu licząca ok. 25 000 wiernych musiała szukać nietypowych rozwiązań poprzez uruchamianie w dawnych kaplicach ementarnych punktów duszpasterskich. Podobnie było w Puszczykowie, gdzie taki punkt otwarto przy kaplicy znajdującej się w Domu Zgromadzenia Ducha Świętego w Puszczykówku.

Władze na podobne rozwiązania patrzyły niechętnie, ale nie mogły przeszkodzić, gdyż wszystko to działo się w obrębie własności kościelnej, z zasady przeznaczonej do pełnienia takiej służby.

10.1. Parafia Ofiarowania Pańskiego w Poznaniu – ul. Bluszczowa

– Kaplica bł. Bogumiła

Jej początki sięgają 1912 r., kiedy to parafia Bożego Ciała utworzyła na Dębcu przy ul. Bluszczowej swój cmentarz o powierzchni 6,5 ha i zbudowała na nim kaplicę zaprojektowaną przez inż. architekta Kazimierza Rucińskiego (ryc. 35). 16. I. 1969 r. zamknięto cmentarz i zaprzestano na nim grzebani zmarłych. Wówczas powstała możliwość wykorzystania wspomnianej kaplicy dla potrzeb duszpasterskich. Początkowo mszę św. odprawiał ksiądz delegowany w każdą niedzielę z parafii Bożego Ciała.

9.6.1971 r. decyzją metropolity poznańskiego ks. arcybiskupa Antoniego Barania-ka powołano przy tej kaplicy Samodzielny Ośrodek Duszpasterski pod wezwaniem bł. Bogumiła, a pierwszym rektorem placówki został ks. Jerzy Fołtyn. Ośrodkowi podporządkowano obszar wyjęty spod parafii Zmartwychwstania Pańskiego (ok. 2000 osób) i obszar wyjęty spod parafii Św. Trójcy (ok. 700 osób). Z tą chwilą rozpoczęto prace budowlane przy kaplicy, przystosowując ją do nowej roli. Do 1972 r. powięk-



*Ryc. 218. Kaplica
bł. Bogumiła przy
ul. Bluszczowej
w Poznaniu (2003 r.)*

szo no budynek o dwie boczne kaplice o łącznej powierzchni 25 m², a w ścianie ołtarza umieszczono tabernakulum i podświetlany krzyż. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Antoni Baraniak w dniu 7.6.1973 r.

Rok później parafianin mgr inż. Albin Modzelewski zaprojektował wydłużenie nawy kościoła w kierunku zachodnim oraz wzniesienie balkonu chóru. Realizację tego projektu zakończono na odpust bł. Bogumiła w 1975 r. Po tych przebudowach kościół parafii bł. Bogumiła pozostał nadal budowlą eklektyczną, w stylu historyzującym, zaprojektowaną na planie krzyża. W sylwetce obiektu charakterystyczna jest kopuła z latarnią i podporządkowane jej mniejsze dachy. Wymiary budowli wynoszą: długość – 18 m, szerokość – 12 m, wysokość – 10,5 m. Wejście główne znajduje się od zachodu; dwa boczne prowadzą bezpośrednio do kaplic – Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniego Padewskiego. Wewnątrz mieści się ołtarz główny z malowidłem bł. Bogumiła, wykonany w 1978 r. przez Józefa Marciniaka. Droga krzyżowa jest darem ks. Mieczysława Januszczaka z Francji.

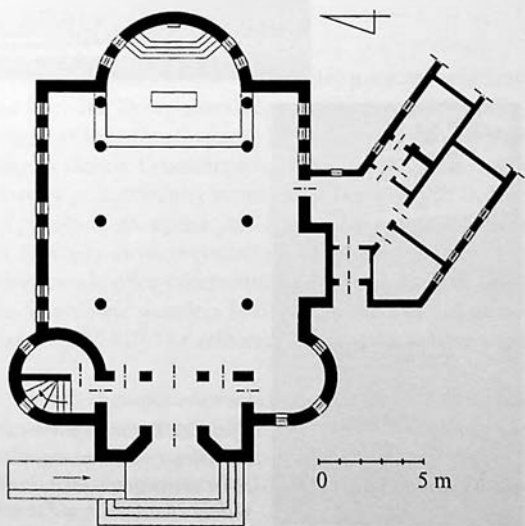
18.9.1984 r. na podstawie dekretu ks. arcybiskupa Jerzego Stroby dotychczasowy ośrodek stał się parafią.

– dom parafialny

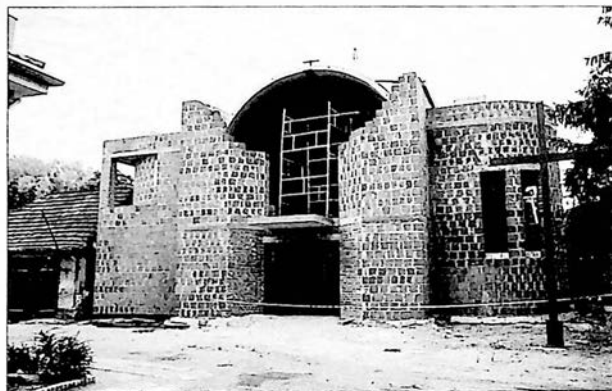
Po pożarze plebanii w 1990 r. postanowiono wykorzystać to, co zostało po spaleniu i na tym miejscu postawić budynek wielofunkcyjny. Tak ok. 1993 r. powstał dom dwupiętrowy – w dolnej części ulokowano pomieszczenia służące duszpasterstwu, a w górnej mieszkanie. Autorem projektu był prof. architekt Marian Fikus.

– budowa nowego kościoła pw. Ofiarowania Pańskiego

Ponieważ były cmentarz uzyskał ponowne zezwolenie na grzebanie zmarłych, wystąpiła konieczność rozdzielenia obydwu funkcji, tj. cmentarza i parafii. Aby spełnić ten wymóg, na wydzielonej z cmentarza działce zaczęto w 2000 r. budować nowy kościół (ryc. 219) według projektu prof. arch. Mariana Fikusa i mgr. inż. arch. Piotra Bartosika. W dniu konsekracji (2.2.2003 r.) nastąpiła zmiana tytułu parafii i ustalenie na ten dzień I odpustu. Na pamiątkę dawnego tytułu w bocznej nawie ustawiono ołtarz bł. Bogumiła oraz nadano przywilej odprawiania II odpustu w dniu 10 czerwca.

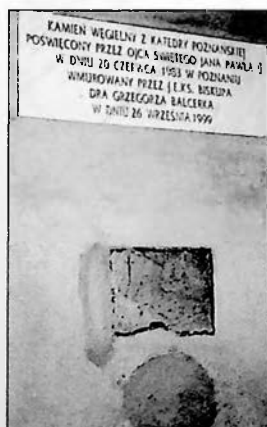


Ryc. 219. Kościół Ofiarowania Pańskiego – rzut przyziemia



Ryc. 220. Kościół Ofiarowania Pańskiego w budowie (2000 r.)

Ryc. 221. Kościół Ofiarowania Pańskiego – widok od północy (kwiecień 2002 r.)



Ryc. 222. Kościół Ofiarowania Pańskiego – kamień węgielny poświęcony przez Jana Pawła II w dniu 20.6.1983 r. w Poznaniu

Ryc. 223. Kościół Ofiarowania Pańskiego – główne wejście (kwiecień 2002 r.)



10.2. Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Poznaniu-Świerczewie

Parafia wyodrębniona z parafii dębieckiej Św. Trójcy. Jej początki widzimy w działalności Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego utworzonego 1.9.1969 r. przez księży filipinów (Kongregacja Oratorium Świętego Filipa Neri) z Gostynia przy zniszczonej kaplicy cmentarnej na Dębcu. Cmentarz ten, należący do parafii Zmartwychwstania Pańskiego, położony po zachodniej stronie torów kolejowych Dębiec – Luboń (ryc. 33 poz. VI), był podobnie jak sąsiadujący z nim od południa cmentarz parafii Św. Trójcy, od czasów II wojny światowej nieczynny. Dzięki pracy ks. Wacława Szymczaka i ks. Mariana Kara kaplicę odremontowano i powiększono, przystosowując ją do potrzeb kultu. W połowie września 1970 r. na miejsce ks. Szymczaka przyszedł ks. Bernard Mariański, a 20.8.1971 r. rektorem kaplicy został mianowany ks. Kazimierz Wasela.

Ponieważ w ówczesnych planach zagospodarowania przestrzennego teren wspomnianych cmentarzy przewidziany był na potrzeby PKP, zaczęto myśleć o budowie kościoła w bardziej dogodnym miejscu. Po uzyskaniu działki na Świerczewie mgr inż. architekt Zenon Stępniewski przygotował projekt i 15.10.1977 r. otrzymał zezwolenie na budowę.



Ryc. 224. Kościół Najśw. Marii Panny Matki Kościoła (dawna kaplica cmentarna) na cmentarzu parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu-Dębcu (fot. Nikodem Kowalski, ok. 1970 r.)

Budowa rozpoczęła się 18.12.1977 r. od postawienia krzyża, pod który w godzinach wieczornych przybyła z Lubonia z parafii św. Jana Bosko uroczysta procesja, niosąc obraz Nawiedzenia Matki Boskiej Częstochowskiej. Były to dla nas wzruszające chwile, tym bardziej, że Matka Boska odwiedzała w poprzednich dniach okoliczne parafie wywodzące się z parafii wirowskiej.

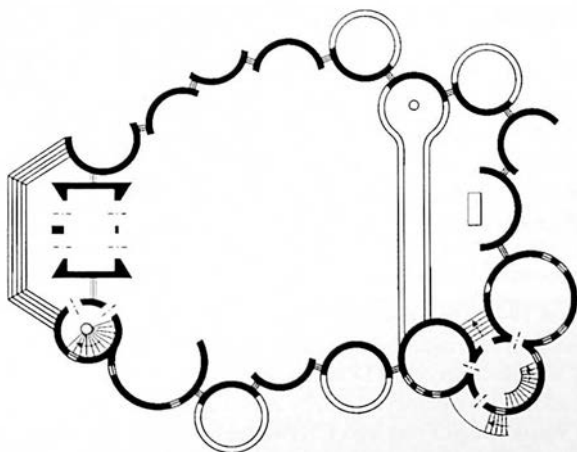
29.7.1978 r. rozpoczęto prace ziemne, a już 25.12.1979 r. odprawiono w podziemiach kościoła pierwszą mszę św. Pierwsza wizyta kanoniczna ks. arcybiskupa Jerzego Stroby, a więc wmurowanie kamienia węgielnego i dokumentu erekcyjnego, odbyła się 8.6.1980 r. We wrześniu roku następnego ułożono więźbę dachową. W czerwcu 1982 r. poświęcono i zawieszono dzwon. 1.4.1984 r. dekretem ks. arcybiskupa J. Stroby erygowano parafię pw. NMP Matki Kościoła. Poświęcenie kościoła i kolejnych dzwonów odbyło się 21.9.1986 r. podczas drugiej wizyty kanonicznej ks. arcybiskupa J. Stroby.

Niestety 28.6.1989 r. umiera ks. Kazimierz Wasela, budowniczy kościoła. Po nim proboszczami zostają ks. Tadeusz Badura (1989-1997) i ks. Sławomir Ratajczak



Ryc. 225. Ks. arcybiskup Marian Przykucki i ks. proboszcz Stefan Patryas w kościele św. Jana Bosko przyjmują obraz Nawiedzenia Matki Boskiej Częstochowskiej (17.12.1977 r.) (fot. A. Kupidura)

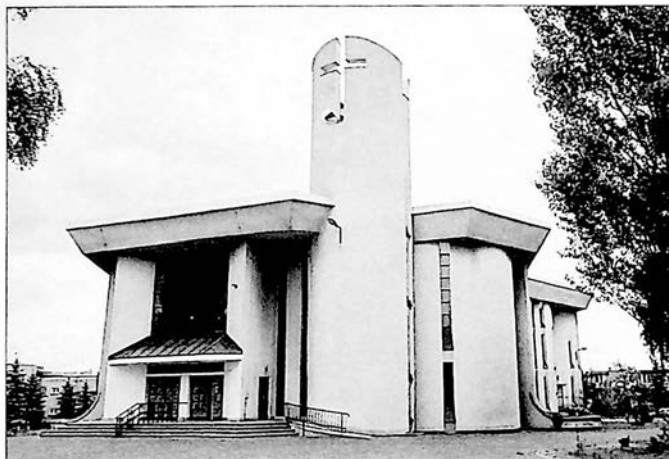
Ryc. 226. Pod kościołem św. Jana Bosko. Za chwilę ruszamy z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Świerczewo (17.12.1977 r.) (fot. A. Kupidura).



Ryc. 227. Kościół Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła w Poznaniu-Świerczewie – rzut przyziemia

(1997-1999). Dalsze prace przy kościele: 28.1.1990 r. ks. arcybiskup J. Stroba poświęcił organy zbudowane przez Jana Drozdowicza; wrzesień 1991 r. tynkowanie ścian zewnętrznych kościoła; wrzesień 1992 r. instalacja oświetlenia kościoła; 18.2.1994 r. poświęcenie Drogi krzyżowej wykonanej wg projektu R. Hałasa przez rzeźbiarza mgr. Jacka Nowaka.

Od 9.12.1999 r. proboszczem jest ks. Marian Kara, związany z tą parafią od 1969 r., pełniący także obowiązki superiora CO. św. Filipa Neri.



Ryc. 228.
*Kościół Naj-
świętszej Marii
Panny Matki
Kościoła
w Poznaniu-
Świerczewie
(2001 r.)*

10.3. Parafia św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykowie (Puszczykówku)

Parafia ta, wydzielona z parafii Matki Boskiej Wniebowziętej w Puszczykowie, miała od samego początku materialne i duchowe wsparcie kapłanów ze Zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego w Puszczykówku. Ponieważ dzieje Zgromadzenia aż do 1945 r. zostały już przedstawione, pozostaje do omówienia cały okres powojenny, który ze względu na zakres pracy duszpasterskiej Zgromadzenia i zachodzące zmiany, można podzielić na kilka wyraźniejszych podokresów.

Lata 1945-1947

Po ucieczce Niemców w 1945 r. przez pewien czas Dom Zgromadzenia znajdował się pod zarządem wojska, które urządziło tutaj szpital wojskowy. W lipcu 1945 r., zaniebany i pozbawiony wszelkich sprzętów Dom dzięki przychylności ks. biskupa Walentego Dymka został oddany do dyspozycji służby zdrowia. 29.7.1945 r. odbyło się poświęcenie Szpitala Wojskowego Polskiego Czerwonego Krzyża. Dyrektorem tego szpitala posiadającego ok. 70 łóżek, został dr E. Stapf.

Lata 1947-1960

1.12.1947 r. dom wraca w ręce Zgromadzenia. Z inicjatywy o. Franciszka Mientki będącego od 30.3.1948 r. przełożonym Domu, dochodzi do porozumienia z proboszczem puszczykowskim w sprawie wspólnej działalności duszpasterskiej w parafii. Od tego czasu, zgodnie z zarządzeniem Kurii Metropolitalnej, wierni z Puszczykowa mogli po raz pierwszy uczestniczyć w niedzielnej mszy św. odprawianej o godz. 7.00 w kaplicy Zgromadzenia. Niestety w 1949 r. po aresztowaniu księży przez władze komunistyczne (patrz przypis 220) praca ta została mocno ograniczona. Ponieważ nie było księdza, obowiązki przełożonego pełnił Kazimierz Nowak, a klerycy chodzili na mszę św. do kościoła w Puszczykowie. W tym trudnym okresie pomagali kapłani z Po-

znania, którzy w kaplicy odprawiali niedzielne msze św. Wyróżnić tu można o. Anzelma ze Zgromadzenia OO. Bernardynów oraz ks. Ignacego Posadzego T. Chr. z Puszczykowa.

Sytuacja taka trwała aż do przybycia nowego przełożonego o. Jana Obarskiego (15.6.1950 r.). Z jego inicjatywy w kwietniu – maju 1951 r. jednopokojowa kaplica została powiększona o dwa pomieszczenia, a w styczniu 1954 r. otrzymała nowe harmonium. Pracę duszpasterską prowadził wtedy ks. Alfons Falenczyk. 18.9.1955 r. o. Jan Obarski poświęcił figurę Matki Boskiej ustawioną w parku jako wotum wdzięczności Roku Maryjnego 1954. Od 1959 r., już po uwolnieniu z więzienia, sprawami kaplicy zajmował się ponownie o. Franciszek Mientki.

Lata 1960-1980 – rozkwit pracy duszpasterskiej

20.1.1960 r. władza duchowna przydzieliła dla parafii puszczykowskiej wikariusza, którym został o. Leon Zaremba ze Zgromadzenia Ducha Świętego. Aby ułatwić spełnianie obowiązków religijnych, łącznie z posługą sakramentów św. jak chrzest, ślub, nawiedzanie chorych czy pogrzeb, przydzielono mu rezydenturę przy kaplicy Zgromadzenia w Puszczykówku. Jednocześnie wyznaczono obszar określony ulicami: Mickiewicza, Kościelną, Reymonta, Słowackiego, Spokojną, Wczasową, Dworcową, Wiązową, Brzozową, Gwarną, Gajową, Odeską, Sporną, Bałtycką, Kasprowicza (od Spornej) i Jackowskiego jako teren jego działalności. Na tym obszarze mieszkało 1226 osób. Datę tę uważa się za początek pracy duszpasterskiej w kaplicy zakonnej i powierzenie ojcom Zgromadzenia Ducha Świętego duszpasterstwa w Puszczykówku. Od marca 1966 r. nowym rektorem kaplicy został o. Jan Obarski. Z jego inicjatywy zaczęto odprawiać niedzielne msze św. na zewnątrz Domu, od strony alei.

Dalszy ważny krok został wykonany w 1966 r. Otóż dekretem z 20.6.1966 r., ks. arcybiskup metropolita poznański A. Baraniak nadał kaplicy półpublicznej św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykówku, będącej własnością Zgromadzenia Ducha Świętego, charakter kaplicy sukursalnej dla parafii Puszczykowo oraz zatwierdził jej tytuł. Jednocześnie dekretem z 22.6.1966 r. powołał ks. Franciszka Mientkiego CSSp. na stanowisko wikariusza-rezydenta tej części parafii Puszczykowo, która nosi nazwę Puszczykówka. Do ośrodka duszpasterskiego pw. św. Józefa w Puszczykowie II przydzielono nowe ulice z parafii Puszczykowo i Mosiny. Odtąd granica przebiegała ulicami: Kasprowicza od figury Matki Boskiej w lesie, Libelta, przez las do Dworcowej, Kopernika od strony Mosiny, Wspólną. Przyłączono też całą tzw. Niwkę. Liczba wiernych wzrosła do 2550 osób.

Na przełomie czerwca – lipca 1966 r. odszedł dotychczasowy wikariusz o. Leon Zaremba (objął stanowisko prowincjała zgromadzenia). Na jego miejsce przyszedł wikariusz ks. Władysław Budziak CSSp. Pomagał on w pracy duszpasterskiej o. Franciszkowi Mientkiemu. 8.12.1966 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy wg rytuału rzymskiego. Święcił o. Fr. Mientki w asyście ks. Władysława Budziaka i kleryka L. Kołodziejskiego, w obecności ojców pracujących przy kaplicy i wiernych z Puszczykówka. Kazanie wygłosił o. Jan Obarski – przełożony Domu Zakonnego. 21.5.1967 r. po raz pierwszy w kaplicy św. Józefa 74 dzieci przystąpiło do I Komunii św. Na prośbę o. Fr. Mientkiego, Prymas

udzielił zezwolenia na obchodzenie uroczystości Narodzenia NMP jako odpustu drugorzędnego w Ośrodku. Pierwszy taki odpust z udziałem ks. proboszcza Kazimierza Pielatowskiego odbył się 8.9.1968 r.

W grudniu 1972 r. powiększono obszar działalności Ośrodka o ulice poprzeczne biegnące w stronę kaplicy od ul. Powstańców Wielkopolskich do ul. Bolesława Chrobrego. W ten sposób z Puszczykowa przeszło 55 rodzin, czyli 204 osoby. Ówczesny rektor kaplicy o. Marian Chojnacki zapewnił Księdza Arcybiskupa, że: „chętnie otoczmy je natychmiastową opieką duszpasterską”.

Następuje reforma odpustów – zniesiono odpust drugorzędny obchodzony 8 września. Główną uroczystością odpustową jest 19 marca – dzień patrona kaplicy św. Józefa Oblubieńca NMP. W Boże Ciało 1.6.1972 r. odbyła się po raz pierwszy w historii Ośrodka procesja eucharystyczna w przyklasztornej alei lipowej. W następnym roku, w dniu św. Józefa (19 marca) w czasie uroczystości odpustowej ks. kanonik Arnold Marcinkowski poświęcił odnowioną kaplicę. 1.10.1973 r. nastąpiła zmiana rektora kaplicy – na miejsce o. Mariana Chojnackiego przyszedł o. Wacław Brzozowski CSSp.

Już 31.12.1973 r. na zakończenie roku kalendarzowego nowy rektor podzielił się z wiernymi swoją troską duszpasterską, którą była budowa kościoła w Puszczykowie. Wiernych zaprosił do wspólnej modlitwy w tej intencji. W tym czasie do Ośrodka Duszpasterskiego należało ok. 3000 osób.

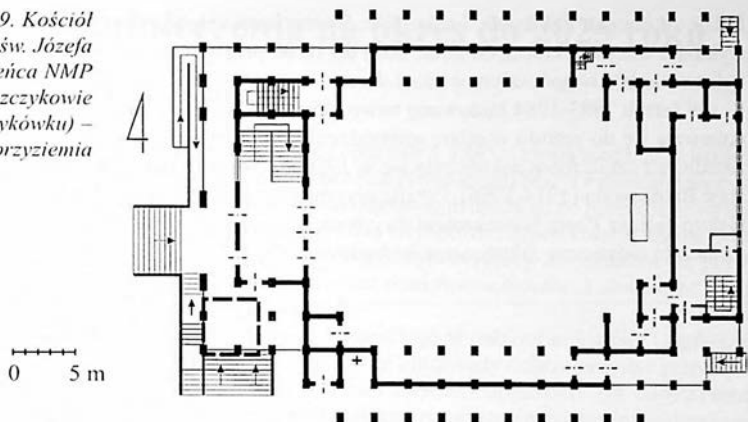
W 1976 r. na terenie działania Ośrodka Duszpasterskiego zbudowano nowy szpital kolejowy na 477 łóżek. Kapelanem szpitala został 1.6.1976 r. o. Władysław Budziak. W szpitalu powstała kaplica półpubliczna św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Od soboty 3.12. do niedzieli 11.12.1977 r. odprawiono misje św. mające przygotować parafian na przyjęcie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. 13.12.1977 r. – Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej przybyłej z parafii mosińskiej. Przez cały czas pobytu obrazu w Ośrodku (w sumie 24 godziny) odprawiano msze św., nabożeństwa, godzinki i czuwania. Cała parafia puszczykowska była przepięknie ustrojona – wszystkie okna i ulice oświetlone tysiącami świateł. W czasie misji i nawiedzenia rozdano 10 tysięcy komunii św. Po mszy św. pontyfikalnej odprawionej o godz. 15.30 przez biskupa Mariana Przykuckiego, nastąpiło pożegnanie Matki Bożej i procesja ulicami: Dworcową, Kasprowicza, Libelta doszła do ulicy Piaskowej, gdzie wizerunek Matki Boskiej przekazano parafii puszczykowskiej. Tu warto dodać, że w ciągu kilku następnych dni obraz ten przeszedł przez okoliczne parafie, między innymi św. Barbary, św. Jana Bosko (17.12.1977 r.) i dotarł na Świerczewo 18.12.1977 r., tym samym przyczyniając się do rozpoczęcia budowy tamtejszego kościoła.

Lata 1980-1998

Okres ten poświęcony został w całości na budowę i wyposażanie nowego kościoła. W połowie 1979 r. władze wyraziły zgodę na budowę, a rok później pozytywnie zaopiniowały projekt realizacyjny opracowany przez mgr. inż. architekta Zenona Stępniewskiego, który uprzednio opracował projekt kościoła na Świerczewie.

Ryc. 229. Kościół
św. Józefa
Oblubieńca NMP
w Puszczykowie
(Puszczykówku) –
rzut przyziemia



W lutym 1981 r. przygotowano plac budowy, a miesiąc później nadszedł pierwszy transport cegły. 13.5.1981 r. parafianie zajęci sprawami budowy kościoła otrzymali tragiczną wiadomość, że na placu św. Piotra w Rzymie dokonano zamachu na życie Ojca Świętego Jana Pawła II. Wszyscy byli wstrząśnięci. Zanoszono prośby do Matki Najświętszej o wstawiennictwo u Boga, by nasz rodak odzyskał zdrowie. Smutek pogłębił się jeszcze na wiadomość o śmierci ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego zmarłego 28.5.1981 r. w uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

W pierwszych dniach czerwca 1981 r. zakończono prace przy wykopie pod kościół, a miesiąc później zaczęto budowę fundamentów. Zgodnie z planem opracowanym przez parafian na spotkaniach w starej kaplicy, wyznaczono na każdy dzień pracy grupę pracowników z podaniem nazwisk i miejsca zamieszkania. Wśród nich wyróżniał się inż. architekt Józef Pawlicki. 13.12.1981 r. władze komunistyczne wprowadziły stan wojenny w Polsce. Brak wszystkiego. Żywność na kartki.

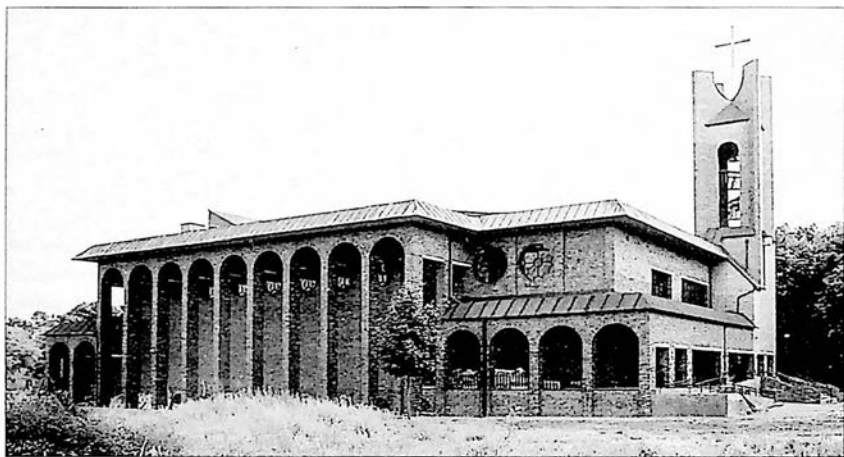
13.4.1982 r. wznowiono „czyny parafialne” przy budowie kościoła. W piątek 13 maja od rana do wpół do pierwszej w nocy betonowano strop nad dolną kaplicą. Na każdej z trzech zmian pracowało od 30 do 40 ludzi. Czwarta zmiana ranna w sobotę podjęła już inne prace na placu budowy.

Prace budowlane biegły dalej – 5 sierpnia zabetonowano strop w drugiej części kościoła. Do pracy stanęły 73 osoby. Był to piękny pokaz prężnej i zgranej pracy zbiorowej. Następnie betonowano schody przedniej i tylnej części dolnego kościoła oraz szerokie schody i tylną część stropu nad zakrystią. Dzięki ofiarnej pracy kobiet, młodzieży i dzieci nasypało w dolnym kościele ok. 60 cm warstwę piasku. Zbiorowym wysiłkiem parafian udało się przygotować dolny kościół do odprawienia pasterki 1982 roku.

Wspólna praca bardzo zbliżyła wszystkich ludzi; panowała radosna, rodzinna atmosfera. W takim dobrym religijnym nastroju wysłuchano w dolnej kaplicy o północy z 19 na 20 czerwca 1983 r. mszy św., a następnie ok. 500 osób pieszo poszło na Łęgi Dębińskie w Poznaniu, by spotkać się z Ojcem Świętym. Po drodze dołączyli

ludzie z Lubonia, Żabikowa, Łasku, Wir, Świerczewa i Dębca. Zadziwiającą energię wykazali wszyscy, którzy od godz. 5.00 do 18.00 przebywali na Łęgach, a przecież byli tam ludzie w podeszłym wieku i dzieci.

W latach 1983-1984 budowano nawę główną, a po kilku latach wieżę. Budowa posuwała się do przodu w miarę gromadzenia funduszy. Można zatem przyjąć, że zasadnicza część robót zakończyła się w 1986 r. Nad całością czuwał rektor o. Wacław Brzozowski (1914-1996). Parafię erygowano w 1998 r., a 1.10.2000 r. ks. arcybiskup Juliusz Paetz konsekrował świątynię tej liczącej ok. 4500 osób parafii, co oznaczało ostateczne zakończenie jej budowy.



Ryc. 230. Kościół św. Józefa Oblubieńca NMP w Puszczykowie (Puszczykówku) – widok od północy (2001 r.)

11. Zamierzenia na okres do 2025 roku

11.1. Plany parafii św. Barbary

Jak już wiemy, parafia św. Barbary opuściła w 1945 r. swoją siedzibę w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa i przeniosła swoją działalność do pobliskiego opuszczonego zboru ewangelickiego. Aż do końca lat pięćdziesiątych kościół ten dla parafii liczącej wówczas ok. pięć tysięcy osób był wystarczający. Zwiększenie się liczby ludności do dwunastu tysięcy, głównie przez zbudowanie osiedla „Luboniana”, spowodowało, że kościół ten stał się za mały.

W 1995 r. nabyto działkę przy ul. Sikorskiego w pobliżu autostrady i zamierzano zbudować tam kościół parafialny. Plany te nie zostały dobrze przyjęte przez społeczeństwo. W tym samym czasie, na łamach „Więści Lubońskich” (nr 4/1995) autor przedstawił swoją opinię ukazując wady takiego rozwiązania, jak np. konkurencja na tym samym terenie dwóch ośrodków parafialnych, umieszczenie kościoła w strefie ochronnej autostrady oraz wysoki czynsz wieczystej dzierżawy, jednocześnie podsuwając myśl rozbudowy istniejącego kościoła.

W 2002 r. ks. proboszcz Bernard Cegła, mając poparcie 95% mieszkańców parafii, podjął decyzję o rozbudowie kościoła św. Barbary. W marcu 2003 r. przed parafią pojawiły się nowe możliwości. W drodze zamiany, za przewidzianą wcześniej pod budowę nowego kościoła działkę przy ul. Sikorskiego, parafia będzie mogła przejąć od „Luboniani” działkę przy ul. Źródlanej o powierzchni 4460 m² oraz za symboliczną złotówkę przyległy grunt miejski o powierzchni 600 m² (sprawa w toku).

Wiosną 2003 r. przebudowano kaplicę cmentarną dodając od przodu miejsce na ołtarz. W lipcu 2004 r., dzięki porozumieniu między ks. prob. Bernardem Cegłą a Robertem Mizerką o wymianie gruntów, do cmentarza przyłączono przyległą działkę o powierzchni 1,8 ha. W ten sposób problem miejsca na pochówek został rozwiązany na co najmniej 25 lat²³⁰.

11.2. Czwarty kościół w Luboniu

Obecnie mamy w Luboniu trzy kościoły parafialne, które mieszcząc się na obszarach gęstszej zabudowy, doskonale spełniają swoją rolę duszpasterską (ryc. 217).

Z przedstawionej sytuacji wynika, że aż 80-90% obszaru każdej parafii leży w promieniu do 800 m, czyli 10-minutowej pieszej drogi do kościoła. Jedynie niewielkie obszary położone są dalej, ale nie więcej niż 1100-1200 m (za wyjątkiem Fabianowa). W perspektywie najbliższych lat wydaje się, że w przedstawionym układzie nie zajądą żadne większe zmiany. Jednak już teraz należy zwrócić uwagę na puste obecnie obszary położone między Luboniem a Wirami, które w miejscowych planach zagospodarowania terenu tych miejscowości przeznaczone są pod zabudowę mieszkalną. Już teraz trzeba zadbać o to, by w tych planach ujęto odpowiednie miejsce pod czwarty luboński kościół, umiejscowiony na granicy Lubonia i Wir (ryc. 217 poz. 11). W ten sposób zamknie się, trwający od 1928 roku, proces budowy świątyń lubońskich i to na bardzo długie lata.

²³⁰ W 2005 r. założono przy ul. Armii Poznań niewielki cmentarz komunalny, zajmując niestety przewidziany w Planie Zagospodarowania Przestrzennego m. Lubonia plac, na którym miał stanąć potrzebny w tym miejscu wiadukt nad torami PKP.

12. Wykaz proboszczów i rektorów XX wieku

1. Wiry – parafia św. Floriana

ks. Karol Seichter	1893-1926
ks. Stanisław Ratajczak	1926-1935
ks. Jan Zaremba	1936-1950
ks. Lech Paluch	1950-1959
ks. Stefan Tomasziewicz	1959-1964
ks. Jan Ksycki	1964-1971
ks. Antoni Wąbiński	1971-1974
ks. Mieczysław Matysiak	1974-1981
ks. Dionizy Józwiak	1981-1993
ks. Kazimierz Szachowicz	1993-

2. Poznań-Dębiec – parafia Św. Trójcy

ks. Jan Wiśniewski	1922-1924
ks. Szymon Dreszler	1924-1928
ks. Stanisław Koźlik	1928-1930
ks. dr Witold Paulus	1930-1934
ks. Wojciech Owczarczak (I proboszcz)	1934-1940
ks. Józef Szymkowiak	1945-1983
ks. Stanisław Wojtaszek	1983-

3. Puszczykowo – parafia Matki Boskiej Wniebowziętej

ks. Ładysław Zaremba i Tymoteusz Zoch	1924-1928
ks. Henryk Koppe (I proboszcz)	1929-1940
ks. Kazimierz Pielatowski	1945-1993
ks. Antoni Wąbiński	1993-1999
ks. Wojciech Pieprzycza	1999-

4. Żabikowo – parafia św. Barbary

ks. Edward Karwatka	1920-1926
ks. Tomasz Samulski	1926-1928
ks. Karol Zwaka (I proboszcz)	1928-1930
ks. Jan Joachimowski	1930-1933
ks. Stanisław Streich	1933-1935
ks. Franciszek Kowalczyk	1935-1939
o. Jacek Rzadkiewicz (ustanowiony 12.3.1945)	1945-1945
ks. Marian Tomaszewski	1945-1957
ks. Roman Mielniński	1957-1968
ks. Bernard Czajka	1968-1975
ks. Zygmunt Sowiński	1975-2001
ks. Bernard Cegła	2001-

5. Luboń – parafia św. Jana Bosko

ks. Stanisław Streich (I proboszcz)	1935-1938
ks. Ludwik Bielerzewski	1938-1940
ks. Brunon Stachowski (wikariusz)	1940-1941
ks. Teodor Nogala	1945-1973
ks. Stefan Patryas	1974-1997
ks. Karol Biniaś	1997-

6. Lasek – parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego

ks. Marian Mikołajczak (I proboszcz)	1974-1980
ks. Stefan Naskręt	1980-1999
ks. Józef Majchrzak	1999-

7. Poznań-Świerczewo – parafia Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła

ks. Wacław Szymczak CO.	1969-1970
ks. Bernard Mariański CO.	1970-1971
ks. Kazimierz Wasela CO. (I proboszcz)	1971-1989
ks. Tadeusz Badura CO.	1989-1997
ks. Sławomir Ratajczak CO.	1997-1999
ks. Marian Kara CO.	1999-2002
ks. Sławomir Ratajczak CO.	2002-

8. Poznań-Dębiec ul. Bluszczowa – parafia Ofiarowania Pańskiego

ks. Jerzy Foltyn	1971-1977
ks. Henryk Szwarz	1978-1982
ks. Czesław Grzelak	1982-1984
ks. Wojciech Wolniewicz (I proboszcz)	1984-1989
ks. Józef Matuszewski	1989-

9. Puszczykówko – parafia św. Józefa Oblubieńca NMP

o. Leon Zaremba CSSp.	1960-1966
o. Jan Obarski CSSp.	1966-1966
o. Franciszek Mientki CSSp.	1966-1972
o. Marian Chojnacki CSSp.	1972-1973
o. Wacław Brzozowski CSSp.	1973-1986
o. Zygmunt Kościelski CSSp.	1986-1989
o. Andrzej Różański CSSp.	1989-1992
o. Marek Karczewski CSSp. (I proboszcz)	1992-2000
o. Mirosław Zabrocki	2000-

13. Błogosławiony Edmund Bojanowski (1814-1871)

Urodził się 14 listopada w Grabonogu k. Gostynia w rodzinie ziemiańskiej Walentego i Teresy z Umińskich. Jego wujem był generał napoleoński i wódz naczelny w powstaniu listopadowym, Jan Nepomucen Umiński, a mężem ciotki, siostry matki, słynny Wincenty Niemojowski, jeden z przywódców tzw. „patriotów kaliskich”. Także i ojciec brał udział w powstaniu listopadowym.

Okolo 1825 r. Bojanowscy przeprowadzili się do Płaczkowa, w pobliżu Dubina nad Orlą (ok. 35 km na południe od Grabonogu), gdzie tamtejszy wikariusz ks. Jan Siwicki ok. 1829 r. zajął się młodym Bojanowskim, udzielając mu regularnych nauk, budząc w nim zamiłowanie do literatury, historii i folkloru.

W 1832 r. Edmund udał się do Wrocławia, gdzie początkowo uzupełniał wykształcenie średnie jako hospitant, a od 1835 r. rozpoczął regularne zajęcia uniwersyteckie. Przez pierwsze dwa lata przebywała z nim matka Teresa Bojanowska, która zmarła w sierpniu 1834 r. W marcu 1836 r. zmarł także jego ojciec, Walenty Bojanowski. Następnie od 1836 r. studiował w Berlinie na wydziale filozoficznym. (Rzecz ciekawa, warta dalszych badań – prawie w tym samym czasie, bo do ok. 1838 r. w Berlinie studiował na wydziale filozofii A. Cieszkowski, a także w latach 1835-1840 H. Cegielski na wydziale filologii klasycznej, gdzie uzyskał w 1840 r. stopień doktora filozofii – jest prawdopodobne, że mogli się tam poznać). Ponieważ w 1838 r. Edmund zachorował na gruźlicę, opuścił uniwersytet i po leczeniu w 1839 r. wrócił do Grabonogu, gdzie mieszkał przez następnych 30 lat, nie tracąc w następnych latach kontaktu ani z Augustem Cieszkowskim, ani z Hipolitem Cegielskim działając w prowadzonych przez nich towarzystwach (Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego i Tow. Pomocy Naukowej).

Na początku terenem aktywności społecznej i kulturalnej Bojanowskiego – zaśwsze rozumianej jako służba Bogu – było Kasyno Gostyńskie, a zwłaszcza wydział literacki, zreorganizowany przez niego w 1842 r. Głównym zadaniem tej placówki



Rys. 231. Błogosławiony Edmund Bojanowski (1814-1871)

stało się odtąd szerzenie oświaty wśród ludu i przekazywanie mu skarbów kultury narodowej, przede wszystkim poprzez tworzenie czytelni wiejskich, a także podniesienie ducha religijnego.

Bojanowski pisywał też artykuły o tematyce literackiej i folklorystycznej, m.in. w „Przyjacielu Ludu”. W latach 1849-1850 należał do komisji wydawniczej tanich książek dla ludu w ramach prac oświatowych Ligi Polskiej i zakładał biblioteki wiejskie. W latach 1852-1862 redagował „Pokłosie” i „Zbierankę Literacką”, w 1860-1862 wydawał „Rok Wiejski”, a w 1862 r. opublikował „Piosnki wiejskie dla ochronek”.

We wspomnianym już Kasynie Gostyńskim zrodził się dzięki Bojanowskiemu (na którego duży wpływ miała praca A. Cieszkowskiego „O ochronkach wiejskich” wydana we Lwowie w 1845 r.) pomysł zakładania ochron dla biednych dzieci. Był to, jak się miało okazać po latach, główny nurt jego działalności społecznej.

Pierwszą zorganizowaną przez niego i Ludwika Gąsiorowskiego była ochronka miejska w Poznaniu (1844 r.). Również w roku 1844 lub 1845 Bojanowski doprowadził do otwarcia ochronek w Gostyniu oraz Śremie i Psarskich.

W związku z wybuchem w 1849 r. kolejnej epidemii cholery, Bojanowski w porozumieniu z Gustawem Potworowskim, Kajetanem Morawskim i Stanisławem Chłapowskim, utworzył Instytut Gostyński. W 1851 r. Bojanowski kupił dom po Kasynie Gostyńskim i w latach 1853-1854 przystosował go na potrzeby Instytutu, w skład którego weszły: szpital, sierociniec i ochronka dla biednych dzieci miejskich. Do 1857 r., kiedy to zarząd Instytutu przeszedł w ręce Sióstr Miłosierdzia sprowadzonych z Poznania przez Bojanowskiego, on sam aktywnie zajmował się wszystkimi agendami Instytutu, a także podejmował inne akcje społeczne, jak np. rozdawanie zup dla ubogich.

Jednocześnie powstaje i rozwija się Zgromadzenie Służebniczek Maryi. Sam początek jest bardzo skromny. Oto w 1849 r. do Bojanowskiego zgłasza się Franciszka Przewoźna z Podrzecza k. Grabonogu, która od pewnego czasu zbiera u siebie dzieci, ucząc je wraz z inną kobietą pacierza i katechizmu, i prosi, by urządził u niej ochronkę na wzór gostyńskiej. Po wyszukaniu i odpowiednim przygotowaniu przez Bojanowskiego trzech dziewczyn wiejskich, następuje 3.5.1850 r. otwarcie w Podrzeczu pierwszej ochronki opartej na metodzie pedagogicznej Bojanowskiego. Jest to zarazem formalny dzień założenia Zgromadzenia.

W 1854 r. w Kopaszewie powstaje druga, a w 1855 r. w Turwi trzecia ochronka. Przełomowy dla Zgromadzenia i dla samego Bojanowskiego był rok 1856, w którym udało mu się wydzierżawić w Jaskowie k. Śremu probostwo i utworzyć tam nowicjat oraz dom macierzysty. Zgromadzenie liczyło już wówczas 23 siostry. Bojanowski mianował też pierwszą przełożoną.

Ostateczne zatwierdzenie Zgromadzenia przez władze kościelne było dziełem arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego i nastąpiło w grudniu 1866 r. W latach sześćdziesiątych XIX w. Zgromadzenie wychodzi poza granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Powstają ochronki w Galicji, w Królestwie i na Śląsku. Za życia jego założyciela powstały 54 ochronki, w tym 34 w Księstwie, 14 w Galicji, 2 w Królestwie i 4 na Śląsku. Pracowało w nich ok. 200 sióstr. W 1998 r. Zgromadzenie liczyło ok. 3 380 sióstr.

W 1868 r. po sprzedaży Grabonogu przez Teofila Wilkońskiego, Bojanowski musiał opuścić to miejsce, w którym w sumie spędził ponad 40 lat i przeniósł się najpierw do Poznania, a potem po uzyskaniu zgody, do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Niestety nawrót choroby uniemożliwił mu uzyskanie święceń.

Ostatni rok życia Bojanowski spędza w Górcie Duchownej na plebani u swego przyjaciela ks. Stanisława Gieburowskiego, gdzie też umiera 7.8.1871 r. Dopiero na łożu śmierci pojął największą prawdę swego życia: „Teraz rozumiem – powiedział ks. Gieburowskiemu – że Bóg chciał, abym w stanie świeckim umierał.” Pochowano go w podziemiach kościoła w Jaszkanie. W 1930 r. doczesne szczątki Edmunda Bojanowskiego sprowadzono do Żabikowa, do kaplicy Domu Generalnego Służebniczek Wielkopolskich. 13.6.1999 r. w Warszawie Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Edmunda Bojanowskiego błogosławionym i wyznaczył dzień 7 sierpnia jako jego święto. 12.9.1999 r. podczas uroczystości dziękczynnych za beatyfikację, która odbyła się na placu jego imienia w Luboniu, odczytano dekret metropolity poznańskiego ustanawiający kaplicę siostr pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa sanktuarium diecezjalnym im. bł. Edmunda Bojanowskiego.

(Wśród kilku publikacji omawiających życie i dzieło bł. Edmunda Bojanowskiego, do najlepszych należy zwięzłe, encyklopedyczne i zarazem pełne opracowanie Hanny i Piotra Ruszkowskich. Sporo wiadomości, w tym i korespondencję błogosławionego zebrali Amelia i Tadeusz Szafrąscy.)

14. Bibliografia

14.1. Wydawnictwa książkowe i periodyki

- Anders Paweł, *Kościół w Wirach*, „Wielkopolska” – Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy, 1989, nr 22, s. 10-11.
- Bielerzewski Ludwik ks. prałat, *Ksiądz nie zostaje sam, wspomnienia*, Oficyna Współczesna, Wrocław 1993.
- Bielińska Maria, Gąsiorowski Antoni (red.), Łojko Jerzy, *Urzednicy wielkopolscy XII-XV wieku, spisy*, Ossolineum 1985.
- Czubiński Antoni, *Lewica społeczna w Wielkopolsce*, „Głos Wielkopolski”, 9/10.12.1978,
- Drozdowski Marian, *Życie gospodarcze miasta*, [w:] Dzieje Poznania, t. 1, PWN Poznań 1988.
- *Działacze Ruchu Robotniczego Regionu Poznańskiego* – ok. 180 życiorysów, oprac. przez Komisję ds. Historii Partii i Działaczy Ruchu Robotniczego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w 1988 r.
- *Dzieje Poznania do roku 1793*, t. 1, pod red. Jerzego Topolskiego, PWN Warszawa – Poznań 1988.
- Gąsiorowski Antoni, *Gospodarka gminy miejskiej*, [w:] Dzieje Poznania, t. 1, PWN Poznań 1988.
- Gomułka Wiesław, *Pamiętniki*, t. 1, t. 2, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994.
- Gomolec Ludwik, *Z lat walki powiatu poznańskiego 1918-1945 w XX rocznicę PPR*, Wyd. Komitet Wojewódzki PZPR, Poznań 1962.
- Gryczyński Michał, *Nasze Wiry – siedem wieków parafii, sto lat kościoła*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2000.
- Hensel Witold i Zofia Hilczer Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 5, Wrocław 1980.
- Jasiński Andrzej ks., *Kardynał Stefan Wyszyński świadek wiary*, t. 1 1901-1950, t. 2 1951-1953, Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentium, Gniezno 1999.
- Juszczak Stanisław, Walendowski Henryk, *Parafia pw. bł. Bogumiła w 25-lecie powstania*, Poznań 1996.
- Kaczmarek Jarmila, *Stan badań archeologicznych miasta Poznania* (w przygotowaniu do druku).
- Kosmowska-Kowalska Anna, *Kółka Rolnicze i Włościanek w Wielkopolsce*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Poznań 1992.
- *Kronika Duszpasterstwa przy Kaplicy św. Józefa w Puszczykówku 1932-1983*, maszynopis.
- *Kronika parafii św. Trójcy Poznań-Dębiec*.
- *Kronika Domu Zakonnego SS Służebniczek NPNMP w Żabikowie*.
- Łojko Jerzy, *Średniowieczne herby polskie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1985.

- Łojko Jerzy, Stępień Jerzy, *Zarys dziejów Mosiny i okolic (do 1945 r.)*, Alvim, Mosina 1992.
- Luczak Czesław, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej 1939-1945*, Wydawnictwo PSO, Poznań 1995.
- Maciolka Michał Eugeniusz ks., Adamski Marian, Praczyk Leszek, *50 lat Koła Ministrantów w Wirach k. Poznania*, Wiry 1994.
- Majchrzak Józef ks. i zespół, *Dzieje parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lasku*, Lasek 1999.
- Malepszak Stanisław, *Bukowiec Górny na tle dziejów Krainy Przemęckiej*, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 1995.
- Malepszak Stanisław, *Żabikowo dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego*, Wyd. Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie”, Luboń 1999.
- Malepszak Stanisław, Stanisławski Błażej, *Wykopiska archeologiczne w Lubońiu*, Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie”, Luboń 1998.
- Mężyiński Andrzej, *Jan Działyński*, Biblioteka Kórnicka, Ossolineum 1987.
- Mrugańska-Banaszak Magdalena, *Wilda dzielnica Poznania 1253-1939*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 1999.
- Nawrocki Stanisław, *Konfiskata kościołów, budynków proboszczowskich oraz ziem kościelnej podczas okupacji niemieckiej Wielkopolski w latach 1939-1945*, [w:] *Ecclesia Poznaniensis Opuscula Mariano Banaszak Septuagenario Dedicata*, UAM Wydział Teologiczny 1998.
- Niklewska Waleria Syksta, *Ślužebniczki Niepokalanego Poczucia NMP (Pleszew)*, [w:] *Żeńskie Zgromadzenie Zakonne*, t. 3, KUL 1985.
- Nowacki Józef ks., *Księga uposażenia diecezji poznańskiej z roku 1510*, PTPN, Poznań 1950.
- Nowacki Józef, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1964.
- Paradowska Maria, *Bambrzy*, Media Rodzina of Poznań 1995.
- Pawlak Bogumił, *Szkice z dziejów Ziemi Komornickiej*, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Komornickiej 1988.
- Piclatowski Kazimierz ks., *Wspominki proboszcza puszczykowskiego*, Puszczykowo 1992.
- Piotrkowska Urszula, *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiatach poznańskim i waleckim w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, z. 33, PWN Poznań 1989.
- Rusiński Władysław, *Osady tzw. Olendrów w dawnym województwie poznańskim*, Poznań 1939, Kraków 1947.
- Ruszkowscy Piotr Paweł i Hanna, *Błogosławiony Edmund Bojanowski*, Wydawnictwo ELF, Poznań 1999.
- Słowiński Lech, *Tytus Działyński 1796-1861*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1984.
- *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1 A – D, Książka i Wiedza, 1978-1983.
- *Studia Poznańskie*, [w:] *Przegląd Zachodni*, t. 2, nr 6-8, Instytut Zachodni Poznań, 1953.

- Szewczyk Roland Jan, *Diariusz wydarzeń historycznych 1914-1945*, Wydawnictwo Melampus, Białystok 1999.
- Szumowski Zbigniew, *Boje o Poznań 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, 1985.
- Szymczak Artur, *Człowiek a środowisko w pradziejach i wczesnym średniowieczu na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego i Otuliny*, [w:] Morena – prace WPN, zeszyt 1, Sorus, Puszczykowo 1992.
- Wilczyński Leszek ks., *Katolickie organizacje młodzieży męskiej w Wielkopolsce 1860-1939*, wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2000.
- Woźniak Marian, *Więźniowie więzienia policyjnego poznańskiego gestapo 1943-1945*, [w:] Kronika Wielkopolski nr 1 (36) 1985, zeszyt poświęcony zbrodniom hitlerowskim w Wielkopolsce.
- *Wrześniowe dni klęski i chwały*, Wspomnienia żołnierzy Armii Poznań i Wielkopolan o wrześniu 1939 r., Wybór, wstęp i przypisy Edmund Makowski, Wyd. Poznańskie, 1989.
- Zajchowska Stanisława, *Rozwój sieci osadniczej okolic Poznania (XI-XX wiek)*, [w:] Studia Poznańskie, Przegląd Zachodni nr 6-8, Instytut Zachodni, Poznań 1953.

14.2. Artykuły opublikowane w „Więściach Lubońskich”

- Czaja Zdzisław, *70-lecie parafii św. Barbary*, 1998, nr 12, s. 2.
- Kaczmarek Agnieszka, *Historia kościoła w Lasku*, 2000, nr 1, s. 14.
- Malepszak Stanisław, *O nowym projektowanym kościele w Żabikowie*, 1995, nr 4, s. 11; *Wspomnienie o ks. Stanisławie Jurdze (1933-1995)*, 1995, nr 10, s. 9; *Historia jednego baraku – z walk o kościół w Lasku*, 1995, nr 11, s. 8; *Prywatny kościół Kajetana K. – powstanie parafii w Lasku*, 1995, nr 12, s. 8; *Czy Lasek powstał w 1756 r.?*, 1995, nr 12, s. 9; *O ks. Franciszku Malinowskim*, 1996, nr 2, s. 10; *Zapomniana tablica (po ks. Stanisławie Streichu)*, 1996, nr 3, s. 16; *Mizerowie – rodzina o wielkim sercu*, 1997, nr 4, s. 8; *O kapliczce św. Barbary*, 1997, nr 6, s. 11; *Grota na cmentarzu – symbol wojny i wiary*, 1997, nr 11, s. 8; *60. rocznica śmierci ks. Stanisława Streicha*, 1998, nr 2, s. 1; *Jubileusz tragicznej śmierci ks. Stanisława Streicha*, 1998, nr 3, s. 10.
- Mikołajczak Magdalena, *Życie Edmunda Bojanowskiego*, 1999, nr 3, s. 15; *Na obszarach świętości (o Edmundzie Bojanowskim)*, 1999, nr 4, s. 16.
- Wilczyński Leszek, ks., *Karty z dziejów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Żabikowie i Luboniu (1927-1939)*, 2000, nr 3, s. 19; nr 4, s. 16; nr 5, s. 17.

15. Ryciny i zdjęcia

Materiały archiwalne i prywatne wykorzystane w książce

mapy – Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

powiat poznański 1821 r.

okolice Lubonia 1869 r.

okolice Lubonia 1892 r.

okolice Wir 1892 r.

okolice Puszczykowa 1892 r.

Zdjęcia: Album Czartoryskich – parafia Wiry, zbiór rodziny Streichów, ks. L. Bielezewskiego, Sióstr Służebniczek NPNMP, parafii św. Trójcy, parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego oraz autorzy zdjęć: Władysław Cybulski, Marian Drajerczak, Piotr Flieger, ks. Bolesław Jurga, Jadwiga Kaczmarek, Kajetan Kasztelan, Nikodem Kowalski, Stanisław Malepszak, Antoni Marcinkowski, Antoni Michalski, Andrzej Miżerka, Edward Meller, Stanisław Nowicki, Antoni Pawłety, Józef Pawlicki, Stanisław Rembacz, Franciszek Reszelski, Ludwik Rogacz, Piotr Paweł Ruskowski (37 zdjęć), Stefan Sawicki, Stanisław Skrzypczak, z prasy przedwojennej (6 zdjęć) oraz 40 zdjęć autorów nieznanych.

16. Wykaz skrótów

KDW – Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski

WAPP – Wojewódzkie Archiwum Państwowe – Poznań

AAP – Archiwum Archidiecezji Poznańskiej

17. Wykaz nazwisk

A

Adamczewscy 68
 Adamsey 206
 Adamski Włodzimierz 78, 220
 Adamski Ignacy, ks. 134
 Adamski Marian 155
 Alachniewicz Władysław, o. 156
 Anders Paweł 57, 60
 Andrzejewski Marian, arch. 76
 Aniola Jan 57, 59, 60
 Aniola Piotr 60
 Aniola Florian 57
 Anzelm, o. 237

B

Badura Tadeusz, ks. 234
 Bakanow Dymitr, gen. 169, 171
 Ballensteadt Adam, arch. 78
 Banaszkiewicz Józef 141
 Bankiewicz Władysław, org. 194, 195
 Baraniak Antoni, ks. arcyb. 212, 217, 230, 231, 237
 Barcikowski Wawrzyn, bud. 57
 Bardońska-Powalisz Maria 219
 Bartel Bronisław, art. mal. 220
 Bartkowiak Albin 208
 Bartosik Piotr, arch. 231
 Bartoszewicz, art. mal. 196
 Basiński J. 86
 Baszko Maria 196
 Bączkowski Michał, nadkom. 133
 Berdyszak Józef, art. rzeźb. 183, 220
 Bielawski Andrzej 224, 225
 Bielawski Tadeusz 224
 Bielawski Stanisław 225
 Bielerzewski Ludwik, ks. 101, 144, 145, 147, 150, 151, 152, 157, 158, 177, 186, 223
 Bielicki, dyr. zakł. przem. ziemn. 87, 100
 Biniś Karol, ks. 203, 224, 226, 227
 Birzyński Józef 88, 94
 Błaszkievicz Mariusz 225
 Błażej Jan Stanisława 125, 142
 Błociszewski Jan 35
 Bogacki Kazimierz 105
 Boguś III, bp. 20, 23
 Bojanowski Edmund, blog. 81, 82, 220, 245
 Bojczuk Michał 119
 Bolesław Pobożny, książę pozn. 37
 Borda 87
 Borszczow Sergiusz, ks. 206
 Bręczewska Ludwika 110
 Bręczewska Helena 192, 193
 Brolewicz Anastazjusz, ks. 50
 Brzozowski Wacław, o. 198, 238, 240
 Budaszewski Jan, bud. 68
 Budaszewski Stanisław, ks. 91
 Budziak Władysław, ks. 237, 238

C

Całujek Władysław 224, 225, 226
 Całujkowna Stefania 193
 Cegielski Hipolit 245
 Cegła Bernard, ks. 241
 Cegłowski Marcin 59
 Chmielarz Tadeusz 222
 Chmielarz Krystyna 224, 226
 Chojnacki Marian, o. 238
 Chudziecki Jakub 59
 Chwirut Tomasz 59
 Ciesielska Katarzyna 84, 85, 86, 110, 127, 130, 131, 149, 193
 Ciesielski Józef 99, 100, 101, 105
 Cieszkowski August, hr. 36, 37, 102, 245, 246
 Ciświcy Jan i Albert 29, 43
 Cuderowa Florentyna 148
 Cybulski Władysław 225
 Czartoryscy 43, 57, 58, 59, 68
 Czenpiński Michał 42

D

Dalbor Edmund, arcyb. pozn. Prymas 76, 91
 Dąbrowski Jan, z Bukowca 53
 Deierling Jan 220
 Denizot Edward 86, 100
 Dinder Juliusz, arcyb. 55
 Dobieżyński Jan 59
 Dolata 100, 105
 Dolata Walenty 87
 Dolata Bolesław, ks. 200
 Domaniecki Walenty, art. pl. 222
 Drążewicz Józef 105
 Drążewicz Marian 128
 Dreszler Szymon, ks. 76
 Drozdowicz Jan 235
 Drozdowski M. 41
 Dubin Marcin 57
 Durczewski Jaromir, ks. 200
 Duszak, bud. 104
 Duszcak Ignacy 119
 Duszyński Jan, karczmarz 29
 Dymarski, ks. 125
 Dymek Walenty, bp. 76, 87, 100, 134, 138, 146, 147, 158, 177, 183, 186, 199, 236
 Działyński 43, 53, 206
 Działyńska Anna 30, 31, 205
 Działyński Augustyn, woj. kaliski 30, 31, 43, 205
 Dzieduszyccy 43, 52, 57

E

Ewicz Bożena, art. mal. 222

F

Faleńczyk Alfons, ks. 237
 Faustman Jan 119
 Fechner R., cegielnia 105, 154
 Ferenc Medarda, s. 196

Fikus Marian, arch. 231
 Finke Marian, ks. 181
 Firmina, s. 211
 Flieger Piotr 153
 Florczak Wacław 194
 Foltyn Jerzy, ks. 230
 Frąckowiak, dr 123

G

Gajdziel Józef, org. 194, 200, 201
 Gąsiorowski Antoni 41
 Gensler Antoni 57, 59
 Gierka Wawrzyn 114
 Gilly 33
 Glebow Wiktor, gen. 169, 171
 Gladysz, ks. 87
 Gogoliński Walenty, ks. 50
 Gomułka Władysław 116, 117, 118, 123, 124
 Goździk Telesfor 73
 Graczykowie 182
 Grądziński 160
 Grembowicz Tomasz 73
 Grudziński 43, 48
 Grzonka Czesław, ks. 96, 97, 98, 99

H

Halas R., art. rzeźb. 235
 Hartschel C. 60
 Hase, żand. 161
 Hemming, komisarz 160
 Hensel Józef 157
 Hernes Adela 192
 Hernes 86
 Hlond August, ks. Prymas 76, 78, 91, 133, 134, 176, 223
 Hoffmann, bud. 73
 Hofman Vlastimil, art.mal. 183
 Hołodyńska Jadwiga 110
 Hoppe Maria 110
 Hoppe Marian 130, 189
 Hossa Michał, soltys 57, 59, 60

I

Iczakowski Florencjusz 59

J

Jabczyński Jan, ks.kan. 53
 Jablecki Franciszek 148
 Jackowski Maksymilian 68
 Jan biskup pozn. 20
 Jan książę żag. 32
 Jan Paweł II 94, 232, 239
 Janasik Stanisław, ks. rektor sem. 89
 Jankowska Teofila 183
 Janowska Helena 156
 Januszczak Mieczysław, ks. 231
 Jasiński Józef, ks. 140
 Jasnoch Kazimierz, art.mal. 219
 Jastrzębski Artur 118, 119
 Jazdończyk Z. 86
 Jeske Władysław 73
 Jezierski Wincenty, dr 80

Jezierski Stanisław, ks. 155
 Joachimowski Jan, ks. 83, 87, 188
 Jurga Bolesław, ks. 206, 210, 214, 215, 216, 218
 Jurga Halina 214, 215, 216
 Jurga Jadwiga 214, 215
 Jurga Wiktor 214
 Jurga Antonina 215, 216
 Jurga Franciszek 207-210, 214-217

K

Kaczkowski Stanisław, ks. wizyt. 42, 50
 Kaczkowski, starosta 120
 Kaczmarek Włodzimierz, burm. Lubonia 37, 227
 Kaczmarek Jarmila 39, 40
 Kaczmarek Wawrzyn 57, 59
 Kaczmarek, bud. 104
 Kaczmarek Wacław 127
 Kaczorowski Stefan, ks. 125, 134, 137
 Kaja Jan, ks. 80
 Kapluk Ireneusz, org. 200
 Kara Michał 25
 Kara Marian, ks. 233, 235
 Karaś Stanisław 186
 Karwacki, wójt Żab. 133
 Karwatka Edward, ks. 80
 Kasprowiec Marcjanna 227
 Kasprzak Grzegorz 222
 Kasprzak Elżbieta 222
 Kasztelan Antoni 57
 Kasztelan Wacław 207, 210, 211, 216, 217
 Kasztelan Cecylia 217
 Kasztelan Franciszek 110
 Kasztelan Kajetan 216, 217, 218
 Kasztelan Władysława 217
 Kasztelanowie 206, 211, 213
 Kauss Antoni 60
 Kędra Lechosław 224
 Kędziora Zbigniew 225
 Kierski Józef, ks. 32
 Kindler, cegielnia 105, 172
 Klatt Piotr, org. 55
 Klimas Roman 222-226
 Klimas Maria 223
 Kokot Antoni 114
 Kołodziejski L. 237
 Kopernik J., ks. 89
 Koperski Wiktor, ks. 110, 124, 127, 133, 139, 144
 Koppe Henryk, ks. 78, 156
 Korcz Alicja 164
 Korwin Maciej, kr. węg. 32
 Kosicki, gosp. 76
 Kosmowska-Kowska Anna 68
 Kostujak Cecylia, matka zak. 81
 Koszycowa Danuta 140, 160
 Kościński Kazimierz, art. rzeźb. 220
 Kotecka Renia 128
 Kowalczyk Marzena 7
 Kowalczyk Franciszek, ks. 106, 107, 125, 157
 Kowalski Marian 139
 Kosiński Władysław 119, 121
 Koźlik Stanisław, ks. 76
 Krawczenko Katarzyna 120

Krawczyńska Anna 110, 122, 160
 Krawczyński Franciszek 110, 122, 125, 127, 129, 130, 131, 160, 178, 200
 Król Maria 107, 108
 Król Janusz, inż. 183
 Krysiński Fl. 86
 Krystyniak Tadeusz 195
 Krzemiński, art. mal. 60
 Krzywosądzki Jan 184
 księży – straty wojenne 176
 Ksycki Jan, ks. 209, 210, 211
 Kubacny 206
 Kubala Antoni 59
 Kubicki 86, 87, 100, 105
 Kubisiak 100, 101
 Kurowski Jan 29, 43
 Kut Józef, ks. blog. 94
 Kwiatkowski Czesław 135

L
 Lange Idzi 200
 Ledóchowski Mieczysław, arcyb. 53, 246
 Lemański Józef 119
 Leński-Leszczynski Julian 123
 Libowicz Franciszek, ks. wizyt. 42, 46, 50
 Likowski Edward, bp. 60
 Lipiak R., ks. 115
 Luberski, naucz. 87, 100, 105, 177
 Lubomęcki August 53

L
 Łazowski Jan 87, 100, 101
 Łodźowie 18, 20 – 27, 38
 Łojko Jerzy 23
 Łopiński Bronisław 224, 225
 Łoszyk Zygmunt 222
 Łukomski Julian, arch. 57, 60
 Łukomski Stanisław, bp. 80
 Łukowiak Irena, matka zak. 81

M
 Maciej z Brodnicy 35
 Maciołka Michał Eug., ks. 155, 206
 Maciołka Marian, ks. 206
 Mager Jan 57, 59
 Majchrzak Józef, ks. 227
 Majchrzak Irena 121, 128, 143
 Malepszak Gertruda 110, 148, 163, 167, 170
 Malepszak Jan 111, 151, 186, 194
 Malepszak Bogumiła 126, 132
 Malepszak Juliusz, arch. 227
 Malepszak Stanisław 127, 143, 157, 161, 222-226
 Malinowski Adam 140
 Małaszyński Florian, ks. 50
 Mańczak W. 86
 Mańczak Józef 86, 132
 Marciniak Józef, art. mal. 231
 Marcinkowska Zofia 111
 Marcinkowski Arnold, ks. 238
 Marcinkowski Henryk, arch. 212, 221
 Marcinkowski Antoni, dyr. z ziemn. 100, 101, 124, 177

Marcinkowski Andrzej 101
 Marcinkowski Stefan 101
 Mariański Bernard, ks. 233
 Markiewicz Florian 165
 Marszewski Jan 29
 Matuszak Klara 110
 Mazurek Jan 116, 119
 Mączyński Maciej 57, 59, 60
 Melke Robert, pastor 160
 Mendelak 68
 Michalak Józef 182
 Michalczyk Andrzej 7
 Michalski Antoni 86, 105, 111
 Michalski Franciszek 73
 Michalek Edward 184, 194, 195
 Michor Stefan, org. 200
 Mielniński Roman, ks. 198
 Mientki Franciszek, o. 198, 236, 237, 238
 Mikołaj z Grabowa 35
 Mikołajczak Marian, ks. 212, 213, 214, 216
 Mikołajewska Zofia 101
 Mikuś Jan 178, 179, 194
 Mizerka Andrzej 80, 83, 85, 87, 96, 100, 101, 102, 105, 146, 168
 Mizerka Stanisława 83
 Mizerka Marian 83, 84
 Mizerka Robert 83, 84
 Mizerka Elżbieta 83, 84
 Modzelewski Albin 231
 Mołński Krzysztof, prof. 222, 224, 225
 Mollerowie 117
 Mołski Wawrzyniec 171
 Mrugańska-Banaszak M. 14, 41, 60
 Musielak Jan, ks. 206
 Muszyński Leon 190
 Muth Maksymilian 76
 Mytych Bronisław, art. mal. 222

N
 Naskręt Stefan, ks. prof. 214, 217
 Niedźbala Józef 132
 Niklewska Waleria 157
 Nogala Teodor, ks. 100, 102, 144, 177, 179, 180, 181, 183, 185, 199-202
 Nowacki Józef, ks. 16, 19, 29, 42
 Nowacki Alojzy 194
 Nowacki Roman 224
 Nowak Wawrzyniec 119, 120-124, 126-129, 139, 140, 141
 Nowak Zofia 195
 Nowak Jacek, art. rzeźb. 235
 Nowak Józef 139, 141
 Nowak Kazimierz 236
 Nowakowski Wiesław 224, 225, 226
 Nowicki Stanisław 128, 187
 Nowosielski, adw. 79

O
 Obarski Jan, o. 237
 Olechowski Eugeniusz, art. rzeźb. 222
 Olejniczak 86
 Olszewski Ryszard 224, 227

Ostrowska Zdzisława 140, 192
Owczarczak Wojciech, ks. 76, 155
Owsiany, dyr. Zakł. Ziemn. 86, 87, 100, 101

P

Pacyński Ignacy 127, 130, 131
Paetz Juliusz, ks. arcyb. 214, 240
Paluch Lech, ks. 207
Pałukowie 27, 43, 48
Panek Jan 119
Paradowska Maria 36, 37, 42
Pasikowski Tadeusz, ppłk 133
Pasza Tadeusz 119
Patryas Stefan, ks. 102, 194, 220, 234
Patz Wojciech 57, 59, 68
Paulus Witold, ks. 76
Pawlak Marian 73
Pawłły Antoni 86, 87, 98, 100, 101, 111, 150, 160, 167, 178, 182, 188
Pawłły Wanda 98, 100, 111, 150, 191, 192, 193
Pawłły Tadeusz 150
Pawłły Helena 98
Pawlicy 85, 222, 223
Pawlicka Kazimiera 191, 192
Pawlicka Anna 86
Pawlicki Tadeusz 224
Pawlicki Szczepan 57, 59, 60
Pawlicki Kazimierz 57
Pawlicki Florian 86, 105
Pawlicki Józef 111, 124, 127, 187, 194, 239
Pawlicki Stanisław 111
Pech Reinholda, matka zak. 81, 99
Perkiewicz, cegielnia 118
Pielatowski Kazimierz, ks. 78, 176
Pięta A. 86
Pilarczyk Monika 160
Pioterek Roman, ks. 200
Piotrkowska Urszula 29, 33
Piskorska Paulina 161
Płaczek Borgia, matka zak. 80
Płotkowiak Michał 59
Płotkowiak Józef 83
Polaczyński Józef 57, 59
Pomianowie 27, 34, 35
Posadzy Ignacy, ks. 237
Potulicki Piotr 29, 43
Praczyk Leszek 155
Praczykowie 206
Promiński, ks. 53, 55
Przemysł I 20, 23, 24
Przemysł II 22, 24
Przybyłek Stanisław 222
Przykucki Marian, ks. bp. 213, 234, 238
Przyłuski Leon, ks. arcyb. 53

R

Radomicki 43, 50
Rakowski, vice starosta 133
Rankowski Leon, ks. 92
Rapior Ignacy, ks. 200, 223
Ratajczak Antoni 86, 119
Ratajczak Michał 57, 59

Ratajczak Stanisław, ks. 69
Ratajczak Sławomir 234
Rausch Jakub 57, 59
Reimann Heinrich 158, 160
Rembacz Stanisław 187, 189, 194
Remlein Andrzej 59, 85, 86, 87, 102
Remlein Barbara 86
Reszelski Franciszek, bud. 103, 104, 105, 107, 180, 181, 209
Richter J. 40
Robiński Zdzisław 86, 100, 101
Rogacz Ludwik, murarz 104, 105, 114, 157, 180, 181
Rogalanka A. 37
Rogalówna Agnieszka 193, 200
Roguski Władysław, art. mal. 220
Rolewski Kazimierz, ks. 73
Rorok Fr. 86
Rożański Robert, ks. 206
Ruciński, ks. 87
Ruciński Kazimierz, arch. 230
Rusiński Władysław 30
Ruszkowska Hanna 7, 224
Ruszkowski Piotr Paweł 7, 222-225, 247
Rybarczyk W. 86
Rybarczyk Paweł 59
Rydlewski Zygmunt, o. 156
Rydygier Józef, inż. 68
Rydyziński Franciszek, ks. wiz. 52
Rydyziński Ksawery, bp. poz. 53
Ryszewski W. 86
Ryszewski Edmund 119
Ryszewski Sylwester 126, 188, 189
Ryzycki Jan, ks. 50
Rzadkiewicz Jacek, ks. 159
Rzędowski J., sędzia śl. 133

S

Samol Erwin, brat zak. 206
Sawicki Stefan, arch. 103, 104, 105
Schmidt Cecylia 216
Schneider Jan 57, 68
Seichter Karol, ks. 52, 55, 57-60, 69, 73, 76
Serkowiak Michał 57, 59
Sieg, budowniczy 52
Siekierski Stanisław 194
Sievert K., mierniczy 42
Sikorska Jadwiga, mgr farm. 99
Sikorska Maria 110
Skibińska Maria 192
Skomro Ryszard, ks. 210
Skorupski, kowal 73
Skowroński Stanisław, ks. 76
Skrzypczak Stanisław 86, 87, 100, 102, 178, 181
Sławski Roger 60
Słupczak Mikołaj, ks. kan. 32
Smagacz Stanisław 151
Sobczak J. 86, 134
Sobczak Jakub 120, 121
Sowiński Zygmunt, ks. 84
Sójka 87, 100, 105, 177
Spachacz Zbigniew, ks. 139, 140, 141
Späth, ks. 69

Stablewski Florian, ks. arcyb. 55
 Stachowiak Marcin 57, 59
 Stachowski Brunon, ks. 148, 158, 159, 177, 187
 Stadniecy 43
 Stanisławski Błażej 39
 Stapf E., dr 236
 Starkowa W. 191
 Stasiński 55
 Stawiński, dzierzawca 52
 Sternal Andrzej 119
 Stępniewski Zenon, arch. 233, 238
 Stochaj Cyprian, ks. 200
 Streich Czesław 88, 94, 122, 134, 135
 Streich Aniela 135
 Streich Władysława 135, 140
 Streich Stanisław, ks. 83-95, 97-103, 105, 106, 107, 110, 111, 114, 115, 119-134, 136, 139-145, 148, 186, 227
 Srenk Andrzej 194
 Srenkowa Wiktoria 192
 Stroba Jerzy, ks. arcyb. 231, 234, 235
 Strosbergowie 35
 Strugarek Stanisław 179
 Strzałkowski Świętosław, ks. wizyt. 49
 Stuligrosz Stefan 179
 Surzyński, ks. 60
 Suwalski, cegielnia 105, 157
 Szafranski Zdzisław 224, 227
 Szajbe W. 86
 Szajkowski Janusz, ks. 206
 Szamotulscy 29, 43, 48
 Szembek Krzysztof, ks. wizyt. 50
 Szemienkow A., gen. 171
 Sztark, dyr. fabr. drożdży 122, 188
 Szukała T., art. mal. 196
 Szulc Franciszek, org. 110, 128, 132, 194
 Szulcowie 160
 Szulczyk Edmund 114
 Szymczak Wacław, ks. 223
 Szymczak Artur 23, 30
 Szymkowiak Stanisława 110

Ś

Świerczewski Karol, gen. 117
 Świerczyński Kazimierz 210
 Świergiel Józef 119

T

Thomas Józef 59, 60
 Tolibowski Albert, ks. wizyt. 49
 Tomaszewski Tomasz, ks. rektor 50
 Tomaszewski Cezary, o. 78, 156
 Tomaszewski Marian 181, 196
 Tomczak Agata 80
 Tomczak Krzysztof, art. pl. 224
 Tomczak Hieronim 224
 Tritt Józef 73, 102
 Tritt Marcel 188
 Tritt Wojciech 86, 87, 100, 101, 104
 Tritt Antonina 214
 Tritt Maria 192, 195

Troczyński 87, 100, 105
 Tylon, miecz. pozn. 37

W

Wahl Karol, młynarz 29
 Waligóra Stanisław 224
 Walkowiak M. 86, 188
 Walter Antoni 57
 Wasela Kazimierz, ks. 233, 234
 Wasiewicz Klemens 219
 Ważbiniński Antoni, ks. 211
 Wichlacz Jadwiga 193
 Wieczorek 87, 100, 101, 105
 Wietrzykowski Albin 182
 Więźniowie zabici w styczniu 1945 165, 168, 180
 Wilczyński Leszek, ks. dr 6, 7
 Wiśniewski, mat. bud. 105
 Wiśniewski Jan, ks. 73, 76
 Witt Marian 224
 Wituski Adam 194, 195
 Władysław Odonie książę kal. 42
 Wojtyła Karol, ks. kard. 221
 Wojtyński Walenty 57, 59, 194
 Wolski Ludwik 119
 Woltman Bernard, ks. 156
 Wower Aniela 115
 Woźniak Mieczysław 157
 Woźniak Zbigniew 200
 Woźniak Czesław, art. rzeźb. 220
 Wujek Stanisław, art. rzeźb. 78
 Wykaz proboszczów i rektorów 242
 Wyszyński Stefan, ks. Prymas 199, 221

Z

Zajchowska Stanisława 19, 23, 29, 33, 37
 Zalasowski Mikołaj, ks. wizyt. 29, 46, 50
 Zaleska Z. 36
 Zamoyscy 43
 Zaremba Leon, o. 237
 Zaremba Jan, ks. 155, 206
 Zaremba Andrzej, bp pozn. 20, 25, 26
 Zawidzki Piotr, ks. 224
 Zbijewska Anna 43, 49
 Zbijewski Wojciech 43, 50
 Zborowski Augustyn 57
 Zgola Jan, murarz 107
 Zgrzeba Pelagia 182
 Zgrzeba Feliks 205
 Ziegenhagen Aleksandra, matka zak. 81
 Ziętek Władysław 160, 178
 Zimny Emil 86, 194
 Zwaka Karol, ks. 83, 86

Ż

Żolnierze AK 165
 Żorawski Jerzy, ks. 200
 Żygulski Stanisław 141, 157



Dr Stanisław Malepszak urodził się w 1927 r. w Luboniu. Jako inżynier przez 30 lat był projektantem budownictwa przemysłowego. Po przejściu na emeryturę zajął się szeroko historią oraz archeologią, urbanistyką i architekturą.

Publikuje m.in. na łamach Niezależnego Miesięcznika Mieszkańców „Wieści Lubońskie”.

Jest autorem i współautorem kilku książek. Pierwszą, wyróżnioną ogólnopolską nagrodą

Fundacji im. Macieja Rataja, była pozycja **BUKÓWIEC GÓRNY NA TLE DZIEJÓW KRAINY PRZEMĘCKIEJ**.

Następne książki dotyczą Lubonia, są to:

PARAFIA ŚW. JANA BOSKO NA TLE HISTORII LUBONIA;

50 LAT LUBOŃSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO;

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W LUBONIU;

ŻABIKOWO – DZIEJE WSI I FUNDACJI AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO

LUBOŃ I OKOLICE – DZIEJE OSADNICTWA I DZIEWIĘCIU PARAFII jest doskonałym uzupełnieniem poprzednich publikacji tego autora. Przybliża bowiem jak wszechstronną funkcję pełniły niegdyś parafie. To wokół nich skupiało się życie kulturalne, artystyczne czy oświatowe. Książka pokazuje też jak z rozwojem osadnictwa powstawały, często w ogromnym trudzie i nie bez ofiar, kolejne świątynie.

Pierwszą parafią na południu dla XIII-wiecznych ziem w okolicach Poznania, na których dzisiaj znajduje się m.in. niespełna 50-letnie miasto Luboń, były Wiry. To od tej świątyni wywodzi się dziewięć opisywanych w tej publikacji, istniejących obecnie (na początku XXI wieku) parafii.

ISBN 83-904590-6-X



9 788390 459066